

# Almanach Łącki

*Róczniec pod patronatem  
Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej  
wydawnictwo historyczno-kulturalno-społeczne*

*Nr 28  
Rok 2018*

## *Kolegium Redakcyjne*

---

prof. Julian Dybiec - przewodniczący  
prof. Barbara Wagner - z-ca przewodniczącego  
prof. Bolesław Faron  
ks. prałat Józef Trzópek  
mgr Zbigniew Czepelak

## *Redakcja*

---

Jadwiga Jastrzębska - redaktor  
Paweł Szczodrowski - opracowanie graficzne  
Jan Dziedzina - kontakty ze szkołami  
Krystyna Faron - finanse  
Zofia Mangel - korekta

Copyright by Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej  
33-390 Łącko 512

*Almanach Łącki* - półrocznik wydawany społecznym wysiłkiem autorów  
i redakcji.

Druk i papier finansowany ze środków:



Starostwa Sądeckiego



Urzędu Gminy w Łącku

prywatnych darczyńców i środków własnych TMZŁ

Egzemplarze archiwalne dostępne w: Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, Gminnej Bibliotece w Łącku (i jej filiach), Bibliotekach Szkół w Gminie Łącko, Towarzystwie Miłośników Ziemi Łąckiej, Miejsko-Gminnej Bibliotece w Starym Sączu, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego, Zakładzie Narodowym "Ossolineum", Centralnej Bibliotece PTTK, Centralnej Bibliotece Górskiej oraz u autorów artykułów i darczyńców.

---

Projekt okładki: Paweł Szczodrowski  
Skład: Wydawnictwo "Koliber"  
Druk: Flexergis Sp. z o.o.  
Nakład: 750 egzemplarzy

Redakcja Almanachu Łąckiego:  
33-390 Łącko 512  
tel. 723 042 795  
e-mail: [tmzł@elacko.pl](mailto:tmzł@elacko.pl)

...kiedy obrazi się na nas Bóg  
nic ci już więcej się nie stanie  
wszak miałeś w ręce złoty róg  
i ptaka w garści miałeś chamie...  
Bronek z Obidzy Kozińskiego

Drodzy Czytelnicy Almanachu Łąckiego!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer Almanachu Łąckiego, zawsze z nadzieją, że znajdą Państwo wiele ciekawych i interesujących materiałów. Ja, osobiscie, jestem zafascynowana najnowszym tomikiem wierszy Bronka z Obidzy Kozińskiego. Motto, to fragment wiersza „*miałeś chamie złoty róg*” z tomiku wierszy *To Ja, Złodziej Nowe Wiersze*, które wydało Wydawnictwo Edukacyjne z Krakowa, w 2017 roku. Oprócz wierszy Bronka z Obidzy są też wiersze Marzeny Setlak, które zadziwiają mnie lekkością formy, urokiem i subtelnością w wyrażaniu emocji i uczuć.

W tym numerze „Almanachu Łąckiego” znajdą Czytelnicy wiele ciekawych i fascynujących materiałów i historii. Oprócz stałych pozycji: Zatrzymane w kadrze, Z domowego archiwum, Kalendarium, Piękno naszej ziemi, jest też druga część historii Chóru „Zew Gór” Marcina Wnęka.

Serdecznie polecam materiały Marii Kurzeji Świątek *Franciszek Ćwikowski (1907–1975) adwokat, publicysta i działacz społeczny* oraz *Podążanie za pradziadkiem*. Ten drugi tekst poświęcony jest sylwetce Rafała Skąpskiego, który podzielił się z czytelnikami historią swojej rodziny w materiale *Ziemia Łącka w życiu Antoniego Skąpskiego*.

Ten materiał szczególnie polecam naszym Czytelnikom, bo oprócz historii, którą nam przybliży autor, jest też wiele zdjęć z epoki o której pisze.

Jak zawsze niezawodny jest Tomasz Kowalik, tym razem zamieściliśmy aż trzy jego teksty, bo są nie tylko na czasie, ale zawierają wiele ciekawostek, tak jak chociaż by te związane z Tadeuszem Kościuszką.

W Almanachu, w Pro memoria, są też wspomnienia o ludziach, którzy odeszli w ostatnim czasie: ks. Janie Myjaku i Władysławie Adamczyku.

Warto pochylić się na tekstem Rozalii Kulasik *Życie zaczyna się po sześćdziesiątce*, która przekonuje, że seniorzy 60+ mogą mieć zdrową i kolorową jesień życia... wszystko przed nimi jeszcze do zdobycia...

W tym numerze, znajdą Czytelnicy recenzję prof. Ignacego F. Fiuta dwóch ostatnich tomików wierszy Bronka z Obidzy, oraz recenzję *Pokłosa* Barbary Faron.

Myślę, że wystarczająco zachęciłam Czytelników, by wzięli do ręki najnowszy numer, nie będę o wszystkim pisała, by nie odbierać przyjemności odkrywania kolejnych ciekawych historii.

Redakcja Almanachu Łąckiego z życzliwością przyjmuje wszelkie uwagi i opinie, oraz liczy na dalszą współpracę z Czytelnikami przy redagowaniu wydawnictwa.

Jadwiga Jastrzębska  
redaktor Almanachu Łąckiego



**Franciszek Ćwikowski (1907–1975)**  
**– adwokat, publicysta i działacz społeczny**

---

Na przełomie XIX – XX wieku, wieś Czerniec położona nad Dunajcem przy trasie wiodącej z Nowego Sącza do Szczawnicy, należała do miejscowości intensywnie rozwijających się pod względem ekonomicznym i społeczno-gospodarczym. Wśród osiadłych tu od kilkunastu dziesięcioleci rodziny Pasiudów, Sopotów i Piksów, w czynnym udziale w rozwoju wsi uczestniczyła także rodzina Antoniego Ćwikowskiego (1844–1918). Z licznej gromadki jego dzieci, z małżeństwa z Marią Jaworską, kilkoro starszych zmarło podczas epidemii cholery, która szalała w 1873 r. na terenie Galicji. Synowie Stanisław (1877–1960) i Franciszek (1881–1924), ukończyli gimnazjum w Nowym Sączu a następnie wyższe studia we Lwowie i Krakowie. Niepełnoletnia córka Maria wyszła za mąż za wdowca Wojciecha Kurzeję z Kiczni, najmłodszy Michał (1883–1952), zawarł związek małżeński z Katarzyną Faron i pozostał na „ojczystym zagonie”, aby pomnażać i rozwijać kilkudziesięcioletni dorobek ojca Antoniego.

Dnia 13 września 1907 roku, przyszedł w Czerncu na świat, jako drugie dziecko Michała i Katarzyny syn Franciszek, którego edukacja w szkole ludowej w Łącku przypadła, na trudne lata I wojny światowej<sup>1</sup>. Kiedy rozpoczęła się wojna w sierpniu 1914 r., Franek jeszcze nie umiał pisać, mimo to przez pierwsze dni obserwował mieszkańców wsi i wyczuwał że coś wielkiego ma się zdarzyć. Rozpoczął się ruch we wsi, przysły powołania do wojska i zaczęły się rekwizycje koni, zboża i bydła. Kilkanaście dni później, poszedł po raz pierwszy do szkoły. Trzymany krótko przez rodziców, tęsknił za wolnością, szkołę miał niedaleko, w drugiej wsi w pobliżu kościoła<sup>2</sup>. Był zapewne (choć nigdzie o tym nie wspomina), świadkiem walk Legionów Józefa Piłsudskiego na terenie ziemi łąckiej, jakie miały miejsce w połowie grudnia 1914 roku. Dużą pomoc w nauce na etapie szkoły elementarnej okazał mu w tym czasie stryj Jan – nauczyciel szkół ludowych<sup>3</sup>. Dalszą edukację kontynuował w I Gimnazjum w Nowym Sączu, gdzie ukończył 5 klas. Mieszkał wówczas w bursie im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Jana Długosza 17<sup>4</sup>.

Gimnazjalista Franciszek, po nagłej śmierci swojego stryja (Franciszka), mieszkającego i pracującego w Przemyślu<sup>5</sup>, jesienią w 1924 r. wraz z dwoma kolegami opuścił szkołę sądecką i przeniósł do Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego w Przemyślu. W szkole tej od 1912 r. pracował jego stryj Franciszek – nauczyciel języków

---

<sup>1</sup> Franciszek Ćwikowski, *Ze wsi co nad wodą wisi*, Kraków – Łącko, 2013. W książce opracowany i opublikowany został przez Krzysztofa Dudę rękopis Franciszka Ćwikowskiego. Zawiera głównie jego wspomnienia z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości. Całość napisana z wielką swadą, autor dołączył do wspomnień kilkanaście humorystycznych „powiastek” z pierwszych lat pracy adwokackiej w Nowym Sączu. Wstęp (s. 7-18) zatytułowany *Franciszek Ćwikowski – wspomnienie góralskich korzeni.*, napisany przez Krzysztofa Dudę. Książka o objętości 150 stron, wydana została w Krakowie przez Stowarzyszenie Twórców Nauki i Kultury „Episteme”.

<sup>2</sup> Tamże, s. 122.

<sup>3</sup> Informacja uzyskana od jego młodszej o kilkanaście lat siostry – Rozalii Gurgul w 2002 r.

<sup>4</sup> *Sprawozdanie z Bursy im. Tadeusza Kościuszki za lata 1914–1927*, Nowy Sącz 1928, s. 43.

<sup>5</sup> Szerzej na temat nauczyciela Franciszka Ćwikowskiego [w:] „Almanach Łącki”, 2014, nr 20, s. 95-103.



Gimnazjaliści z Przemyśla 1926 r., siedzący z prawej strony Franciszek Ćwikowski (z albumu Małgorzaty Kosickiej-Jabłońskiej).

klasycznych. Stałą i pełną pomoc finansową otrzymywał wtenczas od stryja Stanisława – adwokata, prowadzącego od 1912 r. kancelarię w Nowym Sączu. Sąddeckimi uczniami przemyskiego gimnazjum opiekowała się Czesława Ćwikowska – wdowa po Franciszku, która przygotowała odpowiedni pokój do zamieszkania z wyżywieniem, i niosła wszelką pomoc stwarzając dogodne warunki do nauki<sup>6</sup>. Do gimnazjum w Przemyślu przenieśli się w tym czasie także dwaj jego koledzy: Jan Migacz z Podegrodzia i Józef Kloc. Ćwikowski był bardzo pilnym i wzorowym uczniem, pomagał słabszym kolegom w nauce, uczestniczył w pracach społecznych na rzecz szkoły, gdzie w tym okresie dobre imię po stryju było wciąż żywe. W dniach 7–14 czerwca 1927 r., pod nadzorem inspektora Okręgu Szkolnego lwowskiego – Franciszka Oziębłego, odbył się w przemyskim gimnazjum egzamin dojrzałości<sup>7</sup>. Kończący naukę Franek (uczeń klasy VIII b), otrzymał świadectwo dojrzałości<sup>8</sup>, na którym z większości przedmiotów widnieją oceny bardzo dobre. Jesienią 1927 roku został studentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie zaliczył 3 semestry<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Informacja uzyskana od zmarłej w 2017 r. Małgorzaty Kosickiej-Jabłońskiej, zamieszkałej we Wrocławiu – Pasikowicach, wnuczki Franciszka i Czesławy Ćwikowskich z Przemyśla.

<sup>7</sup> *Egzamin dojrzałości*, „Ziemia Przemyska, 1927, nr 25, s. 3.

<sup>8</sup> Skan dokumentu we wspomnieniach, *Ze wsi co nad wodą wisi*, s. 152.

<sup>9</sup> Na Wydziale Prawa we Lwowie wykładowcami na zajęciach na które uczęszczał Ćwikowski w tym okresie byli profesorowie: Oswald Balzer (ustrój Polski), Kamil Stefko (teoria prawa), Leon Piniński (prawo rzymskie, prywatne i rodzinne), dr Przemysław Dąbkowski (prawo prywatne polskie, przewod sądowy polski), dr Marcei Chłamtacz (historia systemu prawnego) i inni. Zob. Skład Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akademickim 1927–1928, Lwów 1928, s. 10 - 12.

L. 1637

# DYPLOM

MY, REKTOR

UNIwersytetu Jagiellońskiego  
I Dziekan Wydziału Prawa

TEGOŻ UNIwersytetu Poświadczamy co następuje:

PAN Lwikowski Franciszek  
RODEM Z Lwowna  
PO ODBYCIU CZTEROLETNICh STUDJOW PRAWNICZYCh  
W UNIwersytecie lwowskim i krakowskim  
W LATACH 1927/28 - 1930/31 I Pomyślnem Złożeniu  
CZTERECH PRZEPISANYCh EGZAMINÓW ROCZNYCh,

A MIANOWICIE:

EGZAMINU PIERWSZEGO:

Z PRAWA RZYMSKIEGO, TEORJI PRAWA, HISTORJI PRAWA POLSKIEGO I HISTORJI PRAWA NA  
ZACHODZIE EUROPY,

ZE STOPNIEM dobrym

EGZAMINU DRUGIEGO:

Z PRAWA KOŚCIELNEGO, EKONOMJI POLITYCZNEJ, PRAWA POLITYCZNEGO I PRAWA NARODÓW,

ZE STOPNIEM dostatecznym

EGZAMINU TRZECIEGO

ZE SKARBOWOŚCI I PRAWA SKARBOWEGO, Z NAUKI ADMINISTRACJI I PRAWA ADMINISTRACYJNEGO,  
STATYSTYKI, PRAWA I POSTĘPOWANIA KARNEGO, ORAZ FILOZOFJI PRAWA,

ZE STOPNIEM dostatecznym

EGZAMINU CZWARTEGO:

Z PRAWA CYWILNEGO, POSTĘPOWANIA SĄDOWO-CYWILNEGO, PRAWA HANDLOWEGO I WEK-  
SŁOWEGO ORAZ PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO PRYWATNEGO,

ZE STOPNIEM dostatecznym

OTRZYMAŁ W MYŚL ART. 95 USTAWY O SZKOŁACH AKADEMICKICH Z 13 IIPCA 1920 R. (Dz. U. Ep. P. Nr. 72 poz. 494)  
i § 5 ROZP. MIN. W. R. I O. P. z 16 PAZDZIERNIKA 1920 r. Nr. 8416 IV.20. (Dz. Urz. Min. W. R. I O. P. Nr. 2242 poz. 140).

TYTUŁ

## MAGISTRA PRAW

STANOWIĄCY DOWÓD UKOŃCZENIA UNIwersYTECKICH  
STUDJÓW PRAWNICZYCh I UPRAWNIAJĄCY DO UBIEGANIA SIĘ  
O STOPNIEN DOKTORSKI.

W KRAKOWIE, DNIA 14 października 193 1r.

REKTOR  
UNIwersytetu Jagiellońskiego

DZIEKAN WYDZIAŁU PRAWA  
UNIwersytetu Jagiellońskiego

*K. Kucharski*  *F. G. Gumnanski*



We wrześniu 1928 r. przeniósł się na ten sam wydział na Uniwersytet Jagielloński do Krakowa, i jesienią 1931 r. uzyskał tytuł magistra. Praktykę adwokacką odbył w kancelarii stryja Stanisława, która mieściła się w Nowym Sączu w Rynku pod numerem 7. W listopadzie 1936 r. złożył Franciszek egzaminy końcowe i rozpoczął pracę na własny rachunek, jako wykwalifikowany adwokat. Kancelaria Franciszka Ćwikowskiego mieściła się pod tym samym adresem co kancelaria stryja<sup>10</sup>, pracował tam do wybuchu II wojny światowej<sup>11</sup>.

## Działalność publicystyczna i społeczna w dwudziestoleciu międzywojennym

Franciszek Ćwikowski podobnie jak jego stryj Jan<sup>12</sup>, od wczesnej młodości interesował się folklorem. Poszerzał swoje zainteresowania, prowadząc notatki dotyczące obrzędów i pieśni śpiewanych na weselach, chrzcinach i różnych wiejskich wydarzeniach jakie w tym czasie ubarwiały pracowite życie ludności Łącka i okolicznych wiosek. Pierwsza jego praca z tego tematu, opublikowana została już w pierwszym okresie studiów w 1929 r. w tygodniku sądeckim. Píše tam m.in.

[...] *Lubi się bawić nasz lud. Chrzcziny huczne, wesela: to być musi, bo to i dawniej tak bywało a przecież na gazdę nie honorowo, żeby wesele było tylko jeden dzień. „Biydę w chałupie zostaw do ludzi się postaw” powiadają, ale i wykonują chrzcziny, to dla małego dziecka wystarczy jeden dzień, choć i teraz trzeba się bawić by dziecko miało wesoły żywot. A wesele to już dla starszego więc już mało jeden dzień, trzeba się bawić dłużej, dwa trzy a nawet cztery dni*<sup>13</sup>.

W dalszej części (22 letni Franek) opisuje, jak na początku XX wieku w okolicy Łącka przebiegały swaty, zrękowiny i przygotowanie do ślubu. Przytacza także treść przemówienia (tzw. pytacki) starosty (swoka), podaje teksty kilku przyspiewek weselnych, które obecnie są już mało znane na terenie Czerńca i okolicznych wsi. Wartościowa pod względem treści jest również niewielka jego praca przedstawiająca zwyczaje wigilijne, dzień Bożego Narodzenia i świętego Szczepana w regionie łąckim. Nie ominął w niej „podłaźników” (kolędników), którzy z muzyką i śpiewem odwiedzali w tym okresie w ostatnie dni starego roku po kolei wszystkie domostwa położone w obrębie wsi, życząc gazdom aby się *darzyło wszystko stworzenie...., w kumorze i w oborze*<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Zawiadania o otwarciu własnej kancelarii w kilku kwietniowych numerach „Głosu Podhala” z 1937 r. O wpisaniu Ćwikowskiego na listę adwokatów w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości, 1937, nr 7, s. 91.

<sup>11</sup> Informacja uzyskana od Rozalii Gurgul (Ćwikowskiej) w 2002 r. U boku stryja w czasie praktyki adwokackiej zajmował się Franciszek m.in. przygotowaniem wstępnych dokumentów dotyczących wywłaszczenia ludności zamieszkałej w obrębie budującej się zapory w Rożnowie. Po przyjęciu do palestry wyspecjalizował się w prawie gospodarczym dotyczącym wsi. Opublikował na ten temat kilka artykułów w prasie.

<sup>12</sup> Szerzej na temat Jana Ćwikowskiego „Almanach Łącki”, 2015, nr 22, s. 46-55.

<sup>13</sup> F. Ćwikowski, *Wesele w Łącku i okolicy*, „Głos Podhala”, 1929, nr 39 s. 3. Ciąg dalszy nr 40, s. 3.

<sup>14</sup> F. Ćwikowski, *Boże Narodzenie (zwyczaje przesady i wierzenia ludu w Łącku i okolicy)*, „Głos Podhala” 1930, nr 52, s. 1-2. Przedrukowano J. Dybiec *Kultura ludowa Łącka*, Kraków 2016, s. 61-63.

Ćwikowski po ukończeniu studiów na UJ w 1931 r., oprócz praktyki adwokackiej, poświęcił się szerzej publicystyce i działalności społecznej. W latach 1931–1939 zamieścił na łamach czasopisma „Głos Podhala”<sup>15</sup> kilkadziesiąt artykułów (felietonów), których treścią były głównie aktualne wydarzenia polityczne i społeczno-kulturalne mieszkańców Łącka, Czerńca i aktywnych społecznie wsi powiatu nowosądeckiego. Jest też spora ilość krótszych tekstów, których nie udało się policzyć, ponieważ napisane zostały anonimowo, pod pseudonimami lub inicjałami (uczestnik, obecny). W jednej z publikacji, której tematyka dotyczyła ówczesnej działalności kulturalnej w Łącku pisze:

[...] *Ostatnio T.S.L. (Towarzystwo Szkoły Ludowej) urządziło przedstawienie „Skalmierzanki” – szczęśliwym był wybór sztuki i nader szczęśliwym rozdzielenie ról. – Gdyby się przypatrzeć pojedynczym aktorom i ich grze, to trzeba zaznaczyć, że w swych rolach czuli się doskonale i oddali je należycie.[...] Doskonały typ ekonomia dał p. Jan Mikołajczyk – z dalszych ról męskich p. Mamak jako bakałarz, Chrobak Michał jako pułkownik oraz p. Zygadło, wszyscy byli bardzo dobrzy*<sup>16</sup>.

Relacji z odczytów, przedstawień i akademii organizowanych w Domu Ludowym w Łącku pióra Franciszka Ćwikowskiego na łamach „Głosu Podhala” znalazło się wiele, co świadczy, że często odwiedzał rodzinne strony, mobilizując do pracy organicznej miejscowe społeczeństwo i młodzież. Na początku lat trzydziestych (XX w.) najaktywniej działającą organizacją na terenie Łącka oprócz Towarzystwa Szkoły Ludowej, było założone pod koniec lat dwudziestych przez ówczesnego proboszcza Józefa Puta parafialne Koło Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem<sup>17</sup>. Do działalności tego koła przyczynił się także stryj Stanisław – były poseł, (PSL-Piast), który po przewrocie majowym poszedł w ślad posła Jakuba Bojki i był jednym ze współorganizatorów akcji Zjednoczenia Ludu (przychylnej BBWR) na terenie powiatu nowosądeckiego<sup>18</sup>. O działalności obu tych organizacji w tygodniku sądeckim można przeczytać:

[...] *Myśl współpracy okaże się na pewno zbawienną, gdyż będzie można czysto ułożyć pewien dobrze przemyślany program, czy też dysponować większą ilością sił. – A więc robota zaczęta. W najbliższą niedzielę odczyt o sadownictwie. – Byle tylko nie ostygnąć w zapale bo pracy bardzo dużo*<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> Czasopismo (tygodnik) ukazywało się w Nowym Sączu od 10 lutego 1929 r. do sierpnia 1939 r. Redakcja mieściła się przy ul. Jagiellońskiej 5. Pismo tematycznie obejmowało kilka powiatów, (gorlicki, sądecki, limanowski, nowotarski), artykuły dotyczyły aktualnych spraw politycznych w kraju i regionie, spraw rolniczych, sztuki i literatury podhalańskiej, działalności miejscowych stowarzyszeń i organizacji, drukowano także poezję regionalną.

<sup>16</sup> F. Ćwikowski, *Z działalności T.S.L. w Łącku*, „Głos Podhala” 1931, nr 32, s. 3.

<sup>17</sup> Centralna organizacja BBWR założona została po przewrocie majowym w 1927 r. przez Walerego Sławka, skupiała różne ugrupowania społeczno-polityczne, które dążyły do umocnienia władzy Józefa Piłsudskiego.

<sup>18</sup> *Akcja Zjednoczenia Ludu w powiecie Nowosądeckim*, „Więś Polska”, 1928, nr 3. s. 9. Redaktorem naczelnym pisma był Jakub Bojko – były poseł PSL-Piast.

<sup>19</sup> F. Ćwikowski, *Łącko, praca oświatowo-polityczna*, „Głos Podhala”, 1931, nr 37, s. 2. Koło B.B.W.R. (Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem), powstało w Łącku w 1929 r.

W dwudziestoleciu międzywojennym dzięki wzmożonej propagandzie prowadzonej z ramienia Ligi Popierania Turystyki, licznych ogłoszeniach ukazujących się w prasie lokalnej i małopolskiej, nastąpił na ziemi sądeckiej znaczny rozwój turystyki i wypoczynku. W 1930 r. ukazał się przewodnik turystyczny po Sądecczyźnie, w którym oprócz znanych uzdrowisk (Piwnicznej, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy) miejscowość Łącko polecona została na wakacyjny wypoczynek<sup>20</sup>. Toteż po zakończeniu jednego z mniej udanych sezonów letniskowych, dość humorystycznie Franciszek Ćwikowski pisze:

*[...] Można o letnikach teraz śmiało pisać bo ich nie ma, więc nie dostanę od nich po pysku. [...] A było ich w tym roku wielu! Lwów, Kraków, Warszawa a nawet Bobowa (Żydzi), przysłały licznych reprezentantów. – Bo gdzie znajdziesz wielkie wygody jak nie w Łącku?? Człowiek wpatrzony w modre fale Dunajca i opływający w gotówkę odpoczywa całą duszą. Choćby nie chciał to musi odpoczywać, bo co innego robić nie pozwolą. Nawet czytać u nas na wakacjach nie wolno. [...] Nie chce się pisać o cenach artykułów spożywczych bo te wobec położenia Łącka (400 m. nad poziom morza) są śmiesznie niskie. Bo czy ty panie letniku dostaniesz gdzie w mieście nawet kilo masła za 7,20 zł. – chyba nie – tam zapłacisz 5 – 6 złotych, u nas z grzeczności więcej! Nie płaci się taksy klimatycznej za siebie to można za jedzenie. Jedna rzecz jest tania, to woda w Dunajcu, toteż panie uczące się pływać pochłaniają ją w większej ilości. Przecież to za darmo.[...] Do przyszłego roku wszystko się zmieni bo już ogłoszono że będzie uroczyste otwarcie szafy z książkami, że głośnik do radia, kury zgodziły się nieść jaja za 10 groszy, [...] więc będzie wszystko inaczej<sup>21</sup>.*

W latach 1930–1933 na terenie wsi sądeckich nastąpił ożywiony ruch w pracy Kół Młodzieży Ludowej, które działały wtedy po patronacie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. W 1932 r. powołany został Zarząd Okręgowy Kół Młodzieży z siedzibą w Nowym Sączu, w którym funkcja prezesa powierzona została Franciszkowi Ćwikowskiemu. Dnia 12 marca 1933 r. odbył się drugi Okręgowy Zjazd Młodej Wsi Podhalańskiej. Pełen refleksji Ćwikowski, pisze w następnych dniach na łamach prasy, na temat trudnej sytuacji gospodarczej na wsi:

*[...] Zamiast przeprowadzić scalenie sił wsi polskiej w kierunku wyrobienia społeczno-gospodarczego, rozparcelowano ją i rozdrobniono jej siły, stawiając wieś nie do wspólnej walki z dotychczasowym zaniedbaniem, ale przede wszystkim do walki z sobą samą i swymi interesami. Ale stan ten nie może trwać wiecznie, nie możemy pozwolić na to, ażeby wieś polska nie odrabiając swych zaległości, nie idąc równocześnie z tempem życia naprzód, cofała się. Ażeby temu zapobiec trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na młodzież wiejską i młodzież tą odpowiednio wychować. Zagadnienia tego podjęły się Koła Młodzieży Ludowej przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczem. [...] Chronią*

<sup>20</sup> A. Artymiak, *Ziemia sądecka, jej zdrojowiska, letniska i tereny turystyczne*, Kraków 1930, s. 21.

<sup>21</sup> F. Ćwikowski, *Więści z Podhala, Łącko*, „Głos Podhala”, 1929, nr 33, s. 4

*Koła naszą młodzież wiejską od politykowania, a uczą jej zdrowego stosunku do państwa. [...] Idzie Młoda Wieś polska, idzie w zwartym szeregu budować silny kraj. Idzie Młoda Wieś i staje do pracy przy warsztacie państwowym z wielkim entuzjazmem bez politycznych uprzedzeń z wiarą w lepsze jutro*<sup>22</sup>.

W czerwcu 1933 roku, jak również w latach następnych małopolska młodzież zrzeszona w Kołach uczestniczyła w obchodach Święta Spółdzielczości, organizowanego na terenie wsi i gromad. Uroczystości odbywały się pod patronatem miejscowych wójtów przy wsparciu organizacji społeczno-politycznych. W zorganizowanym w dniu 3 czerwca na terenie gminy Łącko Święcie Spółdzielczości wziął udział Franciszek Ćwikowski. Przemawiając do zebranych, przedstawił wówczas trudną historię stanu chłopskiego w przeszłości, niedolę w czasie zaborów oraz walkę chłopów o niepodległość. Podkreślił, że tamci pomogli wskrziesić Polskę, naszym obowiązkiem jest jej rozumne zagospodarowanie<sup>23</sup>.

Dnia 17 grudnia 1931 r. powstał w Nowym Sączu powiatowy Oddział Legionu Młodych – (Związek Pracy dla Państwa)<sup>24</sup>. Pierwszym komendantem obwodu sądeckiego był Jan Dagnan, w 1933 r. funkcję komendanta objął Franciszek Ćwikowski<sup>25</sup>. Jesienią 1933 r. założone zostało Koło Legionu Młodych w Łącku, pierwszymi kandydatami byli: student prawa (UJ) Stanisław Kosik nauczycielka Maria Chwalibóg oraz kilku gimnazjalistów<sup>26</sup>.

Na początku lat trzydziestych (XX w.) na terenie całego kraju wzrastał kult Marszałka Józefa Piłsudskiego. Miało to miejsce również na terenie Nowego Sącza, (Józef Piłsudski w 1921 r. odebrał tytuł honorowego obywatela miasta) oraz na terenie licznych wsi sądeckich. Co roku w marcu obchodzono imieniny Marszałka, wiecowano także uroczystości podczas świąt narodowych, wiwatowano na cześć Marszałka podczas licznych zgromadzeń organizowanych przez Koła BBWR. Anonimowy autor na łamach „Głosu Podhala” tak pisze o jednym z wieców organizowanym w Łącku.

*W niedzielę dnia 25 bm. odbył się w Łącku ogromny wiec sprawozdawczy posłów BBWR przy udziale 300 osób. [...] Z uczestników wiecu gorąco przemówił młody p. Fr. Ćwikowski, który zobrazował nastrój ludności Łącka i okolic i ich wiarę w uzdrowienie stosunków w kraju przez Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz odczytał deklarację, która z entuzjazmem jednogłośnie została przyjęta. [...] „Zebrani na wiecu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łącku wyrażają hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej i Budowniczem Polski Marszałkowi J. Piłsudskiemu,*

<sup>22</sup> F. Ćwikowski, *Na Zjazd Młodej Wsi Podhalańskiej!* „Głos Podhala”, 1933, nr 11 s. 1.

<sup>23</sup> R.S. *Święto Spółdzielczości Kół Młodzieży Ludowej w Łącku*, „Głos Podhala”, 1933, nr 24, s.3.

<sup>24</sup> Na czele organizacji stał Komendant Główny, organem prasowym był tygodnik pt. „Państwo Pracy”. Przynależność do Legionu poprzedzona była kursem kandydackim. Organizacja popierała w całej rozciągłości program ideowy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Należała do Legionu głównie młodzież gimnazjalna i studiująca na uniwersytetach.

<sup>25</sup> J.D. *Legion Młodych – Związek Pracy dla Państwa*, Kalendarz Głosu Podhala 1934, s. 62-63.

<sup>26</sup> *Wieści z Podhala, Łącko*, „Głos Podhala”, 1933, nr 40, s. 3.

a członkom Bezpartyjnego Bloku pełne zaufanie i wzywają do łączenia się w Bezp. Bloku wszystkich włościan dbających o dobro Rzeczypospolitej”<sup>27</sup>.

W latach 1930–1934 wieców i zgromadzeń hołdujących Józefowi Piłsudskiemu organizowano wiele, chodziło o umocnienie sanacyjnej władzy a tym samym o osłabienie partii ludowych i zwolenników Wincentego Witosa, których na wsiach sądeckich również nie brakowało<sup>28</sup>.

W połowie lipca 1934 r. objął Franciszek Ćwikowski stanowisko redaktora naczelnego wspomnianego wyżej tygodnika sanacyjnego „Głos Podhala”. Kilka pierwszych numerów zredagował z Tadeuszem Giewont-Szczecina, który prowadził do końca istnienia pisma dział literacki. Od 22 lipca 1934 r. gazeta zmieniła szatę graficzną, obejmowała w dalszym ciągu swoim zasięgiem region grybowski, limanowski, sądecki i nowotarski. Z tygodnikiem nadal współpracował (przez kilka miesięcy) poprzedni redaktor naczelny Stanisław Klemensiewicz, oraz dotychczasowi korespondenci: Mieczysław Szurmiak, Mieczysław Czycibor-Cholewa, Eugeniusz Pawłowski, Alfred Jarończyk, Zygmunt Fijas, Franciszek Przybyłowicz, Józef Bieniek, Marian Mikuta, Wiktor Bazielich, Józef Korpacki, Adam Kozaczka i inni. Piotr Faron (pochodzący ze Szczereża gm. Łącko) przeniesiony został z Nowego Sącza do Zakopanego i był do 1939 r. stałym korespondentem „Głosu Podhala” na teren nowotarski i zakopiański. Od 1935 r. z tygodnikiem współpracował także Michał-Asanka-Japołł. W latach 1934–1937 redaktorem odpowiedzialnym za stan artykułów, dobór czcionek, układ szpalt i ilustracji, których z każdym rokiem przybywało był Marian Morończyk. W latach 1938–1939 funkcję tę pełnił Leon Jasinicki. Gazetę wydawała Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala”, drukowana była u Romana Piza w Nowym Sączu. Ukazało się również kilka książkowych kalendarzy (1934, 1935, 1936) z bogatą treścią i ilustracjami, które w większości opracowane zostały przez Franciszka Ćwikowskiego i Tadeusza Giewont-Szczecinę<sup>29</sup>.

Dnia 12 maja 1935 r., zmarł w Warszawie w wieku 68 lat Marszałek Józef Piłsudski. W związku z tą smutną wiadomością nr 21 „Głosu Podhala”, prawie w całości poświęcony został temu wielkiemu człowiekowi. Tadeusz Giewont-Szczecina w hołdzie Marszałkowi napisał wiersz pt. *Ostatnia Rewia*, w numerze opublikowane zostały w związku z żałobą narodową doniesienia o nastrojach społeczeństwa z różnych miejscowości Sądeczczyzny i sąsiednich powiatów.

Franciszek Ćwikowski był niezwykle cenionym i lubianym człowiekiem, zarówno w gronie młodszych i starszych adwokatów jak i też w grupie współpracujących z nim w redakcji „Głosu Podhala” korespondentów. Znani Sądecy regionaliści: Tadeusz Giewont-Szczecina, Mieczysław Szurmiak, Mieczysław Obłaz-Cholewa, Piotr

<sup>27</sup> *Olbrzymi więc B.B.W.R. w Łącku*, „Głos Podhala”, 1930, nr 23, s. 2.

<sup>28</sup> W dwudziestoleciu międzywojennym silnym bastionem PSL-Piast, a od 1931 r. Stronnictwa Ludowego były m.in. wsie Czarny Potok i Kicznia. Tu sanacja miała bardzo słabe poparcie, od 1935 r. działały Koła Młodzieży o nazwie „Znicz”, których członkami byli potomkowie działaczy dawnego Związku Stronnictwa Chłopskiego i PSL-”Piast”.

<sup>29</sup> R. Michasiewicz, *10-lecie pracy dziennikarskiej i literackiej red. Tad. Giewont-Szczeciny*, „Głos Podhala”, 1936, nr 14, s. 3.



## Związki młodzieżowe.

### Związek Młodzieży Ludowej.

Niesporną jest już dzisiaj kwestja, czy istnienie Kół Młodzieży Ludowej ma jakiś głębszy i wyższy cel, a zarazem sens. Wprawdzie dla ludzi szerzej i bez uprzedzeń na życie wsi patrzących nigdy kwestja ta sporną



Mgr. FRANCISZEK ĆWIKOWSKI

Sekretarz Rady Powiatowej BBWR., Prezes Okręgowego Zarządu Kół Młodzieży Ludowej,  
Komendant Obwodu „Legjonu Młodych“ i naczelny redaktor „Głosu Podhala“.

nie była, jakkolwiek wiele jednostek do pracy Kół Młodzieży niechętnie się ustosunkowało.

Gdybyśmy w formie wykresu przedstawili rozwój Organizacji, od samego początku istnienia, tj. od pierwszych niemal chwil odzyskania Niepodległości, to krzywa będzie wznosić się do góry, następnie opadać, by

Faron i inni, cenili Franka za pracowitość, uczciwość, za odpowiedzialność, wyrozumiałość, za to, że kiedy czasem trzeba było, umiał przemówić góralską gwarą i się jej nie wstydził<sup>30</sup>. Toteż Tadeusz Giewont-Szczecina, wielki „gwary ludowej zalubiciel” w jednym z numerów pisma tak o Franku napisał:

*[...] Z Franka cosi będzie. A nieg ta będzie. Niek się łojcysko jego uciesy, ze pinien-dzy w błoto nie rzucół a na pozytek dziecku doł. Hej! Franek ło tem dobrze wiy i jedne kwile nie marnuje. Może kiej jesse jakim posłem będzie a godać umiy i do rzecy a postawa tyz jes godno. A nieg mu się ta darzy. Nieg się Łącko ciesy...<sup>31</sup>.*

W lutym 1938 r. redakcja tygodnika „Głos Podhala” obchodziła swój jubileusz z okazji dziesięciolecia wydawania pisma. W związku z tym, wydany został okolicznościowy egzemplarz gazety o objętości 18 stron. Strona tytułowa jubileuszowego 7 numeru ozdobiona została portretem ówczesnego zwierzchnika sił zbrojnych, Edwarda Rydza-Śmigłego i otoczona tekstem pióra redaktora naczelnego – Franciszka Ćwikowskiego. Pisze tam m.in.

*[...] Pracowaliśmy wytrwale, zawsze mając na względzie dobro Państwa, dobro naszego regionu i dobro naszych Czytelników. Przechodziliśmy – chwile różne, chwile radości i wzlotów, ale i chwile rozczarowań. [...] Cechują nas ofiarność pracy i entuzjizm naszego zawodu. Jesteśmy młodzi wiekiem, ale dojrzali umiłowaniem obowiązku i pędu naprzód. Sądeckiej Ziemi, całemu Podhalu i Państwu chcemy się przysłużyć<sup>32</sup>.*

W dniach 12–15 sierpnia 1938 r. zorganizowane zostało w Nowym Sączu przez Związek Ziem Górskich czwarte Święto Gór<sup>33</sup>. Przygotowania do uroczystości na terenie miasta i powiatu trwały przez kilka miesięcy. Powołany został specjalny komitet propagandowy z Romualdem Regułą, Romanem Szkaradkiem i Franciszkiem Ćwikowskim, którzy zobowiązali się nadzorować sekcję artystyczną, prasową i fotograficzną<sup>34</sup>. Aby zaakcentować rangę wydarzenia w dniu 14 sierpnia ukazało się bogato ilustrowane okolicznościowe wydanie „Głosu Podhala”, w którym witający gości redaktor naczelny pisze:

*[...] Wielka i prawdziwa jest w nas uciecha, że możemy dziś witać wielki zjazd góralskiej braci, która ceniąc wartość wspólnego porozumienia spieszy w nasze strony. Zjazd bowiem Górski to nie tylko „pogwarka” czy taki lub inny pokaz ludowy! Zjazd Górski to chwila wielka, chwila wspólnego zrozumienia, zapoznania się i ocenienia na-*

<sup>30</sup> O Franciszku Ćwikowskim opowiadał barwnie Mieczysław Oblaz – Cholewa. Opowieść znana autorce z autopsji.

<sup>31</sup> T. Giewont-Szczecina, *Łącko, Łącko zielone...* „Głos Podhala”, 1936, nr 15, s. 4.

<sup>32</sup> F. Ćwikowski, *Na dziesięciolecie naszej pracy*, „Głos Podhala”, 1938, nr 7, s. 1.

<sup>33</sup> Pierwsze Święto Gór odbyło się w Zakopanem w 1935 r., następne w Sanoku 1936, w Wiśle 1937. We wszystkich brała udział grupa sądecka z kier. Mieczysławem Szurmiakiem i Marią Chwalibóg, prezentując folklor i ludowe rzemiosło. Szerzej na ten temat, M. Kurzeja-Świątek, *Święta Gór (1935–1938) i ich rola w krzewieniu wiedzy o regionach*, „Małopolska – regiony – regionalizmy...”, 2013, t. 15, s. 129–158. (artykuł dostępny w on-line).

<sup>34</sup> *Kronika Nowosądecka. Przygotowanie do uroczystości „Dni Gór”*, „Nowy Dziennik”, 1938, nr 137, s. 5.

*szych wspólnych wysiłków. Zjazd Górski to jedna wspólna sprawa, wspólne wycucie, wspólne bicie serca – które jednak bije pod cuchą Podhalanina, surdudem Pogórzanina czy koszulą i krajką huculską. – Serca bowiem nasze są szczerą i wierną przyjaźnią. [...] Zjeżdża wieś i miasto aby zgodnie radzić nad tym wszystkim, co nas cieszy, boli i co może naszą przyszłość uczynić jasną i potężną. Witajcie więc sercem góralscy Bracia nasi od Olzy po Czeremosz, witajcie i bądźcie pewni, że uroczystość naszego Zjazdu tegorocznego zostanie u nas zawsze w serdecznej pamięci<sup>35</sup>.*

W przygotowanym wydaniu czasopisma (32 strony), zaprezentowano przybyłym do Nowego Sącza gościom z całej Polski dorobek kulturalno-gospodarczy miasta i powiatu. Przedstawiono uroki sądeckich uzdrowisk – Muszyny, Krynicy i Żegiestowa oraz piękno miasta Jagiellonów, gdzie podczas Święta Gór otwarte zostało na zamku Muzeum Ziemi Sądeckiej. Należy jeszcze podkreślić, że podczas Zjazdu odbywały się liczne wycieczki z Nowego Sącza m. in. do Łącka, gdzie zwiedzano sady i warsztaty tkackie produkujące samodział. Ówczesny wójt łącki Michał Ćwikowski dołożył wszelkich starań, aby gmina podczas pokazów gospodarczych zaprezentowała się należycie<sup>36</sup>.

We wrześniu 1938 r. nastąpiło pożegnanie starosty sądeckiego dra Macieja Łacha, który włodarzył powiatem przez 10 lat. Ukochanego starostę, żegnały po kolei prawie wszystkie gminy wiejskie w powiecie. Uroczyste pożegnany został także przez redakcję „Głosu Podhala” na łamach czasopisma.

*[...] Haj! Beliście s nami dziesięć roków kochany Gazdo! Piyknie i sumnie seł nam cas razem! Lubieli Wos i sanowali ludziska, jakości i Wy ich nawidził i krzepił! I widziało się nom ze s nami jus Wom ostać trza na zawse! Cóz, kiej wysło inacej?! A zdziałać przeciw nie sposób! Więc zegnojcie kochany Gazdo i biercie zaś szczęście za parchatki, hań nad kochaną Wisłą. Pastży się ono Wam, boście harny cłek! Uzali sie ta u nos niejednen – uzali, haj! A smętek niejednego chyci wedle serca! Popłacą baby i chłopy, popłace bidok, coście go wspirol, popłace dziopa, coście ją do tańca wzieni jako równy z równą! [...] Wycie Gazdo! Te drzewa coście je sadził powśedy, po caluńkim powiecie! Bedą sumieć lata całe – choć ta już może i nas tu nie będzie<sup>37</sup>.*

W dalszej części gazety opublikowane zostały relacje z pożegnania starosty przez mieszkańców miast i miasteczek: Nowego Sącza, Krynicy, Muszyny i Piwnicznej. Maciej Łach przeniesiony został do Krakowa, na równorzędne stanowisko i objął funkcję starosty powiatu krakowskiego.

Przeglądając roczniki „Głosu Podhala” można zauważyć, że Franciszek Ćwikowski na przestrzeni prawie 10 lat, zamieścił na łamach tego tygodnika, wiele warto-

<sup>35</sup> F. Ćwikowski, *Witamy sercem całym!* „Głos Podhala”, 1938, nr 33, s. 1.

<sup>36</sup> Autorami artykułów zamieszczonych w numerze okolicznościowym byli m. in. Tadeusz Giewont-Szczecina, Mieczysław Czycibor-Cholewa, Roman Szkaradek, Romuald Reguła, Mieczysław Szurmiak, Józef Migacz, Julian Wężyk, Jan Klimczak, Antoni Sitek.

<sup>37</sup> Redakcja, *Drogiemu Staroście M. Łachowi na pożegnanie*, „Głos Podhala” 1938, nr 36, s. 1-2.

ściowych publikacji, dzięki którym działalność kulturalno-oświatowa na ziemi łąckiej w tym okresie, pełniej została udokumentowana. Wśród prac poświęconych różnorodnej tematyce, zamieszczonych w wyżej wymienionej gazecie, na uwagę zasługuje artykuł wspomnieniowy, ogłoszony w sierpniu 1939 r., w którym przedstawia postać znanego wówczas w kraju i zagranicą, sądeckiego regionalisty – Stefana Jarosza.

*Było to już dawno a może nawet bardzo dawno, bo w tym czasie kiedy człek swe beztrioskie lata spędzał w murach szkolnych. [...] Wypędzony warunkami (nie ukazem) a właściwie tak prawie „wystąpiony” z I gimnazjum w N. Sączu [...] znalazłem się z drugim pupilem Jaśkiem Migaczem z Podegrodzia w II gimnazjum w Przemyślu na Zasaniu. Warunki szkolne były tu świetne. W tym czasie pewnego dnia wywieszono w gimnazjum afisz zapowiadający odczyt o Podhalu. Prelegent – Stefan Jarosz, sądeczanin. [...] Zapowiedzieliśmy w gimnazjum, że kto na odczyt nie pójdzie, to nasz wróg śmiertelny. Cieszyliśmy się że ktoś wreszcie przynosi nam „garść” Podhala, ale i dumni byliśmy, kiedy w czasie odczytu raz po raz odzywały się brawa zachwyconej odczytem publiczności. Bo rzeczywiście odczyt p. Stefana Jarosza stał się wydarzeniem Przemyśla<sup>38</sup>.*

Czytając jeden z dłuższych artykułów Ćwikowskiego w całości, możemy się dowiedzieć o działalności tego popularnego wówczas geografa i podróżnika na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki, oraz o następnych z nim spotkaniach na terenie Nowego Sącza, które miały miejsce podczas odczytów po powrocie zza oceanu. Pisze m.in:

*[...] Trudno o odczycie tym pisać inaczej niż w samych superlatywach. W pierwszym rzędzie należy zaznaczyć, że film wyświetlany w czasie prelekcji, film wykonany przez dra Jarosza naprawdę w trudnych warunkach, wśród wielu niebezpieczeństw, jest wspaniały i śmiało może rywalizować z filmami najśłynniejszych podróżników amerykańskich. Po mistrzowsku uchwycone na taśmie wspaniałe widoki najpiękniejszych zakątków Ameryki, liczne sceny z życia dzikich zwierząt oraz przygody podróżnika podczas samotnego pobytu na wyspie Kościuszki<sup>39</sup>.*

Na przełomie lat 1934–1935 pełnił Franciszek funkcję sekretarza powiatowego zarządu BBWR. Śmierć Marszałka Piłsudskiego w maju 1935 r. bardzo zubożyła sanacyjny obóz, który z każdym miesiącem tracił wyrazistość polityczną. Po kilku miesią-

<sup>38</sup> F. Ćwikowski, *Dr Stefan Jarosz po raz trzeci...*, „Głos Podhala, 1939, nr 34, s. 2.

<sup>39</sup> Tamże, s. 3. Postać Stefana Jarosza jako geografa – regionalisty była bardzo popularna w XX – leciu międzywojennym na terenie Podhala i Sądeczyny. Na każdą wygłaszaną prelekcję (początkowo z przeżroczami a później z filmami), przybywał w stroju regionalnym Podhalańskim. W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych nawiązał współpracę z Polonią Amerykańską i w dużej mierze przyczynił się do powstania Związku Podhalan w Ameryce Północnej. W czasie II wojny światowej pracował przymusowo na rzecz okupanta m.in. w kamieniołomie w Kiczni, gdzie nadzorował pracę robotników wydobywających i wywożących kamień budowlany. Szersza biografia: M. Kurzeja-Świątek, *Jarosz Stefan – (1903–1958), Materiały do słownika biograficznego Małopolski*, [ w; ] Małopolska – regiony – regionalizmy – małe ojczyzny”, 2007, t, 9, s. 261-262.

# „Zjazd Górski“ w Nowym Sączu 12—15 sierpnia 1938 r.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.  
Opłata posztowa wliczona gotówką.

1938 Nowy Sącz Rok X  
Nr. 33  
niedziela 14-go sierpnia

Ceny ogłoszeń:  
Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/3 strony 60 zł., 1/4 strony 35 zł., 1/5 strony 20 zł.  
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 30 gr. w taktcie 40 gr. przed tekstem 60 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznym względnie dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka.

Własne oddziały redakcyjne na całym Podhalu.

Redaktor na czelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Godziny urzędowe Redakcji:  
od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

Konto czekowe P. K. O. 409-000.  
Adres: Rynek 7. Tel. Nr. 75

Tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Biblioteka Jasielska.  
**GŁOS**  
**PODHALA**  
PISMO REDAGUJE KOMITET

## Witamy sercem całym!

Po raz pierwszy w dziejach naszej nowej Niepodległości ma Nowy Sącz, duchowa stolica szerokiego Podhala i cała ziemia sądecka, ten wielki i niezaprzeczony honor witania w murach miasta i okolicy ogólnego „Zjazdu Górskiego”, który w roku bieżącym obrał sobie nasze strony, jako teren górnego zlotu wszystkich Braci, zamieszkujejących szerokie i rozległe krainy gór naszych karpackich.

Honor nielada i uciecha wielka a szczerą! Bowiem wszystkich nas mieszkańców gór, czy to od Tater, Beskidów, Babiej czy Gorganów wiąże jedno: poczucie góralstwa i zrozumienie swobody, która mieszka właśnie „nieдалeko od Boga” — na szczytach, „wirszkach” i „borach”. Łączą nas wspólne cechy regionalne, wspólne — choć może na oko odrębne, łączą nas nasze górskie kłopoty, górskie biedy i górskie wyczuwanie naszych potrzeb. Jesteśmy wszyscy Górale jedną wspólną Rodziną i my Lachy Sądeckie i Huculi i Podhalanie, Łemki, Bojki i td. Wiąże nas bowiem góry.

Wielka i prawdziwa jest w nas uciecha, że możemy dziś witać wielki zjazd góralstwa, która ceniąc wartość wspólnego porozumienia śpieszy w nasze strony. Zjazd bowiem Górski to nie tylko „pogwarka” czy taki lub inny pokaz ludowy! Zjazd Górski to chwila wielka, chwila wspólnego zrozumienia, zapoznania się i ocenienia naszych wspólnych wysiłków. Zjazd Górski to jedna wspólna mowa, wspólne wyczuwanie, wspólne bicie serca — które jednak serdecznie bije pod cichą Podhalanina, surdudem Pogorzana czy koszulą i krajką huculską. —

Serca bowiem nasze są szczerze i wiernie przyjeźnią!

A prócz tej sierniężnej Braci, zdobnej w regionalny swój strój miejscowy zjeżdżają i Ci inni, z miast, Ci którzy często



Nowy Sącz: Ratusz

wyszli z ludu, a zajmując dziś poważne stanowiska nie zapominają o swych stronach rodzinnych. Zjeżdżają również przyjaciele naszej góralstwy, ludzie którzy ukochali góry, ludzie — którzy radziły swą mocą i rozumem prawdziwego szczęścia i zadowolenia nam wszystkim przysporzyć. Zjeżdża więc i miasto, aby zgodnie radzić nad tym wszystkim, co nas cieszy, boli i co może naszą przyszłość uczynić jasną i potężną.

Witając w dniu dzisiejszym, pamiętnym dla Nowosądeckizny cały Zjazd Górski — cieszymy się, iż możemy nie tylko w murach naszych witać serdecznych gości, ale ponadto jako pismo, pracujące na terenie Podhala od lat 10-ciu podkreślać, jak zawsze nasze wartości regionalne i służyć idei zrzeszenia całej góralstwy.

Witajcie więc sercem góralstwa Bracia nasi od Olzy po Czeremosz, witajcie i bądźcie pewni, że uroczystość naszego zjazdu tegorocznego zostanie u nas zawsze w serdecznej pamięci!

Zarówno miasto Nowy Sącz jak i powiat nowosądecki starają się być przedstawiciele wystawie gospodarczej i pokazach — swe charakterystyczne wartości regionalno-gospodarcze. A mimo naszej całej skromności — uważamy, że pokazzy te będą bądź co bądź ciekawym dorobkiem naszego górskiego gospodarstwa, zarówno w zakresie hodowli — jak i płodów rolnych, przemysłu ludowego i tp. — dorobkiem, który może być pewnego rodzaju wzorem dla pracy dnia jutrzejszego.

Witając raz jeszcze szczerym sercem „Zjazd Górski” w Nowym Sączu jesteśmy pewni, że wzajemne poznanie wszystkich nas i tych ze Wschodu i tych ze Zachodu, doprowadzi jutro do najpiękniejszego efektu, którym jest wzajemna miłość, szacunek i bratnie poważanie.

Mgr Franciszek Źwikowski  
Redaktor naczelny



1938 r. Święto Gór w Nowym Sączu. Numer okolicznościowy „Głosu Podhala”



cach Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem uległ rozpadowi i ostatecznie rozwiązany został jesienią 1935 r. Toteż struktury organizacyjne i koła na terenie Sądeckizny także przestały istnieć.

W lutym 1937 r., na polecenie marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w miejsce BBWR powołana została nowa organizacja polityczna p.n. Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN). Powstanie nowej siły politycznej ogłosił dnia 21 lutego pułkownik Adam Koc, przemawiając na antenie polskiego radia<sup>40</sup>. Pomysłodawcą nazwy (OZN) był znany wówczas prozaik, publicysta Ferdynand Goetel. We wrześniu 1937 r. odbył się w Krakowie Zjazd Okręgowy Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Powiat nowosądecki reprezentowali wówczas: Franciszek Ćwikowski jako prezes i Franciszek Wzorek<sup>41</sup>. W działalność Sekcji Wiejskiej, Obozu Zjednoczenia Narodowego na terenie powiatu nowosądeckiego zaangażowany był również jego ojciec Michał Ćwikowski, oraz dwaj młodsi bracia – Tadeusz i Stanisław.

W październiku 1937 r., odbył się w Warszawie zjazd delegatów Związku Młodzieży Ludowej, który postanowił rozwiązać organizację i wejść do Związku Młodej Polski, działającego pod patronatem Obozu Zjednoczenia Narodowego<sup>42</sup>.

We wrześniu 1938 r. rozwiązany został parlament (skrócono jego kadencję o 1 rok), w październiku odbyły się wybory do sejmu V kadencji. W okręgu nr 86 obejmującym pow. nowosądecki i nowotarski wystawionych zostało 7 kandydatów, jednym z nich był na liście – adwokat **Franciszek Ćwikowski**, który w tym czasie liczył 31 lat<sup>43</sup>. Jednak tuż przed wyborami w wyniku wewnętrznych sporów dotyczących budowania poszczególnych ogniw organizacji, (OZN) wycofał swoją kandydaturę, zamieszczając krótką informację na łamach prasy<sup>44</sup>. Z regionu sądeckiego mandat poselski uzyskał wówczas Jan Łobodziński (lat 41), reprezentujący Obóz Zjednoczenia Narodowego.

W pierwszych latach II wojny światowej, Franciszek Ćwikowski był dwukrotnie aresztowany. Po zwolnieniu z niemieckiego więzienia, przez parę miesięcy ukrywał się przed okupantem. Przez jakiś czas pracował w nadleśnictwie (prawdopodobnie w okolicach Krynicy). W 1942 r. wyszedł z ukrycia – dowodem tego jest wystawiona kenkarta nr II 81177/42 przez władze niemieckie w Nowym Sączu, z datą ważności do 13 czerwca 1946 r. W ostatnich latach wojny nawiązał kontakt partyzantami Batalionów Chłopskich, przedwojennymi działaczami „Znicza”, był wśród nich Mieczysław Obłaz – Cholewa (ps. „juhas”), dowódca partyzanckiego oddziału Chłopskiego Ruchu Oporu. Być może wtedy wstąpił Ćwikowski do Stronnictwa Ludowego. Tuż

<sup>40</sup> Całość przemówienia ukazała się w dniu następnym w większości dzienników regionalnych. Zob. *Deklaracja ideowo-polityczna Obozu tworzonoego przez pułk. Adama Koca*, „Gazeta Lwowska”, 1937, nr 42, s. 1.

<sup>41</sup> *Zjazd Okręgowy Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w Krakowie*, „Wieś Polska”, 1937, nr 6, s. 6. ; Zob. też *Zjazd Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Krakowie dnia 5 IX 1937 r.* s. 38. (broszurka wydana w Krakowie, zawiera przemówienia uczestników Zjazdu. m. in. Michała Ćwikowskiego, s. 28-29). Członkami zarządu organizacji wiejskiej (sądeckiej) byli: Jan Józefowski, Jakub Widomski, Franciszek Konstanty, Stanisław Kurowski, Franciszek Michalik i Józef Błaszczyk.

<sup>42</sup> Rozwiązanie Związku Młodzieży Ludowej, „Wieś Polska”, 1937, R. 1, nr 13, s. 3. (tygodnik O.Z.N.)

<sup>43</sup> *Kandydaci na posłów do sejmu*, „Kurier Wileński”, 1938, nr 283, s. 4.

<sup>44</sup> *P. Mgr. Fr. Ćwikowski nie kandyduje*, „Głos Podhala”, 1938, nr 45, s. 3.

po zakończeniu wojny przyłączył się natychmiast do pracy w odradzającej się państwowości. Pełnił przez kilka miesięcy funkcję sekretarza Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu<sup>45</sup>.

Sytuacja polityczna w kraju po II wojnie światowej była bardzo trudna i złożona. Tuż po wyzwoleniu powołany został w Lublinie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, pod całkowitą kontrolą Józefa Stalina, w wyniku tego prawie cała władza trafiła w ręce komunistów. Dekretem z dnia 13 listopada 1945 r. powołano do życia Ministerstwo Ziem Odzyskanych<sup>46</sup>. Zadaniem instytucji było przede wszystkim oczyszczenie tych terenów z elementu niemieckiego, zasiedlenie ludnością polską, tworzenie organów samorządowych, dostosowanie przepisów administracyjnych do prawa polskiego, rozdysponowanie mieniem pozostawionym przez okupanta, uwłaszczenie ludności deklarującej objęcie gospodarstw opuszczonych przez Niemców. Kierowanie nowo utworzoną instytucją powierzono Władysławowi Gomułce<sup>47</sup>. W prasie ogólnopolskiej i regionalnej pojawiało się w tym czasie wiele artykułów zachęcających ludność do wyjazdu na ziemie zachodnie, i obejmowanie gospodarstw pozostawionych przez Niemców na terenie wsi i miast<sup>48</sup>.

Franciszek Ćwikowski pod koniec września 1945 r., opuścił Sądecczyznę i z legitymacją Stronnictwa Ludowego wyjechał na ziemie odzyskane<sup>49</sup>. Zapotrzebowanie na ludzi wyrobionych społecznie i z doświadczeniem prawniczym było w tym czasie na tych terenach ogromne. Początkowo wyjechał bez rodziny, pozostawiając na kilkanaście miesięcy w Nowym Sączu żonę Jadwigę (z d. Kargol) z dwójką małych dzieci: córeczką Magdaleną i synkiem Andrzejem<sup>50</sup>.

## Dolny Śląsk – Jelenia Góra

Pierwszą pracę na ziemiach odzyskanych podjął Franciszek Ćwikowski dnia 1 października 1945 r. w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu, jako zastępca naczelnika Wydziału Osiedlczego, gdzie pracował do końca czerwca 1946 roku<sup>51</sup>. Po kilku

<sup>45</sup> T. Kaszubski, *Franciszek Ćwikowski*, „Rocznik Jeleniogórski”, 1976, t. 14, s. 139.

<sup>46</sup> Dz.U. nr 51, poz. 295/1945. Ministerstwo objęło swoją działalnością ziemie odzyskane na zachód i północ od granic Państwa z 1939 r. Do Ministerstwa Ziem Odzyskanych włączony został Państwowy Urząd Repatriacyjny. W latach 1946–1948 wydawano Dzienniki Urzędowe Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

<sup>47</sup> J. Pietkiewicz, *Dwa lata pracy... (W dwulecie Ministerstwa Ziem Odzyskanych)*, „Osadnik na Ziemach Odzyskanych”, 1947, nr 19, s. 1. (dwutygodnik ukazujący się w Warszawie poświęcony sprawom osadnictwa).

<sup>48</sup> *Na Zachód...* „Biuletyn Informacyjny Ziemi Sądeckiej”, 1945, nr 68, s. 1. Na łamach pisemka wice-wojewoda Dolnego Śląska zachęca Sądcezan do osiedlania się na ziemiach odzyskanych, oferując pracę m.in. w służbie zdrowia, w uzdrowiskach, w przemyśle ceramicznym, farmaceutycznym, drzewnym, włókienniczym.

<sup>49</sup> Według przekazów ustnych Antoniego Wnęka (1920–2003) z Zagorzyna (pow. Nowy Sącz), do wstąpienia w szeregi Stronnictwa Ludowego mieli go namówić członkowie przedwojennego „Znicza” (partyzanci „Roch”), Józef Olszyński i Józef Bieniek, którzy po wojnie byli znanymi działaczami SL a po 1949 r. ZSL w powiecie Nowy Sącz. W udostępnionych przez rodzinę dokumentach znajduje się zaświadczenie wystawione przez Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu, z dnia 25 września 1945 r., informujący o przynależności Franciszka Ćwikowskiego do organizacji oraz rekomendacja podkreślająca jego wzorową postawę jako członka, podczas wojny na terenie ziemi sądeckiej.

<sup>50</sup> Informacja uzyskana od syna, Andrzeja Ćwikowskiego mieszkającego w Jeleniej Górze.

<sup>51</sup> J. Skowroński, *Zapomniane tajemnice Karkonoszy*, Warszawa 2013, s. 200.

miesiącach wytężonej pracy, pisze o aktualnej sytuacji na Dolnym Śląsku na łamach katolickiego pisma społeczno-kulturalnego:

[...] Nie ulega wątpliwości, że wśród Ziem Odzyskanych największą wartość gospodarczą przedstawia Dolny Śląsk. Nieprzebrane skarby ziemi, tysiące fabryk czy hut, liczne o światowej sławie zdrojowiska, należycie postawione gospodarstwa rolne, to pozycje które bardzo poważnie w przyszłości zaważyć muszą na naszej gospodarce narodowej. W granicach swych przedwojennych dzieli się on na dwie regencje, a to wrocławską o 18 powiatach i czterech miastach wydzielonych i legnicką o 16 powiatach i także czterech miastach wydzielonych. [...] Osiągnięcie liczby ludności jaką liczył Dolny Śląsk przed wojną w obecnych jego granicach tj. liczby 3 038 402 osób jest w tej chwili niemożliwa. Składają się na to dwie przyczyny. Jedna to zniszczenia wojenne, druga to unieruchomiony przemysł. Jak wieś potrafi przyjąć tylu osadników ilu było na wsi Niemców, a nawet w wypadku parcelacji więcej – tak miasta nie. Miasta są znacznie więcej zniszczone niż wieś. [...] Wojna jaka na ziemiach dolnośląskich się rozegrała i niszczycielski szal uciekających Niemców nie oszczędził niczego<sup>52</sup>.

Kończąc artykuł podkreśla, że jedną z najważniejszych potrzeb w regionie jest stabilizacja polityczna wśród ciągle napływającego na „Zachód” społeczeństwa, sprawna działalność nowopowstałych polskich organów administracji publicznej oraz dobre zorganizowanie lokalnych samorządów, do których należy dobierać ludzi nie pod kątem przynależności partyjnej, lecz fachowości, sumiennosci i wykształcenia.

Proces adoptowania się społeczeństwa na Dolnym Śląsku odbywał się w niesprzyjających warunkach powojennego chaosu, trudności gospodarczych i ogromnych nadużyć. Szczególną rolę w akcji osadnictwa wiejskiego odegrać miało Stronnictwo Ludowe. Powstanie władz wojewódzkich Stronnictwa i tymczasowych zarządów powiatowych, a także licznych kół, było pierwszym warunkiem podjęcia szeroko zakrojonej pracy. Spory udział Stronnictwa w organizowaniu życia gospodarczego Dolnego Śląska, miał się przejawiać również poprzez organizowanie na terenach wyzwolonych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”<sup>53</sup>.

Dnia 16 sierpnia 1946 r. odbył się we Wrocławiu I Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Ludowego. Wybrano władze wojewódzkie. Wśród 7 członków Zarządu na drugiej pozycji znalazł się Franciszek Ćwikowski<sup>54</sup>. Na początku września tego samego roku odbyło się w Jeleniej Górze zebranie Zarządu Powiatowego Stronnictwa, w którym wziął udział Stanisław Mikołajczyk (sprawujący w tym czasie funkcję Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych). W następnych miesiącach aktywiści Stronnictwa Ludowego wyruszyli w teren, aby agitować społeczeństwo w szeregi organizacji i przygotować do wyborów. Funkcja taka przypadła także Franciszkowi Ćwikowskiemu. W 1946 r. odbył szereg spotkań z ludnością wiejską na terenie powiatu średzkiego. Podczas spotka-

<sup>52</sup> F. Ćwikowski, *Polski rok – na Dolnym Śląsku*, „Tygodnik Powszechny”, 1946, nr 58, s. 2.

<sup>53</sup> B. Pasierb, *Ruch Ludowy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949*, Warszawa 1972, s. 17, 19, 32.

<sup>54</sup> Tamże, s. 238.



RZECZPOSPOLITA POLSKA  
MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Warszawa, dn. września 1946 r.

L. D. B. P. 14017/46

Do

Obywatela Adwokata Franciszka **ĆWIKOWSKIEGO**  
Z-cy Naczelnika Wydziału Osiedleńczego  
Urzędu Wojewódzkiego

we Wrocławiu

Zezwalam Obywatelowi na wykonywanie zawodu adwokackiego  
- w Jeleniej Górze.



MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

*[Handwritten signature]*

TM.

Drukarnia Min. Sprawiedl. A-5. VII. 1'46. 5.000.

O d p i s .

Stronnictwo Ludowe  
Zarząd Powiatowy  
w Nowym Sączu  
Nr.78/45.

Nowy Sącz, dn. 25. IX. 45 r.

Z a s w i a d c z e n i e .

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu zaświadcza, Ob. Mgr. Cwikowski Franciszek, zam. w Nowym Sączu, pow. Nowy Sącz jest członkiem Stronnictwa Ludowego w czasie okupacji niemieckiej zachowywał się wzorowo jak przystało na Polaka i członka Stronnictwa Ludowego.

Za Zarząd:

podpisy nieczytelne

Pieczec:  
Stronnictwo Ludowe,  
Zarząd Powiatowy  
w Nowym Sączu.

4-5-1945  
KIEROWNIK KANCELARIJ  
*[Handwritten signature]*  
Ambroży

nia w miejscowym aktywie mówił o polityce ZSRR wobec Polski oraz o przyczynach odrzucenia propozycji Stronnictwa w sprawie przystąpienia do bloku wyborczego<sup>55</sup>.

Dnia 6 czerwca 1946 r. zmarł w Jagniątkowie koło Jeleniej Góry znany niemiecki noblista z dziedziny literatury – Gerhart Hauptmann. Dwa dni później w imieniu władz Wrocławskich trafił Franciszek Ćwikowski w zastępstwie Wojciecha Tabaki (ówczesnego pełnomocnika rządu na obwód 29), do okrytej żałobą żony Margarety Hauptmann. Jego zadaniem było w imieniu władz złożyć kondolencje i okazać wszelką pomoc w organizowaniu pogrzebu<sup>56</sup>.

W połowie 1946 roku przeniósł się Ćwikowski do Jeleniej Góry, gdzie znalazł dogodnie warunki do pracy zawodowej jak również do działalności społecznej na rzecz miasta i powiatu. Pozostał w tym urokliwym zakątku Polski do końca swoich dni.

*Jelenia Góra uniknęła zniszczeń w czasie II wojny światowej. Jedynie z początkiem maja wycofujące się oddziały niemieckie wysadziły w powietrze wiadukt kolejowy i uszkodziły mosty na Bobrze. Wkraczające 9 maja 1945 r. do miasta oddziały radzieckie nie napotkały żadnego oporu. [...] Władze polskie przejęły miasto nie tylko nie zniszczone, ale w dużej mierze zagospodarowane. Funkcjonowała znaczna część instytucji komunalnych: kanalizacja, wodociągi, elektrownie, jak również apteki, szpitale, zakłady opieki społecznej i niektóre zakłady gastronomiczne. Należało je wszystkie przejąć a nieczynne uruchomić. Tymczasem brakowało polskich rąk do pracy, a ludności niemieckiej było więcej niż przed wojną. [...] znaczną część mieszkańców Jeleniej Góry stanowiły kobiety, dzieci i starcy. [...] W lutym 1946 rozpoczęto akcje przesiedlenia ich do brytyjskiej i radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech<sup>57</sup>.*

Na początku września 1945 r. stanowisko pełnomocnika Rządu na Obwód Jeleniogórski, (prezydenta miasta – obwód nr 30) objął Kazimierz Grochulski<sup>58</sup>. Pełnił tą funkcję mimo różnych niepowodzeń i zawirowań do lutego 1948 roku. Ważną rolę w organizowaniu i normalizacji życia ludności zasiedlającej Jelenią Górę spełniało wojsko. Nie wszyscy ludzie przybywający z środkowej i wschodniej Polski mieli zamiar się tu osiedlić. Część osób przyjeżdżała jedynie po to, żeby się obłowić. Szabrownictwo kwitło, przestępcy dobrze zorganizowani i uzbrojeni, napadali i grabili pozostawione przez Niemców mienie, wywożąc je w różne regiony kraju. Zadaniem wojska było m.in. chronić opuszczone przez Niemców domostwa, zakłady pracy i instytucje oraz osiedlających się na stałe Polaków na terenie miasta<sup>59</sup>.

<sup>55</sup> J. R. Sielezin, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Dolnym Śląsku. Kalendarium (sierpień 1945–marzec 1947)*, Wrocław 1997, s. 19.

<sup>56</sup> J. Skowroński, *Zapomniane...*, dz. cyt. s. 200. Autor książki snuje przypuszczenie, że pierwsze spotkanie z Wojciechem Tabaką przyczyniło się do podjęcia decyzji o osiedleniu się Fr. Ćwikowskiego w Jeleniej Górze.

<sup>57</sup> I. Laborewicz, *Jelenia Góra w latach 1945–1947*, [w:] Dolny Śląsk 1945 – Dolny Śląsk 2005, Wrocław 2006, s. 301–302. Praca zbiorowa pod red. Bogdana Cybulskiego.

<sup>58</sup> Kazimierz Grochulski był zięciem Edwarda Osóbki-Morawskiego, ówczesnego premiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

<sup>59</sup> J. Borowiec, *Udział Wojska Polskiego w organizowaniu władz miasta Jeleniej Góry w okresie powojennym*, Jelenia Góra 2008, s. 53. (materiały z konferencji naukowej 16-17 maja 2008 r. pod red. Kazimierza Stąpora.



Franciszek Ćwikowski z synkiem Andrzejkiem – 1947 r. (zbiory rodzinne)

Ciągły napływ ludności stwarzał również konieczność zakładania różnych organizacji, które przez współdziałanie z jednostkami samorządowymi miały usprawniać funkcjonowanie życia publicznego. W styczniu 1946 r. prezydent Krajowej Rady Narodowej – Bolesław Bierut, ogłosił jednolitą ustawę w sprawie organizacji i działania Rad Narodowych szczebla wojewódzkiego powiatowego, miejskiego i gminnego<sup>60</sup>. Kluczową sprawą było utworzenie pod koniec kwietnia 1946 r., jeleniogórskiej Miejskiej Rady Narodowej. Do grupy pierwszych radnych dołączył wtedy adwokat Ćwikowski<sup>61</sup>. Rady miejskie i powiatowe działały na zasadzie delegowania aktywistów do pracy w Radzie przez partie polityczne. Franciszek Ćwikowski pełnił rolę radnego z ramienia Stronnictwa Ludowego. Pracował w tym czasie w Radzie Miejskiej w różnych komisjach, najdłużej jako przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej. Dnia 11 stycznia 1949 r. zniesiono Ministerstwo Ziem Odzyskanych i ujednolicono prawnie działalność administracyjną wszystkich Rad Narodowych na terenie kraju<sup>62</sup>. Organem wykonawczym Miejskiej Rady Narodowej w latach 1945–1948 w Jeleniej Górze był prezydent (pełnomocnik rządu). W tym okresie funkcję tę sprawował wspomniany wyżej – Kazimierz Grochulski. Franciszek Ćwikowski obowiązki radne-

<sup>60</sup> Dz.U. nr 3/ poz 26, z 14 stycznia 1946, s. 40-41. Ustawa dotyczyła powoływania i składu Rad Narodowych, oraz ich funkcjonowania i kompetencji.

<sup>61</sup> W. Leski, *Moje pionierskie lata* [ w:] Wspomnienia pionierów, Wrocław 1985, s. 38. Praca zbiorowa – dodatek do „Rocznika Jeleniogórskiego”, t. 23, wydany pod patronatem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry.

<sup>62</sup> Dz.U. nr 4/poz. 22. Odtąd Państwowy Urząd Repatriacyjny, budżet tego urzędu i sprawy uwłaszczeniowe podlegały Ministrowi Administracji Publicznej.

go miejskiego pełnił do czerwca 1950 roku<sup>63</sup>. Pod koniec 1949 r. odbył się w Jeleniej Górze Walny Zjazd Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Wybrany został nowy zarząd. Prezesem organizacji został wówczas Mieczysław Dąbrowa, stanowiska wiceprezesów powierzono Władysławowi Kurbielowi i Franciszkowi Ćwikowskiemu<sup>64</sup>.

Powiatowa Rada Narodowa w Jeleniej Górze zorganizowana została 18 września 1946 roku. W grudniu 1946 r. wybrany został Wydział Powiatowy ze starostą Wojciechem Tabaką oraz 6 członków wydziału, jednym z nich był wówczas mecenas Franciszek Ćwikowski<sup>65</sup>.

## Praca zawodowa – proces Kazimierza Grochulskiego

W pierwszych latach powojennych na terenie Ziem Odzyskanych, praca adwokata nie była łatwa. Osiedlająca się tu ludność z różnych regionów kraju, nękana uprzędnią wojną i biedą „przywiozła ze sobą” również różnego typu wynaturzenia moralne. Zastając w Jeleniej Górze „poniemieckie dobra”, popełniała szereg różnego typu wykroczeń i przestępstw o charakterze kryminalnym i gospodarczym. Przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych w latach 1946–1949 działała specjalna Komisja do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Wydany przez Krajową Radę Narodową dnia 13 listopada 1945 r. dekret o zarządzie Ziem Odzyskanych, nakazał formalnie w sprawach sądowych rozciągnąć tam ustawodawstwo obowiązujące na obszarze Sądu Okręgowego w Poznaniu, a w zakresie prawa pracy – ustawodawstwo obowiązujące na obszarze górnośląskiej części województwa Śląskiego. Aby w pełni i swobodnie wykonywać zawód adwokata na terenie ziem odzyskanych, zwrócił się Franciszek Ćwikowski do ówczesnego Ministra Sprawiedliwości o zezwolenie. Z początkiem września 1946 r. otrzymał stosowny dokument zezwalający na pracę, podpisany przez Ministra<sup>66</sup>.

Głośnym wydarzeniem w Jeleniej Górze, którego początek miał miejsce w maju 1947 r. (wiadomość podana w czasopiśmie „Słowo Polskie” z 13 czerwca), było aresztowanie prezydenta miasta Kazimierza Grochulskiego, przez delegaturę Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Odosobnienie nastąpiło w myśl przepisów kodeksu postępowania karnego. Uzasadniono, że zachodzi obawa zacierania śladów przestępstwa i wpływania na zeznania świadków. Grochulski podejrzany był o wiele nadużyć i przywłaszczeń majątkowych. Oskarżenie obejmowało m.in. niedopełnienie obowiązków szczególnej troski o zabezpieczenie mienia

<sup>63</sup> M. Iwanek, *Miejska Rada Narodowa w Jeleniej Górze w latach 1945–1950*, „Rocznik Jeleniogórski”, 1984, t. 22, s. 24, 35. W marcu 1950 r. wydana została ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz.U. nr 14/130). W przepisach ogólnych w artykule nr 2 podano, że Rady Narodowe będą wybierane przez ludność. Zniesione zostały stanowiska wojewodów, starostów, burmistrzów, prezydentów miast i wójtów, a ich zakres pracy przejęły Rady Narodowe.

<sup>64</sup> *Kronika roku 1949*, „Rocznik Jeleniogórski”, 1967, t. 5, s. 107. (W listopadzie 1949 r. podczas Kongresu Jedności Ruchu Ludowego utworzone zostało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe).

<sup>65</sup> C. Margas, *Kronika roku 1946*, „Rocznik Jeleniogórski”, 1964, t. 2, s. 113.

<sup>66</sup> Dokument w posiadaniu rodziny, wydany z datą 7 września 1946 r.

poniemieckiego w zakładach pracy, braku nadzoru nad gospodarką przejętego przez miasto „Hotelu Europejskiego”, przywłaszczanie pieniędzy ze sprzedaży dóbr materialnych (maszyn rolniczych, zwierząt), z pozostawionych przez Niemców gospodarstw rolnych.

[...] Akt oskarżenia dostarczono Grochulskiemu 1 lipca do więzienia w Jeleniej Górze. Jako obrońca oskarżonego zgłosił się adwokat mgr **Franciszek Ćwikowski**. 3 lipca sąd na posiedzeniu niejawnym nie uwzględnił wniosku Janiny Grochulskiej o zwolnienie męża z aresztu. Wniosek poparty był świadectwem lekarskim. O złym stanie zdrowia Grochulskiego zaświadczył dyrektor Szpitala Miejskiego. [...] Oskarżony Grochulski i jego obrońca mecenas Ćwikowski wypracowali linię obrony. Zeznania powołanych przez nich 19 świadków wykazały bezzasadność oskarżenia. [...] Na rozprawę w dniu 9 lipca 1947 r. oprócz mecenasa Franciszka Ćwikowskiego, zgłosił się znany warszawski adwokat **dr Maurycy Karniol**. Obrońcy ponowili wniosek o przekazanie sprawy do postępowania zwyczajnego. [...] Oskarżony do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że do Jeleniej Góry został skierowany przez wojewodę dolnośląskiego Stanisława Piaskowskiego z nominacją na Pełnomocnika Rządu, ze szczególnym poruczeniem obowiązku zorganizowania polskiej administracji i zaprowadzenia porządku. [...] Zdaniem Grochulskiego, urzędnicy w większości nie byli przygotowani do pracy przy rządzeniu miastem. [...] Gospodarka Hotelem Europejskim, który władze miejskie przejęły w 1945 r. była zdaniem Grochulskiego utrudniona, rezydowały bowiem w hotelu: najpierw lokalna Powiatowa Komenda Wojskowa Armii Czerwonej, a następnie grupa operacyjna Państwowej Komunikacji Samochodowej przeprowadzająca z Pilzna w Czechosłowacji do Polski samochody z demobilu w ramach działalności UNRRA<sup>67</sup>.

Sąd kierując się obszernymi wypowiedziami Grochulskiego oraz zeznaniami 18 świadków powołanych przez oskarżonego i kilkunastoma powołanymi przez obrońców, po głębszym zapoznaniu się z materiałem, w którym było wiele sprzeczności i rozbieżności, przekazał sprawę do postępowania zwyczajnego. Adwokaci Ćwikowski i Karniol ponowili wniosek o zwolnienie oskarżonego z aresztu za kaucją uzasadniając, że zarzucane ich klientowi czyny miały miejsce kilkanaście miesięcy temu, i w przeważającej części objęte są ustawą amnestyjną, oskarżony jest chory na gruźlicę i powinien być leczony. Sąd przychylił się do wniosku obrony i na posiedzeniu niejawnym dnia 12 lipca określił wysokość kaucji na 100 tys. złotych. Dużą życzliwość w tej sprawie wykazał ówczesny kierownik Sądu Grodzkiego w Jeleniej Górze, sędzia Józef Kleszcz. Po sporządzeniu opinii przez biegłych i zapoznaniu się z ich treścią Franciszek Ćwikowski i Maurycy Karniol wnioskowali, aby dopuścić i wezwać na rozprawę następnych 15 świadków – przedstawicieli różnych instytucji w mieście (lekarzy, nauczycieli, pracowników administracji). Wśród mieszkańców Jeleniej Góry, opinia o prezydencie i jego ekipie była w okresie procesu bardzo negatywna. Pisma wojewo-

<sup>67</sup> T. Bugaj, *Proces prezydenta*, „Rocznik Jeleniogórski”, 1981, t. 19, s. 134-135. Adwokat Maurycy Karniol (1899-1958), w okresie powojennym należał do elity palestry warszawskiej.





Na sali sądowej, początek lat sześćdziesiątych XX w. (zbiory rodzinne).

wiele czasu. Obowiązkowość, rzetelność i konsekwencja, to cechy które nierozłącznie towarzyszyły jego życiu. Toteż z biegiem lat stał się docenionym prawnikiem.

[...] Jako czynny zawodowo adwokat wchodzi 1.IV. 1952r. w skład Zespołu Adwokackiego nr 1 wraz z innym jego współzałożycielami. Działalność adwokata Franciszka Ćwikowskiego w samorządzie adwokackim była długotrwała i rozległa. Od 13.XII.1950 do 5.VII.1956 r., pełnił funkcje delegata Rady Adwokackiej we Wrocławiu na okręg jeleniogórski, a potem wybrany 16.II.1957 r. do Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej, przeszedł na 3 kadencje (w latach 1964–1973) do prac Rady Adwokackiej, przy czym od 1964 r. aż do zgonu był członkiem Wojewódzkiego Zespołu Wizytatorów<sup>69</sup>.

W roku 1966 Zespół Adwokacki nr 1 w Jeleniej Górze, w którym pracował Ćwikowski liczył 20 adwokatów zatrudnionych w pełnym wymiarze czasu pracy. Zespołem kierował adwokat Kazimierz Schiller. Mieścił się w nowym budynku wzniesionym

dy wrocławskiego – Stanisława Piaskowskiego, skierowane do sądu wykazywały, że nie dopatruje się żadnych uchybień w pracy ze strony Kazimierza Grochulskiego. Ostatecznie sąd kończąc rozprawę 27 lipca uniewinnił oskarżonego od wszystkich zarzutów. Kosztami postępowania obciążony został skarb państwa<sup>68</sup>. Zakończony proces przysporzył adwokatowi popularności, notatka o jego zakończeniu zamieszczona w wychodzącym we Wrocławiu „Słowie Polskim” pozbawiona była wszelkiego komentarza, sprawa uległa wyciszeniu. Grochulski wrócił na stanowisko na kilka miesięcy. W listopadzie 1947 r. nowym prezydentem miasta został Stanisław Gorczyca. Procesów w tym okresie, w których oskarżani byli samorządowcy toczyło się wiele.

Praca zawodowa i praca społeczna na terenie Jeleniej Góry, pochłaniała Franciszkowi Ćwikowskiemu

<sup>68</sup> Tamże, s. 137, 139, 142. W czasie kiedy toczył się proces K. Grochulskiego, jego teść – Edward Osóbka-Morawski (PPS) pełnił funkcję ministra Administracji Publicznej. W styczniu 1949 r. został odwołany ze stanowiska.

<sup>69</sup> T. Kaszubski, *Adwokat Franciszek Ćwikowski*, „Palestra”, 1976, nr 3, s. 56. (miesięcznik, organ Naczelnej Rady Adwokackiej).

z dotacji Wojewódzkiej Rady Adwokackiej we Wrocławiu, usytuowanym naprzeciwko Sądu Powiatowego. Posiadał wówczas dobrze zaopatrzoną (adwokacką) bibliotekę, 6 maszyn do pisania, i do stałej dyspozycji maszynistkę. Budynek parterowy w całości przystosowany był na potrzeby Zespołu Adwokackiego. Poza obszerną kancelarią (sekretariatem) posiadał gabinet kierownika, dobrze zabezpieczone archiwum, oraz 10 dwuosobowych gabinetów z własną centralką telefoniczną. Praca kolektywu adwokackiego była zrównoważona, tzw. „moc przerobowa” adwokata w skali miesięcznej równała się liczbie nowo przyjętych spraw, za które wysokość wynagrodzenia nie przekraczała sumy 10 000 zł. obrotu brutto. Każda dalsza sprawa zgłaszana do adwokata obciążonego tym pułapem, kierowana była do innego, mniej obciążonego obowiązками. Większość członków Zespołu deklarowała przynależność do organizacji politycznych. Franciszek Ćwikowski pełnił wtedy funkcję członka Plenum Komitetu Powiatowego ZSL. Członkowie Zespołu charakteryzowali się także licznym udziałem w pracach Rad Narodowych, miejskiej i powiatowej. Ćwikowski w tym okresie był członkiem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej<sup>70</sup>.

Pracy w Zespole Adwokackim w latach 1952 – 1970 nie brakowało. W sądach jeleniogórskim, wrocławskim i w powiatach przyległych, różnorodnych procesów toczyło się wiele. Dominowały afery korupcyjne, kradzieże, nadużycia finansowe, głównie w zakładach pracy. Odbywały się często rozprawy, kiedy na ławie oskarżonych zasiadało kilkanaście osób. W 1958 r. przed Sądem Powiatowym w Jeleniej Górze toczył się tzw. „proces win”. Na ławie oskarżonych zasiadło 16 osób z rozlewni i dystrybucji win. Podejrzanych o przestępstwa broniło 10 adwokatów, wśród nich byli: Franciszek Ćwikowski, Tadeusz Kaszubski i Kazimierz Schiller<sup>71</sup>. Głośny był również pod koniec lat pięćdziesiątych w Sądzie Wojewódzkim we Wrocławiu proces tzw. „malwersantów”, z Przedsiębiorstwa Skupu Surowców. O ogromne nadużycia posądzonych zostało 19 osób, łupem padło 800 000 zł. Oskarżonych broniło wtedy 11 adwokatów z Jeleniej Góry m.in. Franciszek Ćwikowski, Tadeusz Kaszubski i kierownik Zespołu – Kazimierz Schiller<sup>72</sup>.

Dobre zorganizowanie pracy, kompetencja w zawodzie adwokata oraz z biegiem lat nabywane doświadczenie, pozwalały Franciszkowi Ćwikowskiemu doskonale godzić pracę zawodową z działalnością społeczną. Poświęcanie się w działalności na rzecz miasta i powiatu, pochłaniało wiele czasu. Wszystko to obydawało się to kosztem życia prywatnego i rodziny. W tym układzie, żona Jadwiga, nauczycielka, musiała zrezygnować z pracy zawodowej i zająć się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci.

## **Działalność społeczna – Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich**

W latach 1946–1956 polski system społeczno-polityczny i gospodarczy, podporządkowany był całkowicie modelowi stalinowskiemu. W grudniu 1948 r. w wyniku zjednoczenia PPS i PPR powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która stała

<sup>70</sup> P. Asłanowicz, *Wywiad z Zespołem (1), Jelenia Góra*, „Palestra”, 1966, nr 6, s. 8-12.

<sup>71</sup> *Proces „win”*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1958, R. 1, nr 38, s. 1-2, (tygodnik ilustrowany ziemi jeleniogórskiej).

<sup>72</sup> 800 tys. złotych łupem malwersantów ..., „Nowiny Jeleniogórskie” 1959, R. 2, nr 20, s. 1-2.

się przewodnią siłą narodu. Wielopartyjny system sprawowania władzy na szczeblu centralnym i regionalnym był tylko pozorem. Trwające walki w łonie PZPR doprowadziły pod koniec lat czterdziestych (XX w.) do izolacji politycznej Władysława Gomułki. Zniesione zostało Ministerstwo Ziem Odzyskanych, nastąpiły prześladowania opozycjonistów. Totalitarne formy sprawowania władzy odczuło bardzo boleśnie polskie społeczeństwo.

W marcu 1953 r. zmarł Józef Stalin, trzy lata później Bolesław Bierut. W wyniku tych wydarzeń, w następnych miesiącach nastąpił zwrot w polskiej polityce. W styczniu 1957 r. odbyły się wybory do sejmu, zrehabilitowano Władysława Gomułkę i przyszła „chwilowa odwilż”. Władze partyjno-państwowe zdecydowały się ujawnić pewne nieprawidłowości, które miały miejsce w okresie stalinizmu w różnych obszarach życia społecznego.

W maju 1957 r., na zjeździe organizacyjnym Frontu Jedności Narodu w Warszawie, powołane zostało Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich (TRZZ). Celem organizacji była szeroko zakrojona działalność na rzecz wszystkich Ziem Odzyskanych po II wojnie światowej. Zarządowi wojewódzkiemu podlegały zarządy powiatowe, podstawową jednostką organizacyjną stanowiły koła, które zrzeszały w swoich szeregach osoby fizyczne i prawne.

[...] Dnia 2 listopada 1957 r. odbyło się zebranie organizacyjne Obwodu Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Jeleniej Górze. Było to wydarzenie o wymiarze dla powiatu historycznym. W okresie „błędów i wypaczeń” Ziemi Zachodnie i Północne, w tym Ziemia Jeleniogórska uległa daleko idącemu regresowi w stosunku do roku 1948 we wszystkich dziedzinach. [...] Na sali obrad zebrano kilkudziesięciu najwybitniejszych działaczy i aktywistów społecznych, reprezentujących wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego regionu. Prezesem został adwokat **Franciszek Ćwikowski**. Ruszyliśmy pełną parą, znakomitą okazją do „wielkiego zrywu”, a następnie przynajmniej w intencjach systematycznej mrówczej pracy, powiedziałbym „organicznej”, było zbliżające się 850-lecie Jeleniej Góry<sup>73</sup>.

W pierwszych miesiącach 1958 r., podczas zebrań różnych organizacji i posiedzeń zarządów, rozpoczęła się gorąca dyskusja dotycząca dalszego rozwoju ziemi i jeleniogórskiej. Efektem tego działania było opracowanie i wydanie w formie broszurowej słynnych na Dolnym Śląsku tzw. „**Tez Jeleniogórskich**”. Dokument ten zawierał 117 postulatów, które stały się oficjalnym programem działalności władz polityczno-administracyjnych Jeleniej Góry i powiatu w latach 1959–1962 i następnych. Program miał w zamyśle lokalnych władz przyczynić się do większego rozwoju turystyki, usług, handlu, przemysłu i rolnictwa<sup>74</sup>. Pomysł wypracowania jednolite-

<sup>73</sup> J. Kolankowski, *Grafomani pod Śnieżką* (2), „Karkonosze”, 1984, nr 12, s. 17. (miesięcznik, informator kulturalny i turystyczny byłego województwa jeleniogórskiego).

<sup>74</sup> J. R. Sielezin, *Dzieje polityczne Jeleniej Góry w okresie powojennym, Wybrane problemy*, [w:] Jelenia Góra i Jeleniogórzanie – 900 lat historii. Jelenia Góra 2008, s. 147. Materiały z sesji naukowej odbytej w Jeleniej Górze w dniach 19–20 czerwca 2008 r. (suplement „Rocznika Jeleniogórskiego”).



go programu wszechstronnego rozwoju, zrodził się w kręgu członków powiatowego Komitetu PZPR, miejscowych organizacji (ZSL, SD) oraz ludzi z różnych środowisk, skupionych w Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich z prezesem Franciszkiem Ćwikowskim na czele<sup>75</sup>.

[...] Zwyciężył pogląd, że nie należy czekać aż wszystkie żywotne sprawy lokalne zostaną załatwione przez władze nadrzędne, że społeczeństwo musi wziąć czynny udział zarówno w wytyczeniu kierunków rozwoju Kotliny Jeleniogórskiej jak i wykonaniu tych licznych zadań, które mogą być rozwiązane bez oglądania się na pomoc z góry. [...] Tezy Jeleniogórskie spotkały się z żywym zainteresowaniem i poparciem ze strony władz nadrzędnych. Wyrazem tego zainteresowania było specjalne posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, poświęcone problemom realizacji Tez<sup>76</sup>.

W 1958 r. obchodzono w Jeleniej Górze jubileusz związany z 850-tą rocznicą założenia miasta. Główne uroczystości nad którymi honorowy patronat objął Józef Cyrankiewicz, odbyły się w dniach 31. VIII – 4. IX. Redakcja „Nowin Jeleniogórskich” uruchomiła ankietę telefoniczną p.n. „tylko trzy pytania”, zadając je najbardziej aktywnym społecznie ludziom w mieście. Zapytany wówczas mecenas Franciszek Ćwikowski jak długo jest w Jeleniej Górze odpowiedział: *Mieszkam tu przeszło 12 lat. Co się Panu w tym mieście najbardziej podoba? Wzgórze Kościuszki. Co chciałby pan zmienić lub ulepszyć w Jeleniej Górze? Pytający oznajmił: Zburzyłbym połowę Starego Miasta, a zostawiłbym i odnosił stare zabytki*<sup>77</sup>.

Pod koniec stycznia 1959 r. odbyła się w Związkowym Domu Kultury w Kowarach sesja Powiatowej Rady Narodowej, podczas której zatwierdzenie „Tez Jeleniogórskich” stało się formalnością<sup>78</sup>. Odtąd dołożono wiele wysiłków aby wysunięte ambitne cele doprowadzać do urzeczywistnienia. Dnia 29 czerwca 1959 r. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej wydało Zarządzenie nr 7, mocą którego 1 lipca 1959 r. utworzone zostało Powiatowe Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych „Turystyka” w Jeleniej Górze.

[...] Gorącym orędownikiem tej idei był przewodniczący Zarządu Powiatowego TRZZ Franciszek Ćwikowski. Dzięki temu rozpoczęto tworzenie przedsiębiorstwa od

<sup>75</sup> Prawie rok wcześniej (przełom 1957–1958), podobna inicjatywa powstała w Nowym Sączu, nosiła wówczas miano „Eksperymentu sądeckiego”, zaowocowała kilkoma ministerialnymi rozporządzeniami, które rozciągnięte na miasto i powiat Nowy Sącz obowiązywały przez kilka lat. Wizytówką regionu stała się wtedy gmina Łącko. W 1958 r. wznowiono po 11-letniej przerwie organizowanie „Święta Kwitnącej Jabłoni”.

<sup>76</sup> *Tezy Jeleniogórskie 1958 R. Realizacja i osiągnięcia*, s. 1-2. Broszura wydana w 1958 r. przez Zarząd Powiatowy TRZZ w Jeleniej Górze. W kilkunastostronicowej publikacji poszczególne zagadnienia ujęte zostały w dziewięciu rozdziałach, obejmowały: reorganizację podziału administracyjnego, turystykę – wczasy – sport, przemysł, handel, gospodarkę komunalną – mieszkaniową i budownictwo, rolnictwo, kulturę i oświatę, zdrowie, finanse. Zarząd Powiatowy Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, mieścił się w budynku przy ul. Wojska Polskiego 65.

<sup>77</sup> L. Miller, ...*tylko trzy pytania*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1958, nr 22, s. 6 (wydanie jubileuszowe).

<sup>78</sup> J. Roman, *Sesja PRN uchwalila „Tezy Jeleniogórskie”*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1959, nr 4, s. 5.



Wywiad  
z prezesem  
Jeleniogórskiego

## Obwodu TRZZ, mec. Fr. Ćwikowskim

# Witamy delegatów na I Zjazd Powiatowy Jeleniogórskiego Obwodu TRZZ

(dok. ze str. 1)

chciano pokazać symptomy rozmachu, jaki brała Ziemia Jeleniogórska. Nie przydało się na nic kurczowe zaciskanie powiek, uporczywe powtarzanie w duchu: „to wszystko stoniany zapal i zaraz skończy się klasycznym fiaskiem“. Najbardziej konserwatywni i nieufni zaczęli w jakimś nienazwanym momencie, po przełamaniu oporów wewnętrznych – włączyć się do ogólnego nurtu, jaki nas tu ogarnął i zasłużył sobie na miano Wielkiego Rozwoju.

Chcąc jakoś realnie ocenić wartość wkładu Jeleniogórskiego Obwodu TRZZ w to wielkie dzieło, trzeba by pewnie zważyć proces myślowy tych wszystkich, którzy początkowo przeciwni, później włączyli się i czynnie pomogli w realizacji planów. Ta droga oceny nie byłaby łatwą, wystarczy więc powiedzieć, że największym osiągnięciem naszego Obwodu TRZZ było przyciągnięcie do swoich działań wszystkich mieszkańców, którym leżało na sercu dobro kochanej przez nich – Ziemi Jeleniogórskiej.

W działalności naszego Obwodu znaleźli swoje miejsce wszyscy, którzy chcieli działać, którzy realizowali czyjeś projekty, albo wnosili swoje. Jedni pracowali bezpośrednio w Zarządzie inni w kolach, w terenie.

Jedni opracowywali „Tezy Jeleniogórskie“ inni, z własnej woli opracowywali plany rozwoju swoich osiedli i gromad. Nurt ogarnął dziesiątki tysięcy ludzi. Dziś, spełniając swoje codzienne zadania wiedzą, że są twórcami części dużego i śmiałego planu, a taka świadomość ma wagę nie mniejszą niż bodźce materialne.

Coraz trudniej nam uzmystowić sobie, jak wielki był ten szkok, bo i czy łatwo jest nam wyobrazić sobie Jelenią Górę bez światła jarzeniowych, z brzydkimi, zaniedbanymi sklepami, brudne fronty domów i bezradność problemu – rynku? Czy możemy bez strachu pomyśleć, że turystyka, delikatnie mówiąc, stała w miejscu, w Karpaczu nie było wyciągu, „Orlinek“ stał zdewastowany, wyciąg w Szklarskiej Porębie był tylko marzeniem, a osiedla i gromady przedstawiały smutny obraz?..

To już dawno miniona przeszłość, zapominamy o niej zajęci wielkimi planami na przyszłość. Niezbyt miłe może, umieszczone tu wspominki popotraktujmy więc jako ostatni rzut oka na przewracaną kartkę historii Ziemi Jeleniogórskiej.

Dziś możemy tylko uroczystie złożyć życzenia tym, którzy tak waleśnie pomogli tę kartkę historii przewrócić – Jeleniogórskiemu Obwodowi i Towarzystwu Rozwoju Ziemi Zachodnich.

„Nowiny Jeleniogórskie” – grudzień 1959 r.

skierowania najsilniejszej ówczesnej brygady budowlanej powiatu na remont „Orlinka”. [...] Z aktu erekcyjnego PPUT wynikało, iż przedmiotem działania przedsiębiorstwa jest prowadzenie wszelkiej działalności usługowej w turystyce, a szczególnie prowadzenie domów turystycznych, [...] hoteli, parkingów, punktów informacyjnych, organizowanie wycieczek, wydawanie materiałów informacyjnych i propagandowych regionu jeleniogórskiego<sup>79</sup>.

Na początku grudnia 1959 r., odbył się I Zjazd Jeleniogórskiego Obwodu TRZZ. Organizacja liczyła wówczas około 2000 członków. W związku z tym, na łamach tygodnika jeleniogórskiego ukazał się wywiad z prezesem mecenasem Franciszkiem Ćwikowskim. Zapytany o plany na przyszłość powiedział:

<sup>79</sup> J. Turakiewicz, *O początkach przedsiębiorstwa rozmawiamy z Lucjanem Niemczewskim*, „Karkonosze”, 1984, nr 9, s. 23. Lucjan Niemczewski był pierwszym dyrektorem hotelu „Orlinek” w Karpaczu. Pod koniec lat pięćdziesiątych (XX w.) w granicach powiatu jeleniogórskiego leżały m.in. takie miejscowości jak: Cieplice, Szklarska Poręba, Kowary, Karpacz, Piechowice.



Legitymacja członkowska PSL

[...] Jednym z najważniejszych zagadnień, które chcemy w najbliższej przyszłości zrealizować, będzie odnowa gospodarki sadowniczej. Mamy wszelkie ku temu warunki. Wzory chcemy zaczerpnąć z doświadczeń Nowego Sącza, który jest przecież krainą sadów. Na naszym terenie mamy zamiar doprowadzić do założenia szkółek drzew owocowych oraz takich warunków, żeby każdy kto posiada jakikolwiek nadający się kawałek ziemi – umiał, mógł i chciał założyć sad owocowy. [...] Drugim problemem będzie zagospodarowanie stawów. Chcemy zapewnić hodowli rybnej stałe warunki rozwoju. Bazę nabywania narybku, ochronę wód. [...] Hodowcy mogliby zrzeszyć się w związku, który pilnie dałby ochronę ich interesów<sup>80</sup>.

Następnym zamierzeniem TRRZ było stworzenie na terenie miasta i powiatu spółdzielni usług domowych: pralnie, naprawcze punkty usługowe, przygotowanie na wsiach kwater prywatnych dla letników. Zapytany mecenas z jakim ustosunkowaniem władz miejscowych odnośnie realizacji planów spotyka się na co dzień oświadczył, że współpraca z komitetem powiatowym i miejskim PZPR, z Radami Narodowymi oraz Inspektorem Szkolnym układa się znakomicie<sup>81</sup>. Kilkanaście dni później odbył się również w Jeleniej Górze, Wojewódzki Zjazd TRZZ. Podczas obrad podsumowano dotychczasowe osiągnięcia, wytyczono zadania na przyszłość i wybrano delegatów na Zjazd Krajowy. Zostali nimi m.in. Wanda Lechowicz, Henryk Janulewicz, Stani-

<sup>80</sup> A. Lesiewski, Wywiad z prezesem Jeleniogórskiego Obwodu TRZZ..., „Nowiny Jeleniogórskie”, 1959, nr 48, s. 5.

<sup>81</sup> Tamże.



sław Panek, Lucjan Niemczewski i Franciszek Ćwikowski<sup>82</sup>. W grudniu 1959 r. miejscowości Karpacz i Szklarska Poręba uzyskały prawa miejskie. Stało się to dodatkowym atutem w rozwoju powiatu jeleniogórskiego<sup>83</sup>. W styczniu 1960 r. obradował w Olsztynie II Krajowy Zjazd TRZZ. Podczas Zjazdu jeleniogórcy delegaci brali udział w pracach trzech komisji. Stanisław Panek w komisji wniosków, Lucjan Niemczewski w komisji statutowej, i Franciszek Ćwikowski w komisji skrutacyjnej, który zabierał również głos w dyskusji zjazdowej<sup>84</sup>.

Dnia 8 maja 1962 r. roku odbyła się w jeleniogórskim teatrze uroczysta akademii w związku z obchodzonym na terenie całego kraju Tygodniem Ziem Zachodnich. Uroczystość otworzył prezes Franciszek Ćwikowski. Następne przemówienia wygłosili: członek Rady Naczelnej TRZZ Stanisław Panek i członek prezydium Rady Naczelnej prof. dr Wajda. Oznajmili wówczas licznie zgromadzonej publiczności, że Rada Naczelna ustanowiła honorowy tytuł „Zasłużonego Działacza TRZZ”, jako pierwszy w Jeleniej Górze i drugi w woj. wrocławskim odznaczenie to otrzymał Franciszek Ćwikowski<sup>85</sup>.

W maju 1960 r. upłynęło 15 lat „Polskości” na ziemiach odzyskanych. W związku z tą rocznicą przedstawiciel prasy jeleniogórskiej zadał pytanie „*jakie plany na przyszłość*”, kilku najbardziej aktywnym społecznie osobom w mieście. Franciszek Ćwikowski wówczas powiedział:

[...] *W tej chwili pracujemy nad uaktualnieniem „Tez Jeleniogórskich”, starając się aby każde środowisko wypracowało swoje własne założenia, przy uwzględnieniu potrzeb własnego terenu. Ponieważ Karkonosze stanowią będą rejon turystyczny I kategorii, musimy przygotować się na przyjęcie turystów z kraju i zagranicy. Zadanie na najbliższą przyszłość to uporządkowanie terenu Karpacza i Szklarskiej Poręby, w której trzeba wybudować drugi hotel i wyciąg krzeselkowy. Bardzo ważna rzecz to odpowiednie uatrakcyjnienie terenu, pod kątem widzenia ruchu turystycznego*<sup>86</sup>.

W latach następnych działalność TRZZ w Jeleniej Górze oprócz poszerzania bazy wypoczynkowej w Szklarskiej Porębie i Karpaczu ukierunkowana była na rozwój miejscowego przemysłu, budowę szkół i budynków mieszkalnych oraz dalszy rozwój kultury i sportu. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych można było w sposób widoczny odczuć dynamiczniejszy rozwój miasta i powiatu. Remontowano stare obiekty, rozbudowywano i modernizowano zakłady pracy, powstawały nowe osiedla mieszkaniowe w mieście. Na początku stycznia 1971 r. TRZZ zostało rozwiązane.

<sup>82</sup> Wojewódzki Zjazd TRZZ i drogich gości witamy, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1959, nr 50, s. 1 i 2.

<sup>83</sup> Dz.U. NR 66/poz. 408/1959. Ustawa obowiązywała od 1 stycznia 1960; *Nowe miasta Polski*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1959, nr 50, s. 1. (odtąd w granicach powiatu jeleniogórskiego mieściły się w tym czasie 4 atrakcyjne pod względem turystycznym miasta: Kowary, Cieplice Szklarska Poręba i Karpacz, 3 osiedla – Piechowice, Sobieszów, Mysłakowice i 12 gromad).

<sup>84</sup> AL., *Stanisław Panek członkiem Rady Naczelnej TRZZ*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1960, nr 4, s. 1.

<sup>85</sup> AN, *Uroczysta inauguracja Tygodnia Ziem Zachodnich*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1962, nr 19, s. 2

<sup>86</sup> W. Dachowski, *Minęło 15 lat*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1960, nr 18, s. 5.

# Wyróżnienie działaczy TRZZ

Z okazji Tygodnia Ziemi Zachodnich, Rada Naczelna TRZZ przyznała prezesowi Zarządu Powiatowego TRZZ w Jeleniej Górze, mec. Franciszkowi Ćwikowskiemu, odznakę i tytuł Zasłużonego Działacza TRZZ. Za zasługi w pracy społecznej w szeregach Towarzystwa Zarząd Wojewódzki TRZZ przyznał dyplomy działaczom jeleniogórskim: Dominikowi Ciereszce, red. Andrzejowi Lesiewskiemu i Lucjanowi Niemczewskiemu. (h)

A tak na marginesie tych rozważań warto przypomnieć, że wspomniany przez nas sklep Centrali Nasiennej, robi swoje obroty sprzedając do Jeleniej Góry całe wagony z towarami, które na pniu odstepuje z niezłym zarobkiem rolnikom naszego powiatu. Działalność sklepowa i sprzedawanie mieszkaniem Jeleniej Góry i okolicy parogramowych, czy dekowych porcji traktowane jest przez personel sklepu jako zło konieczne i odpowiednie do tego jest ustosunkowanie się do klientów i ich potrzeb. Myślę, że w takiej sytuacji warto pomyśleć albo o zlikwidowaniu sklepu Centrali Nasiennej, która otrzymałaby np. wzamian za to magazyn na peryferiach miasta, albo po prostu zmusić kierownictwo sklepu, chociażby poprzez

(dok. na str. 2)

## TYDZIEŃ ZIEM ZACHODNICH TYGODNIEM REALIZACJI TEZ JELENIOGÓRSKICH

„...JEDNYM Z ATRYBUTÓW KULTURY JEST PUNKTUALNOŚĆ”.  
 „...PRACOWNIK RADY NARODOWEJ JEST NIE TYLKO URZĘDNIKIEM ALE I DZIAŁACZEM SPOŁECZNYM”.  
 „...WALKĘ O CZYSTOŚĆ NALEŻY PROWADZIĆ CIĄGLE I NIE-  
 USTĘPLIWIE”.  
 „...GRZECZNOŚĆ I UPRZEJMOŚĆ ZJEDNA CI PRZYJACIÓŁ”.  
 Realizacja Tez Jeleniogórskich zapewni prawidłowy rozwój Kotliny Jeleniogórskiej. W swej codziennej pracy kieruj się wskazaniami Tez Jeleniogórskich.

Zarząd Powiatowy  
 Tow. Rozwoju Ziemi Zachodnich  
 w Jeleniej Górze

Chcąc włączyć się do ogólnopolskich obchodów Tygodnia Ziemi Zachodnich sięgniemy do wskazań naszego programu regionalnego — Tez Jeleniogórskich.

Rozwój Ziemi Zachodnich polega nie tylko na wzroście potencjału gospodarczego, ale również na podniesieniu kultury i poprawie stosunków międzyludzkich.

Realizując Tezy Jeleniogórskie pamiętajmy o ich podstawowych wskazaniach:

Wskazówki do realizacji „Tez Jeleniogórskich”, „Nowiny Jeleniogórskie” - maj, 1959 r.

W czerwcu 1965 r. obchodzono w całym kraju 70- lecie ruchu ludowego. W związku z tym, odbyło się na terenie powiatu jeleniogórskiego kilkanaście akademii i odczytów. 12 czerwca miała miejsce w Cieplicach okolicznościowa uroczystość z udziałem miejscowych posłów, władz miejskich i powiatowych oraz przedstawicieli różnych organizacji (PZPR, FJN, SD). Referat okolicznościowy wygłosił wówczas Franciszek Ćwikowski, w którym mówił o zadaniach radnych ZSL i SD w nowej kadencji<sup>87</sup>.

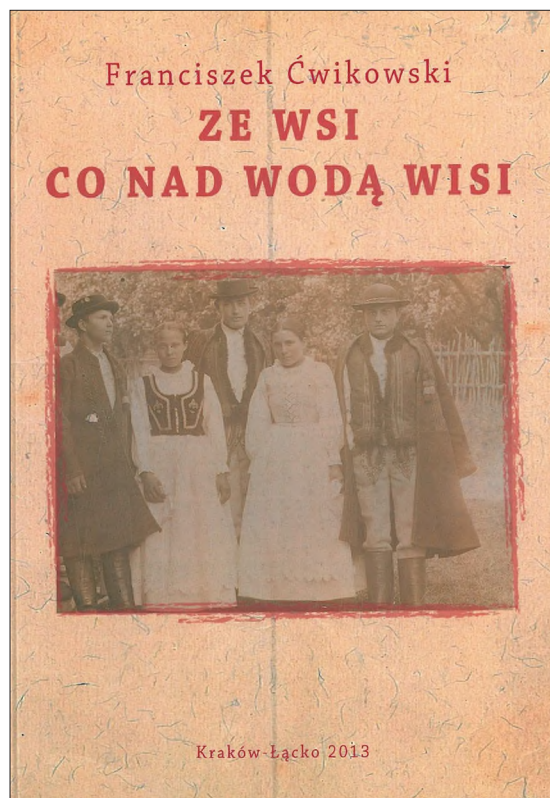
Praca społeczna adwokata Franciszka Ćwikowskiego na terenie ziemi jeleniogórskiej jest imponująca. Przyczynił się także do rozwoju jeleniogórskiego sportu, wpisu-

<sup>87</sup> (mj), *Ponad 6 tysięcy osób brało udział w uroczystych obchodach święta ludowego*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1965, nr 25, s. 2.

jąc się w działalność w zarządzie klubu sportowego „Zapłon”. Początki istnienia klubu sięgają 1946 r.

[...] W skład zarządu klubu który ukonstytuował się dopiero 15 maja 1947 r. weszli m.in. Antoni Mamoń – prezes, wice-prezysi: Tadeusz Linke, Tadeusz Herbut, [...] komisja rewizyjna: Franciszek Ćwikowski i Józef Różański<sup>88</sup>.

W początkowym okresie działała w klubie sekcja motorowa, w następnych latach utworzono sekcję bokserską i saneczkowo-bobslejową. Klub popularyzował głównie



Strona tytułowa wspomnień

rajdy motocyklowe. W 1960 r. powołano do życia sekcję łuczniczą<sup>89</sup>. Franciszek Ćwikowski działał w zarządzie z przerwami przez kilkanaście lat. Klub „Zapłon”, przez prawie cały okres działalności borykał się z trudnościami lokalowymi i finansowymi. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych (XX w.) sekcja bokserska odnosiła spore sukcesy w zawodach okręgowych<sup>90</sup>.

Pod koniec grudnia 1970 r. nastąpiły w kraju duże zmiany na szczytach władzy. Po czternastoletnich rządach z funkcji I sekretarza PZPR ustąpił Władysław Gomułka, a jego miejsce zajął Edward Gierek. W latach następnych nastąpiła przebudowa życia politycznego i gospodarczego. W listopadzie 1973 r. ogłoszone zostały zmiany w ustawie o radach narodowych. W grudniu tego samego roku dobiegła końca kadencja rad narodowych. W związku z tym pod koniec

listopada 1973 r. odbyło się w Jeleniej Górze ostatnie posiedzenie Rad Narodowych z udziałem seniorów oraz stronnictw politycznych. W dowód uznania wręczono upominki w postaci książek ustępującym członkom<sup>91</sup>. W kadencji 1969–1973,

<sup>88</sup> J. Cwen, *Ludzie jeleniogórskiego sportu. Antoni Mamoń*, „Karkonosze”, 1989, nr 5, s. 49.

<sup>89</sup> J. Cwen, *Komunikacyjny klub sportowy „Zapłon”*, „Karkonosze”, 1987, nr 10, s. 4. Od 1996 roku kontynuacją „Zapłonu” jest Miejski Klub Sportowy „Bobyry” w Jeleniej Górze.

<sup>90</sup> Tamże, s. 43.

<sup>91</sup> (w), *Podziękowanie konwentu seniorów*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1973, nr 49, s. 1.





Franciszek Ćwikowski z matką Katarzyną i siostrą Rozalią Gurgul (zbiory rodzinne)

Franciszek Ćwikowski pełnił funkcję nieurzędującego członka prezydium Powiatowej Rady Narodowej<sup>92</sup>.

Wielkie oddanie Franciszka Ćwikowskiego Ziemi Jeleniogórskiej w ciągu minionych lat, zaowocowało licznymi nagrodami i odznaczeniami. Do najważniejszych należą: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złota Odznaka Zasłużony dla Dolnego Śląska, Złota Odznaka Zasłużonego Działacza TRZZ, Medal 1000-lecia, Odznaka Zasłużony dla Miasta i Powiatu Jelenia Góra i inne.

\* \* \*

Wzorce wyniesione z rodzinnego domu i doświadczenie zdobyte u boku stryja Stanisława (działacza społecznego i byłego posła kad. 1919–1922) w Nowym Sączu, nie pozwalały żyć inaczej. Mimo niewiele czasu jaki pozostawał Ćwikowskiemu na życie osobiste, starał się podczas urlopów szczególnie po śmierci ojca Michała (1952), przebywać jak najwięcej w rodzinnym Czerńcu u boku swojej matki Katarzyny. Był dla niej wielkim wsparciem i autorytetem. Posiadał niezwykłą umiejętność zaskarbiania sobie życzliwości ludzkiej, był zawsze otwarty dla każdego kto zwrócił się o pomoc. Udzielając wsparcia prawnego ludziom biednym i niezaradnym, często nie dbał o finansowe zadośćuczynienie. Toteż po latach przypominali mu o tym prości ludzie,

---

<sup>92</sup> C. Margas, *Kronika roku 1969*, „Nowiny Jeleniogórskie”, 1971, t. 9, s. 153.

którym przyszedł z pomocą, szczególnie w pierwszych trudnych latach powojennych. Zawsze na pierwszym miejscu liczył się człowiek, jego problemy i pragnienia, przynależność partyjna nie miała dla niego żadnego znaczenia. Podczas 30-letniego życia na terenie ziem odzyskanych odwiedzali go oprócz licznej rodziny, także przyjaciele z „czasów sądeckich”. Jednym z nich był znany wspomniany wyżej regionalista Mieczysław Obłaz-Cholewa<sup>93</sup>, z którym Ćwikowski przyjaźnił się przed wojną i w czasie okupacji.



Legitymacja – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (zbiory rodzinne)

Po przejściu na emeryturę, utrzymywał Ćwikowski także żywe kontakty z kolegami z którymi współpracował przez prawie 30 lat na terenie miasta i powiatu. Do bliskich przyjaciół należał działacz społeczny – pierwszy i wielokrotny starosta powiatowy w Jeleniej Górze – Wojciech Tabaka. Kreśląc po jego śmierci nekrolog w „Roczniku Jeleniogórskim” napisał:

*[...] Kiedy w 1967 r. odszedł na zasłużoną emeryturę, nie spoczął na laurach. Pomyślał wtedy o najbardziej potrzebujących i o tych co potrzebują pomocy. Został prezesem Zarządu Powiatowego, Komitetu Opieki Społecznej, by i tu jak na każdym posterunku zapisać się złotymi zgłoskami. [...] Pasją jego było opisywanie początków tworzenia się tutaj*

<sup>93</sup> Mieczysław Obłaz – Cholewa (1913–1978), prowadził wówczas prywatny kilkusobowy objazdowy zespół regionalny. Odwiedziny w Jeleniej Górze miały miejsce jesienią 1958 r. Grupa górali sądeckich występowała wtedy na terenie Dolnego Śląska. (Legnica, Kamienna Góra, Zielona Góra, Wałbrzych...., występy połączone były z odwiedzinami swoich ziomków, którzy w latach 1947–1955 osiedlili się na tych terenach).



RADA NACZELNA  
TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEM ZACHODNICH

WYRAŻA  
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE  
*Ob. Franciszkowi Ćwikowskiemu*  
ZA OFIARNĄ DZIAŁALNOŚĆ  
NA RZECZ ROZWOJU  
ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH  
ORAZ ZA SPOŁECZNY UDZIAŁ  
W PRACACH  
NASZEGO TOWARZYSTWA



ZA  
PREZYDIUM  
RADY NACZELNEJ TRZZ

*J. Boydorczyk*  
*W. S. S. S. S.*

WARSZAWA, 1970 ROKU

władzy polskiej i samorządu. [...] Skończyło się pracowite życie, wypełnione prawie wyłącznie myślami o sprawach społecznych. Życie, które dla każdego powinno stanowić wzór pracowitości i oddania się dobrej sprawie<sup>94</sup>.

Dnia 25 grudnia 1975 r., po długotrwałej chorobie zmarł Franciszek Ćwikowski. 29 grudnia żegnano go w Jeleniej Górze. Podczas uroczystości mowę pożegnalną z rami



Wojewódzkiego Komitetu ZSL wygłosił prof. Tadeusz Dyduch, następną dziekan Wrocławskiej Rady Adwokackiej adw. Tadeusz Kaszubski. W pogrzebie uczestniczyli tłumnie przedstawiciele miejscowych władz samorządowych, ludność miasta i liczne grono przyjaciół. Podsumowując całą życiową działalność w nekrologu poświęconym zmarłemu, adwokat Tadeusz Kaszubski napisał:

[...] Społeczeństwo polskie i adwokatura polska utraciły w osobie adw. Franciszka Ćwikowskiego człowieka, który całym

Nekrolog „Słowo Polskie” - 1975, nr 288

swym życiem dokumentował miłość do swego narodu i kraju, i który na zawsze pozostanie w pamięci tych, którzy mieli szczęście zetknąć się z Nim<sup>95</sup>.

Tuż po ceremonii, ciało Franciszka Ćwikowskiego przewiezione zostało w rodzinne strony i po uroczystym nabożeństwie żałobnym w kościele parafialnym w Łącku, złożone zostało w grobowcu rodzinnym na miejscowym cmentarzu.

Dziękuję pracownikom działu informacyjno-bibliograficznego Biblioteki w Jeleniej Górze (ul. Bankowa 27), za pomoc przy gromadzeniu materiałów do powyższej publikacji.

<sup>94</sup> F. Ćwikowski, *Nekrolog, Wojciech Tabaka*, „Rocznik Jeleniogórski”, 1975, t. 13, s. 90. Wojciech Tabaka zmarł 8 lutego 1975 r.

<sup>95</sup> T. Kaszubski, *Wspomnienie pośmiertne, adwokat Franciszek Ćwikowski*, „Palestra”, 1976, nr 3, s. 57.

Od ponad roku, wchodząca w skład gminy Łącko wieś Jazowsko, może się poszczycić nowymi współmieszkańcami. Są to **Amelia i Rafał Skąpscy**, którzy po przejściu na emeryturę opuścili pełną zgiełku stolicę i postanowili odkrywać na nowo „wydeptane ścieżki” ponad 160 lat temu przez **Pradziadka Antoniego**. Tak się złożyło, że zaliczam się do osób, które przez ostatnie kilkanaście lat także „podążają tymi ścieżkami”, (mam tu na myśli kwerendy w bibliotekach i archiwach za dokumentami dotyczącymi tej Rodziny), więc postanowiłam podzielić się z czytelnikami „Almanachu Łąckiego” swoimi refleksjami, i przybliżyć mieszkańcom gminy postać Rafała Skąpskiego.

Początek mojej „historycznej węzi” z seniorem Rodu Antonim, który zmarł w wieku 102 lat, datuje się na rok 1998. Przygotowywałam wówczas materiały do obszernej prelekcji, którą wygłosiłam w Towarzystwie Przyjaciół Książki – Oddział w Krakowie, w związku z obchodzoną w 1998 roku **80-tą rocznicą odzyskania niepodległości**. Temat obejmował głównie walkę narodowo-wyzwoleńczą Polaków (w Galicji), w okresie zaborów: powstanie chochołowskie i powstanie krakowskie – 1846, powstanie styczniowe – 1863, oraz udział Sądeczian I wojnie światowej 1914–1918 r. Przeglądając różnego rodzaju książki, gazety i materiały archiwalne, natknęłam się po raz pierwszy na wiadomości dotyczące więzienia w „Grajgórze”, (zamek Špilberk, miasto Brno na Morawach), gdzie Antoni Skąpski (mieszkający wtedy w Kamienicy), posądzony o udział w przygotowaniu powstania („rabacji galicyjskiej”), przez 17 miesięcy przebywał. W roku 2002 odżyło ponownie zainteresowanie Rodziną z racji głębszego mojego kontaktu z Centralną Biblioteką Górską w Krakowie. Poszukiwałam wtedy materiałów na temat powstania Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy”. W związku z tym, rozpoczęłam sukcesywne przeglądanie czasopisma „Głos Podhala” z lat 1932–1933. Odwiedzając wówczas bibliotekę kilka razy w tygodniu, sporo czasu poświęcałam na rozmowy z kierownikiem Wiesławem Wójcikiem, które dotyczyły historii Sądeczyny w XIX i XX wieku. Któregoś dnia spotkała mnie niespodzianka – kierownik podarował mi książkę pt. „*Nadziei promienie*”, którą kupił w jednym z krakowskich antykwariatów. Publikacja zawiera trzy pamiętniki z XIX wieku, opracowane i wydane przez Józefa Pociechę. Pierwszy rozdział książki, to wspomnienia seniora Rodu – Antoniego Skąpskiego, zatytułowany – *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków*. Przedstawione w nim długie życie Antoniego bardzo mnie ujęło, ponieważ w części związane było ze wsią Kamienica, (pow. limanowski), gdzie w pierwszej połowie XIX wieku moi przodkowie chadzali do dworu odrabiać pańszczyznę. Właścicielami obszernej majątku, w skład którego wchodziło wówczas 9 wsi był szlachcic herbu Zadora – Maksymilian Marszałkowicz i jego żona Kornelia.

W lutym 2003 r., podczas uroczystego spotkania członków Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej w Krakowie przy ul. Lubicz 23, zetknęłam się po raz pierwszy z potom-

kiem Rodu – Rafałem Skąpskim. Reprezentował wówczas na spotkaniu reaktywowany Oddział Warszawski Klubu. Mimo dużego tłoku z powodu sporej liczby osób przybyłych z różnych części Polski na uroczystość i wielu tematów poruszanych podczas spotkania, z pomocą red. Leszka Mazana, udało mi się z potomkiem Rodu chwilę porozmawiać. Ponownie spotkałam Rafała Skąpskiego z żoną Amelią tego samego roku w sierpniu w Łącku, podczas Jubileuszu 70-lecia istnienia Zespołu „Górale Łąccy”. Pełnił wówczas funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury. Owocem dalszej mojej „więzi historycznej” z Rodziną stała się 30 stronicowa publikacja, wydrukowana w „Roczniku Sądeckim”, 2007 r. tom 35, zatytułowana „Rodzina Skąpskich w Sądecczyźnie”. Od tej pory trwa nieprzerwanie mój kontakt z Rafałem Skąpskim i jego rodziną. Uczestniczyłam w dwóch ostatnich Zjazdach Rodziny, które zorganizowane były 7 czerwca 2008 i 5 czerwca 2015 r. w Nowym Sączu. Poznałam wtedy wiele zacnych osób, m.in. potomków Antoniego Skąpskiego, Wirgiliusza Miszke i Hieronima Jagoszewskiego w trzecim, czwartym i piątym pokoleniu.

Rafał Skąpski to niezwykle zasłużony i pracowity człowiek, wydawca książek, działacz społeczny, erudyta i publicysta. Urodził się 20 marca 1951 roku we Wrocławiu. W latach 1968–1974 studiował na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskał tytuł magistra w zakresie prawa administracyjnego. Tuż po studiach podjął pracę jako kierownik Oddziału Warszawskiego Biura Podróży „Almatur”. Następnie przez dwa lata pracował jako sekretarz Polskiego Związku Tenisa Stołowego w Polskiej Federacji Sportu. W latach 1978–1981 zajmował stanowisko Naczelnika Wydziału Prawno-organizacyjnego w gabinecie prezesa ZUS. W latach 1982–1983 pracował w Ministerstwie Kultury w Departamencie Plastyki. Przez osiem lat pracował w Narodowej Radzie Kultury, początkowo jako doradca jej przewodniczącego prof. dr Bogdana Suchodolskiego, a następnie dyrektor biura i sekretarz Rady. W tym charakterze 13 grudnia 1989 uczestniczył w prywatnej audyencji profesora u Papieża Jana Pawła II. W latach następnych związany był z kilkoma wydawnictwami prywatnymi: Andy Grafik, BGW, MIGO. W 1996 roku wraz z żoną Amelią założył Dom Wydawniczy ARS zajmujący się działalnością wydawniczą i dystrybucją książek. Od roku 1998 pełnił obowiązki wiceprezesa Polskiego Radia, przyczyniając się do większego propagowania książki i czytelnictwa poprzez wytyczne programowe. Od października 2001 do lutego 2004, pełnił obowiązki wiceministra Kultury. W tym okresie przyczynił się m.in. do odnowienia współpracy kulturalnej z Chinami, Litwą, powrotu polskiej książki na Targi Książki w Moskwie, przygotował polską prezentację jako gościa Honorowego na Targach Książki Dziecięcej w Bolonii. Brał udział w wielu imprezach kulturalnych organizowanych na terenie kraju. Starał się uczestniczyć w odbywających się co roku Targach Sztuki Ludowej w Krakowie, podczas których był rozpoznawalny przez wielu artystów: muzykantów, śpiewaków, hafciarki, garncarzy i rzeźbiarzy ludowych.

W lutym 2005 r. objął stanowisko dyrektora Państwowego Instytutu Wydawniczego, pracował tam do 3 lipca 2015 – czyli do likwidacji wydawnictwa w dotychczasowej formule. Państwowy Instytut Wydawniczy działający przez prawie 70 lat, był jedną z najstarszych i najbardziej zasłużonych instytucji na rynku księgarskim. Na

przestrzeni kilkudziesięciu lat ukazało się wiele bardzo cennych serii wydawniczych: „Współczesna Proza Światowa”, „Rodowody Cywilizacji”, „Biblioteka Myśli Współczesnej”, „Biografie Sławnych Ludzi”, „Biblioteka Krytyki Współczesnej”, wiele publikacji encyklopedycznych, przekładów literatury z obcych języków i inne.

Rafał Skąpski jest również współzałożycielem Fundacji Kultury Polskiej, która powstała z inicjatywy prof. Bogdana Suchodolskiego w 1987 r. Przez ponad 10 lat był członkiem Zarządu a od 1998 r., pełnił przez 20 lat funkcję prezesa. Fundacja zajmowała się promocją i ochroną Polskiego Dziedzictwa Narodowego na terenie kraju i poza jego granicami. Jednym z ważniejszych osiągnięć to sprowadzenie prochów ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z Białorusi do Warszawy w 1995 r., renowacja starych cmentarzy (m.in. Powązki, Łyczaków, cmentarz na Rosie), współpraca przy produkcji filmów dokumentalnych, ochrona starych i zabytkowych kolekcji polskich autorów (książek, obrazów), znajdujących się poza granicami kraju, pomoc finansowa instytucjom kulturalnym i wiele innych. W 1988 r. Fundacja ustanowiła coroczną nagrodę przyznaną podczas międzynarodowych Targów Książki, za promocję polskiej książki w Europie i świecie. Bardzo ważną jest również ustanowiona w 1999 r. przez Fundację Nagroda „Złote Berło”, przyznawana za wybitną twórczość intelektualną osobom indywidualnym, grupie twórców, organizacjom społecznym i instytucjom artystycznym.

Imponująca i pełna zaangażowania jest działalność Rafała Skąpskiego w Polskim Towarzystwie Wydawców Książek, gdzie od 2005 r. pełni obowiązki prezesa. Zadaniem organizacji jest m.in. różnorodne działanie dla dobra polskiej książki i jej twórców. Reprezentowanie środowiska wydawców w kraju i za granicą, ochrona zawodu wydawcy, dbanie o korzystne dla książki i czytelnictwa prawodawstwo, rozwój i upowszechnianie wiedzy o edytorstwie, oraz wszelkie działania dla dobra polskiej kultury i tradycji narodowej. Ponadto swoje cele realizuje Towarzystwo przez organizowanie konferencji, kursów, targów, wystaw, audycji radiowych i telewizyjnych promujących polską książkę w kraju i za granicą. Organizacja współpracuje także ze stowarzyszeniami, instytucjami naukowymi, podmiotami gospodarczymi oraz organami administracji państwowej i samorządowej, które uczestniczą pośrednio lub bezpośrednio procesie produkcji i upowszechniania książki. W lutym 2017 r. w Klubie Księgarza w Warszawie odbył się XIX Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. W wyniku tajnego głosowania wybrano Zarząd Główny w składzie: Katarzyna Kamińska, **Rafał Skąpski**, Tadeusz Skoczek, Andrzej Tomaszewski i inni.

Od kilku lat Rafał Skąpski pełni także funkcję Prezesa Zarządu „Targi Książki” Sp. z o.o. Organizatorem wykonawczym Targów jest Spółka „Murator EXPO”, w której rolę dyrektora Warszawskich Targów Książki pełni Jacek Oryl. W Targach Warszawskich oprócz wielu polskich wydawnictw, biorą udział liczne instytucje wydawnicze z Europy i świata: m.in. Tajwanu, Korei Południowej, Belgii, Hiszpanii, Francji, Niemiec, Rumunii, Włoch, Wielkiej Brytanii. W 2018 roku IX Targi Warszawskie odbędą się na Stadionie Narodowym w dniach 17–20 maja. Przedsięwzięcie to wymaga



olbrzymiego wysiłku ze strony organizatorów. Podczas Targów można nabyć wiele ciekawych wielojęzycznych pozycji książkowych, obejmujących różnorodne dziedziny wiedzy.

Praca społeczna i zawodowa Rafała Skąpskiego została doceniona przez władze państwowe i instytucje społeczne. W swoim dorobku posiada wiele odznaczeń i dyplomów. Do najważniejszych należą: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2011), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1997), Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Republiki Litewskiej (2003), Krzyż Wielki (2016) i Krzyż Komandorski z Gwiazdą (2010) Orderu Świętego Stanisława nadany przez Kapitułę Narodową Orderu pod przewodnictwem prof. dr. Marka Kwiatkowskiego, Krzyż Oficerski Orderu Sztuki i Literatury (2015) nadany przez Republikę Francuską.

Rafał Skąpski mimo zaangażowania zawodowego i działalności społecznej, wiele czasu poświęca również dalszemu odkrywaniu historii swoich przodków. Owocem jego niestrudzonej pracy, jest kilkanaście publikacji na temat działalności społecznej i zawodowej przodków oraz koligacji Skąpskich jakie ich łączyły z innymi rodami. Prace z tego tematu opublikowane zostały m.in. w czasopismach: „Kraków”, „Almanach Sądecki”, „Rocznik Sądecki”, „Niepodległość i Pamięć”, „Sądeczanin”, „Twórczość”.

W 2013 roku z okazji 150 rocznicy powstania styczniowego, w „Almanachu Sądeckim”, ukazał się jego obszerny artykuł zatytułowany *Trzy fotografie z rodzinnego albumu – bracia Skąpscy w powstaniu styczniowym*, w którym przedstawia sylwetki dwóch starszych przyrodnich braci swojego dziadka – Franciszka i Zygmunta, uczestniczących w powstaniu 1863 r. Starszy Franciszek zginął podczas walki z wojskami rosyjskimi we wsi Cierno (obecnie Cierno-Żabieniec), we wrześniu 1863 r., i pochowany został na cmentarzu w Jędrzejowie. Z tej okazji we wrześniu 2013 r. odbył się Zjazd Rodzinny w Jędrzejowie, gdzie na cmentarzu przy pomniku przypomniano historię poległych powstańców i złożono kwiaty. W miesięczniku „Kraków”, nr 11, z 2014 r., opublikowany został artykuł Rafała Skąpskiego pt. *Tajemniczy starszy pan na ulicy Starowiślnej*, którego tematyka dotyczy działalności konspiracyjnej braci Skąpskich (kuzynów ojca autora) na terenie Krakowa w czasie II wojny światowej i ich udziale w planie przerzutu Wincentego Witosa w 1944 r. do Londynu. Poszerzona praca zatytułowana *Witos, Mikołajczyk i bracia Skąpscy rok 1944*, wydrukowana została w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć”, 2015, nr 1, s. 205-238, (czasopismo ukazuje się od 1994 r. pod patronatem Muzeum Niepodległości w Warszawie, obecnie w wersji internetowej). W miesięczniku „Stolica”, (maj 2013), ukazał się obszerny wywiad z Rafałem Skąpskim, którego autorem jest Bogumił Paszkiewicz. Opublikowana rozmowa dotyczy historii rodziny Skąpskich oraz jej koligacji z rodami Pieniążków i Sągajłów.

Wieloletnia działalność Rafała Skąpskiego w Fundacji Kultury Polskiej zbliżyła do siebie sporą ilość znanych osobistości ze świata polityki, nauki i kultury. Od szeregu lat Stowarzyszenie „Kuźnica” w Krakowie, przyznaje Nagrodę w postaci „Kowadła” za *wybitne działania i osiągnięcia na polu społecznym, naukowym, kul-*

turalnym dla osób o nieprzeciętnym kręgosłupie moralnym, będących prawdziwymi autorytetami. W roku 2013 nagrodę otrzymał prof. Aleksander Krawczuk. Laudację podczas wręczania tej symbolicznej nagrody, na cześć profesora wygłosił prezes Fundacji Kultury Polskiej – Rafał Skąpski. Powiedział wtedy m.in. [...] *Fundacja Kultury Polskiej, jej powstanie, działalność i znaczący dorobek to także wielka zasługa ministra Krawczuka. 25 lat Fundacji, tu w Krakowie, przyczyniło się poprzez różnorodne formy działalności do umacniania poczucia wartości kulturalnej Krakowa, uświadamiania w tej materii prawd oczywistych, lecz nie zawsze funkcjonujących. [...] Dziś służy nam radą i pomocą już nieoficjalnie, prywatnie po przyjacielsku.* Profesor Aleksander Krawczuk urodził się w 1922 roku w Krakowie, w latach 1986–1989 pełnił obowiązki Ministra Kultury i Sztuki. Rafał Skąpski, kończąc przemówienie przytoczył niejako, w imieniu profesora słowa Jana Kochanowskiego, zawierające prośbę do Boga: [...] *Ja, Panie niechaj mieszkam w tym gnieździe ojczystym, a ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystym. Pożywieniem uczciwym, ludzką życzliwością, obyczajami znośnymi, nieprzykrą starością.* W czerwcu 2018 r. profesor Aleksander Krawczuk obchodził będzie 96-urodziny.

Kończąc tą krótką publikację na temat działalności Rafała Skąpskiego, jestem pewna, że Jego „**podążanie za Pradziadkiem...**” przyczyni się do pogłębienia więzi z wieloma osobami zamieszkałymi na terenie ziemi łąckiej i zacieśni współpracę z miejscowymi organizacjami społecznymi.

## Ziemia łącka w życiu Antoniego Skąpskiego

Antoni Skąpski żył długo, prawie 102 lata. Urodził się w Lubaczowie 12 grudnia 1813 roku, a zmarł 21 kwietnia 1915 roku w Piątkowej (dziś Nowy Sącz). O jego przodkach wiadomo tyle, ile sam napisał w pamiętniku opublikowanym przez Wydawnictwo Literackie w 1978 i 1980 roku<sup>1</sup>. O ojcu Franciszku Ksawerym (1778–1861) i starszym bracie Franciszku Antonim (1811–1894) napotkać można wzmianki w austriackich schematyzmach, z racji zajmowanych przez nich funkcji w administracji



Wanda z Bukowskich i Antoni Skąpscy

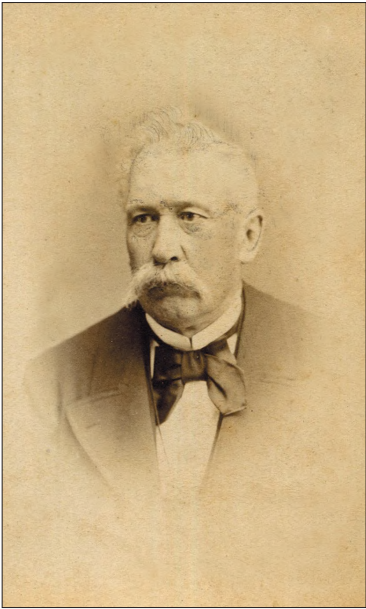
gospodarczej i samorządowej<sup>2</sup>. Dziad Antoniego, także Antoni, jako konfederat barski, obawiając się represji zmuszony był opuścić rodzinną ziemię, pozostawiając rodziców i starsze rodzeństwo<sup>3</sup>, a schronienie znajdując około 1773 roku w Galicji, na ziemi sanockiej. Tam, dzięki posiadanej gotówce, wydzierżawił wieś Skorodne, i wkrótce ożenił się z Marią Wiszniewską, córką Marcina właściciela wsi Brzyzawa Maksymówka. Niedługo jednak

były konfederat cieszył się majątkiem i małżeństwem, w którym urodziły mu się najpierw dwie córki (Tekla i Katarzyna), a w 1778 syn Franciszek Ksawery. W wyniku nieszczęśliwego wypadku (jechał konno, koń przewrócił się i przygniół go) zmarł w 1885 roku. Wdową „zaopiekował się” jej drugi mąż, całkowicie nieodpowiedzialny, młodszy od niej, który przehulawszy majątek zniknął i więcej się w jej życiu nie pojawił. Wówczas, ojciec chrzestny Franciszka Ksawerego, Ignacy Laskowski, najpraw-

<sup>1</sup> *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków*, opublikowany w zbiorze *Nadziei promienie*, Kraków 1978, II wydanie 1980.

<sup>2</sup> Franciszek Ksawery Skąpski w latach 1803–1819 pracował w Kameralnym Urzędzie Gospodarczym w Lubaczowie, następnie do 1838 w dobrach w Tuszowie jako kancelista, a później kontroler dóbr, a w latach 1838–1848 jako kontroler domenów w Muszynie. Jego syn Franciszek Antoni dość często zmieniał miejsce zamieszkania i zatrudnienia. Schematyzmy wymieniają go jako pracującego w Urzędach Kameralnych: w Tyrawie Solnej 1831–1835, w Muszynie 1835–1839, znów w Tyrawie 1840, w Kałuszu 1841–1842, następnie jako kancelistę I klasy w Bolechowie 1843–1845, a później w Jabłonowie 1846–1849, w latach 1850–1855 wymieniany jest jako poborca podatku w Horodenku, a w latach 1856–1866 jako poborca powiatowego urzędu w Przemyślu. Przez kolejne trzy lata jego nazwisko nie figuruje w Schematyzmach, w latach 1870–1873 występuje jako poborca starostwa w Tarnowie, a w roku 1876 wymieniony jest jako sekretarz Rady Powiatowej w Nowym Sączu.

<sup>3</sup> Wciąż niewiadomym pozostaje rodzinna miejscowość, którą Antoni Skąpski senior opuścił, oraz imiona jego rodziców i rodzeństwa. Wskazówki zamieszczone w pamiętniku Antoniego juniora nie są ani precyzyjne, ani przekonujące.



Franciszek Skąpski, starszy brat Antoniego

dopodobniej współwłaściciel Skorodnego, czując się odpowiedzialnym za los Marii (po drugim mężu Kopestyńskiej) i jej dzieci otoczył ich prawdziwą opieką; to on opłacił naukę Franciszka w szkole w Przemyślu. Skąpscy przez dwa pokolenia odbudowywali swój status finansowy i społeczny. Franciszek początkowo pracował w Kameralnym Urzędzie Gospodarczym w Lubaczowie, gdzie ożenił się z Elżbietą Hablin. Tam też urodziły się ich dzieci Franciszek, Antoni, Julia i Amalia. W roku 1820 rodzina Skąpskich przeniosła się do Tuszowa, gdzie Franciszek senior pracował w dobrach kameralnych jako kancelista. Mimo niezwykle skromnych warunków, obaj synowie wysłani zostali do gimnazjum<sup>4</sup> w Tarnowie. „Po skończeniu [gimnazjum] w r. 1832 chciałem udać się do Przemyśla na filozofię, albowiem wówczas te kilka gimnazjów, które w Galicji egzystowały, tylko po sześć klas miały, a tylko w Przemyślu i Tarnopolu były ośmioklasowe, nazywane liceami, a we Lwowie wszechnica – w dwóch ostatnich klasach

uczono prócz filozofii początków fizyki, geometrii, wyższej matematyki, astronomii, naturalnej historii, o których w zwykłym gimnazjum ani wspomniano. (...) Życzenie moje iść na filozofię do Przemyśla spełzło na niczym, albowiem śp. ojciec mój odmówił mi środków do utrzymania się tamże ...”<sup>5</sup>

Antoni nie kontynuował więc nauki i po kilkumiesięcznym pobycie w domu rodziców rozpoczął roczną praktykę zawodową u mandatariusza<sup>6</sup> w Chorzelowie. Po roku został umieszczony przez ojca na dalszej praktyce w Urzędzie Kameralnym w Drohobyczu. Tam zetknął się po raz pierwszy z utworami Mickiewicza, Naru-



Franciszek Skąpski z rodziną

<sup>4</sup> Dziś Liceum im. Kazimierza Brodzińskiego.

<sup>5</sup> Antoni Skąpski *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków*, w j. w. str. 27-28.

<sup>6</sup> Mandatariusz, w latach 1791–1854 urząd w administracji galicyjskiej, do którego zadań należało wykonywanie czynności policyjno-administracyjno-sądowych wobec ludności chłopskiej w sprawach związanych z pańszczyzną. Urząd zlikwidowany w konsekwencji decyzji o uwłaszczeniu chłopów.



szewicza, Niemcewicza i Pola. Lektura obudziła w nim nie tylko zamiłowanie do książek, ale przede wszystkim poczucie polskości. Później krótko pracował jako pomocnik mandatariusza Michała Stroncza w Smorzy w powiecie Stryj. Jesienią 1835 wrócił do rodziców do Tuszuwa, a w marcu 1836 rozpoczął kolejną praktykę przy mandatariuszu w Brzostku. Tam poznał swą przyszłą żonę Annę Krzyżanowską. Od października 1837 pracował jako zarządca majątku Stefana Szalaya<sup>7</sup> w Szczawnicy. Szalay był już wtedy ciężko chory, zmarł 8 lutego 1838. Antoni w tym czasie uzyskał uprawnienia mandatariusza i objął, równoległe z zarządzaniem dobrami Szalayów, ten urząd w Szczawnicy. Wdowa po Stefanie – Józefina, wobec braku zainteresowania Szczawnicą ze strony swego syna Józefa,



Szczawnica - Stara Kancelaria

zaprzagnęła zatrzymać Antoniego jako zarządcę swego majątku oraz w roli miejscowego mandatariusza. Postawiła jednak warunek by Antoni pozostał kawalerem. Po usilnych prośbach Skąpskiego, Józefina rezygnuje z tego warunku i 3 czerwca 1838 Antoni żeni się. W końcu 1839 roku Józef Szalay<sup>8</sup> zmienił jednak zdanie

co do swych losów i spłaciwszy rodzeństwo objął Szczawnicę. Miedzy nowym właścicielem a Antonim Skąpskim zabrakło porozumienia, nie zapałali do siebie sympatią i zdecydowali się rozstać. Antoni podejrzewał, że Józef Szalay upatrzył dla siebie budynek, w którym on jako zarządca mieszkał, a który potem rzeczywiście Szalay zajął i rozbudował<sup>9</sup>. Dla Antoniego nie była to sytuacja dramatyczna, wiedział już o wolnej posadzie oficjalisty<sup>10</sup> w majątku Kornelii z Kirchnerów Marszałkowiej<sup>11</sup> w Kamienicy. Pracę w Kamienicy rozpoczął 1 kwietnia 1840 roku. Mąż Kornelii – Maksymilian Marszałkowiec<sup>12</sup>, położył wielkie zasługi dla rozwoju samej miejscowości i okolic. Powstała papiernia, piec do wytopu żelaza, rozpoczęto produkcję potażu<sup>13</sup>, zbudowano kilka tartaków wodnych, zaczęła funkcjonować gorzelnia. Niewąt-

<sup>7</sup> Stefan Szalay, 1772–1838.

<sup>8</sup> Józef Szalay, 1802–1876.

<sup>9</sup> Barbara A. Węglarz w albumie „Szalay 1802–1876” na str 20 identyfikuje ten budynek jak „Starą kancelarię” – budynek przy pl. Dietla.

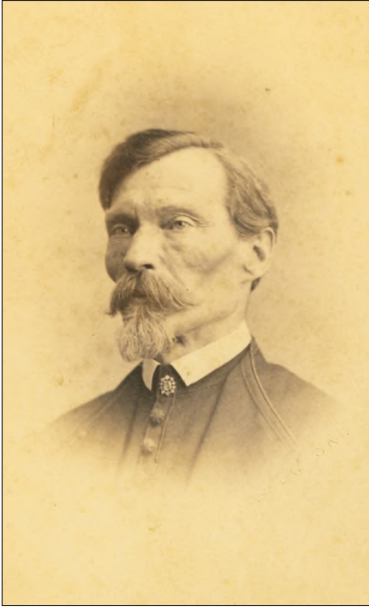
<sup>10</sup> Oficjalista, nazwa określająca szeroki zakres obowiązków i uprawnień, od samodzielnego zarządu i opieki nad majątkiem ziemskim, ale też pracowników odpowiedzialnych za poszczególne segmenty zarządu dobrami ziemskimi. W tym czasie, do roku 1847, zarządcą dóbr Marszałkowiejów był Ludwik Kubala. Synem Kubali, był urodzony 9 września 1838 roku w Kamienicy wybitny historyk Ludwik Kubala junior. Antoni wypełniał obowiązki kasjera, poborca podatkowego oraz zarządzał tartakiem i wytwórnią węgla potasu.

<sup>11</sup> Kornelia z Kirchnerów Marszałkowiecowa, 1819–1885.

<sup>12</sup> Maksymilian Marszałkowiec, 1806–1878, właściciel dóbr kamienickich, działacz gospodarczy i polityczny, kolekcjoner książek i dzieł sztuki, publicysta.

<sup>13</sup> Węgla potasu. Pochodna spalania drewna służąca do produkcji mydła, szkła, wyrobów ceramicznych, bielenia tkanin





Ferdynand Marszałkiewicz

pliwie współudział Antoniego w tych inwestycjach był znaczny, powstały one w czasie, gdy w pracował w Kamienicy. Początkowo był oficjalistą, a swe obowiązki tak opisał: „byłem kasjerem i poborcą podatkowym. Odbierałem dochody procentowe [z gospodarstw wiejskich], wypłacałem za asygnatą zarządu wszelkie rozchody, podatki wybierałem w 24 wsiach, zawiadywałem traczem i potażarnią, tudzież kwitowałem roboczną wszelkiego rodzaju i prowadziłem też wszelkie rachunki.”<sup>14</sup> Rozległe i różnorodne zajęcia, dobre stosunki z patronem, możliwość korzystania z księgozbioru (Marszałkiewicz był znawcą literatury, zgromadził blisko 10 tysięcy woluminów, które polecił przekazać, po swej śmierci, do biblioteki krakowskiej Akademii Umiejętności), powiększająca się rodzina<sup>15</sup> – wszystko to powodowało, iż w życiu Antoniego nastąpiła stabilizacja. Ale los bywa przekorny.

Przez Galicję, w drugiej połowie 1845 roku, zaczęły przebiegać nowe idee i prądy polityczne, były one często sprzeczne ze sobą, co zręcznie wykorzystywała austriacka administracja. Antoni znalazł się w wirze rodzących się inicjatyw. Częściowo wynikało to z przypadku, ale wrodzona wrażliwość i stosunkowo niedawno odkryte poczucie więzi narodowej spowodowały, że przemówiły do niego myśli głoszone przez emigracyjne Towarzystwo Demokratyczne Polskie. „Celem było uwolnić lud od pańszczyzny, wprowadzić równość praw i pociągnąć go za sobą ku wywalczeniu wolności i oswobodzenia Polski z wrogów.”<sup>16</sup> Mimo świadomości realiów stosunków panujących w zaborze, aprobując założenia programu Towarzystwa i czując ze strony włościan zaufanie i sympatię do siebie („nikomu krzywdy nie zrobiłem, więc lubiano mnie”<sup>17</sup>), włączył się Antoni Skąpski w działalność agitacyjną. Nie był jednak przekonany o jej skuteczności. Tak opisał swe rozmowy i ich atmosferę: „...między szlachtą a ludem nie było nie tylko harmonii, lecz wręcz po największej części nienawiść. Rzadko gdzie był chłop sprawiedliwie traktowany, przeciwnie, na każdym prawie kroku wyzyskiwany. Lud, konserwatywny z natury, podejrzliwy, bo uciskany od wieków, nie mógł ciemieżcom swym zaufać pomimo najsolenniejszych obietnic wolności.[...]Będąc już w lipcu 1845 r. w spiskowe roboty wtajemniczonym, jakkolwiek przeciwny tymże, gdyż nie miałem zaufania w takiej sprawie potrzebnego do ludu, a na nim budować kazano, obgadywałem sprawę zniesienia pańszczyzny, tańszą

<sup>14</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 37.

<sup>15</sup> W Kamienicy przyszło na świat pięcioro dzieci Antoniego i Anny Skąpskich. W październiku 1841 Kornelia, w styczniu 1843 Zygmunt, w kwietniu 1845 Maria, w lutym 1854 Stanisław, w marcu 1857 Anna. Pierworodny Franciszek urodził się w kwietniu 1840 w Muszynie.

<sup>16</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 38.

<sup>17</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 39.

sól i równouprawnienie wszystkich w ogóle z niektórymi gospodarzami z Zagorzyna, Kiczni i Kamienicy, których znałem jako uczciwych. Podobały im się moje słowa, lecz żaden nie uwierzył, żeby panowie na serio tego chcieli[...] mowy moje przyjmowali dobrze, lecz na tym się wszystko kończyło, oni pozostawali obojętni[...]nie mogło im się w głowie pomieścić, aby panowie dobrowolnie pańszczyzny, która ich przy dobrobycie utrzymywała, się zrzekli.<sup>18</sup>” Przeczucie kłęski potwierdziło się, Antoni notuje: „[...]powstanie w zarodzie upaść musiało, [...]niedołężnie kierowane, a więc bardzo smutno zakończone.”<sup>19</sup> Sytuację wykorzystał zaborca. Zręcznie niwecząc nawet nikłe efekty prowadzonych rozmów o wyzwoleniu z pańszczyzny, Austriacy zaczynają podburzać chłopów i kierować ich gniew przeciwko polskiej szlachcie. Zaczawszy od 17 lutego 1846 r. „[...]mordowano, rabowano, palono przez kilkanaście dni w Galicji majątniejsze dwory.”<sup>20</sup> Podniosłe idee, płynące aż z salonów paryskiej emigracji, nie przestają nurtować sądeckiej szlachty i oświeconych oficjalistów. Na początku lutego 1846 r. Antoni bierze udział w spotkaniu szlachty w Łukowicy u Józefa Głębockiego. Zjechało tam około 30 mężczyzn, którzy rozważali zorganizowanie powstania przeciw zaborcy. Niewiele jednak ustalono konkretnych, poza jednym. Ktoś rzucił myśl, by to Skąpskiemu powierzyć komendę wojskową i cywilną przyszłego powstania. Antoni przyjął to jako żart, a nie poważną decyzję, tym bardziej że propozycja padła po suto zakrapianej kolacji, w dodatku dopiero przy pożegnaniach. Nie podjął żadnych działań. Nie chciał lub nie zdążył. Wiadomość o łukowickim zjeździe szybko dotarła do władz austriackich i w powiązaniu z donosem o prowadzonej przez Antoniego w roku poprzednim agitacji między włościanami spowodowała, iż 23 lutego 1846 roku został on aresztowany i osadzony w sądeckim więzieniu. Wraz z nim w tych dniach aresztowano wielu jeszcze właścicieli dóbr, zarządców, dzierżawców... Ale jeden tylko Antoni miał, i na rękach i na nogach, założone kajdany. Nic dziwnego, że czuł się uznanym za najbardziej niebezpiecznego więźnia. Z jednej strony rabacja i brutalne morderstwa, z drugiej austriackie aresztowania. Paradoksalnie, uwięzienie stało się dla wielu osób, niezamierzonym przez zaborcę, uchronieniem od niechybnej śmierci z rąk buntowników podporządkowanych Jakubowi Szeli. Antoni Skąpski przez ponad cztery miesiące był więziony bez przedstawionego zarzutu. W tym czasie wielu innych więźniów zostało zwolnionych. Na początku lipca Antoniego i kilku jeszcze aresztantów przewieziono do Lwowa. Znow parę miesięcy spędził w więzieniu, by 4 listopada usłyszeć wyrok. Wcześniej, w więziennej kancelarii, kazano Skąpskiemu napisać pożegnalny list do żony i sporządzić testament. Sąd, nie wdając się w żadne przesłuchania czy wyjaśnienia więźnia, ogłosił: szubienica za zbrodnię stanu. Odczytujący wyrok zawiesił głos, jakby czekając na reakcję, a po chwili przerwy przeczytał, że Najjaśniejszy Pan<sup>21</sup> wyrok ten – w drodze łaski – zamienił na 10 lat ciężkiego więzienia w kazamatach

<sup>18</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 38 i 39.

<sup>19</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 38.

<sup>20</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 38.

<sup>21</sup> Ferdynand I Habsburg, 1793–1875, cesarz Austrii w latach 1835–1848. Abdykował 2 grudnia 1848 na rzecz swego bratanka Franciszka Józefa I.

Spielbergu<sup>22</sup>. Skazańców (poza Skąpskim, byli to jeszcze książęta Henryk i August Woronieccy<sup>23</sup> stryjeczni bracia) 5 listopada wyprawiono do więzienia na Morawach, dokąd – zakuci w dyby – dotarli po sześciu dniach. Pobyt Antoniego w więzieniu opisany jest szczegółowo w jego pamiętniku. Relację bardzo zbieżną, nawet w drobnych szczegółach, zawarł Władysław Czaplicki we wspomnieniach *Pamiętnik więźnia stanu*, opublikowanych w 1862 roku we Lwowie. Padają tam te same nazwiska, te same fakty. Antoni Skąpski przedstawiony jest przez Czaplickiego jako człek godny, niezłomny, pełen dumy, ale i poczucia humoru. Podobne opisy upokarzających i uwłaczających warunków, w jakich przebywali więźniowie w Spilbergu, znajdują się we wspomnieniach Jana Alojzego Pruskiego, *Więźniowie stanu z roku 1846 w Cytadeli Spilberg*, wydanych we Lwowie w roku 1848.

Porzućmy na chwilę tok narracji i przenieśmy się do początku XXI wieku. Jesienią 2003 miałem reprezentować polskiego ministra na naradzie ministrów kultury Europy Środkowej w Brnie. Organizatorzy zadali wcześniej pytanie, jakiego rodzaju atrakcji – kulturalnych, turystycznych – oczekuję w czasie wolnym od obrad. Odpowiedziałem, iż chciałbym zwiedzić podziemne kazamaty Spilbergu. Wywołało to zdziwienie i pytanie o powód takiego wyboru; wyjaśniłem, iż mój pradziad był tam przed laty politycznym więźniem. Po zwiedzeniu zamku i jego lochów „obdarowano” mnie kopią strony z książki ewidencji więźniów, na której zapisany jest fakt przybycia mego pradziada do Spilbergu. Antoni Skąpski zanotowany został pod numerem 1368, z datą 10 listopada 1846 roku. Z adnotacji wynika, iż więzień był niewysoki, krępy; cerę miał zdrową, rumianą; włosy, oczy i brwi czarne; niskie, szerokie czoło; nos i usta normalne (zapewne chodziło tu o brak szczególnych cech). Następnie wpisano: zdrowy, cichy, spokojny. Kancelista odnotował nienaganne zachowanie więźnia. Zanotowana jest także podstawa uwięzienia: to dekret numer 7227 z 14 października 1846, skazujący Antoniego Skąpskiego na 10 lat ciężkiego więzienia, a bieg kary liczy się od 26 października. Odnotowana jest data zwolnienia z więzienia – 25 marca 1848 roku. Austriacka (niemiecka) precyzja pomaga dziś potomkom Antoniego w wyobrażeniu sobie wyglądu przodka.

Decyzja cesarza Ferdynanda I o amnestii dla więźniów politycznych wymuszona została przez przebieg Wiosny Ludów. Więźniów oficjalnie poinformował o tym przybyły do Spilbergu 23 marca morawski gubernator Leopold Lazansky<sup>24</sup>. Nadzieja zapanowała jednak już wcześniej, bo, jak pisze Skąpski, przynajmniej od tygodnia: „widywaliśmy z okien naszych na miasto wiodących czasami niezwykle ruchy ludności, zbiegowiska, wieczorami iluminacje całego miasta, chwilami dochodził nas głuchy szum ludzkich głosów, zaś aresztanci, obsługujący nas pod dozorem starszyzny, rzucali nam ciemne, niezrozumiałe słowa pociechy, które się wiele domyślać kazały.”<sup>25</sup> Słowa guber-

<sup>22</sup> Więzienie pomieszczone w zamku stanowiącym część fortyfikacji Brna. Więźniowie polityczni z wieloletnimi wyrokami osadzani byli w piwnicach fortecy.

<sup>23</sup> Henryk Korybut Woroniecki, 1796–1879; August Korybut Woroniecki, ur. w 1811, administrator wsi Drohobyczka w gminie Dubiecko.

<sup>24</sup> Leopold Lazansky, 1808–1860.

<sup>25</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 53.

natora Lazansky'ego, poprzedzone dzień wcześniej nieoficjalnym komunikatem władz więziennych, wywołały radość wśród więzionych, choć – jak wspomina Antoni – nie wszyscy przyłączyli się do trzykrotnego okrzyku „Niech żyje!” – na cześć cesarza, bo – „nie widzieliśmy w tym logikę dziękować za wyrządzoną nam krzywdę i obelgę.”<sup>26</sup>

Więźniowie zwalniani byli grupami, przez kilka dni. Antoni znalazł się w ostatniej grupie, która pożegnała kazamaty Spilbergu. „Ja wyjechałem dopiero 27 marca koleją do Krakowa. Byli i tacy, co wprost do Wiednia pojechali, chcąc imieniem naszym podziękować rewolucjonistom za ich wstawienie się za nami, jako też prosić o opiekę dla pozostałych kilku nie amnestionowanych, co też się im udało, gdyż w parę tygodni wszystkich ze Szpilbergu wypuszczono.”<sup>27</sup> Jednak Spilberg z powrotem zapełnił się już niebawem i przez kilka co najmniej następnych lat znów był miejscem

odosobnienia więźniów politycznych. Nie taki o łagodny był zabór austriacki, jak się go czasem maluje.

Antoni Skąpski powrócił do Kamienicy, do stęsknionej rodziny i do pracy u Marszałkowicza. Siedemnastomiesięczny pobyt w kazamatach ciężkiego więzienia politycznego, a wcześniej ponadpółroczny w aresztach sądeckim i lwowskim, zaowocował serdecznymi więzami przyjaźni sprawdzonej w czasach trudnych, a kontynuowanej już na wolności. Do osób najważniejszych, spośród poznanych w aresztach i w więzieniu, niewątpliwie zaliczyć trzeba przywódców powstania chochołowskiego<sup>28</sup>: Jana Kantego Andrusikiewicza<sup>29</sup> oraz księży Józefa Kmietowicza<sup>30</sup> i Michała Głowackiego<sup>31</sup> (ten zmarł tragicznie jeszcze w sądeckim więzieniu). To o tych właśnie dwóch kapłanach mówił Władysław Orkan<sup>32</sup> w słynnej wypowiedzi z 1922 roku na Zjeździe Podhalan w Czarnym Dunajcu, stawiając ich za wzór kapłaństwa, patriotyzmu, rozumienia ludzi



Teodor Bukowski, teść Antoniego Skąpskiego, ojciec Wandy

<sup>26</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 54.

<sup>27</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 56.

<sup>28</sup> Leksykon Historii Polski, Wiedza Powszechna 1995, autorzy Michał Czajka, Marcin Kamler, Witold Sienkiewicz. W biografii Antoniego Skąpskiego (str. 687) przypisano mu rolę jednego z przywódców powstania chochołowskiego. Ani w pamiętnikach Skąpskiego, ani w źródłach do których dotarłem nie ma na ten temat żadnej wzmianki, rzecz wydaje się być błędem autorów Słownika. Podobnie Paweł Tokarczyk w Przewodniku turystycznym Gmina Kamienica i okolice, na str 12 błędnie przypisuje A. Skąpskiemu rolę „organizatora Powstania Krakowskiego”.

<sup>29</sup> Jan Kanty Andrusikiewicz, 1815–1850, nauczyciel ludowy, organista w Rychwałdzie i Krzywaczce, od 1833 w Chochołowie, jeden z przywódców powstania w Chochołowie (21–23 lutego 1846).

<sup>30</sup> Józef Kmietowicz, 1819–1859, duchowny katolicki, przed 1846 wikary w Chochołowie, jeden z przywódców powstania w Chochołowie, po 1848 wikary w Muszynie, Makowie Podhalańskim i w Uściu Dolnym.

<sup>31</sup> Michał Głowacki, 1804–1846, duchowny katolicki, wikary w Poroninie, jeden z przywódców powstania w Chochołowie.

<sup>32</sup> Władysław Orkan, 1875–1930, pisarz.



i ziemi. Inni ważni znajomi to: ksiądz Jan Makuch<sup>33</sup> i Julian Goslar<sup>34</sup>, też związani z Chochołowem, choć nie bezpośrednio z samym powstaniem, wreszcie Teodor Osoria Bukowski, który po 22 latach od spotkania w sądeckim areszcie zostanie drugim teściem Antoniego.

Po powrocie do Kamienicy Antoni Skąpski nie zastał już zarządcy Ludwika Kubali<sup>35</sup>; na funkcji tej rok wcześniej zastąpił go Nikodem Gójski, który niebawem opuścił swe stanowisko. Antoni, z pomocą Marszałkowicza, otrzymuje od lipca 1848 posesję mandatariusza w Kamienicy, a po wyjeździe Gójskiego zostaje także jego następcą, zarządcą całych dóbr Marszałkowicza. Skąpski sprowadza do Kamienicy Jana Kantego Andrusikiewicza i za zgodą właściciela osadza go na stanowisku kierownika piarni.

W latach 1850–1854 Antoni Skąpski był także mandatariuszem w Jazowsku. Gdy w 1854 roku urząd ten został zniesiony, jedynym zajęciem Skąpskiego stał się zarząd



Dwór w Jazowsku, okres międzywojenny

dobrami w Kamienicy, co Marszałkowicz wzmocnił dodatkowo czyniąc go swym specjalnym pełnomocnikiem. Są to dla Kamienicy lata rozkwitu i rozwoju gospodarczego. Coraz bardziej istotnym staje się wytop żelaza i handel nim.

Przez kraj przechodzi fala niepokojów wywołanych wypadkami w Warszawie<sup>36</sup>. *„Dalsze gwałty moskiewskie i rewolucyjne odezwy Komitetu Narodowego rozgoryczyły*

*umysły nasze.*”<sup>37</sup> Antoni Skąpski tym razem zachowuje wobec pojawiających się zapowiedzi wybuchu nowego powstania dystans i sceptycyzm. Wstrzymuje synów przed udziałem w nim. Bogatszy o własne doświadczenia notuje we wspomnieniach: *„Nie zgadzałem się na to porywanie się z motyką na słońce; widziałem, że ta zawierucha szczęśliwego końca mieć nie może...”*<sup>38</sup> Romantyzm z czasów młodości zastąpił pragmatyzm lat dojrzałych. Ostatecznie jednak pogodził się z decyzją synów i przed kolejnym ich „wyjściem do Powstania” udzielił im, z żoną, błogosławień-

<sup>33</sup> Jan Makuch, ur. 1815, duchowny katolicki, wikary w Podegrodziu i w Chochołowie.

<sup>34</sup> Julian Goslar, 1820–1852, działacz rewolucyjny, autor broszur i poezji rewolucyjnej.

<sup>35</sup> Ludwik Kubala, tak jak i jego następcy, mieszkał zapewne w małym dworku położonym obok dworu Marszałkowiczów. Budynek ten, jako jedyny nie został dotąd poddany remontowi. Co ciekawe, w tym samym budynku mieszkali wcześniej Józefina i Stefan Szalayowie z małym Józefem, gdy Stefan w latach 1810–1828 był prefektem Zarządu Dóbr Kameralnych z siedzibą w Kamienicy. Budynek ten określane bywa mianem „Kubalówka”.

<sup>36</sup> Na początku roku 1861 dwukrotnie wojsko carskie brutalnie rozprawiło się z manifestantami. 27 lutego na Krakowskim Przedmieściu zabito 5 osób, a 8 kwietnia na placu Zamkowym poległo od kul około 100 osób.

<sup>37</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 61.

<sup>38</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 62.



stwa<sup>39</sup>. Pierworodny Franciszek Ksawery zginął w bitwie pod wsią Cierno<sup>40</sup>, młodszy Zygmunt udział w powstaniu okupił poważnymi ranami<sup>41</sup>. Nie wspomina o tym Antoni Skąpski nigdzie, ale przecież sam także wspomagał Powstanie. We wrocławskim Ossolineum, pod sygnaturą 5951/II, przechowywane są „*Akta podatku narodowego 1863 roku*” obejmujące obwody „ciężkowicki, grzybowski, krościeński, limanowski, nowosądecki, nowotarski, miasto Nowy Sącz”. Z dokumentów tych wynika, iż od Antoniego Skąpskiego pobrano wsparcie finansowe na potrzeby powstania w ramach tak zwanego „podatku narodowego”. Akta tegoż podatku w dziale „Powiat krościeński” zawierają rubrykę: „Skąpski Antoni, rządca w Kamienicy”.



Franciszek Ksawery, syn Antoniego

W roku 1865, po 25 latach (z wyjątkiem czasu uwięzienia) codziennej współpracy, pomiędzy Maksymilianem Marszałkowiczem a Antonim Skąpskim doszło do poważnych różnic zdań na temat sposobu zarządzania Kamienicą, a w szczególności handlu żelazem z kamienickich hut. Marszałkowicz podważył słuszność i trafność decyzji handlowych Skąpskiego.

Stosunkowo niewygórowana pensja jaką Antoni Skąpski pobierał w Kamienicy nie skłaniała go do kurczowego trzymania się tej posady, tym bardziej, że od pewnego czasu właściciel Jazowska Stanisław Fihauser<sup>42</sup> kuśli lepszą pensją i dogodniejszymi pozostałymi warunkami. Fihauser mieszkał w Makowiskach w powiecie krośnieńskim, tak więc na przyszłego rządcę czekał w Jazowsku dwór<sup>43</sup>. Co więcej Fihauser zobowiązał Skąpskiego by on sam sobie sporządził kontrakt. Po podpisaniu

<sup>39</sup> Udział Franciszka i Zygmunta Skąpskich w powstaniu styczniowym opisany został przez autora w numerze 1/2 *Almanachu Sądeckiego* z roku 2013, co zostało przedrukowane w czasopiśmie *Niepodległość i Pamięć* wydawanym przez Muzeum Niepodległości w Warszawie (nr 1-2 z 2013).

<sup>40</sup> Franciszek Ksawery Skąpski, 1840–1843. 24 kwietnia 1863 w bitwie pod Jaworznikiem, Franciszek doznał poważnej kontuzji, w chwili gdy ułatwiał odwrót, ratując przed niechybną śmiercią Zygmunta Marszałkowicza, syna Maksymiliana. Franciszek zginął 22 września 1863 w stopniu kapitana podczas bitwy pod wsią Cierno (dziś Cierno Żabieniec), pochowany jest w zbiorowej mogile powstańców w Jędrzejowie. W roku 2013 w 150 rocznicę śmierci Franciszka na jego grób do Jędrzejowa zjechało się ok. 60 członków rodziny Skąpskich.

<sup>41</sup> Zygmunt Skąpski, 1843–1907, ranny w przegranej bitwie pod Jurkowicami 21 października 1863, pod komendą Dionizego Czachowskiego. Po powrocie do zdrowia ukończył szkołę rolniczą w Dublanach i rozpoczął pracę jako zawiadowca majątku w Kosienicach, będącego własnością Amelii Stadnickiej, wdowy po Aleksandrze.

<sup>42</sup> Stanisław Fihauser, 1843–1898, syn Konstantego i Marianny z Pilińskich.

<sup>43</sup> Dworu tego już nie ma, spłonął w 1940 roku. Fotografia tu publikowana (z okresu międzywojennego) pochodzi z pracy magisterskiej Małgorzaty Moryto *Historia wsi należących do parafii i klucza jazowskiego od XIII wieku do roku 1945*. Przed nadejściem frontu, w grudniu 1944, spłonęły dawne zabudowania gospodarce. Zachowało się jedynie wejście do lodowni, ale nie ma pewności w którym roku została ona zbudowana. W dokumentach kościelnych dwór w Jazowsku nosił numer 1; taki numer figuruje w każdym akcie dotyczącym urodzin, śmierci czy małżeństwa członków rodziny Antoniego Skąpskiego w czasie jego zamieszkiwania w Jazowsku.



Stanisław Skąpski, syn Antoniego



Zygmunt Skąpski, syn Antoniego

dokumentu Fihauser „... ścisnął i całował mnie bez końca i dziękował, zaś ugodę zapieczętowaliśmy kilkoma butelkami starego węgryzyna.”<sup>44</sup>

Dziesięcioletni okres pracy w Jazowsku, przez którego dwór przewijały się częste, dłuższe lub krótsze rodzinne wizyty, obfitował w życie Antoniego w wiele ważnych zdarzeń. Zarówno dobrych, radosnych, jak też złych i smutnych, a nawet tragicznych. Do tych ostatnich należała bezspornie śmierć żony Antoniego. Anna z Krzyżanowskich Skąpska zmarła 14 listopada 1869 roku, zostawiając dwoje nieletnich dzieci: szesnastoletniego Stasia i dwunastoletnią Annę (Andzię). Córka Maria (Marynia) miała wówczas prawie 24 lata i była już zaręczona z Ferdynandem Sośniakiem<sup>45</sup> – nauczycielem szkoły ludowej w Jazowsku. Starsi: Kornelia i Zygmunt byli już w związkach małżeńskich. Kornelia z sędzią Wirgilem Mischke, który do września 1871 pracował w Starym Sączu, potem w Andrychowie; Zygmunt z Wandą z Marynowskich zapewne mieszkał i pracował wówczas w Kamionce Strumiłłowej, bo tam w 1870 roku na świat przyszedł jego pierworodny syn Stanisław.

Po śmierci Anny Skąpskiej<sup>46</sup>, w jazowskim dworze zamieszkała Paulina Krzyżanowska, niezamężna młodsza siostra Anny. Miała ona pomagać siostrze Antoniego Julii Skąpskiej (też niezamężnej) w prowadzeniu domu, gospodarstwa i wychowaniu dzieci. Julia, po śmierci rodziców, z którymi mieszkała w Śniatyni, przeniosła się jesienią 1862 roku do brata do Kamienicy. Z obecności tych dwóch kobiet w swym domu

<sup>44</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 65.

<sup>45</sup> Ferdynand Sośniak, 1848–1891.

<sup>46</sup> Pogrzeb Anny Skąpskiej odbył się w Jazowsku dwa dni po jej zgonie, 16 listopada 1869. Mimo wielokrotnych poszukiwań grobu nie udało się odnaleźć.



Wirgiliusz i Kornelia z d. Skąpska Mischke

Antoni nie był w pełni zadowolony. „... obydwie siostry zajęły się gospodarstwem jak mogły i umiały, nie bez wzajemnej drobnostkowej sprzeczki, jak to między starymi pannami bywa. [...] gospodarstwo dość rozległe potrzebowało znawstwa i uczciwego nadzoru kobiecego, którym mnie samemu się zająć i niewłaściwym i niepodobnym było, zaś obydwie panny siostry na nim się nie znały, ani by mu podołały, gdyż żadna takim gospodarstwem wprzód się nie zajmowała. Siostra Julcia, kaleka pięćdziesięcioletnia, Paulina czterdziestotrzechletnia, wychowana bez trudu i pracy, na niczym życie spędziła. Zresztą Paulina, przy mnie jako wdowcu, mieszkać nie mogła, a przynajmniej nie wypadało aby mieszkała, żenić się z nią nie myślałem, ochoty też nie miałem. Dlaczego, może kto spyta. No, to rzecz gustu...”<sup>47</sup>

Drugi dramat w rodzinie Antoniego, który wydarzył się w czasie jego zamieszkiwania w Jazowsku, to śmierć ukochanej córki Kornelii. Po pięcioletnim pobycie w Starym Sączu (1866–1871) jej mąż Wirgil Mischke awansował w sądowej hierarchii i otrzymał od października 1871 wysoką posadę w Andrychowie. Kornelia, będąc w ciąży, nie pojechała z mężem, a została z dziećmi u ojca w Jazowsku. Dopiero po urodzeniu syna Antoniego<sup>48</sup>, odczekawszy parę tygodni, udała się z dziećmi do męża do Andrychowa. Po drodze (końmi, w trzy mroźne grudniowe dni) zaziębiła się, zapadła na suchoty i jesienią 1872 roku w Andrychowie zmarła<sup>49</sup>, tam też została pochowana. Po pogrzebie Antoni zabrał do Jazowska siedmioletnią Zosię. Jak długo przebywała u dziadka, nie wiadomo<sup>50</sup>.

Trzecie smutne zdarzenie w rodzinie Antoniego to śmierć siostry Julii Skąpskiej, która zmarła w Jazowsku 21 lipca 1873 roku<sup>51</sup>.

Były też jednak wydarzenia miłe, radosne. Antoni, mimo wielu wątpliwości i obaw, decyduje się jednak na powtórny ożenek. Co prawda poszukiwaniom żony nie sprzyjała świadomość wieku, obciążenie dziećmi oraz brak własnego majątku. Jednak

<sup>47</sup> A. Skąpski, op. cit. str. 66-67.

<sup>48</sup> Antoni Tomasz Mischke, (pisownia nazwiska wedle dokumentów kościelnych), urodził się 16.10. 1871 w Jazowsku, zmarł w Andrychowie w 1873 roku. W Księdze urodzin odnotowany jest jako mieszkaniec Jazowsko 1, czyli dwór.

<sup>49</sup> Wdowiec Wirgil Mischke ożenił się ponownie i ze związku z Ernestyną Bittner, córką Józefa, nadleśniczego ze Starego Sącza, miał dwoje dzieci: Marię (ur.1877) i Adolfa (ur. 1878). Po jego śmierci w 1881 roku opiekę nad sierotami po Kornelii i Wirgilu przejął Antoni Skąpski. Najstarszy wnuk Tadeusz miał wówczas siedemnaście lat, najmłodszy Kazimierz jedenaście.

<sup>50</sup> Zofia Mischke (zmarła w 1934) odnotowana jest wielokrotnie w Sematyzmach jako nauczycielka jednoklasowych szkół powszechnych i tak na przykład w 1890,1900, 1901 i 1902 w Librantowej, a w 1913 i 1914 w Piątkowej. Za mąż nie wyszła.

<sup>51</sup> Pogrzeb Julii Skąpskiej odbył się 23 czerwca, również tego grobu (a może to był grób wspólny a Anną?) nie udało się odnaleźć. Odnotowana w Księdze zgonów jako mieszkająca pod nr 1.



los podsunął szansę. Antoni pozostawał w dobrych relacjach z łąckim proboszczem Tomaszem Korab Pociłowskim<sup>52</sup>. Stosunki z nim, nazywa we wspomnieniach przyjaźniami<sup>53</sup>, zadzierzgnęły się od początku posługi Pociłowskiego w łąckiej parafii. Skąpski odwiedzał gościnnego księdza często, spotykając u niego znane i ciekawe osoby, z którymi, jak z Kornelem Ujejskim<sup>54</sup> i sam nawiązywał serdeczne kontakty. Tu właśnie, na terenie łąckiej plebanii, odnowił Skąpski znajomość z Teodorem Bukowskim, kolegą z tarnowskiego gimnazjum i współtowarzyszem niedoli w Spilberskich kazamatach. Bukowskiego, który wówczas był dzierżawcą Sowlin pod Limanową, łączyły z Pociłowskim więzy rodzinne. Pisze Antoni Skąpski o Pociłowskim jako o wuju Wandy Bukowskiej<sup>55</sup>. Skąpski wraz z żoną Anną często też gościli u siebie tak Pociłowskiego jak i Bukowskiego z córkami<sup>56</sup>. Po śmierci Anny Skąpskiej relacje zarówno z Pociłowskim jak i Bukowskim zacieśniają się. Ksiądz Pociłowski dodaje Skąpskiemu otuchy i wręcz namawia do ożenku ze znacznie młodszą panną Wandą. Wreszcie Antoni decyduje się i poprzez siostrę Wandy, Teodorę, sygnalizuje swoją gotowość poproszenia Wandy o rękę. Zarówno Wanda jak i jej ojciec wyrażają zgodę i 18 września 1870 roku w Limanowej dochodzi do zawarcia małżeń-



Wanda Bukowska, repr. udost. Muzeum Okręg. Nowy Sącz



Teodora Bukowska, siostra Wandy, udost. Muzeum Okręg. Nowy Sącz

<sup>52</sup> Tomasz Korab Pociłowski, 1819–1897, proboszcz i dziekan łącki od 1868 roku aż do śmierci. Posiadał przywilej noszenia rakiety i mantoletu.

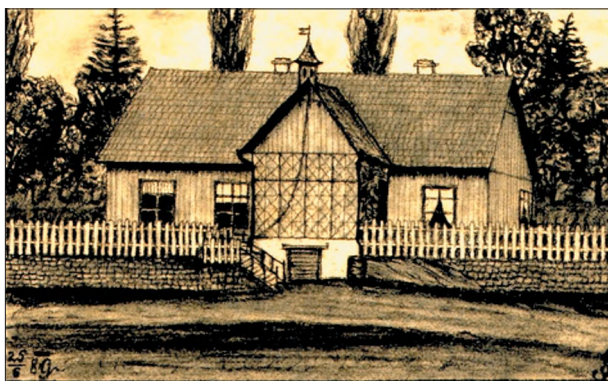
<sup>53</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 66.

<sup>54</sup> Kornel Ujejski, 1823–1897, poeta i publicysta, poseł do Rady Państwa w Wiedniu 1877–1878.

<sup>55</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 71. Dokładne więzi, jak dotąd, nie zostały ustalone, żona Bukowskiego była z domu Radecka, matka Pociłowskiego – Kowalewska.

<sup>56</sup> Portrety obu córek, Wandy i Teodory, pędzla Mikołaja Strzegockiego, z roku 1869, są prezentowane na stałej ekspozycji Stare Wnętrza Mieszkańskie w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, Rynek 2.





Dwór w Janczowej

stwa.<sup>57</sup> Wesele odbyło się w So-  
wlinach, gdzie Bukowski był  
dzierżawcą. W Jazowsku przy-  
chodzą na świat dzieci Wandy  
i Antoniego: 26 lipca 1871 roku  
Helena Kornelia<sup>58</sup> i 31 paździer-  
nika 1873 roku Jan Ewangelista  
Antoni<sup>59</sup>. Tuż przed ślubem  
Antoniego z Wandą Jazowsko  
opuszcza Paulina Krzyżanow-  
ska, ale pozostaje w dobrych  
relacjach ze szwagrem, bo na  
przykład jest wymieniona obok

Teodora Bukowskiego w aktach kościelnych z roku 1876 jako świadek chrztu Witolda Sośniaka, a kupując Janczową zaciągnął Antoni właśnie u Pauliny jedną z pożyczek<sup>60</sup>.

Wcześniej, bo 14 sierpnia 1870 roku, odbył się ślub Marii Skąpskiej z mieszkańcem Jazowska Ferdynandem Sośniakiem. W księdze małżeństw numer domu pana młodego to 44, ale gdy zapisywane są narodziny pierwszej córki Sośniaków Ewy (23 luty 1871) numer domu to już 1, czyli numer dworu. Zapewne Sośniakowie zamieszkali po ślubie u Antoniego, w jazowskim dworze. Ferdynand Sośniak był nauczycielem w szkole ludowej w Jazowsku. Po roku został przeniesiony do szkoły do Łącka i kolejne ich dzieci były już chrzczone i rejestrowane w parafii łąckiej. Sośniakowie w Łącku zamieszkali pod numerem 39. Grzegorz Olszewski<sup>61</sup> odnotowuje, że Sośniak w Jazowsku uczył przez trzy szkolne lata 1868–1870. Wedle wspomnień Antoniego, Sośniak nie był wymarzoną żenią, bo pisze o nim, że był „wprawdzie tylko”<sup>62</sup> nauczycielem ludowym, ale zaraz potem ocenia go jako „bardzo przyzwoitego i wiele obiecującego młodzieńca”. Z perspektywy czasu dopisuje: „Nie miałem też przyczyny żałować tego kroku, gdyż śp. Ferdynand nie tylko był bardzo dobrym mężem, wzorowym ojcem i nauczycielem, ale i bardzo uczciwym zięciem i krewnym naszej rodziny.”<sup>63</sup> Ferdynand Sośniak cieszył się powszechnie dobrą opinią, czego wyrazem jest na przykład zapis w Kronice Parafii w Łącku z 1872 roku dokonany ręką ks. Tomasza Korab Pociłowskiego: „Szkoly wyjęte spod opieki duchowieństwa widocznie upadają, dużo nauczycieli są zarażeni przewrotnymi zasadami i nie moralni, po największej części pijący, co zły wywierają wpływ na

<sup>57</sup> W Księdze ślubów wiek Antoniego określony jest jako 56 lat a Wandy 33, należy przyjąć, że urodziła się pod koniec 1836 roku lub w pierwszej połowie 1837. Wanda Skąpska zmarła 14 maja 1922 w Nowym Sączu (Piątkowej).

<sup>58</sup> Helena Skąpska (zmarła 4.12.1969), jesienią 1891 roku wyszła za mąż za nowosądeckiego prawnika dr. Hieronima Jagoszewskiego (1869–1937). W posagu otrzymała mająteczek w Piątkowej, za co Jagoszewski spłacił szwagra (Jana Skąpskiego) kwotą 2000 guldenów.

<sup>59</sup> Jan Skąpski, 31.10.1873 – 24.11.1950 w Krakowie, absolwent szkoły rolniczej w Czernichowie, dzierżawca dóbr w Łososinie Dolnej 1903–1909, Brzeznej 1908–1920, właściciel majątku Przeszkoda na Pomorzu 1920–1921, dzierżawca domeny Wielki Łęck na Pomorzu 1921–1939.

<sup>60</sup> Antoni Skąpski op. cit. str. 75.

<sup>61</sup> Grzegorz Olszewski, Jazowsko, dzieje wsi, 2009, str. 75.

<sup>62</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 69.

<sup>63</sup> Tamże.

całą ludność polską w tej ziemi, w Łącku wyjątek pod tym względem Nauczyciel Ferdynand Sośniak, człowiek moralny i pracowity...” Podobnie o Sośniaku pisze autor publikacji: „Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza z pod Grunwaldu”: „W tym czasie [1873] kierownikiem był tu już kwalifikowany nauczyciel, śp. Ferdynand Sosniak, człowiek wielkiej prawości, dbały o oświatę ludu, on to wielka liczbę synów chłopskich popchnął do gimnazjum.<sup>64</sup>” Periodyk „Szkolnictwo Ludowe” ukazujący się w Nowym Sączu dwa razy w miesiącu, w numerze 5 z 5 marca 1892, przynosi sprawozdanie z posiedzenia szkolnej konferencji okręgowej, która odbyła się w dniach 26–27 sierpnia 1891. Zebrani chwilą ciszy uczcili pamięć Ferdynanda Sośniaka „emerytowanego nauczyciela kierującego w Łącku”, odnotowując jego śmierć jako „bolesną stratę”.

Sośniakom urodziło się siedmioro dzieci: wspomniana Ewa zmarła zaraz po narodzeniu, Tadeusz, Kornelia, Witold, Zofia, Stanisław i Marianna. Znane są losy jedynie Tadeusza (1872–1953); przed II wojną mieszkał i pracował jako wysoki urzędnik ubezpieczeń społecznych we Lwowie. Jego syn Mieczysław (1920–1991) był wybitnym prawnikiem cywilistą, profesorem UJ, a następnie UŚ, gdzie pełnił funkcję dziekana wydziału prawa.



Tadeusz Sośniak, syn Ferdynanda Sośniaka, nauczyciela z Łącka i Marii ze Skąpskich

W czasie gdy Antoni Skąpski mieszkał i pracował w Jazowsku, proboszczem parafii był ks. Andrzej Kadłubek. Funkcję tę sprawował przez czterdzieści lat (1847–1887). Wedle wspomnień Antoniego Skąpskiego pogrzebem Anny Skąpskiej zajął się jednak ks. Tomasz Pociłowski, gdyż „od roku z miejscowym proboszczem, ks. Kadłubkiem, nie żyliśmy w zgodzie<sup>65</sup>”. Postać i zasługi księdza Pociłowskiego są na Sądecczyźnie stosunkowo dobrze znane<sup>66</sup>.

Troszczył się o poziom oświaty, angażował w wychowanie w trzeźwości, opiekował się ubogimi i chorymi, propagował nowinki medyczne szczególnie hydroterapię metodą ks. Sebastiana Kneippa. Warto tu zacytować zdanie, jakie we wspomnieniu pośmiertnym napisał o księdzu Pociłowskim Wincenty Ossowski na łamach pisma „Związek Chłopski”<sup>67</sup>: „Ks. Tomasz Korab Pociłowski objąwszy kościół i parafię łącką pod swoją opiekę pasterską, zaraz przy pierwszym wystąpieniu z kazaniem na ambonę, publicznie oświadczył te słowa: nie przyszedłem po to

<sup>64</sup> Autor nieznan, Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza z pod Grunwaldu, 1910, str. 68. Barbara Faron w Almanachu Łąckim Nr XVI, str. 112 przypisuje autorstwo książeczki Antoniemu Kurzei (1864–1914).

<sup>65</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 66.

<sup>66</sup> Almanach Łącki nr 12 z roku 2010 str. 104, Z rodzinnych stron... str. 27, 30, 35, 52, 70, 72-77.

<sup>67</sup> Związek Chłopski był organem Stronnictwa Chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego. Jego wydawcą był Stanisław Potoczek. Cytat pochodzi z nr. 15 z 1 czerwca 1897 roku, str. 120.



Zofia Mischke, nauczycielka z Librantowej i Piątkowej, wnuczka Antoniego



Tadeusz Mischke, dr stomatolog, publicysta, społecznik, wnuk Antoniego

*abym tu majątki robił i pieniądze zbijał, alem przyszedł po to, abym słowo Boże głosił i po to, abym co się popsulo, naprawił.*” Ksiądz Tomasz był towarzyski i gościnnie, poza wymienionym już Kornelem Ujejeskim, częstymi gośćmi bywali u niego prezydenci Krakowa Józef Dietl<sup>68</sup> i Mikołaj Zyplikiewicz<sup>69</sup>, prezes Akademii Umiejętności prof. Józef Majer<sup>70</sup>, czy Jadwiga i Adam Sapiehowie<sup>71</sup> z Krasiczyna. Ojciec ks. Tomasza Pociłowskiego, Jan Kanty, uczestnik powstania listopadowego zmarł zesłany na Sybir, młody ksiądz Tomasz był ofiarą rabacji w 1846 roku, nic więc dziwnego, że drzwi łąckiej plebanii otwarte były dla emigrantów z Królestwa Polskiego księży Wawrzyńca Centta<sup>72</sup> i Seweryna Paszkowskiego<sup>73</sup>, czy biskupów wileńskich: Adama Stanisława Krasińskiego<sup>74</sup> po jego powrocie z zesłania i Karola Hryniewieckie-

<sup>68</sup> Józef Dietl, prof. dr nauk medycznych, rektor UJ 1861–1862, prezydent Krakowa 1866–1874.

<sup>69</sup> Mikołaj Zyplikiewicz, 1823–1887, adwokat, prezydent Krakowa 1874–1881, marszałek Sejmu Krajowego 1881–1886.

<sup>70</sup> Józef Majer, 1808–1899, lekarz, przyrodnik i antropolog, rektor UJ 1848–1851, pierwszy prezes AU 1872–1880.

<sup>71</sup> Księżę Adam Stanisław Sapieha 1828–1903, i jego żona Jadwiga z Sanguszków, 1830–1919, rodzice kardynała Adama Stefana Sapiehy, 1867–1951. Jan Matejko malując Bitwę pod Grunwaldem uwiecznił Adama Stanisława Sapiehę jako Księcia Witolda.

<sup>72</sup> Wawrzyniec Centt, 1823–1905, podczas powstania styczniowego cywilny komisarz województwa kaliskiego, do 1871 na emigracji w Paryżu, po powrocie między innymi katecheta szkoły rolniczej w Czernichowie 1871–1876, penitencjarz w kościele Mariackim w Krakowie 1876–1891.

<sup>73</sup> Seweryn Paszkowski, proboszcz w Maciejowicach, podczas powstania styczniowego cywilny komisarz powiatu łukowskiego. W bitwie pod Łaskarzewem stanął na czele 200 powstańców ze swej parafii. Aby uniknąć wykonania wydanego nań wyroku śmierci emigrował do Francji, skąd przedostał się do Galicji.

<sup>74</sup> Adam Stanisław Krasiński, 1810–1891, biskup wileński 1858–1863, w latach 1863–1882 na zesłaniu na Syberii, skąd, mając zakaz powrotu do Wilna, udał się do Krakowa. Autor książek z zakresu filologii polskiej, tłumacz, poeta.



go<sup>75</sup> po ustąpieniu z urzędu. Częstoymi gośćmi „kuracjuszami” u księdza Pociłowskiego byli także OO Jezuitci: Stanisław Załęski<sup>76</sup>, Władysław Długolecki<sup>77</sup>, Michał Mycielski<sup>78</sup>, Józef Hołubowicz<sup>79</sup>. Przykładem uznania jakim cieszył się ksiądz Tomasz Pociłowski jest jego udział w ceremonii pogrzebowej Józefa Ignacego Kraszewskiego<sup>80</sup>. Warszawski tygodnik „Kłosy” poświęcił cały kwietniowy (1887r.) numer<sup>81</sup> Kraszewskiemu i opisowi jego pogrzebu. Autor relacji z przebiegu pogrzebu zanotował:



Jan Mischke, wnuk Antoniego, później generał WP

*„W krypcie już o godzinie szóstej rozpoczęły się msze żałobne. Pierwszą odprawił X. Rektor Slotwiński<sup>82</sup>, drugą X. Leszczyński, o ósmej wyszedł ze mszą X. Jan Siemieński<sup>83</sup> ze Lwowa, po nim X. dziekan Pociłowski z Łącka.”* Zbliżona bardzo w treści relacja zamieszczona była w Gazecie Warszawskiej z 21 kwietnia 1887 (str. 3). *„W krypcie u księży Pijarów od godziny 6-ej z rana pierwszą i drugą mszę żałobną odprawili ks. rektor Slotwiński i ks. Leszczyński Pijarowie, następnie o godzinie 8-ej wyszedł ze mszą św. ks. Jan Siemieński ze Lwowa, po nim ks. dziekan Pociłowski z Łącka.”*

Przyjaźń Antoniego Skąpskiego z księdzem Pociłowskim to nie tylko spotkania towarzyskie przy zastawionym stole na parafii, czy choćby filiżance czarnej kawy, ale silna więź emocjonalna łącząca księdza z całą rodziną Skąpskich. Dobre relacje z Pociłowskim

<sup>75</sup> Karol Hryniewiecki, 1841–1929, biskup wileński 1883–1889, arcybiskup tytularny od 1891. W 1885 aresztowany za przeciwstawianie się rusyfikacji i zesłany do Jarosławia nad Wołgą, skąd z zakazem powrotu do Wilna został zwolniony w 1889 r. W latach 1890–1892 przebywał we Włoszech i Szwajcarii skąd udał się do Galicji i objął urząd proboszcza w Tuchowie (1893–1895), a następnie w Zazulach.

<sup>76</sup> Stanisław Załęski, 1843–1908, autor dzieł z zakresu historii zakonów jezuitów, bazylianów i kartuzów, a także o polskiej masonerii.

<sup>77</sup> Władysław Długolecki, 1854–1905, pisarz, teolog, między innymi prefekt studiów i profesor etyki na zakonnym Wydziale Filozoficznym w Nowym Sączu w latach 1897–1898. Publicysta, autor wierszy i pieśni kościelnych.

<sup>78</sup> Michał Mycielski, 1826–1906, prowincjał małopolskiej prowincji jezuitów 1877–1881 i 1889–1893. Prowincjał bazylianów we Lwowie 1897–1902. Opublikował wiele modlitewników, rozważań i śpiewników.

<sup>79</sup> Józef Wiktor Hołubowicz. 1835–1887, jezuita, autor wielu książek z zakresu historii chrześcijaństwa.

<sup>80</sup> Józef Ignacy Kraszewski, 1812–1887, pisarz, publicysta, wydawca, zmarł 19 marca w Genewie, pogrzeb odbył się 18 kwietnia w Krakowie, trumnę umieszczono w krypcie zasłużonych kościoła Na Skalce.

<sup>81</sup> Kłosy – Czasopismo Ilustrowane Tygodniowe, nr 1139, Warszawa 14 (26) kwietnia 1887.

<sup>82</sup> Stanisław Dominik Slotwiński, 1828–1905, przełożony klasztoru Bożego Ciała w Krakowie (1857–1893), po roku 1846 przebywał na emigracji w Paryżu, gdzie poznał Adama Mickiewicza i Cypriana Kamila Norwida, następnie przebywał w Rzymie, skąd udał się do Krakowa.

<sup>83</sup> Jan Siemieński wspomniany jest w artykule „Zarys dziejów Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” Stanisława Fity zamieszczonym w Roczniku Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (rok 1985). Autor wymienia ks. Siemieńskiego jako wiceprezesa Towarzystwa w momencie jego założenia (październik 1886), określając go szperaczem i badaczem amatorem oraz zapalonym entuzjastą Mickiewicza i polskiego romantyzmu (str. 21–22).





Anna ze Skąpskich Feldszarowa (córka Antoniego)

wspomagały na pewno Antoniego w trudnych chwilach jego życia, z dokumentów kościelnych wynika, że Pociłowski często udzielał ślubów (Wandzie i Antoniemu<sup>84</sup>, Marii Skąpskiej<sup>85</sup> i Ferdynandowi Sośniakowi<sup>86</sup>, czy Anusi Skąpskiej i Franciszkowi Feldszarowi<sup>87</sup>), chrzczył nowo narodzone dzieci<sup>88</sup>, czy też chował zmarłych<sup>89</sup>. Ale też bywał ojcem chrzestnym, jak na przykład w 1873 w Jazowsku w stosunku do Jana Skąpskiego (chrzczył go ks. Jan Baczyński) i w tym samym roku w Łączku w stosunku do Kornelii Sośniakówny (chrzczył ją ks. Rafał Boryczewski). Dla przykładu jazowski proboszcz Kadłubek, z którym Antoni „nie żył w zgodzie”, w odnalezionych zapisach kościelnych figuruje tylko raz jako udzielający chrztu Antoniemu Miszke w roku 1871. Przyjaźń i dobre stosunki z Tomaszem Pociłowskim rozwijały się i umacniały.

Ksiądz Tomasz pozostawił Kronikę, w której opisywał kolejne lata swej posługi i ważniejsze zdarzenia jakie wydarzyły się na terenie parafii. W jednym miejscu wspomina Antoniego Skąpskiego: „1872. W tym roku stawiają się nowe mury około kościoła i dwóch cmentarzów kosztem parafijan. 1 maja zplonęła ogniem cała gmina Łączki (dawniej Wiesendorf zwanej). Spaliło się 15 kolonij wyjąwszy 1 dom, zginęła w płomieniach kobieta, kilkadziesiąt sztuk bydła i niezliczone mnóstwo ptactwa domowego – szkoda wynosi do 40.000 Zł.R. Pan Antoni Skąpski, pełnomocnik z Jazowska, przysłała dla pogorzalców przeszło 1 ½ cetnara chleba pięknego i ½ cetnara słoniny, tudzież 10 mierzyc zboża, jest to dowód znanej powszechnie Jego szlachetności i ludzkości!”

Warto przy tej okazji podkreślić, że północna część Łączki początkowo nazywana była potocznie z niemiecka Wiesendorf (w tłumaczeniu dosłownym łąkowa wieś) lub po polsku Niemiecka Wieś. Nazwę Łączki zaczęto stosować z inicjatywy ks. Pociłowskiego. I skoro o pożarze była mowa, warto zasygnalizować tu pewną wątpliwość jaka pojawia się wobec funkcjonującego w paru miejscach<sup>90</sup> stwierdzenia, iż komendantem i kronikarzem powstałej w 1880 roku Ochotniczej Straży Pożarnej w Jazowsku był Antoni Skąpski. Informacja wątpliwa. OSP w Jazowsku za rok swego powstania

<sup>84</sup> Ślub zawarty w parafii Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej.

<sup>85</sup> Maria ze Skąpskich Sośniakowa, ur. 1845, data śmierci nie znana.

<sup>86</sup> Ślub zawarty w Jazowsku w 1870 roku.

<sup>87</sup> Ślub zawarty w 1883r. w Siedlcach, nazwisko Franciszka w zapisie kościelnym brzmi Felczer. W akcie chrztu Marianny Sośniak w Łączku w 1883 r nazwisko Anny jako matki chrzestnej zapisano jako Feldszar.

<sup>88</sup> Na przykład ochrzcił w Jazowsku w 1881 Helenę Skąpską, a w Łączku w 1872 Tadeusza Sośniaka i w 1881 Stanisława Sośniaka.

<sup>89</sup> Odprawiał mszę pogrzebową w intencji Anny Skąpskiej w Jazowsku i Kornelii Miszke w Andrychowcie.

<sup>90</sup> Grzegorz Olszewski „Jazowsko, dzieje wsi” str 158; Józef Tokarz, Historia OSP w Jazowsku, Wiadomości Łąckie nr 3/2015 str. 8.

uznaje 1880; wówczas już od 5 lat właścicielem Jazowska był Michał Ader, a Skąpski od 4 lat mieszkał w Janczowej. Grzegorz Olszewski pisze ponadto, że Skąpski miał pełnić te funkcje do roku 1886 jako drugi komendant i kronikarz, po Maurycym Aderze, synu Michała. Źródłem tych informacji jest ponoć Kronika OSP w Jazowsku, do której nie udało mi się dotrzeć. Być może Skąpski wspominany jest w Kronice, bo inicjował myślenie o powołaniu straży, być może jakieś pierwsze nieformalne drużyny już działały za jego czasów. OSP w innych miejscowościach zarejestrowane zostały wcześniej: w Nowym Sączu w 1866, w Gorlicach w 1872, w Limanowej w 1874, w Starym Sączu w 1875<sup>91</sup>. Sprawa wymaga ponownej analizy.



Ks. Tomasz Korab Pociłowski

Ksiądz Tomasz Pociłowski posiadał spory zbiór wartościowych książek, po jego śmierci stały się one własnością Teodory Bukowskiej, siostry Wandy Skąpskiej. Zofia Skąpska (synowa Wandy) pisze w swoich wspomnieniach, że biblioteka ta została następnie przez jej męża Jana Skąpskiego odkupiona od Teodory. Zapewne była to forma pomocy finansowej niezamężnej i niemającej szwagierce. Wszystkie te książki przepadły we wrześniu 1939 roku. Zofia Skąpska wspomina, iż w zakupionym zbiorze dominowali „przeważnie autorzy starsi, Kraszewski, Rogosz<sup>92</sup>, Kaczkowski<sup>93</sup>”.

Najmłodszy syn Antoniego, Jan, pozostawił zeszyt, w którym zaczął notować wspomnienia, zaledwie kilkadziesiąt zapisanych stron, ale mimo to znajdujemy tam wiele ważnych faktów. Pisząc o swej nauce, wspomina księdza Pociłowskiego. Oto jego słowa: „Od 3ciej klasy chodziłem do szkoły w Łącku, mieszkając na plebanii u Ks. Pociłowskiego wuja mej Matki, więc nazywałem go Dziadkiem, a gdzie gospodarowała Ciotka Teodora Bukowska młodsza siostra Matki mej, gdzie mi było b. dobrze. Ciotka jak o własnego syna dbała. Kierownikiem szkoły był Ferdynand Sośniak, ożeniony z mą przyrodnia siostrą Marją. Sośniak był człowiekiem inteligentnym, patriotą, pamiętam gdy wykladał historię Polski to łzy miałem w oczach. Kolegami moimi byli górale i góralki. Często wymieniałem z nimi bułkę za placek owsiany, który mi bardzo smakował. W czwartej powszechnej miałem pomoc w nauce, bo przygotować się musiałem do gimnazjum – uczyła mnie po lekcjach szkolnych panna Pawlikowska, nauczycielka, która była rodem ze St. Sącza a była siłą pomocniczą w szkole w Łącku.”

Praca Antoniego Skąpskiego w Jazowsku rozpoczęła się i przebiegała w bardzo dobrej atmosferze; pomiędzy zarządcą dóbr a właścicielem majątku panowały doskonałe stosunki. Po raz pierwszy Antoni zajmował się rolnictwem. Wymagało to

<sup>91</sup> Grzegorz Olszewski, op. cit. str 157-158.

<sup>92</sup> Józef Atanazy Rogosz, 1844 – 1896, pisarz, wydawca, publicysta. Autorką książek była także jego córka Zofia Rogosówna, pisarka dla dzieci, tłumaczka, poetka. Najbardziej znany jej utwór to *Dzieci Pana Majstra*.

<sup>93</sup> Zygmunt Erazm Kaczkowski, 1825–1896, powieściopisarz i poeta.

solidnej lektury fachowych książek z zakresu upraw i hodowli, rozmów z doświadczonymi gospodarzami i najbliższymi sąsiadami. Po trzech latach Skąpski czuł się już w swej nowej funkcji pewnie, żałował, że nie zajął się uprawą roli wcześniej. Fihauser nie był zbyt przywiązany do Jazowska, nie zależało mu na tej posiadłości. Stał się jej właścicielem dopiero co i to dość nieoczekiwanie, bez wysiłku i nakładów – otrzymał majątek w 1865 roku jako spadek po dalszej rodzinie. Był to człowiek raczej niefrasobliwy, o czym świadczą słowa Antoniego: „*Pan Stanisław Fihauser, dobry człowiek w całym znaczeniu tego słowa, miał jedną grubą wadę, był nadzwyczaj lekkomyślny, a lubił przy tym płeć piękną i napitek. Nie mając szkół wyższych i nie lubiąc czytaniem się kształcić, żył bez pracy, stracił też wkrótce cały przeszliczny swój majątek.*”<sup>94</sup> Zanim to jednak nastąpiło Stanisław Fihauser ożenił się z córką właścicieli<sup>95</sup> Zarszyna (powiat Sanok) Heleną Wiktor. Helena Fihauserowa zmarła kilka lat po urodzeniu syna Stanisława (1868–1936). Minakowski podaje datę jej śmierci 1 stycznia 1873, Antoni Skąpski w pamiętniku pisze, iż zmarła „coś po roku” od narodzin syna. Wedle wspomnień Antoniego Helena miała dobry wpływ na męża, mitygowała go i studziła różne nagłe jego plany. Do takich należał pomysł Fihausera, by się Jazowska pozbyć. Rodzina Wiktorów, w tym Helena Fihauserowa, dowiedziawszy się o tych planach wspólnie błagali Antoniego, by wspierał ich w odwiedzeniu Stanisława od tego pomysłu. Skąpski był w kłopotcie. To on otrzymał, zapewne jako pierwszy, propozycję kupna Jazowska i to na dość dogodnych warunkach. Wydaje się, że nikt z rodziny Stanisława Fihausera nie był w ten szczegół wtajemniczony. Antoni Skąpski pełen rozterek co do tego jak powinien postąpić, uległ jednak prośbom Heleny Fihauserowej i jej rodziny i nie tylko sam zrezygnował z oferty, ale i od całego planu pana Fihausera odciągnął. Nie na długo jednak, jak się to wkrótce okazało. W pamiętniku Antoni szczegółowo opisuje, jakie dobra i przywileje wchodziły w skład oferty, którą otrzymał. Warto ten opis przytoczyć, bo obrazuje to ówczesną wielkość dóbr „... piękny majątek 3000 morg<sup>96</sup> ziemi, w tym przeszło 400 morg ziemi dobrej, ogród 6 morg, który już ja sam w znamienite drzewa do 200 sztuk zaopatrzył, około 20 morg łąk w Jazowsku i w Obidzy, polan do 60 morg na Skalce, skąd po 100 fur ślicznego siana corocznie zwoziłem do dworu, 2400 m lasu jodłowego i bukowego, wprawdzie około 1 do 2 mil od głównego stanowiska oddalony, lecz zawsze w cenie, choćby tylko 100 f za morg, przeszło 100 morg dobrze zarosłych krzaków i pastwisk, dwór o 12 pokojach, osobno oficyna o 4 pokojach, kuchnia obszerna, stajnie, stodoły wielkie i wygodne. Wielka karczma murowana w Jazowsku przy dworze i kościele tudzież dwie karczmy drewniane przy gościńcu po obu końcach wsi, nowa karczma w Brzyzynie, którą ja postawiłem, karczma w Obidzy i propinacja<sup>97</sup> czyniła 2500 f.a.w. Inwentarz składały: 16 koni roboczych, 8 młodych źrebaczków od roku do trzech lat, krów 36, jałowizny przeszło 40 sztuk, wołów roboczych przeszło 14 sztuk, dodawszy do tego krestencję<sup>98</sup>

<sup>94</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 70.

<sup>95</sup> Rodzicami Heleny byli Adela z Czerwińskich i Jan Duklan Wiktorowie.

<sup>96</sup> 1 morga austriacka to 0,5755 hektara; w tym wypadku stanowiło to łącznie 1726,5 ha.

<sup>97</sup> Propinacja – wyłączne prawo właściciela dóbr do produkcji i sprzedaży alkoholu na terenie swych posiadłości.

<sup>98</sup> Krestencja – zbiory, plon rolny w gospodarstwie.

z 400 morg, choćby tylko po 6 f. z morga licząc – kogo pytam się, taka propozycja nie zagrzała i nie zniewoliłaby do kupna?”<sup>99</sup>

Okres pracy w Jazowsku to czas, w którym Antoni Skąpski jest aktywny w różnych organizacjach zawodowych. Jednym z przykładów może być jego zaangażowanie w prace Towarzystwa Oficjalistów Prywatnych. Antoni widnieje w dokumentach Towarzystwa jako delegat wybierany w latach 1870 i 1872.

Kilka lat upłynęło w spokoju, Fihauser nie wrócił już nigdy w rozmowie ze Skąpskim do oferty kupna Jazowska, widocznie uznał, że rezygnacja Skąpskiego była zdecydowana, nieodwołalna i podjęta raz na zawsze. Jak wynika z pamiętników Antoni Skąpski, wciąż żałował decyzji, ale od wracania do tematu powstrzymywała go lojalność wobec Wiktorów i zmarłej żony Fihausera. Stanisław Fihauser nie zaprzestał jednak myśleć o sprzedaży Jazowska. Czynił to już poza Skąpskim. Latem 1875 roku Antoni otrzymał krótki, ale jednoznaczny telegram: „Jazowsko sprzedałem panu Aderowi”<sup>100</sup>. *Fihauser.*”<sup>101</sup>



Jan Skąpski (najmłodszy syn Antoniego), dziadek Rafała Skąpskiego

Antoni Skąpski musiał pospiesznie opuścić Jazowsko. Nie miał żadnej oferty pracy ani konkretnego pomysłu na swą przyszłość. Miał już 62 lata, zaczął rozważać warianty bardziej samodzielnej pracy, myślał o dzierżawie. Pierwsza oferta, która jawiła się realną, to Brzezna, jeden z majątków hr. Edwarda Marii Stadnickiego<sup>102</sup>. Jednak do zawarcia umowy nie doszło, na przeszkodzie stanęły zbyt wygórowane żądania Stadnickiego tak jeśli chodzi o wysokość corocznego czynszu, jak i inwestycje oczekiwane od przyszłego dzierżawcy<sup>103</sup>. Jesień i zimę 1875 spędzają Skąpscy u ojca Wandy w Sowlinach koło Limanowej<sup>104</sup> (żona Wanda, ich kilkuletnie dzieci Helenka i Jaś, oraz dwoje dzieci Antoniego z pierwszego małżeństwa Stanisław i Anna). Poszukiwania zajęcia nie przynoszą skutku, dopiero wiosną 1876, będąc u brata<sup>105</sup>

<sup>99</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 70-71.

<sup>100</sup> Michał Ader, 1837–1911, Austriak pochodzenia żydowskiego. Formalnie Jazowsko kupiła spółka „Ader et Robinson”. Grzegorz Olszewski podaje (op. cit. str. 34), że Michał Ader był także właścicielem wsi Kielanowice Dolne w powiecie tarnowskim.

<sup>101</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 71.

<sup>102</sup> Edward Maria Stadnicki, 1817–1902, właściciel dóbr nawojowskich; ojciec Edwarda Adama, 1856–1885; dziadek Adama Zbigniewa, 1882–1982.

<sup>103</sup> Los lubi splatać ze sobą miejsca i osoby, bo po 33 latach Brzeznię obejmie w dzierżawę, na 12 lat, najmłodszy syn Antoniego – Jan Skąpski.

<sup>104</sup> Tak notuje Antoni Skąpski na stronie 72 opublikowanych wspomnień. W akcie chrztu córki Heleny (rok 1871) widnieje adnotacja, iż Teodor Bukowski jest dzierżawcą wsi Dzierżaniny w parafii Sielce, gmina Zakliczyn.

<sup>105</sup> Franciszek Antoni Skąpski, 1811–1894, pracował w Urzędach Kameralnych w Tyrawie Solnej, Muszynie Kałuszu, Bolechowiu i Jabłonowie, poborca podatkowy w Horodenku, Przemyślu i Tarnowie; Szematyzmy z lat 1876, 78 i 80 wymieniają go jako sekretarza Rady Powiatowej w Nowym Sączu.



w Sączu, spotyka się z Apolinarym Zielińskim<sup>106</sup>, z którym wspólnie zasiadali w c.k. powiatowej komisji szacunkowej do spraw podatku gruntowego<sup>107</sup>. Zieliński informuje go o swych planach wyjazdu do Królestwa i chęci zbycia swych majątków Nicewy i Janczowej. Janczowa była majątkiem posagowym jego żony Kazimiery ze Zdanowskich. Był już na nią chętny Jan Wejda, ale Zieliński ostatecznie decyduje się negocjować sprzedaż ze Skąpskim, co przypieczętowane zostaje kontraktem zawartym w Nowym Sączu 18 marca 1876<sup>108</sup>. Majątek obejmował „...250 morgów roli, 25 morgów łąk, 25 morgów pastwisk i 100 morgów lasu mieszanego, razem 400 morgów...”<sup>109</sup> By sprostać oczekiwaniom sprzedawcy Antoni Skąpski zaciągnął pożyczkę w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim oraz w tarnowskiej kasie oszczędności, gdzie zmuszony był zrobić zapis hipoteczny. Sytuacja finansowa nie była łatwa, dobre wyniki zdarzyły się głównie w pierwszym roku gospodarowania; spłatę zaciągniętych pożyczek i kredytów utrudniały kłopoty i wydatki rodzinne. Antoni musiał wspomóc biorącego ślub i usamodzielniającego się syna Stanisława, który w końcu 1880 ożenił się



Zofia z Odrowąż-Pięiążków i Jan Skąpski

w Chronowie z córką właścicieli tzw. Białego Dworu Herminną Saller. Pochodziła ona z osiadłej tam austriacko-czeskiej rodziny. Kolejne zobowiązania finansowe spowodowała przedwczesna śmierć Wirgila Miszke (18 marca 1881), Antoni wziął wówczas na wychowanie czworo osieroconych wnuków: siedemnastoletniego Tadeusza<sup>110</sup>, szesnastoletnią Zofię, trzynastoletniego Jana<sup>111</sup> i jedenastoletniego Kazimierza<sup>112</sup>. Jesienią 1883 roku Wanda i Antoni Skąpscy wydają za mąż najmłodszą córkę Antoniego z pierwszego małżeństwa – Annę. Wybrankiem był Fran-

<sup>106</sup> Apolinary Zieliński, właściciel Nicewy i Janczowej w gminie Korzenna.

<sup>107</sup> Antoni Skąpski, wedle Szematyzmów, jest początkowo (1871) zastępcą członka, a od 1873 członkiem Komisji.

<sup>108</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 73; Jan Sitowski, „Dwory i Dworki w Sądeckiem w XIXw”, Mordarka 1920, str. 8.

<sup>109</sup> Stanowi to prawie 230 ha.

<sup>110</sup> Tadeusz Miszke, ur. 12. 10 1854 w Krościenku zm. 24 03 1944 w Krakowie, dr nauk medycznych stomatolog, maturę uzyskał w Nowym Sączu, w 1913 osiadł w Zakopanem, społecznik i literat, w publicystyce propagował eugenikę.

<sup>111</sup> Jan Miszke, ur. 10.05.1868 w Starym Sączu, zm. 17.12. 1943 w Zabierzowie k Krakowa, zawodowy oficer austriacki, a od 1919 w Wojsku Polskim, od 1 listopada przeniesiony do rezerwy w stopniu generała brygady.

<sup>112</sup> Kazimierz Miszke, ur. 12 02. 1870 w Starym Sączu, zm 14.11 1959 w Pleszewie, prawnik, absolwent UJ, sędzia.



Zofia i Jan Skąpscy z dziećmi Brzezna 1912, fot. W. Migacz

ciszek Feldschar<sup>113</sup>, wdowiec z trojgiem dzieci. Antoni był niezadowolony z wyboru córki, lecz uległ po paru miesiącach i do zawarcia związku doszło 29 września 1883 w Siedlcach (parafia Janczowej). Nowego zięcia Skąpski tak opisał: „*prawy człowiek i zdolny urzędnik, lecz raptus, gburowaty, bez lepszego wychowania, nie obracał się w lepszych towarzystwach rodzinnych, co na każdym kroku znać było.*”<sup>114</sup> Jan Skąpski tak wspomina Annę Feldszarową.

„*Prócz nas była też w domu Anulka, siostra nasza przyrodnia. Bardzo przystojna. Miała kilku konkurentów a trafiła nieszczęśliwie, bo wyszła za wdowca z 3 dzieci, urzędnika powiatowego w N. Sączu. Późno owdowiała, potem mieszkała w Krakowie, życie zakończyła w Zakładzie Helclów*”<sup>115</sup>. *Bardzo mię kochała kochała i ja ją.*”

Czas pobytu w Janczowej opisany w pamiętnikach Antoniego jest stosunkowo oszczędnie, nie dowiadujemy się nic o życiu towarzyskim. Być może nadmiar obowiązków związanych z wychowaniem dzieci i wnuków temu nie sprzyjał. Nie ma też innych źródeł, w oparciu, o które można by próbować odtworzyć ten szesnastoletni okres w życiu Skąpskiego. Jedyny ślad to dwa zdjęcia zachowane w rodzinnym albumie Antoniego. Jedno – księdza



Zofia i Jan Skąpscy z dziećmi, Brzezna, fot. W. Migacz

<sup>113</sup> Nieznane są daty życia Franciszka Feldschara. W Księdze małżeństw parafii Siedlce figuruje jako Franciszek Jan Felczar lat 28. Szematyzm z 1882 wymienia go (Franciszek Jan Feldschar) jako adjunkta w Głównym Urzędzie Podatkowym Starostwa Nowy Sącz; z 1890 jako kontrolera podatkowego Urzędu w Jordanowie w Starostwie Myślenice. Zofia Skąpska w swych pamiętnikach w styczniu 1899 pisze o siostrze przyrodniej swego przyszłego męża Jana – Anulce Feldszarowej, jako o wdowie z trojgiem pasierbów. Wspomina ją jeszcze w 1903 roku w związku z jej pobycem u Janostwa Skąpskich i opieką nad dziećmi Zofii i Jana. Później Anna Feldschar (Feldszar) w tych pamiętnikach już nie występuje.

<sup>114</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 74.

<sup>115</sup> Chodzi o Dom Pomocy Społecznej im. Anny i Ludwika Helclów w Krakowie. Nie można ustalić daty śmierci Anny Feldszarowej, archiwum zakładu Helclów nie zachowało się.



Zofia i Jan Skąpscy w stroju odświętym

Jana Nowiny Sroczyńskiego, który od roku 1886 był proboszczem w Siedlach, do której to parafii Janczowa należała i należy nadal. Druga fotografia z odręcznym podpisem „Na pamiątkę w dniu Imienin! 13 Czerwca 1888” przedstawia Antoniego Wejdę (Weydę), wówczas właściciela nieopodal położonej wsi Niecew (wcześniej, podobnie jak Janczowa, należała do Apolinarego Zielińskiego). Posiadanie tych zdjęć w albumie obok zdjęć najbliższej rodziny świadczy o co najmniej dobrych, a może nawet i przyjacielskich stosunkach łączących ks. Sroczyńskiego i Wejdę ze Skąpskim. Szematyzmy z lat 1885–1895 wymieniają Skąpskiego jako zaprzysiężonego detaksatora dóbr przy Sądzie Obwodowym w Nowym Sączu.

Najmłodszy syn Antoniego, Jan, w cytowanych już, niepublikowanych zapiskach, przekazuje ważną informację o losach teścia Antoniego – Teodora Bukowskiego. Nie ma jej w pamiętniku Antoniego, widać była zbyt znana dla współczesnych. Oto co zanotował: „Gdy byliśmy w Janczowcy Dziadek Bukowski dzierżawił wioskę<sup>116</sup> z drugiej strony Siedlec, tak że do Janczowcy było niespełna 10 km. Dziadek często nas odwiedzał – miał rządcę krewnego Traczewskiego, a siostra Traczewskiego prowadziła domowe gospodarstwo. Podczas wakacji, pewnie w r. 1880 przyjechał w odwiedzinę w niedzielę i odjeżdżał wraz z Traczewskimi przed wieczorem. Pamiętam doskonale, gdy wjechali za budynek, a myśmy jeszcze przed werandą stali usłyszeliśmy krzyki. Jak się okazało furman był pijany i tak jechał, że wywalil wszystkich do głębokiego parowu. Dziadek upadł nieszczęśliwie na jakiś duży kamień i tak był potłuczony, że dopiero ludzie go ciężko chorego przynieśli, a po jakimś tygodniu umarł.”

Przymuszony sytuacją finansową Antoni Skąpski decyduje się sukcesywnie parcelować i sprzedawać janczowskie grunty pomiędzy sąsiadujących z majątkiem gospodarzy. Jak pisze, z posiadanych początkowo 400 morg, do roku 1891 zostało mu 264. Mimo to: „żyło się bardzo skromnie, koszta kształcenia dzieci i wnuków pochłaniały wszystkie dochody, a przecież i one nie wystarczały, albowiem obli-



Ks. Jan Nowina Sroczyński

<sup>116</sup> Teodor Bukowski dzierżawił majątek Dzierżaniny. Wieś położona w gminie Zakliczyn, ok 15 km na północ od Janczowej.





Helena Skąpska Jagoszewska



Hieronim Jagoszewski

czywszy się dokładnie nie mogłem Helę do ósmej klasy oddać do pani Jasińskiej, gdyż potrzebne 300 f. nie mogłem zbierać. Przyczyną tego były procenta i nieurodzaj od lat kilku.”<sup>117</sup> Antoni postanawia sprzedać majątek do końca, a za uzyskane pieniądze kupić lub postawić dom w Nowym Sączu. Przypomniemy, ma już wtedy blisko 80 lat. Rodzina jednak woli mieszkać poza miastem i namawia Antoniego do kupna niewielkiego choćby terenu, ale położonego w obszarze wiejskim. Na przełomie lat 1891/1892 doszło do dalszej parcelacji i sprzedaży pozostałego majątku w Janczowej; kupcami byli górale z okolic Zakopanego. Ostatecznie Antoni Skąpski kupił dworek i około 16 morgów w Piątkowej koło Nowego Sącza. Mając 78 lat, zaczął prowadzić nowe gospodarstwo.

Antoni Skąpski przekazał Piątkową swej córce Helenie, żonie sądeckiego adwokata Hieronima Jagoszewskiego. Tam w grudniu 1913r. zjechała się rodzina na uroczystość stulecia Antoniego. On sam był już na tyle schorowany, iż nie wychodził z domu i pozował do zdjęcia na galeryjce. Fotograf dokleił później jego postać do zdjęcia zbiorowego zrobionego przed domem. Gazeta Sądecka w dniu 22 listopada 1913 roku piórem Władysława Mazura<sup>118</sup> donosiła o mieszkającym u radcostwa Jagoszewskich stulatku – Antonim Skąpskim. Autor odnotował zasługi jubilata, ale też zauwa-

<sup>117</sup> Antoni Skąpski, op. cit. str. 74.

<sup>118</sup> Władysław Mazur zginął w czasie okupacji w wieku 59 lat w obozie w Mathausen. Był sekretarzem Towarzystwa Kółek Rolniczych w Nowym Sączu, a równocześnie przed wybuchem I wojny został profesorem, a potem dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Nowym Sączu; podczas I wojny jako jeńiec był zesłany na Syberię skąd przedostał się do Chin; w Charbinie założył szkołę dla polskich dzieci. Z pomocą PCK wrócił przez USA do Polski. Ponownie w latach 1919–1921 kierował w Nowym Sączu seminarium, po czym przeniósł się do Sosnowca, gdzie założył i kierował męskim Seminarium Nauczycielskim.





Hieronim Jagoszewski z wnuczką Anną

ponad osiemdziesięcioro praprawnucząt... Teren dawnej posiadłości Antoniego Skąpskiego to wschodnia część Nowego Sącza; zachował się drewniany dom i część gruntów, pozostałą ziemię sukcesywnie odkupiło Muzeum Okręgowe, które odtworzyło tam Miasteczko Galicyjskie. Spadkobiercami Piątkowej zostali synowie Heleny ze Skąpskich Jagoszewskiej Zbigniew i Adam, a potem ich wnuczęta. Od 1987 roku, co kilka lat, potomkowie Antoniego, ale też jego brata Franciszka, organizują w Nowym Sączu zjazdy rodzinne. Jest to okazja do rozmów, wspomnień, odkrywania nowych wiadomości, tych aktualnych i przeszłych, do modlitwy i refleksji przy grobach przodków, do odwiedzania Piątkowej, Kamienicy, Łącka, Jazowska czy Janczowej. Dzisiejsi gospodarze Piątkowej zawsze serdecznie witają tu sporą gromadę krewnych pragnących poczuć swoiste *genius loci* tego miejsca. Pierwszy Zjazd zorganizował Andrzej Sariusz Skąpski<sup>119</sup>, kolejne Roman<sup>120</sup>, Rafał i Ksawery Skąpscy, w tym roku Zjazd

żył patriotyczną postawę jego synów: Franciszka, Zygmunta i najmłodszego Jana, konkludując: „I tak w tej jednej rodzinie snuje się nieprzerwana nić. Abyśmy mieli legion tych 100-letnich ludzi”. U córki Heleny i zięcia Hieronima Jagoszewskich dożył niemal 102 lat, zmarł 21 kwietnia 1915 roku. Pochowany jest na cmentarzu gołąbkowickim w Nowym Sączu.

Antoni miał dwie żony: Annę z Krzyżanowskich (1819–1869) i Wandę z Bukowskich (1835–1922). Z obu małżeństw miał ośmioro dzieci, niemal czterdziestkę wnucząt, blisko sześćdziesięcioro prawnucząt,



Zbigniew Jagoszewski

<sup>119</sup> Andrzej Sariusz Skąpski, 1937–2010, syn Bolesława „Dzidka” zamordowanego w Katyniu, mgr. inż. budownictwa, prezes Fedracji Rodzin Katyńskich, zginął w katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem.

<sup>120</sup> Roman Skąpski, ur. 1954, wieloletni pracownik IMiGW (wicedyrektor), b. dyrektor Biebrzańskiego Parku Narodowego. Ojciec Ksawerego.



Zofia Jagoszewska z bratem Adamem

Z Sądecczyną związany był do 1920 roku najmłodszy syn Antoniego, Jan. Dzierżawił on majątki Łososina Dolna (1903–1909) i Brzezna (1908–1920). Wraz z żoną Zofią, brał udział w wielu społecznych i gospodarczych przedsięwzięciach w regionie. Mieli dziewięcioro dzieci, z których dwoje zmarło we wczesnym dzieciństwie. Gdy w 1920 roku Zofia i Jan Skąpski przenieśli się na Pomorze, Ziemię Sądecką opuściły także ich dzieci.

W Nowym Sączu pod koniec życia mieszkał starszy brat Antoniego Franciszek<sup>121</sup>. Przed przejściem na emeryturę pełnił funkcję sekretarza Rady Powiatu. Nowa Encyklopedia Sądecka, dzieło życia Jerzego Leśniaka, poza biogramami Antoniego i Franciszka, zawiera też wzmianki o wielu ich krewnych

i powinowatych, zasłużonych dla Sądecczyny: Stanisławie Falińskim, Augustynie Falińskim, Edwardzie Golachowskim, Hieronimie i Tadeuszu Jagoszewskich, Adamie, Jerzym, Józefie i Zygmuncie Kossowskich, Janie, Juliuszu i Stanisławie Mischke, Romanie

planowany jest na weekend 31 maja/3 czerwca, a jego organizacji podjął się Tymon Kretschmer, syn Renaty Skąpskiej.

Z Ziemią Sądecką na całe życie związała się Helena, wspomiana już najmłodsza córka Antoniego, żona sądeckiego prawnika Hieronima Jagoszewskiego. Mieli oni pięcioro dzieci, Zofię (1893–1984), absolwentkę filologii klasycznej UJ, przez wiele lat wykładała łacinę w nowosądeckim II Liceum, a w czasie okupacji uczestniczyła w tajnym nauczaniu; Tadeusza (1897–1940), lekarza, zginął w Katyniu; Zbigniewa (1899–1999), inż. rolnika, kierował rodzinnym tartakiem, a po jego upaństwowieniu przez wiele lat jeździł słynną nowosądecką taksówką nr 5; Bolesława (1905–1939), kapitana WP, zginął we wrześniu 1939; Adama (1915–2005), technika elektryka, pasjonata łowiectwa.



Stulecie urodzin Antoniego Skąpskiego, Piątkowa 1913

<sup>121</sup> Franciszek Skąpski, 1811–1894, według Schematyzmów w latach 1878–1880 był sekretarzem Rady Powiatu.



Pierwszy Zjazd pot. Antoniego i Franciszka Skąpskich, Piatkowa 1997



Uczestnicy zjazdu Skąpskich w Brzeznej, 1997

Romańskim, Halinie i Eugeniuszu Satarow, Franciszku Ksawerym, Janie, Tadeuszu, Zofii i Janie oraz Zygmuncie Skąpskich. Lista zapewne niepełna.

Na koniec warto przytoczyć kilka zdań o Antonim Skąpskim z niepublikowanych pamiątek jego synowej Zofii Skąpskiej.

*„Ojciec jest bardzo inteligentny, ogromnie zawsze dużo czytał i interesował się literaturą. W młodości swej kończył szkoły niemieckie i jak sam mi mówił, języka polskiego literackiego uczył się na Wincentym Polu. Dobrym bardzo był organizatorem (...)*

*Ogromny patriota (...) Bardzo lubi muzykę, gdy jest u nas muszę specjalnie grywać dla Niego Chopina i Beethovena. Nie uznaje Napoleona, wyraża się o nim ujemnie, nie może mu zapomnieć, że zawiódł nadzieje Polaków. Za największego filozofa i mędrca świata uważa Mojżesza.*

*W zimie, tj. dnia 13 grudnia 1913 r. wypada stuletnia rocznica urodzin Tatusia, jest naturalnie obchodzona uroczyście. Jedziemy do Piątkowej. Jest piękny dzień, robimy wspólną fotografię na dworze. Na miejscu Rodziców są postawione dwa krzesła i potem fotografia Rodziców zdjęta na galerii i jest w to miejsce wstawiona, wypadło to zupełnie dobrze. Naturalnie musimy mieć na sobie wierzchnie ubrania. Ja mam przed rokiem sprawiony żakiet ze żróbków syberyjskich (...) Dziewczynki mają płaszczyki ciepłe i kapturki aksamitne, na fotografii brak Nela, bo szukał czapki i za późno przyszedł do fotografii. (...) Z miasta Nowego Sącza przyszła z życzeniami delegacja.”*

## **Przodkowie i rodzeństwo**

### **Antoniego Aleksandra Skąpskiego (1813-1915):**

**Antoni Skąpski** (?-1785), żona **Maria** z d. Wiszniewska, po śmierci Antoniego wyszła za Kopestyńskiego

- ❖ **Tekla** (?-?), mąż **Seweryn Gawłowski**, zm. bezdzietnie
- ❖ **Katarzyna Skąpska** (?-?)
- ❖ **Franciszek Ksawery Skąpski** (1778-1861),  
żona **Elżbieta** z d. Hablin (1792-1859)
  - **Franciszek Antoni Skąpski** (1811-1894),  
żona **Paulina** z Rozwadowskich (1820-1896)
  - **Antoni Aleksander Skąpski** (1813-1915),  
1. żona **Anna** z d. Krzyżanowska (ok. 1819-1869)  
2. żona **Wanda** z d. Ossoria-Bukowska (ok. 1836-1922)
  - **Julia Skąpska** (1815-1873), zm. bezdzietnie
  - **Amalia Antonina Skąpska** (1817-1837/8), zm. bezdzietnie



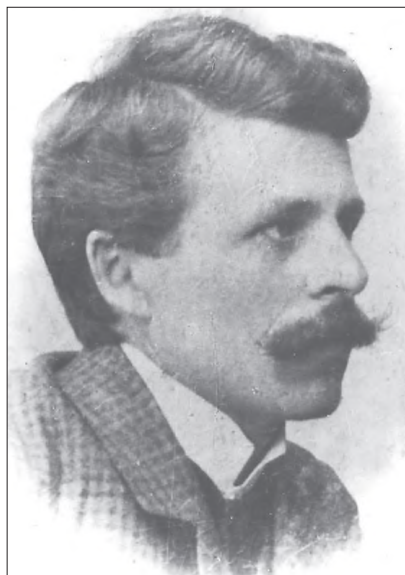
- **Franciszek Antoni Skąpski** (1811-1894),  
żona **Paulina** z Rozwadowskich (1820-1896)
  - **Władysław Skąpski** (1837-1930), żona **Karolina**, zm. bezdzietnie
  - **Franciszek Skąpski**, zm. bezdzietnie
  - **Emilia** (1846-1933),  
mąż **Juliusz Hipolit Miszke** (1836-1904)
    - **Helena Oktawia Miszke-Kossowska** (1867-1947)  
mąż **Zygmunt Kossowski** (1860-1923)
    - **Maria** (1868-1934),  
mąż **Roman Bronisław Romański** (1870-1958)
    - **Jarosław Miszke** (1870-1939), żona **Maria** z d. Swoboda (1875-1961).
    - **Michalina** (1873-1949)  
mąż **Kazimierz Miszke** (1870-1959),  
kuzyn, syn Wirgiliusza Mischke i Kornelii z d. Skąpskiej.
    - **Anna** (1887-1962),  
mąż **Aleksander Drwal** (1883-1960),
    - **Antoni Miszke** (1890-1946),  
żona **Maria** z d. Zalewska (1899-1984), zm. bezdzietnie.
  - **Wacława Skąpska** (1848-1929), zm. bezdzietnie.
  - **Stanisław Karol Skąpski** (1851-191?),
    1. żona **Karolina Marianna** z d. Uhl (1856-1879)
      - **Franciszka** z d. Skąpska (1877-1955),  
mąż **Juliusz Siekierski** (ok. 1874-1911)
      - **Karolina Stanisława** z d. Skąpska (1878-1927),  
mąż **Michał Wahn** (1881-1941)
    2. żona **Jadwiga** (1868-ok. 1914)
    3. żona **Irma** (ok. 1897-?)
      - **Stach Skąpski**, (1915/6-197?),  
żona **Ingrid**, zm. bezdzietnie

- **Antoni Aleksander Skąpski** (1813-1915),
  1. żona **Anna** z d. Krzyżanowska (ok. 1819-1869)
    - **Franciszek Ksawery Skąpski** (1840-1863)
    - **Kornelia** (1841-1872), mąż **Wirgiliusz Mischke** (1834-1881)
      - **Maria Mischke** (1861-1863)
      - **Zygmunt Mischke** (1863-1863)
      - **Tadeusz Adam Mischke** (1864-1944), żona **Helena** z d. **Etgens** (1873-1955)
      - **Zofia Miszke** (1865-ok.1934), zm. bezdzietnie
      - **Jan Antoni Mischke** (1868-1943), żona **Maria** z d. Zawadzka (1895-ok.1929)
      - **Kazimierz Miszke** (1870-1959), żona **Michalina** (1873-1949), kuzynka, córka Juliusza Miszke i Emilii z d. Skąpskiej
      - **Antoni Tomasz Miszke** (1871-1873)
    - **Zygmunt Skąpski** (1843-1907), żona **Wanda** z d. Marynowska (?-1920)
      - **Stanisław Skąpski** (1870-1933),
        1. żona **Maria Prus-Niewiadomska** (1891-1914)
        2. żona **Szczepańska**
      - **Aleksandra Skąpska** (?-?)
      - **Bolesław Skąpski** (1876-1948), żona **Jadwiga** z d. Marciszewska (1881-1939)
    - **Maria** (1845-?), mąż **Ferdynand Sośniak** (1848-1892)
      - **Ewa Sośniak** (1871-1871)
      - **Tadeusz Antoni Sośniak** (1872-1953), żona **Marta** z Tursów
      - **Kornelia Teodora Sośniak** (1873-?)
      - **Witold Juliusz Sośniak** (1876-?)
      - **Zofia Stefania Sośniak** (1879-?)
      - **Stanisław Antoni Sośniak** (1881-?)
      - **Marianna Joanna Sośniak** (1883-?)
    - **Stanisław Skąpski** (1854-1919)
      1. żona **Hermína** z d. Saller (?-1881)
        - **Zygmunt Skąpski** (1881-1950), żona **Jadwiga** z d. Regiec (1888-1955)
      2. żona **Helena** z d. Gostwicka (1869-?)
        - **Bronisław Skąpski** (1886-1947), żona **Zofia** z d. Przybecka (1919-?)
        - **Kazimierz Skąpski** (1888-?), żona panna Goslarówna (?-?)
        - **Władysław Skąpski** (1897-1961), żona **Helena** z d. Gajewska (1896-1984)
        - **Adam Skąpski** (1902-1968)
          1. żona **Jadwiga** Karpina (?-ok.1978)
          2. żona **Mary A. King** (1923-2006)
    - **Anna Paulina** z d. Skąpska (1857-19??), mąż **Franciszek Jan Feldschar** (ok.1855-?)

- **Antoni Aleksander Skąpski** (1813-1915),  
2. żona **Wanda Maria** z d. **Ossoria-Bukowska** (ok. 1836-1922)
  - **Helena** Kornelia (1871-1969), mąż **Hieronim Jagoszewski** (1865-1937),
    - **Zofia Jagoszewska** (1893-1984)
    - **Tadeusz Antoni Jagoszewski** (1897-1940),  
żona **Kazimiera** z d. **Chuchla** (?-1973)
    - **Zbigniew Henryk Jagoszewski** (1899-1999),  
1. żona **Janina** z d. **Milewska** (1899-1948)  
2. żona **Helena** z d. **Bukowska** (1901-1991)
    - **Bolesław Jagoszewski** (1905-1939)
    - **Adam Jagoszewski** (1915-2005),  
żona **Stefania** z d. **Gawron** (1918-1992),
  - **Jan Skąpski** (1873-1950),  
żona **Zofia** z d. **Odrawąż-Pieniążek** (1881-1961)
    - **Antoni Skąpski** (1900-1973),  
żona **Helena** Matylda „Lala” z d. **Kostecka** (1898-1987)
    - **Jan Skąpski** (1901-1904)
    - **Tadeusz Skąpski** (1902-1963)  
1. żona **Irena** Ida z d. **Scholtze** (1901-1996)  
2. żona **Janina** z d. **Sągajłło** (1914-2002)
    - **Helena Skąpska** (1902-1903)
    - **Zofia** Wanda Franciszka (1904-1988),  
mąż **Tadeusz Scholtze** (1900-1943)
    - **Elżbieta** „Halszka” (1905-1993),  
mąż **Jan Roman** (1902-1975)
    - **Korneliusz** „Nel” **Skąpski** (1907-1990),  
1. żona **Karolina** „Kala” z d. **Dąbrowska** (1907-1988)  
2. żona **Violetta** z d. **Shann** (1914-2012)
    - **Ewa** Janina Władysława (1909-1987),  
mąż **Aleksander** (Lunek) **Dąbrowa-Kostecki** (1904-1971)
    - **Wanda** Maria (1914-2001),  
mąż **Wacław Rogatko** (1896-1970)

*Autor, prawnuk Antoniego i wnuk Jana, w roku 2016 wraz żoną zamieszkał w Jazowsku. W roku 2018 małżonkowie Amelia i Rafał Skąpski ustanowili doroczną Nagrodę (stypendium) im. Antoniego Skąpskiego przeznaczoną dla rokującego największe nadzieje absolwenta/absolwentki szkół z Gminy Łącko, oraz identyczną Nagrodę im. Zofii i Jana Skąpskich przeznaczoną dla uczniów z Gminy Podegrodzie.*

*[Zdjęcia pochodzą ze zbiorów autora, z archiwów rodzin Jagoszewskich, Mischków i Skąpskich. Reprodukcje portretów Wandy i Teodory Bukowskich udostępniło Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Drzewo genealogiczne wykonał Wiesław Dymek, praprawnuk Kornelii ze Skąpskich Mischke].*



**Doktor Marcin Henryk Chwalibóg – Strze-  
mieńczyk**

Urodził się w Gaboniu 6 marca 1873 roku, ochrzczony w Podegrodziu. Jego rodzicami byli Ignacy Chwalibóg i Antonina z Kisielewskich. Szkoły kończył w Sączu, a Studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim 21 maja 1898. Ożenił się z nauczycielką Józefą z Uhmów w 1904 roku. Burmistrz Lenartowicz zaprosił go do Łącka jako pierwszego lekarza medycyny w obszarze pomiędzy Starym Sączem a Krościenkiem. Do chorych jeździł furmankami lub konno. W 1910 roku podczas uroczystości 500 lecia bitwy pod Grunwaldem wygłosił przemówienie patriotyczne i prowadził 100 konną banderę łąckowian na górę Zyndrama. Po śmierci Pantaleona Lenartowicza w 1912 roku został burmistrzem Łącka. W 1918 roku wybuchła w Europie śmiertelna epidemia grypy zwana hiszpanką. Doktor zaraził się odwiedzając chorych. Leczyli go koledzy lekarze ze Starego Sącza. Gdy nie był jeszcze zdrowy wezwano go do chorego w Brzynie. Nie odmówił. Trzeba było iść stromo pod górę. Choroba powróciła. Już nie udało się go uratować. Zmarł 28 grudnia 1918. Józefa Chwalibogowa została wdową a dzieci: Henryk, Jasiek, Maryna i Zbyszek sierotami. Jego śmierć była konsekwencją poczucia obowiązku i miłości bliźniego. Miał wielkie serce.



## *Naczelnik z szablą, pędzłem i... szydełkiem*



Po cichu i jakby w tajemnicy 15 października 2017 r. minęła 200. rocznica śmierci bohatera dwóch kontynentów – Andrzeja Tadeusza Bonawentury Kościuszko. Oficjalnie jest uznawany za jednego z najwybitniejszych polskich bohaterów narodowych, ale mniej szumnie przypominany jest fakt urodzenia 4 lutego 1746 r. w typowym drewnianym dworku w Merczowszczyźnie na białoruskim Polesiu.

Uczył się w Kolegium Pijarów w Lubieszowie, a jako dziewiętnastoletni kadet w Szkole Rycerskiej w Warszawie. Jej absolwenci mieli być żołnierzami, światłymi i dobrymi obywatelami. Wyróżniał się pilnością i zdyscyplinowaniem, zgłębiał wiedzę o historii Polski, filozofii, prawie, ekonomii, geometrii i miernictwie. Dосkonalił pilnie i skutecznie znajomość języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, łaciny. Naukę ukończył w stopniu kapitana.

Na polu wielkiej i lokalnej polityki osiągnął wysokie godności i tytuły, zasłużył na miano inżyniera armii Stanów Zjednoczonych, naczelnika korpusu inżynierów amerykańskich, tytuł generała polskich wojsk koronnych, zdobył jako praktyk wiedzę, umiejętności i uznano go w swoim czasie za nowatora w zakresie fortyfikacji. Za zasługi wojenne, m.in. w bitwie pod Zieleńcami (czerwiec 1792), jako drugi w historii tego wyróżnienia „za męstwo i cnotę wojenną”, był odznaczony Orderem *Virtuti Militari*. W 1793 r. po rozbiórce Polski, został naczelnikiem powstania narodowego, a 24 marca 1794 r. złożył na Rynku w Krakowie sławetne ślubowanie na wierność narodowi. W maju tegoż roku dowodził zwycięską bitwą pod Racławicami i ogłosił wolność osobistą chłopów i zniesienie pańszczyzny, czyli *Uniwersał Połaniecki*. W czerwcu dowodził bitwą pod Szczekocinami, a w październiku pod Maciejowicami uniknął śmierci na polu walki, i dostał się do niewoli rosyjskiej.

Po pierwszym pobycie i zasługach wojennych w Ameryce w latach 1776–1784, po raz drugi w czerwcu 1797 r. obdarowano go, jako weterana wojennego, posiadłością ziemską w stanie Ohio. Do Europy wrócił w 1800 r., najpierw do Francji, a potem krótko w 1815 r. przebywał w Austrii. Niewiele już brakuje do końca bogatego w dokonania życia, bowiem w czerwcu tego roku osiada w szwajcarskiej Solurze, gdzie dokonuje żywota 15 października 1817 r. Przez pół roku od 23 czerwca 1818 r. doczesne szczątki bohatera dwóch kontynentów spoczywały w okazałym sarkofagu na Wawelu.

Ale dopiero 10 października 1927 r. urna z jego sercem z Muzeum Polskiego w szwajcarskim Rapperswilu wraca do Warszawy, by w chwale znaleźć miejsce wiecznego spoczynku na Zamku Królewskim.

Wypada wspomnieć, że bohater walk o wolność w Ameryce, zwolennik zniesienia niewolnictwa w tym kraju, w swej ojczyźnie nie miał szczęścia do panien na wydaniu. Za każdym razem zakochanego z wzajemnością kandydata na męża prześladowali niedoszli teściowie. Uważali, że wojskowy inżynier to beznadziejny kandydat na męża ich córek. W 1775 r. zakochanego w Ludwice Sosnowskiej niemal dosłownie przepędził jej ojciec, co przyniosło skutek w formie pierwszej podróży „za wielką wodę” i osiągnięcie wielkich sukcesów w Ameryce. Natomiast w 1791 r. zakochanego w Tekli Żurowskiej, na drodze do szczęścia rodzinnego zasłużonego bohatera i generała po raz kolejny staje ojciec życzliwej mu panny.

Wychowanek nowoczesnej Szkoły Rycerskiej w Warszawie, wiele razy udowodnił nieprzeciętne swoje zdolności inżynierskie. Przepojony ideami walki i zasłużony w bojach o wolność, nie miał szczęścia, nie zaznał ani ciepła rodzinnego, ani zasłużonego uznania, i nie miał godnych siebie partnerów. Ale zasługi bojowe i poglądy społeczne, cierpienia z odniesionych ran w walce i w rosyjskiej niewoli, nie hamowały jego upodobań. Mało znane są jego talenty do rysunków z natury i portretowania bliskich mu osób, a także ciała dorodnych kobiet z wyraźnymi akcentami erotycznymi. Udanie projektował nie tylko budowle militarne ale także ogrody krajobrazowe. Mało tego, był nieprzeciętnym smakoszem osobiście parzonej kawy, miłośnikiem gry w szachy nawet w obozach wojennych. Wiadomo, że namiętnie grał w karty nie tylko na punkty, skomponował polonezy i walca. A poza tym w drewnie jabłoniowym i orzechowym udanie rzeźbił drobne podarunki dla przyjaciół, oraz haftował, a także... sprawnie posługiwał się szydełkiem i kordonkiem w plecieniu koronek.

W ciągu minionych 200 lat ku pamięci Kościuszki nadano jego imię licznym instytucjom, głównie szkołom, jednostkom wojskowym, ulicom i placom w miastach i miasteczkach. Powstało wiele jego podobizn i dzieł sztuki, głównie charakterystycznych dla jego epoki portretów, i scen rodzajowych autorstwa wybitnych twórców. Najbardziej znane są sławny obraz Jana Matejki „Bitwa pod Raławicami”, Franciszka Smuglewicza „Przysięga Kościuszki na Rynku w Krakowie”, „Atak kosynierów” Włodzimierza Tetmajera, „Panorama Raławicka” Jana Styki, Wojciecha Kossaka, Teodora Axentowicza, Zygmunta Rozwadowskiego, Ludwika Bollera, którą stworzyli specjalnie dla Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie w 1894 r. Niezliczone są dzieła spontanicznie upamiętniające Kościuszkę i jego dokonania wojenne, polityczne, inżynierskie.

W 1900 r. konny pomnik Tadeusza Kościuszki stanął na Wawelu. Zniszczony przez okupantów niemieckich w 1940 r. odnowiony został w 1960 r. z inicjatywy mieszkańców niemieckiego Drezna, jako jedyny tego rodzaju akt zadośćuczynienia wobec polskiej pamiętki narodowej. To tylko część jego artystycznych wizerunków. Na jednym z głównych placów w naszej Łodzi jest pomnik Naczelnika także na koniu. Warto pamiętać, że w Stanach Zjednoczonych jest kilka pomników Kościuszki:

w Detroit, Bostonie, Chicago, oraz szkoła średnia jego imienia, a w Nowym Jorku most, który zbudowano w 1939 r. a odnowiono w 2017 r. dla połączenia „polskich dzielnic” Greenpoint i Queens. Na antypodach, czyli w Australii badany przez polskiego podróżnika Pawła Edmunda Strzeleckiego w masywie Gór Śnieżnych w Nowej Południowej Walii, jest park narodowy imienia Kościuszki oraz najwyższy (2228 m n.p.m.) szczyt Australii – Góra Kościuszki w tym parku narodowym, w paśmie Alp Australijskich. Ponadto jego imię nosi tam jezioro i rzeka. W 1988 r. opodal stanął pomnik Kościuszki. Jest nawet wyspa na Alasce, gdzie mieszka zaledwie nieco ponad 50 osób, zbadana w latach 30. poprzedniego wieku i nazwana przez Stefana Jarosza, polskiego geografa i podróżnika.

Swoistą formą upamiętnienia i hołdu dla tego bohatera narodowego było sypanie kopców pamiątkowych na wzór starodawnych kurhanów. Jest ich w Polsce kilkanaście, co powinno szczególnie zainteresować krajoznawców i turystów, bowiem znajdują się na wielu szlakach, częściej gdzieś na uboczu niż na wydeptanych szlakach turystycznych. Godne poznania są motywy ich powstania, oraz jako atrakcyjne obiekty wyróżniające się w krajobrazie. Do najbardziej znanych zalicza się Kopiec Kościuszki w Krakowie, na którego usypanie zbierano fundusze składkowe od 1820 r. Powstawał siłami społecznymi przez trzy lata, a na wierzchołku umieszczono głaz z napisem „Kościuszkę”. Upamiętnia Naczelnika Powstania kościuszkowskiego z 1794 r. Zagrożony zniszczeniem w czasie okupacji hitlerowskiej przeszedł kilka rekonstrukcji. Staje się celem popularnych spacerów przyjezdnych i mieszkańców Krakowa, ma swoje miejsce w literaturze (np. „Skiz” Gabrieli Zapolskiej, czy w sztuce teatralnej „Kościuszkę pod Raclawicami” Władysława Anczyca (1880), a także w wielu filmach. I oczywiście w setkach przewodników turystycznych.

Kopce ku pamięci Kościuszki usypali w 1861 r. mieszkańcy Olkusza, Połańca i Tarnobrodu (1917), a w 1935 r. we wsi Luchów Górny, kopiec Kościuszki wzniesiono ku czci 144 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Kopiec jego imienia jest też w Zamczysku opodal Raclawic z pomnikiem Bartosza Głowackiego zdobywającego armaty, w Kiernozi koło Łowicza, w Uchańcach w 1861 r. upamiętniający bitwę pod Dubienką opodal Chełma, w 1917 r. w Przedborzu, opodal Szczekocin w 100 rocznicę śmierci Kościuszki. Ma kształt niemal bliźniaczy, jak pomnik w amerykańskim West Point, czyli kolumny na kopcu. Kopiec ku pamięci Naczelnika usypano też w małopolskim Miechowie. Ale nie dość tego, imię Kościuszki znalazło się wiele razy na banknotach, sztandarach szkolnych, imionach drużyn harcerskich, jednostek wojskowych (np. I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki stworzona w Sielcach nad rosyjską Oką).

Liczne wcielenia miały samoloty bojowe z imieniem Kościuszki. Warto wspomnieć o 7 Eskadrze Myśliwskiej Wojska Polskiego z lat 1918–1925, o najsławniejszym 303 Dywizjonie Myśliwskim Warszawskim im. Tadeusza Kościuszki w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii, wślawionym w powietrznej Bitwie o Anglię (sierpień – październik 1940 r.), czy tragedię samolotu pasażerskiego PLL LOT, Ił-62M „Tadeusz Kościuszkę”, jaka wydarzyła się w maju 1987 r. w podwarszawskim Lesie Kabackim.

O ile trudno jest zbliżyć się do noszących imię Kościuszki samolotów, bo przeszły do historii, także jako bohaterowie poczytnej książki „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera, to znacznie łatwiej przespacerować się tradycyjnym i pięknym szlakiem turystycznym na Skwerze Kościuszki w Gdyni. Często jednak, podążając do zabytkowego krążownika ORP „Błyskawica” i szkolnego żaglowca „Dar Pomorza”, i mijając kilka pomników ku pamięci naszych tradycji morskich, mylnie uznajemy, że te unikatowe i wspaniałe zabytki naszej floty wojennej, i najsławniejszy polski statek szkolny cumują przy tym Skwerze. Faktycznie dostępne dla zwiedzających są zacumowane przy Nabrzeżu Pomorskim. W naszej Marynarce Wojennej pełni służbę ORP „Generał Tadeusz Kościuszko”, który do 2002 r. był fregatą rakietową we flocie Stanów Zjednoczonych.

Do najbardziej znanych popularnych publikacji poświęconych Tadeuszowi Kościuszce należy książka Stefana Bratkowskiego „Przeciw pomnikowi młodzieńca z szabelką”. Kult zmarłego 200 lat temu jednocześnie inżyniera, generała, polityka, kompozytora, malarza, rzeźbiarza trwa nieprzerwanie niemal od dnia jego śmierci w Szwajcarii. Warto wspomnieć, że jedna z ważniejszych polskich uczelni Politechnika w Krakowie nosi jego imię, tak jak wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Wizerunek Kościuszki utrwalony był wielokrotnie na znaczkach pocztowych. Nie mniejszą trudność sprawia doliczenie się ulic nazwanych jego imieniem.

Streszczając istotę tego okazjonalnego, rocznicowego tekstu wypada dodać, że pamięć o Tadeuszu Kościuszce jest trwałym elementem naszej świadomości narodowej. I oczywiście jedna z najważniejszych rozpoznawalnych postaci w naszych tradycjach krajoznawczych.



## Jak Piotr Wydźga w Łącku złoto kopał

W *Księdze uposażeń diecezji krakowskiej (Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis)* autorstwa Jana Długosza, w części poświęconej klasztorom, a konkretnie we fragmencie dotyczącym uposażenia klasztoru Klarysek w Starym Sączu, można znaleźć opowieść o niejakim Piotrze Wydźdze oraz treść jego „testamentu”, w którym wskazuje on drogę do ukrytego skarbu.

Nawet jeśli historycy mają wątpliwości co do tożsamości wspomnianego wielmoży, a mediewista Stanisław Zachorowski uznał „testament Wydźgi” albo raczej „wyznanie Wydźgi” za wytwór czysto literacki, warto się zastanowić, czy nie chodzi tutaj o komesa Wydźgę, właściciela Łącka. Chociaż pierwszy oficjalny dokument, w którym pojawiła się nazwa miejscowości, pochodzi dopiero z 6 lutego 1251 roku, wynika z niego jasno, że panem okolicznych włości jeszcze za życia Leszka Białego (książę został zamordowany w listopadzie 1227 roku) i za rządów Bolesława Wstydliwego, był właśnie komes Wydźga. Jego aktywności i wysokiej pozycji w księstwie krakowskim w latach 1227–1255 dowodzą źródła pisane. Wiadomo z nich między innymi, że w 1234 roku był on podkomorzym krakowskim, a w 1243 roku kasztelanem sądeckim, zaś u schyłku życia postanowił sprzedać posiadłość łącką zakonowi bożogrobców<sup>1</sup> z Miechowa. Treść dokumentu z 1251 roku, zaświadczonego o sprzedaży Łącka, brzmi:

„My Bolesław z bożej łaski krakowski i sandomierski książę, wraz z ukochaną matką Naszą: panią Grzymisławą rzeczonych ziem księżniczką. Uwzględniając pana Wydźgi [...] wierne względem nas usługi: Wszystkie dziedzictwa, które nabył, czy to darowizną Naszą lub ojca Naszego ś.p. księcia Leszka, lub jakim bądź prawnym sposobem; Stwierdzamy onemu i spadkobiercom jego; zezwalając według upodobania: zamienić, potomstwu zostawić, dla zbawienia duszy swej kościołowi nadać, krom wszelkiej trudności ze strony synów i krewnych. Wspomniany bowiem Wydźga, z wielkiej życzliwości: wobec Nas, za zezwoleniem naszym życzliwym, za zezwoleniem wobec stojących brata jego pana Gytona także syna jego pana: Wojsława; Jedno z swych dziedzictw zwane: Łąckiem, które za czasów ojca naszego spokojnie i krom przeszkód posiadał; Braciom grobu świętego to jest: miechowskim księży za 300 grzywien pieniędzy – ku zbawieniu duszy swej odstępuje: wieczyście i dziedzicznie. [...]

Działo się to roku pańskiego 1251 w dzień ś. Agaty w Bochni”<sup>2</sup>.

W dokumencie tym Bolesław Wstydlivy, jedyny syn i następca Leszka Białego, potwierdził posiadanie przez Wydźgę włości łąckiej, obejmującej poza Łąckiem wsie: Czerniec, Maszkowice, Zagorzyn, Zarzecze oraz Wietrznice. Z kolei wysoka suma 300 grzywien, za które komes Wydźga sprzedał Łącko zakonowi bożogrobców, sugeruje, że

<sup>1</sup> Pełna nazwa zakonu założonego w Ziemi Świętej w 1099 roku brzmi: Zakon Rycerski Grobu Bożego w Jerozolimie. W Polsce bożogrobcy znani są także jako Zakon Kanoników Regularnych Stróżów Grobu Chrystusowego.

<sup>2</sup> Cyt. za: G. Olszewski, *Historia miejscowości: Łącko, Czerniec, Maszkowice*, [w:] „Almanach Łącki” Nr 12, 2010, s. 6.

zakup dotyczył nie tylko jednej wsi, ale zapewne całego klucza łąckiego. Jednocześnie księżę wyłączył ziemię łącką spod jurysdykcji kasztelana sądeckiego i przekazał ją pod jurysdykcję kościelną, a przywilej ten został zatwierdzony bullą papieża Innocentego IV z 22 listopada 1252 roku. Z czasem Łącko musiało w jakiś sposób przejść w posiadanie Bolesława Wstydliwego, od którego otrzymała je jego żona Kinga, co być może nastąpiło wraz z nadaniem jej ziemi sądeckiej 10 marca 1257 roku. Począwszy od roku 1280, kiedy Kinga ufundowała w Starym Sączu klasztor, któremu oddała 28 wsi, w tym Łącko, wsią zarządzały tamtejsze klaryski poprzez swoich pełnomocników.

W kontekście „testamentu Wydźgi”, który w Łącku złoto kopał, pojawia się pytanie, czy wzmiankowany w dokumencie 1251 roku z komes Wydźga jest tożsamy z legendarnym bogaczem Piotrem Wydźgą, o którym pisał Długosz w *Księdze uposażeń*. I czy komes, którego działalność polityczna w latach 1227–1255 raczej nie budzi wątpliwości, miał na imię Piotr? A może po prostu nosił imię Wydźga (Wit)?

Dodatkowych problemów nastrocza fakt, że w okolicach żył jeszcze jeden człowiek o tym imieniu, a mianowicie Wydźga z Tęgoborza, starosta sądecki w latach 1350–1359, być może spokrewniony z pierwszym potwierdzonym w źródłach właścicielem Łącka. Niestety, o koligacjach rodzinnych starszego Wydźgi niewiele wiadomo, a oparty na dokumencie sprzedaży Łącka bożogrobcom wywód przodków, według którego był on bratem kasztelana sądeckiego imieniem Gedko i ojcem Wojysława, wcale nie jest pewny.

Przypuszcza się, że to Wydźga z Tęgoborza mógł posłużyć Długoszowi za pierwowzór legendarnego krezusa, a jako starosta sądecki wydaje się najbardziej prawdopodobnym zarządcą zamków królewskich w Czorszynie i Rytrze, a także zamku Lemiesz – rzekomych własności legendarnego Piotra Wydźgi. Ciekawostką jest również to, że część badaczy za ojca Wydźgi z Tęgoborza uważa Piotra Jankowica, od którego być może pochodzi imię Długoszowego bohatera. Kronikarz mógł także skojarzyć Wydźgę z Tęgoborza z opowieścią o teutońskim (śląskim?) rycerzu Piotrze, domniemanym chrześniaku księżnej Kingi, który strzelał do niej z zamku Lemiesz.

Jeśli wierzyć Długoszowi, zanim Łącko stało się własnością kościelną, Piotr Wydźga oprócz klucza łąckiego posiadał zamki w Czorszynie i Rytrze oraz niezlokalizowany do dzisiaj zamek Lemiesz, w którym miał podobno ukryć wielkie skarby wydobyte w okolicznych górach. Badaczka osadnictwa Sądecczyzny Maria Cabalska umiejscawiała Lemiesz na Babiej Górze nad Zabrzeżą, gdzie nad dolinami rzek Kamienicy i Dunajca od końca XIII wieku górowała warownia strzegąca ważnego szlaku handlowego. Opowieści Długosza trudno niestety zweryfikować, tym bardziej że wzmiankowane przez niego zamki w połowie XIII stulecia jeszcze nie istniały, a ich powstanie wiąże się z okresem walk o księstwo krakowskie na przełomie XIII i XIV wieku, to jest pod koniec rozbicia dzielnicowego.

Z podaniami o zaprzędanym diabłu rycerzu, który gdzieś w pobliżu Łącka wydobywał cenne rudy, Długosz zetknął się zapewne w latach siedemdziesiątych XV wieku, przy okazji gromadzenia materiałów z terenu ziemi sądeckiej do *Żywota św. Kingi* (*Vita beatae Kunegundis*) oraz *Księgi uposażeń*. Wtedy też mógł usłyszeć lub znaleźć



Babia Góra

w archiwach klasztoru Klarysek opowieść o teutońskim rycerzu Piotrze, którego obecność na Sądecczyźnie mogła mieć związek z okresem walk o księstwo krakowskie po śmierci bezdzietnego Leszka Czarnego (1288), przysposobionego syna Bolesława Wstydliwego i Kingi.

Niemieckie i śląskie rycerstwo pojawiło się na tych terenach razem z królem Czech Wacławem II, który obok szeregu skłóconych książąt piastowskich rościł sobie prawa do Małopolski. Wacław II, z którym niekiedy wiąże się powstanie zamku w Rytrze (niemieckie słowo *ritter* oznacza rycerza), rzekomej własności Piotra Wydźgi, powoływał się na akt darowizny Gryfyny, wdowy po Leszku Czarnym. Według czeskiej *Kroniki Pul-kawy* z XIV wieku i oczywiście Długosza, księżna w 1290 roku nadała mu, jako swojemu siostrzeńcowi, dzielnicę krakowską. W rzeczywistości zapewne nigdy nie wystawiła takiego dokumentu, bo wedle prawa zwyczajowego jako kobieta nie mogła dziedziczyć nieruchomości, a to stawia wiarygodność Długosza pod znakiem zapytania. Dotyczy to zarówno jego przekazu o darowiznie księżnej, jak i opowieści o Piotrze Wydźdze.

W tym miejscu warto jeszcze nadmienić, że Gryfina, skądinąd bohaterka jednego z najgłośniejszych skandali obyczajowych w XIII-wiecznej Polsce, która zarzuciła mężowi impotencję (znow według Długosza), była siostrzenicą Kingi i kolejną panią sądecką, a co za tym idzie – panią Łącka. W przeciwieństwie do ciotki czy owdowiałej dużo później, bo w 1333 roku kuzynki Jadwigi Łokietkowej, nie wstąpiła do starosądeckiego klasztoru i wyjechała do Czech. Sprawy ziemi sądeckiej nie pozostały jej jednak obojętne i podczas ostatniej wizyty na Sądecczyźnie, zanim na zawsze ją opu-

ściła, wdała się w ostry spór toczony między klaryskami a bożogrobcami z Miechowa o patronat nad parafią w Łącku. Konflikt, który kilka lat po śmierci Gryfiny sprowadził na klaryski ekskomunikę (1311), ostatecznie znalazł finał w stolicy apostołskiej. W 1313 roku klątwa została zdjęta, a sprawę zamknięto.

Wracając do historii Piotra Wydźgi, za źródło informacji Długoszowi posłużyły także roczniki krzyżackie, które – jak nie omieszczał nadmienić – sam czytał w oryginale. I to one, zataiwszy imię wielmoży, poświadczają „w słowach niejasnych i mglistych”, że zdradziecki Piotr Wydźga wolał swoje skarby „ofiarować wielkiemu mistrzowi i zakonowi krzyżackiemu aniżeli Królestwu Polskiemu”. Należy przy tym zaznaczyć, że w XIII wieku Królestwo Polskie jeszcze nie istniało, bo Władysław Łokietek, który wyszedł zwycięsko z wieloletnich potyczek z kuzynami i Wacławem II o władzę nad podzielonymi ziemiami Piastów, koronował się dopiero w 1320 roku.

Ciekawe jest również to, że pisząc o Piotrze Wydźdze kronikarz opowiadał jakby o dwóch różnych postaciach. W *Rocznikach* bowiem Wydźga został ukazany jako dobrodziej będącego w potrzebie Zakonu, a w *Księdze uposażeń* jako człowiek nikczemnej natury, satanista i zdrajca Królestwa Polskiego.

W chronologicznie wcześniejszej siódmej księdze *Roczników* pod rokiem 1246 czytamy:

„Kiedy straszny głód gnębił ziemię chełmińską, pomorską i pruską tak dalece, że wielu Krzyżaków umierało z głodu, rycerz z ziemi krakowskiej Wydźga z Czorsztyna, pochodzący z domu i rodu szlacheckiego zwanego Janina, mający zamiar wstąpić do zakonu krzyżackiego, przesłał z nurtem Wisły trzy wielkie statki załadowane winem, miodem, pszenicą, słoniną, zbożem, masłem i innymi środkami żywności, a drogą lądową aż do Torunia najmilszy dar dla głodujących: trzysta sztuk bydła, a mianowicie wołów i krów oraz trzody i koni. Kiedy potem sam przybył, został uprzejmie i życzliwie przyjęty do zakonu i pozostał w nim chwalebnie aż do śmierci. Przywiózł także wtedy ze sobą wielką ilość złota wydobywanego w górach polskich położonych od strony Węgier w pobliżu wsi Łącko i ofiarował je w całości Zakonowi<sup>23</sup>.”

Przekaz Długosza o dobrodziejcu Zakonu zdaje się być zaczerpnięty z *Kroniki ziemii pruskiej* Piotra z Dusburga (1326) albo jej późniejszych wersji, choć nie pojawia się tam ani imię rycerza, ani jego herb, ani nazwa Łącka. Jednocześnie wypada zaznaczyć, że przy wzmiance o Wydźdze z Czorsztyna Długosz nie podał imienia „Piotr”. Znacznie więcej szczegółów zawiera za to jego opowieść wciągnięta w tekst *Księgi uposażeń*:

„Należy zauważyć, że w Królestwie Polskim był pewien wielmoża Piotr Wydźga, herbu i rodu Janina, mający liczne posiadłości i nie mniejszy majątek, posiadający zamki Czorsztyn, Rytro i Lemiesz, który w polskich lasach i przełęczach górskich na pograniczu polsko-węgierskim znalazł kopalnie obfitujące w bogate żyły złota i minerały,

<sup>3</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. i komentarz K. Pieradzka, ks. 7–8 (1241–1299), Warszawa 2009, s. 72.



dzięki którym gwałtownie się wzbogacił i urósł na znaczeniu; liczne skarby zakopał i ukrył w różnych miejscach, zwłaszcza na zamku Lemiesz. Mówi się, że właśnie na tym zamku ukrył wielkie skarby, których nikt nie może wykopać, gdyż strzegą ich diabły, być może dlatego, że były wzywane [przez Wydźgę] sztuką czarnoksiężską, kiedy [tych skarbów] szukano.

On zaś, jeśli dać wiarę opowieściom starych ludzi, był człowiekiem wielce zawistnym i ambitnym, który kazał skrycie dusić i zabijać poszukiwaczy, dobywających w kopalniach złoto i złoty kruszec, aby wieść o położeniu tego miejsca i jego zasobach nie została przekazana innym. Ale i do swej ojczyzny, to znaczy do Królestwa Polskiego, która go zrodziła, wykarmiła i wywyższyła, niegodziwą i wrogą płonąc nienawiścią, z wielką częścią skarbu i złota ukrytego w drewnianych beczkach, udając, że wiezie żelazo i miedź z Węgier, popłynął na drewnianych tratwach najpierw Dunajcem z Sącza aż do Opatowca, a następnie Wisłą do Prus [...]”<sup>4</sup>.

Zapiska z *Roczników* jest też znacznie krótsza od tej z *Księgi uposażeń*, gdzie oprócz opowieści o złocie znalezionym przy pomocy czarta i przekazaniu go Zakonowi, Długosz zamieścił treść wyznania, które skruszony wielmoża miał wypowiedzieć na łożu śmierci. Za dowód skruchy szlachcica ziemi krakowskiej, „co się obogacił wielce skarbami, które znalazł w górach około Łącka”, uznał je między innymi znawca tatrzańskieg folkloru Stanisław Eljasz-Radzikowski w wydanych w 1903 roku *Skarbach zaklętych w Tatrach*.

Przedśmiertne wyznanie, zwane „testamentem Wydźgi”, jest nie tyle zapisem ostatniej woli, ile stanowi wskazówkę czy też tak zwany „spisek”, czyli przewodnik dla poszukiwaczy skarbów. Według Długosza, który miał wypisać wyznanie z roczników krzyżackich i wciągnął je do *Księgi uposażeń*, „aby nie uległo zapomnieniu”, brzmiało ono tak:

„W imię Świętej Trójcy i Niepodzielnej Jedności.

Ja z Torunia, gdy sem umrzeć imiał, proto sem to kazał popisać, żeby to na mej duszynie zostało. Napirwej się pytajcie do Krakowa, a z Krakowa do Nowego Sądcza, a z Sądcza Nowego do Starego Miasta, a z Starego Miasta do Rytra. A pod tym hradem pod Rytresem stoi jedna karczma a jeden młyn, a tam jedna woda wpada, co jej dzieją Roztoka. Pofolgujże wodzie tej a jidzi po niej, a gdy budesz w lesie daleko, tegdy przydzie tam druga woda z lewej ręki. Opuść tę na prawo, a folguj tej na lewo, a tą jidzi aż do wirzchu. A pod tym wirzchem jest łączka, a ta woda jidzie przez nią, a tej wodzie jaskinia pod ziemią. A jidziż jedno stajanie, a potem tę wodę znajdziesz, bo tam sem ją cemrował cisem. A tu gdzie w samej głowie, tuć sem porąbał drzewie do jednej doliny, aby nikt nie poznał. A tu nad tą doliną jest jeden potoczek, co ji zową Sucha Roztoka. A tu stoi miesiąc i gwiazdy napisane. Po li[e]czy mi pięć i masz posięgnąć, albo co masz i wziąć. A tam jest kaganiec i miska. A gdy na to mieście przydziesz, pokłękni a daj Bogu chwałę etc. Jestli cię Pan Bog upamięta, mej dusze nie zapamiętaj. A to jest dobro jako groch i jako siemię a rzadko jako bob. A to Panu Bogu polecam”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Cyt. za: R. Mazurkiewicz, *O skarbie Piotra Wydźgi ukrytym w staropolskiej legendzie*, <http://www.academia.edu>.

<sup>5</sup> Ibidem.

Wielu historyków zaintrygowanych „testamentem Wydźgi”, od lat wiąże anonimowego bohatera kronik krzyżackich oraz Długoszewego rycerza z ziemi krakowskiej Wydźgę z Czorsztyna i Piotra Wydźgę herbu Janina z komesem Wydźgą, właścicielem Łącka. Tylko czy słusznie?

A może Długosz nie konfabulował i, jak w każdej legendzie, jest w jego przekazach jakieś ziarno prawdy, a w okolicach Łącka naprawdę znajduje się skarb? Opowieści o Piotrze Wydźdze, który dorobił się majątku dzięki cennym kopalinom, mogą świadczyć o istnieniu górnictwa kruszcowego w rejonie Łącka i Sącza. Nie wiadomo tylko, czy działalność przedsiębiorczego wielmoży prowadzona była na tak wielką skalę, jak mówią podania, i czy faktycznie tak bardzo wzbogacił się na diabelskim złocie. Diabelskim, a jakże! Bo jakim sposobem w mniemaniu prostego ludu miałyby się ono znaleźć w ziemi, jeśli nie za sprawą czarta?

Kto wie, czy pewnego dnia jakiś szczęściarz nie odnajdzie w okolicach Łącka nowej żyły złota albo śladów zamku Lemiesz, w obrębie którego średniowieczny bogacz ukrył część wydobytego kruszcu. A tymczasem spacer na Babią Górę w Zabrzeży, gdzie umiejscowiła go Maria Cabalska, albo na inne wzniesienia: Białowodzką Górę, Kurowską Górę czy wzgórze nad Misiołówką w widłach Dunajca i Obidzkiego Potoku w Brzynie, na które wskazywali badacze, może być nie lada gratką. Gratką nie tyle dla poszukiwaczy złota, ile dla poszukiwaczy śladów zapomnianej acz przebogatej przeszłości Łącka i okolic.

#### Bibliografia:

- Cabalska M., *Badania archeologiczne na terenie Sądeckizny*, [w:] „Rocznik Sądecki” 1976–1977, t. 15/16.
- Długosz J., *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. i komentarz K. Pieradzka, ks. 7–8 (1241–1299), Warszawa 2009.
- Eljasz-Radzikowski S., *Skarby zaklęte w Tatrach*, Kraków 1903.
- Faron B., *Święte i tygrysyce. Piastówny i żony Piastów*, Kraków 2017.
- Kowalska B., *Święta Kinga. Rzeczywistość i legenda*, Kraków 2008.
- Mazurkiewicz R., *O skarbie Piotra Wydźgi ukrytym w staropolskiej legendzie* [w:] *Paradygmat pamięci w kulturze. Prace dedykowane Antoniemu Czyżowi*, red. A. Borkowski, M. Pliszka, A. Ziótek, Siedlce 2005, s. 427–449.
- Morawicki L., *O Wydźdze z Czorsztyna, który miał szukać złota*, [w:] „Rocznik Sądecki” t. XV/XVI, 1974–1977.
- Olszewski G., *Historia miejscowości: Łącko, Czerniec, Maszkowice*, [w:] „Almanach Łącki” Nr 12, 2010, s. 5–11.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, pod red. F. Sikora, cz. III, z. 3, Kraków 2000.

## U NOWOSAŃDECKICH SENIORÓW

W ramach współpracy lokalnych społeczności i Uniwersytetów Trzeciego Wieku, z wykładem dla słuchaczy wystąpiła Jadwiga Jastrzębska, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej. Część artystyczną przygotował szkolny zespół „Mali Maszkowianie”.

Słuchaczy UTW piękną gwarą i strojem regionalnym górali łąckich przywitał Adrian Najduch, mieszkaniec Łącka, uczeń II klasy Technikum Budowlanego w Nowym Sączu, laureat II miejsca w Sabałowych Bajaniach w Bukowinie Tatrzańskiej z 2017 r. Na zakończenie wykładu wygłosił „List do przyjaciela”. Kobięcy regionalny ubiór prezentowała Anna Kawik, członkini TMZŁ.

Jadwiga Jastrzębska na wstępie przypomniała o tradycyjnym podziale mieszkańców Sądecczyzny na pnioki, krzoki i ptoki dodając, że sama jest od 40 lat ptokiem na Ziemi Łąckiej. Pnioki to tutejsi, krzoki to dzieci przybyszów, którzy się tutaj osiedlili, ptoki to wędrowcy osiedleni na tej ziemi. Co wolno pniokom, to już nie bardzo ptokom, chyba, że zdobędą zaufanie i przyjaźń pnioków. Zarówno pnioki, krzoki jak i ptoki zamieszkujący na tym terenie, starają się przekazywać kolejnym pokoleniom bogate dziedzictwo kulturowe przez ubiór, gwarę, taniec, muzykę, poezję, sztukę, obrzędy, zwyczaje i tradycję.

Ubiór w kulturze górali łąckich, nazywanych też Białymi Góralami, odgrywał ważną rolę. Był wyróżnikiem statusu materialnego i określał przynależność do lokalnej społeczności. Obecnie stroje ludowe spotyka się podczas świąt kościelnych, państwowych i regionalnych. Elementy folkowe – parzenice i motywy kwiatowe można zauważyć na damskich bluzkach i spódnicach, męskich koszulach i spodniach. I ciekawostka – kultywują to młodzi ludzie. Od zapomnienia dawne stroje ludowe ocaliły przede wszystkim zespoły regionalne.

Muzyka, taniec, przyśpiewki, pieśni i piosenki ludowe zawsze towarzyszyły mieszkańcom Ziemi Łąckiej. Stanowiły odskocznnię od ciężkiej pracy, urozmaicenie życia rodzinnego i spotkań towarzyskich. Do tańca przygrywali wiejscy muzykanci na basach, dudach, gęślach i skrzypkach najczęściej wyrabianych samodzielnie. Ziemia Łącka wydała wielu sławnych muzyków. Dzisiaj tradycję przodków zachowały i przekazują zespoły regionalne np. „Górale Łąccy”, Orkiestra Dęta im Tadeusza Moryty, kapele Ciupaga, Fyrloki, Kiyrpecki, Kuźnicka, rodzinna kapela Rompalskich oraz „Muzyka Karpat” Wojtka Boguckiego. Folklor regionu łąckiego podtrzymują też zespoły szkolne powstałe na społeczne zapotrzebowanie mieszkańców i nauczycieli chcących rozbudzić zamiłowanie do tradycji i kultury przodków wśród dzieci np. Małe Łącko, Mali Maszkowianie, Mali Zagorzynianie.

Niemają wkład w zachowanie kultury przodków mają organizacje i stowarzyszenia działające na terenie gminy Łącko: GOK, TMZŁ, Związek Podhalan, Szkoła

Muzyczna I stopnia w Łącku, której dyrektorem jest ppłk. dr hab. Stanisław Strączek, pierwszy kapelmistrz Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej, Stowarzyszenie Amatorski Ruch Artystyczny Ziemi Łąckiej, chór mieszany „Zew gór” oraz Koła Gospodyń Wiejskich m.in. „Nasz Zagorzyn”.

W regionalnych obrzędach, rzeźbie, malarstwie, poezji, małej architekturze i tkactwie dominuje tematyka sakralna. Na szczególną uwagę zasługują przydrożne, zabytkowe kapliczki i rzeźby Chrystusa Frasobliwego. Zachowały się też zwyczaje i obrzędy związane z uroczystościami kościelnymi, regionalnymi i państwowymi.

Chlubę Ziemi Łąckiej stanowią wybitne osobowości, naukowcy – profesorowie Bolesław Faron i Julian Dybiec. Są też poeci ludowi piszący gwarą: Stanisław Wąchała autor przyśpiewek i piosenek ludowych i Stanisław Klimek. Obecnie najbardziej znanym poetą jest Broniek z Obidzy Kozieński i Franciszek Opyd wywodzący się z Maszkowic. Dużą rolę w krzewieniu kultury regionalnej odgrywają lokalne wydawnictwa, które przygotowały bogatą ofertę wydawniczą dla słuchaczy UTW. Ciekawy wykład i szeroki zestaw materiałów reklamowych stanowiły dobrze skomponowaną całość i pokazały znaczący dorobek kultury łąckich górali.

Na zaproszenie Zarządu UTW, w wykładzie uczestniczyli również członkowie łąckiego Klubu Seniora – Małgorzata Bieniek oraz Elżbieta i Henryk Jarkowie, wspomniana powyżej Anna Kawik, członkini TMZŁ, a także przedstawiciel GOK w Łącku – Józef Klimek, oraz Wojciech Jamro, reprezentant wójta Gminy Łącko.

Słuchacze UTW mieli także okazję do zetknięcia się „na żywo” z kulturą łąckich górali, bowiem z koncertem wystąpił szkolny zespół „Mali Maszkowianie” prezentując wiązaną regionalnych tańców i pieśni. Było to kolejne spotkanie ponieważ współpraca została nawiązana dwa lata temu. Szczególną uwagę słuchaczy zwrócił taniec zbójniczy, w którym ciupagi trzymane są pionowo w prawych dłoniach, każda kolejna figura zapowiadana jest przez prowadzącego okrzykiem „hej hip” i odpowiedzią zbójników „heja hip”, z przysiadami, i figurami przeplatany marszem w koło. Zespół prowadzi od początku doświadczeni nauczyciele – Beata Wąchała i Joanna Koza, natomiast kapelą dyryguje Piotr Matusiewicz. Uczniowie II klasy tej szkoły pod kierunkiem Kazimierzy Faron – Majkrzak przygotowali specjalny wiosenno-święteczny scenariusz pt. Koszyk ze święconką. Pomimo, że był to ich pierwszy występ na dużej scenie i przed tak licznie zebraną publicznością, doskonale się pokazali. Nowosądeccy seniorzy ze wzruszeniem przyjęli życzenia dobrego zdrowia, radości i życzliwości na co dzień z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych, a małych artystów i ich opiekunów nagrodzili gromkimi i długimi brawami dziękując za wkład pracy włożony w przygotowanie tego widowiska.

Nie było to pierwsze spotkanie z kulturą górali łąckich. W poprzednich latach dla sądeckich seniorów oprócz zespołu „Mali Maszkowianie”, koncertowała dziecięca kapela „Małe Łącko”, o zwyczajach, obrzędach i łąckiej tradycji opowiadała Jadwiga Jastrzębska, swoją twórczość prezentowali regionalni poeci – Broniek z Obidzy Kozieński i Franciszek Opyd, wykłady wygłaszali łąckowianie – profesorowie Bolesław Faron i Julian Dybiec, a podczas Forum Trzeciego Wieku w Miasteczku Galicyjskim, KGW z Zagorzyna zapraszało do degustacji swoich dań regionalnych.



*Drogi konieczne*

*Po obydwu stronach Dunajca*

*dziś inaczej, bardziej wzniośle, świątecznie.*

*Nie będziemy do siebie już gwizdać na palcach,  
szukać brodów, prosić sądów o drogi konieczne.*

*Nie będziemy się strzelać na słowa,*

*płoszyć ptaków zaplątanych w gąszcz wiklinową.*

*Połączymy dwa brzegi jak „ojczenasz” i „zdrowas”  
dwie modlitwy w jedną wspólną  
pieśń dunajcową*

**Bronek z Obidzy Kozińskiego**

Przygotowując dzisiejszą prezentację zastanawiałam się, co powinno się w niej znaleźć i od czego zacząć, bo materiałów jest bardzo dużo, a czas mam ograniczony.

Zacznę więc od krótkiego wstępu – co to za grupa etnograficzna ci Górale Łąccy, a także od kiedy zaczęto interesować się kulturą ludową Górali Łąckich.

Górale Łąccy należą do grupy etnograficznej Górali Karpackich. Górale Karpaccy zajmują południowo-zachodnią część historycznej Sądeczyny i w nowoczesnej etnografii zwani są także Góralami Sądeckimi. Ze względu na wyraźne i zasadnicze różnice kulturowe dzielą się na górali: kamienickich, łąckich i jazowskich.

W dzisiejszej prezentacji skupimy się na kulturze Górali Łąckich, którzy zamieszkują tereny wsi: Łącko, Czerniec, Kicznia, Maszkowice, Wola Kosnowa i Wola Piskulina, Zabrzeż, Zagorzyn i Zarzecze. Górale Łąckich nazywa się też Góralami Białymi, której to nazwy po raz pierwszy użył w *Dzienniku z podróży do Tatrów* w 1832 roku Seweryn Goszczyński (1803–1872) i która funkcjonuje po dzień dzisiejszy.

Bogactwo kultury Górali Łąckich jest tak duże, że ze względu na określony czas wykładu, pozwolę sobie zaprezentować swój bardzo osobisty obraz tej kultury.

Dziedzictwo Górali Łąckich przekazywane jest z pokolenia na pokolenie poprzez gwarę, taniec, muzykę, poezję, sztukę, ubiór – strój, obrzędy, tradycje i zwyczaje rodzinne. Dziedzictwo to przekazują kolejnym pokoleniom nie tylko „pnioki” ale także „krzoki” i „ptoki”.

Tu małe wyjaśnienie: na Sądeczynie tradycyjny jest jeszcze podział na pnioki, krzoki i ptoki.

**Pnioki** to w miejscowej gwarze tutejsi, osiadli od kilku a nawet kilkunastu pokoleń.

**Krzoki** to dzieci przybyszów, którzy się tutaj osiedlili i tutaj urodziły się ich dzieci.

**Ptoki** to wędrowcy, którzy ze względu na różne okoliczności życiowe, osiedlili się na tej ziemi.

„Co wolno pniokom to już nie bardzo ptokom”, chyba że zdobędą zaufanie i przyjaźń pnioków.

Ja jestem od 40 lat ptokiem na Ziemi Łąckiej, od 18 lat prezesem Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej TMZŁ i myślę sobie, że pnioki przyjęły mnie do swojej małej ojczyzny skoro powierzyły mi przewodniczenie swojemu Stowarzyszeniu, a ja staram się ich nie zawieść i promować ich kulturę na wszystkie możliwe sposoby.

Przygotowując ten wykład oparłam się na *Kulturze ludowej Łącka* prof. Juliana Dybca, *Kulturze ludowej Górali Sądeckich od Kamienicy, Łącka i Jazowska* pod redakcją Katarzyny Ceklarcz i Magdaleny Kroh oraz rozmowach z łąckowianami.

Folklor jest wytworem kultury chłopskiej, rolniczej, która na tym obszarze panowała od średniowiecza aż po rok 1989, czyli czasów transformacji ustrojowej. Od tego czasu zaczyna zanikać, bo zanika tradycyjne rolnictwo i tradycyjna rodzina chłopska.

I tu zaczyna się nie do przecenienia rola stowarzyszeń, zespołów regionalnych, samorządu i wielu osób, działających by ocalić i uchronić od zapomnienia dziedzictwo przodków.

Odkrycie folkloru Górali Łąckich zawdzięczamy przede wszystkim pokoleniu romantyków.

Łącko należy do najstarszych miejscowości na Sądecczyźnie, ale aż do epoki romantyzmu, nie ma żadnych informacji ani dokumentów mówiących o folklorze. W dobie romantyzmu, w kręgach inteligencji zauważono piękno folkloru, a więc tańca, pieśni i przyspiewek, obrzędów, zwyczajów, gwary. Pierwszym, który opisał swoją wędrowkę i wesele w Łącku okazał się w 1831 roku Żegota Pauli (1814–1895). Żegota Pauli był świadkiem łąckiego wesela i opisał je bardzo dokładnie, łącznie ze śpiewem i przyspiewkami, które towarzyszyły temu wydarzeniu. Żegota Pauli „przetarł” szlak, po nim przyszli następni, którzy utrwalali to co zobaczyli i zastali lub zostało im przekazane poprzez rodzinną tradycję.

**Strój** w kulturze Górali Łąckich odgrywał ważną rolę, był bowiem wyróżnikiem statusu materialnego oraz budził poczucie tożsamości i odrębności, określał przynależność do lokalnej społeczności. Obok muzyki, gwary, obyczajów, tradycji i obrzędów był także wyróżnikiem Górali Łąckich na tle innych okolicznych sąsiadów, a mianowicie Lachów Limanowskich, Sądeckich, Górali Ochotnickich, Pienińskich czy Rusnaków. Dokładny opis stroju Górali Łąckich pochodzi z początków XX wieku, jest to opracowanie Jana Ćwikowskiego *Stroje ludowe w parafii Łącko w powiecie nowo-sądeckim* (zamieszczone w XI tomie dzieła *Lud* Oskara Kolberga). Opis stroju w postaci krótkiej notatki znajdziemy także w książeczce *Z rodzinnych stron Zyndrama z Maszkowic wodza z pod Grunwaldu*. Antoniego Kurzei, Brody 1910 rok. O stroju w okolicach Łącka i Jazowska od XVII do XX wieku pisała także Maria Kurzeja-Świątek w *Almanachu Łąckim* nr 1/2004 i nr 6/2007. Śladowe wzmianki o stroju Górali Łąckich znajdziemy także w dziełach Żegoty Pauli i Seweryna Goszczyńskiego. Naj-

dawniejsze wzmianki i informacje o stroju Górali Łąckich zawierają księgi sądowe klucza łąckiego i jazowskiego. Na ich podstawie można w przybliżeniu odtworzyć kobiecy strój odświętny bogatych kmiecych rodów. O stroju męskim jest zdecydowanie mniej informacji, pewnie dlatego, że składał się z mniejszej ilości elementów i nie był tak zdobiony.

Reprezentacyjna świąteczna odmiana ubioru, tzw. ubranie kościelne, pięknie zrobione, takie „na pokaz”, noszone na wielkie święta kościelne i rodzinne, w etnografii określana jest mianem stroju.

Tradycyjny strój Górali Łąckich wywodzi się z dawnych strojów Górali Karpackich. Widać w nim też wpływy kultury pasterzy wołoskich i Lachów Sądeckich.

**Świąteczny strój męski** składał się z koszuli, kamizelki, serdaka, spodni zwanych sukniokami i płócianek, gurmamy, kozucha, rękawic, kapelusza góralskiego, baraniej czapki, pasa, kierpców i butów z cholewkami.

**Koszule** szyte były z cienkiego płótna lnianego dobrze wybielonego, miały średnią długość i były zawsze wkładane do spodni. Koszule miały długie rękawy, dosyć szerokie, marszczone przy mankietach i na ramionach. Kołnierzyk prosty, wykładany, wiązany czerwoną tasiemką, z czasem zapinany na guziczek. Koszule do ślubu lub na wielkie kościelne święta zdobiono ręcznym białym haftem dziurkowanym i płaskim. Pod koniec XIX w. paradną ozdobą koszul była mosiężna zapinka.

**Kamizelki (lejbiki)** nakładano na koszule zarówno do sukiennych spodni – suknioków, jak do lnianych płócianek. Kamizelki szyte były z ciemnoniebieskiego lub granatowego sukna. Kamizelka miała kołnierzyk – stójkę, dwie poziome kieszonki z prostokątnymi patkami, zapinana była na wypukłe guziki, lamowana czerwonym sukmem i haftem łańcuszkowym, z czasem kamizelki były coraz bardziej ozdabiane haftem.

**Serdaki** – żółte baranie bez rękawów z oprymą z czarnego futra przy szyi, wzdłuż przodów i dolnej krawędzi, były zakładane w chłodniejsze dni pod gurmanę, miały na dole dwie zaokrąglone kieszonki i zdobienia skromnym haftem włóczkowym.

**Spodnie** – suknioki były szyte przez wiejskich krawców z białego, samodziałowego sukna z wełny owczej i były noszone tylko zimą, starsi mężczyźni nosili je przez cały rok. Suknioki miały krój góralski z dwoma przyporami z przodu, nogawice nie były zszyte u samego dołu i zwężały się ku dołowi. Początkowo suknioki były skromnie zdobione, wzdłuż szwów wąską lampas z czarnej wełny, przypory miały „wycyfrowany” skromny haft wielobarwną włóczką, zwany węzłem rycerskim, wykonany haftem krzyżykowym „janina” i łańcuszkowym. W okolicach Łącka przeważały barwy czerwone, niebieskie z niewielką domieszką zielonego. Latem noszono lniane spodnie – **płócianki**, które miały szerokie nogawki u dołu zakończone „cyrką” – mereżką i krótkim frędzelkami. W obrąbek wszyty od góry wciągany był sznurek. Płócianki noszono zawsze z koszulą wypuszczoną na wierzch, przepasaną paskiem.

**Gurmana** szyta była z brązowego sukna domowego, był to typ długiej sukmany, sięgała do połowy łydek, krój podobny do poncha, z poszerzającymi klinami na biodrach i długimi, sztukowanymi rękawami, kołnierzykiem-stójką, często

w boczne szwy wszywano kieszenie. Gurmany były bogato haftowane kolorową włóczką. Najparadniej haftowany był przód i dół rękawów. W kolorystyce do obowiązkowej czerwieni dodawano z czasem zieleni, żółci, niebieskiego. Gurmana była obowiązkowym elementem stroju weselnego pana młodego, družbów i starostów weselnych.

**Oberok** jako okrycie męskie zaczęło być często używane z początkiem XX wieku. Oberok to prosta kurtka sięgająca kolan typu miejskiego. Szyty był z domowego sukna z wełny owczej lub samodziiałowej tkaniny lniano-wełnianej, miał wykładany kołnierz z klapami, długie rękawy i dwie lub cztery cięte kieszenie, zapięcie jedno- lub dwurzędowe. Ozdobą oberoka było kolorowe, zielone, czarne lub fioletowe lamowanie brzegów kołnierza, klap i przedniej krawędzi.

**Kożuch** – co zamożniejsi zimą nosili baranie kożuchy farbowane na żółto. Kształtem przypominały gurmanę. Kołnierz i mankiety rękawów były obszyte czarnymi barankowymi oprymami, zapinany był na skórzane „klucki” i guziki. Przód kożucha ozdabiany był aplikacjami z czerwonego safianu i wielobarwnym haftem włóczką. Zimą do kożucha ubierano jednopalczaste, z baranich skórek zrobione rękawice, które przeciągnięte były przez rękawy na sznurku.

**Kapelusz** – góralski czarny, filcowy z kopulastą sztywną główką i dosyć szerokim, opadającym rondem, obszytym czarną lamówką. Początkowo ozdabiane były pasmami włóczki, później na wzór podhalański „muszelkami” najpierw prawdziwymi, potem porcelanowymi. Kawalerowie ozdabiali kapelusze kogucimi piórami i puchem.

**Baranie czapki** noszono zimą, miały opuszczane boki z czarnego futra i główki z czarnego sukna.

**Pasy** stosowano zarówno do świątecznego letniego jak i zimowego stroju. Zamożni gospodarze zakładali ozdobne skórzane pasy węgierskie – srosy, które szyte były z podwójnej skóry bydłczej. Od góry przy zapięciu miały schowek, wewnętrzną kieszonkę na pieniądze, dokumenty i krzesiwo. Pasy zamykały się na kilka rzemyków i mosiężnych sprzączek. Pas był ozdobiony wytłaczanymi ornamentami, a niekiedy nabijany mosiężnymi guzkami.

**Kierpce** noszone były zarówno latem jak i zimą, krojone były wraz z podeszwą z jednego kawałka bydłczej skóry, zszyte były rzemieniem przyciętym w kostkę, łącznie z częścią przednią „kufą”. Latem zakładano kierpce na „cułki” – onucki, a zimą na kapce z sukna, z czasem zastąpiły je skarpety z owczej wełny robione na drutach. Do nogi kierpce mocowano cienkim rzemieniem i owijano wokół łydki.

**Buty z cholewami** – **karbioki** buty polskie z twardą wysoką cholewką, szyte z tyłu, nad kostką miały misternie układane karby, zwane harmonią.

**Świąteczny strój kobiecy** składał się z: odświętnej koszuli (bluzki), spódnicy, zapaski, gorsetu, sukienki, kaftana, wizytki, katanki, kożucha, płachty i chusty naramiennej, nakrycia głowy, obuwia, koralu.

**Koszula** – szyta była z cienkiego bielonego, domowego płótna lnianego. Wczesniejsze koszule były tylko do pasa, dołem miały doszywany pas gorszego płótna sięgający kolan, tzw. nadolek, który jednocześnie pełnił funkcje jedynej bielizny





Fot. ze zbiorów TMZŁ



Fot. ze zbiorów TMZŁ.

spodniej. Nadolek został zastąpiony płócienna halką. Rękawy koszuli były długie i szerokie, na ramionach i u dołu marszczone, wszyte w prostokątny mankiet zapinany na bawełniany guziczek. Kołnierzyk koszuli był mały wykładany, niekiedy była to wąska marszczona kryzka, często ozdabiana czerwono-niebieskim haftem. Koszule gorsetowe, noszone do gorsetu, zwane też bluzkami, miały z przodu szeroką listwę lub plastron, ozdabiano je białym haftem angielskim i płaskim. Hafty rozmieszczane były na mankietach, kryzkach i przodach.

**Spódnica** była długa nad kostki, suto marszczona i dołem miała doszyty pas krochmalonego płótna, by się układała jak dzwon. Spódnic zakładano kilka naraz, szczególnie zimą. Na spódnice nakładano białą szeroką zapaskę ozdobioną na dole haftem, z czasem zaczęto je zakładać pod spódnice jako halki, mocno krochmalone, tak by wystawały spod spódnicy. Początkowo spódnice wyrabiano z granatowego lub ciemnoniebieskiego domowego płótna, z czasem zastąpiono je tkaninami fabrycznymi. Spódnice z tkanin fabrycznych nazywano burkami. Burki były długie, gładkie lub wzorzyste, szerokie, marszczone i zbierane w pasie, dołem wykończone „szczoteczką”. Spódnice zdobiono poziomymi zaszewkami, kolorowymi tasiemkami lub koronką. W rejonie Łącka rozpowszechniły się „spódnice krakowskie” szyte z lekkich wełenek tybetowych, na czerwonym tle motywy kwiatowe, z przewagą róż. Dzisiaj stanowią podstawową spódnicę w regionalnych strojach.

**Zapaski** szyto z cienkiego domowego płótna lnianego, były suto marszczone, tak by zakrywały boki, nosiły je najczęściej kobiety zamężne. W dolnej części zapaski wycinano „zęby” i haftowano białym haftem angielskim lub naszywano koronkę. Z czasem i młode kobiety zaczęły nosić lekkie, białe zapaski muślinowe.

**Gorset** szyty był z cienkiego sukna lub aksamitu, zawsze na podszewce. Gorset składał się z czterech części: dwóch przodów, pleców i półokrągłych kaletek, wiązany był wstążką lub tasiemką. Starsze gorsety są skromnie zdobione, te współczesne bogato haftowane koralikami w motywy kwiatowe, najczęściej niezabudki, maki, kłosy, bratki, róże. Haft wypełnia prawie całą powierzchnię gorsetu.

**Sukienka** była noszona w chłodniejsze dni, sięgała poniżej kolan, miała długie rękawy i szyta była z doskonałej jakości sukna, miała grubą podszewkę, często podbita była futrem. Zapinana na guziki, miała obszerny kołnierz zapinany na kłamy.

Zimą noszono **katanki**, watowany lub sukienny rodzaj wdzianka dopasowanego w talii, z długimi rękawami i baskinką wokół bioder. Katanki były lamowane aksamitem i ozdabiane haftem koralikowym, zapinane na haftki i obszywane czarnymi oprymami, najczęściej karakułowymi.

Kożuchy baranie kobiece, tzw. węgierskie były białe lub żółte, sięgały poniżej bioder, miały długie rękawy, były silnie pofałdowane na biodrach i bogato zdobione safianową skórką i nicianym haftem.

**Rańtuchy i chusty naramienne** były nieodzownym elementem stroju świąteczno-obrzędowego, zakładanym na wesela i przechowywanym aż do śmieci, do trumny. Były to długie płachty z białego cienkiego płótna domowego noszone w formie szala. Chusty naramienne noszone latem produkowano fabrycznie z cienkiej wełenki



tw. tybetki lub rypsówki. Zimą chusty naramienne były z grubej wełny, wielobarwne o orientalnych wzorach, paradne.

Latem panny chodziły z odkrytą głową i tradycyjnie nosiły długie włosy splecione w jeden lub dwa warkocz zawiązane wstążką. Panny wkładały chusteczki na głowę tylko w chłodne dni, perkalowe lub wełniane. Mężatki, zgodnie ze zwyczajem, nie chodziły z gołą głową, zawiązywały perkalowe latem a wełniane zimą, chusteczki. Na uroczystości rodzinne lub kościelne mężatki zakładały chusty czepcowe zrobione z białego, cienkiego, domowego płótna lnianego bądź też z fabrycznych muślinów lub tiulu. Chusty czepcowe były odpowiednio upinane i wiązane.

Bardzo ważną ozdobę świątecznego stroju stanowiły czerwone lub ciemnoróżowe prawdziwe korale. Były bardzo drogie, więc mogły sobie na nie pozwolić jedynie bogate gaździny. Korale symbolizowały demonstracyjnie zamożność, ponadto traktowane były jako amulet chroniący przed chorobami, urokami, truciznami i wszelkim złem. Nieodzownym dodatkiem była książeczka do nabożeństwa „koronka” i biała chusteczka do nosa, obszyta fabryczną lub szydełkową koronką. Chusteczkę zakładano za oszewkę spodnicy lub zapaski, ale tak by ją widać.

Kobiety, tak jak i mężczyźni, chodziły w kierpcach, latem ubierały je na „cułki” a zimą na wełniane skarpety. Bogate gaździny mogły pozwolić sobie na skórzane buty węgierskie z cholewkami lub karbioki – buty polskie. Na początku XX wieku zamożne kobiety i panny zaczęły nosić czarne sznurowane do połowy łydki trzewiki na „słupkach”.

Obecnie, mimo mody na kulturę ludową – tzw. „folk”, nikt w Łącku nie chodzi codziennie w stroju, nawet w niedzielę do kościoła, wyjątek stanowią święta kościelne, państwowe, regionalne, rodzinne. Związek Podhalan Oddział w Łącku w porozumieniu z proboszczem parafii łąckiej, ks. dr. Januszem Paciorkiem, ustalili, że jedna w miesiącu msza święta w niedzielę jest odprawiana „po góralsku”, możemy więc podziwiać przepiękne stroje w których członkowie ZP uczestniczą we mszy. Coraz częściej można zauważyć w ubiorze codziennym elementy folkowe na bluzkach, sukienkach, spodniach, a nawet butach, są to przeważnie motywy parzenicy i kwiatów.

Od zapomnienia dawne stroje ludowe ocaliły zespoły regionalne, pierwszy na Sądecczyźnie powstał w Łącku w 1933 roku, założony przez miejscową nauczycielkę Marię Chwalibóg przy wydatnej pomocy Mieczysława Szurmiaka.

## **Taniec muzyka, gwara, sztuka i poezja**

Muzyka, przyspiewki i piosnki ludowe towarzyszyły ludowi przez całe życie, w różnych momentach życia rodzinnego, kościelnego i ciężkiej pracy. Bardzo często była to odskocznia od „ziemskiego łoża padołu”, ciężkiej pracy w polu czy obojętności. Pasąc gęsi czy krowy, pastuszek sam strugał z wierzbowej gałązki fujarkę i wygrywał melodie bądź to już zasłyszane, bądź też sam tworzył z potrzeby serca. Bez wiejskiej kapeli nie mogło obyć się wiejskie wesele, pogrzeb czy też tańce w karczmie. Wiejscy muzykanci sami najczęściej wykonywali swoje instrumenty: basy, dudy, gęśle, skrzyp-





Franciszek Kurzeja

Antonię, który wyrabiał je dla innych muzykantów, miały struny z baranich jelit. Oprócz skrzypiec grał także na fujarce i guzikówce lecz jego miłość do skrzypiec obrosła legendą. Pierwszą kapelę stworzył w wieku 17 lat, przed II wojną światową grywał na weselach i potańcówkach. Po II wojnie światowej związany był z wędrownym „Zespołem Góraliskim Wsi Tworzącej”, „Małym Łąckiem”, Zespołem Regionalnym „Górale Łąccy”, zespołami „Dolina Dunajca” z Nowego Sącza, „Gorce” z Kamienicy. Franciszek Kurzeja był samoukiem obdarzonym niezwykłym słuchem, poczuciem rytmu, sam sobie stroił instrument ze słuchu. Swoje skrzypce traktował jak najbliższą osobę. O Franciszku Kurzei napisano już sporo, w ciągu długiego i bogatego życia otrzymał wiele dyplomów, odznaczeń, medali i nagród. W 2013 roku na krótko przed swoją śmiercią został wyróżniony medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

**Zespół Regionalny „Górale Łąccy”** jest jednym z najstarszych zespołów regionalnych Sadecczyny, ma swoją renomę i olbrzymie dokonania w dziele zachowania tradycji Górali Łąckich, ich tańca, muzyki i gwary. Z okazji jubileuszu 85-lecia powstania Zespołu, Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej przygotowuje monografię, której wydanie planowane jest na koniec 2018 roku. Założycielką Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy” w 1933. roku była Maria Chwalibóg (1907–1991),

ki. Święta kościelne, szczególnie Boże Narodzenie, dawały możliwości wyśpiewania radości, miłości i wiary w lepsze życie.

Wyjątkowo piękne są kolędy i pastorałki ludowe, których możemy słuchać dzięki nagraniom Zespołu Regionalnego Górale Łąccy oraz Orkiestry Dętej im. Tadeusza Moryto z Łącka.

Z ziemi łąckiej, a konkretnie z Kiczni, pochodził słynny skrzypek prymista – w kapeli prym wiedzie – pierwszy skrzypek Sądecczyny Franciszek Kurzeja (1919 – 2014), który był m.in. laureatem nagrody im. Oskara Kolberga w roku 1986. Franciszek Kurzeja pierwsze skrzypce dostał od swojego starszego brata



Maria Chwalibóg



Grupa Sądecka w Hamburgu

1939 roku wraz z matką Józefą Chwalibogową wyjeżdżają do Lwowa, zostają zesłane na Syberię, gdzie umiera Józefa. Marii udaje się dostać do Armii Andersa, z którą trafiła się do Persji – Iranu. Po wojnie nie powróciła do Polski, zamieszkała w Anglii, gdzie zmarła w 1991 roku.

Zespół brał udział w Święcie Gór w Zakopanem 1935 roku, w Sanoku w 1936 roku, w Wiśle w roku 1937. W zorganizowanym w Hamburgu w 1938 roku Międzynarodowym Kongresie Folklorystycznym Górali Łąckich reprezentowała dziewięciosobowa grupa wraz z Michałem Piksą oraz kapela Wincentego Pyrdoła z Zarzecza. Zespół wziął także udział w święcie Gór w Nowym Sączu w 1938 roku. Podczas II wojny światowej. Zespół zawiesił działalność, reaktywowany zostaje w 1946 roku z inicjatywy Zofii Faron, Marii Dybiec, Józefa Marka i Stanisława Bazia-ka, byłych członków zespołu, którzy pracowali razem z Marią Chwalibóg. Do Zespołu ze swoją kapelą dołączył Franciszek Kurzeja. W 1949 roku Zespół wyjechał do Moskwy, a w 1950 do Albanii i wziął udział w Tygodniu Przyjaźni Polsko-Albańskiej. W 1955 roku opiekę nad Zespołem przejmuje Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska, a od 1992 roku trafia pod patronat Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku. Zespół koncertuje w kraju i zagranicą, odwiedził takie kraje jak: Włochy, Dania, Estonia, Austria, Rosja, Słowacja, Szwecja, Francja. Kierownikiem Zespołu od czerwca 2016 roku jest Łukasz Ukleja.



Zespół Regionalny „Górale Łąccy”

Zespół koncertuje w kraju i zagranicą, odwiedził takie kraje jak: Włochy, Dania, Estonia, Austria, Rosja, Słowacja, Szwecja, Francja. Kierownikiem Zespołu od czerwca 2016 roku jest Łukasz Ukleja.

**Kapela Michała Piksy** (1883–1945) z Łącka, była w dwudziestoleciu międzywojennym znana, zyskała duży rozgłos, w jej repertuarze znalazła się muzyka nie tylko z Łącka, ale i sąsiednich regionów, stroje miały wiele obcych elementów, jednak dla propagowania kultury ludowej wiele zdziałała. Michał Piksa był mistrzem gry na listku, jego kapela występowała w audycjach radiowych, stąd wzięła się popularność tej kapeli. Michał Piksa został zmobilizowany w listopadzie 1914 roku do armii austriackiej jako trębacz batalionowy. Zwolniony z armii w 1917 roku wrócił w rodzinne strony. W 1926 otworzył w Łącku, w Rynku, restaurację. Gościom restauracji grał na listku bluszczowym i harmonii guzikowej. W 1931 roku za namową Włodzimierza Drewnickiego inspektora lotnej brygady skarbowej, wyruszył w podróż po Polsce, co odnotował *Ilustrowany Kurier Codzienny*. Rozgłos i popularność, jaką zdobył swoimi występami zadecydowała, że założył grupę muzyczną w skład której wchodziłi tancerze oraz kapela. W 1932 roku do Michała Piksy dołączył Wincenty Pyrdoł (1895–1979) z Zarzecza, dudziarz.



Michał Pilsa i Wincenty Pyrdoł

Do zespołu Piksy należeli także: Genowefa Potoniec z Czarnego Potoku – tancerka, Józef Galica (1908–1989) z Olczy – dudziarz, Franciszek Bobak z Kościeliska – gęślarz, Maria i Tomasz Pyrdołowie z Łącka – tancerze i śpiewacy, Wojciech Klag (1914–2006) z Zarzecza, który grał na fujarce i skrzypcach oraz Franciszek Szczepaniak „Cuś” (1899–1975) z Maszkowic – basista. Zespół Michała Piksy dawał w ciągu roku kilkadziesiąt występów w całej Polsce. Podczas II wojny światowej Michał Piksa zaangażowany był w działalność konspiracyjną, w wyniku donosu został aresztowany i wysłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W grudniu 1944 roku przeniesiono go do obozu w Dachau, gdzie zmarł w lutym 1945 roku na tyfus.

Dzisiaj tradycję przodków kultywuje nie tylko Zespół Regionalny „Górale Łąccy”, ale także regionalne zespoły dziecięce przy szkołach w Zagorzynie – „Mali Zagorzynianie”, Łącku – „Małe Łącko” i Maszkowicach – „Mali Maszkowianie”.

Najstarszym z zespołów szkolnych jest Zespół Regionalny „Małe Łącko”, który powstał przy Szkole Podstawowej w Łącku w 1952 roku, wielu jego członków zasililo później Zespół Regionalny „Górale Łąccy”. Pierwszy występ Zespół „Małe Łącko” dał w 1953 roku, w repertuarze miał tańce z różnych regionów Polski: krakowiak, kujawiak, zbójnicki, krzesany.

Zespół przechodził różne koleje, w latach 1954–56 został przekształcony w chór regionalny. W 1956 roku kierownikiem kapeli „Małego Łącka” został Stefan Franczyki



(1926–1979), zespół taneczny wznowił działalność pod kierownictwem Józefa Marka. Pierwszymi instruktorami byli: Stanisław Baziak i Józef Marek, przygrywała zaś kapela Franciszka Kurzei z Kiczni, choreografią zajmował się Stanisław Wąchała (1931–



Małe Łącko

–2003). W latach 1967–68 Stefan Franczyk założył i prowadził kapelę dziecięcą, która zastąpiła kapelę dorosłych. W latach 1973–1977 zespołem opiekował się Wiesław Bogucki, w tym czasie zespół powiększono, wzbogacono program, występom towarzyszyła kapela nauczycielska. W 1981 roku kierownikiem muzycznym został nauczyciel śpiewu w łąckiej szkole Antoni Plechta. Prowadzona przez Antoniego Plechtę kapela dziecięca od 1982 roku na stałe zastąpiła kapelę nauczycielską. W 1991 roku choreografem „Małego Łącka” został Krzysztof Krzywdziński, od 1996 wspierał go Antoni Banach. Ogromny wkład w rozwój i pracę zespołu włożyła Zofia Młynarczyk (1944–2007), wieloletnia dyrektor szkoły w Łącku. Od 2002 roku kierownikiem zespołu jest Barbara Stolarska, kierownictwo muzyczne nadal sprawuje Antoni Plechta, a choreografem jest Krzysztof Krzywdziński. Zespół „Małe Łącko” przez 50 lat był jedynym dziecięcym zespołem w gminie Łącko. O zespole ukazało się kilka artykułów w *Almanachu Łąckim* nr 1, nr 6, i nr 19. W ciągu ostatnich kilkunastu lat nastąpiło niezwykle ożywienie ruchu regionalnego i powstały dwa nowe zespoły dziecięce, które prezentują folklor Górali Łąckich.

W Szkole Podstawowej w Zagorzynie powstał w 2004 roku regionalny dziecięcy zespół „Mali Zagorzynianie”. Zespół skupia dzieci z Zagorzyna, Woli Kosnowej i Woli Piskuliny.

Powstanie zespołu było odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne mieszkańców



Mali Zagorzynianie





Mali Maszkowianie

kowianie”. Zespół Regionalny „Mali Maszkowianie” powstał w 2007 roku. Kierownikami zespołu są panie: Beata Wąchała i Joanna Koza, kapelę regionalną prowadzi Piotr Matusiewicz. Zespół bierze udział w imprezach okolicznościowych, świętach samorządowych i gminnych. W 2017 roku wystąpił przed członkami Sądeckiego Uniwersytetu III Wieku w kinie Sokół w Nowym Sączu.

W ostatniej dekadzie nastąpiło ożywienie ruchu folklorystycznego, powstało wiele kapel zarówno dziecięcych, młodzieżowych, jak i skupiającą dorosłych, które w swoim repertuarze mają nie tylko tradycyjną muzykę Górali Łąckich lecz z całego obszaru Karpat. Tradycję muzyki górali Karpat kultywuje i gra kapela rodzinna Wojtka Boguckiego „Muzyka Karpat”.

Na terenie regionu działają kapele: „Ciupaga”, „Fiyrloki”, „Kiyrpecki” (2015), „Kuzniczka”, rodzinna kapela Rompalskich. Najbardziej znana to kapela „Ciupaga”, a to za sprawą udziału w IX edycji programu telewizyjnego *Mam Talent*, w którym wystąpili w finale. Kapela założona została



Kiyrpecki

w 2005 roku, do tej pory wydała 3 płyty. Do zespołu należy 10 osób, w tym jedna kobieta. Oprócz akordeonisty wszyscy są góralami z okolic Łącka. Kapela gra na folkową nutę muzykę bałkańską, węgierską, słowacką, cygańską i górali sądeckich.

Wspomnę jeszcze tylko, że na terenie gminy Łącko działa Orkiestra Dęta im. Tadeusza Moryto, założona w 1946 roku w Czerńcu przez Tadeusza Moryto, powstała w 1987 roku TMZŁ, Związek Podhalan z oddziałami w Łącku (2005), Obidzy (2006)

tych miejscowości, a także nauczycieli, którzy chcieli rozbudzić zamięłowanie wśród dzieci do tradycji i kultury przodków. Zajęcia w zespole prowadzone są od początku przez Jadwigę Wołchałę i Danutę Słabaszewską. Stroje udało się kupić dzięki Radzie Rodziców i wsparciu prywatnych darczyńców, sponsorów.

Przy Zespole Szkolno-Przedszelnym w Maszkowicach działa zespół „Mali Maszkowianie”.



Chór „Zew Gór”



Ognisko Muzyczne



Związek Podhalan  
oddz. Łącko





Orkiestra w Watykanie

i Jazowski (2017), Gminny Ośrodek Kultury w Łącku, Ognisko Muzyczne działające przy GOK, Szkoła Muzyczna I stopnia w Łącku, której dyr. jest ppł. dr hab. Stanisław Strączek, pierwszy kapelmistrz Reprezentacyjnej Orkiestry Straży Granicznej, Stowarzyszenie Amatorski Ruch Artystyczny Ziemi Łąckiej, Chór Mieszany „Zew Gór”, Koło Gospodyń Wiejskich „Nasz Zagorzyn”. Koło Gospodyń Wiejskich „Nasz Zagorzyn” zostało zało-

żone w 2011 roku w Zagorzynie przez miejscowe młode gospodynie. W maju 2017 roku przygotowały na Zjazd Sądcezan w Starym Sączu swoje stoisko ze specjałami. Zbierają przepisy prababek i propagują kuchnię regionalną na różnych imprezach. „Placki z blachy” i „kapuśniak z grzybami” dzięki ich staraniom zostały zarejestrowane jako produkty regionalne w 2013 roku. Koło wzięło także udział w Forum Uniwersytetu III Wieku w Miasteczku Galicyjskim, gdzie prezentowało swoje specjały: kaszanke, pasztetową, salceson, kiełbasę, chleb ze smalcem, kwaśnicę z golonką, placek ze śliwkami – wszystko przygotowane według starych domowych receptur.

**Tematyka sakralna** dominuje też nad innymi treściami niemal u wszystkich twórców, poczynawszy od plastyki obrzędowej, małej architektury sakralnej, wycinanki, rzeźby, malarstwa, malarstwa na szkle, haftu, tkactwa, poezji.

Wyrazem wiary minionych pokoleń, odbiciem ducha artystycznego ludu i jednocześnie ozdobą krajobrazu są wiejskie przydrożne kapliczki. Powodem istnienia kapliczek przydrożnych była wewnętrzna potrzeba, pragnienia, wierzenia, potrzeby dnia codziennego, troska o ludzkie dusze i ich zbawienie, codzienne troski człowieka. Wykonywane były z materiału, który był ogólnie dostępny, kamienia i drewna. Przy tych kapliczkach modliły się całe wsie podczas majówek i dni krzyżowych. Taką samą rolę spełniały przydrożne krzyże, które stawiano nie tylko wśród chłopskich zagród, ale także na szlakach turystycznych, ścieżkach polnych, zagajnikach. Były wkomponowane w rosnące drzewa lub wiszące na nich kapliczki. Zarówno kapliczki, jak i krzyże przydrożne dekorowano girlandami z liści dębowych i barwinka, kwiatami, wieńcami z choiny lub jedliny. Do dnia dzisiejszego te zachowane kapliczki i krzyże przydrożne są pielęgnowane, otaczane kultem religijnym i modlitwą, codzienną troską przez mieszkańców wsi. Szczególnym kultem, pieczołowitością i miłością otaczana jest kapliczka w Czerńcu. Codziennie, o różnych porach dnia, można pod tą kapliczką spotkać modlących się ludzi w różnym wieku.



Kapliczka na lipie w Czarnym Potoku



Kapliczka w Czerńcu po renowacji



Kapliczka w Zabrzeży



Kapliczka



W gminie Łącko zachowało się stosunkowo dużo przydrożnych kapliczek i krzyży, ich piękno możemy podziwiać w wydanej przez GOK książeczce *Kapliczki i krzyże przydrożne gminy Łącko*.

Tematyka sakralna dominuje w sztuce ludowej nad innymi treściami. W sztuce tej najczęściej jest motyw Chrystusa Frasobliwego, Męki Pańskiej, Matki Boskiej, szczególnie Częstochowskiej, lub Matki Boskiej lokalnej np. Ludźmierskiej, Czarnopotockiej, Licheńskiej.



Józef Tokarz

Cudowne rzeźby Chrystusa Frasobliwego wychodzą spod dłuta rzeźbiarza ludowego Józefa Tokarza z Jazowska. Tematyka sakralna dominuje także w rzeźbie Piotra Dudy z Kiczni.

Z Czarnego Potoka pochodzi także, zupełnie zapomniany w rodzinnych stronach, a znany w Polsce i na świecie rzeźbiarz

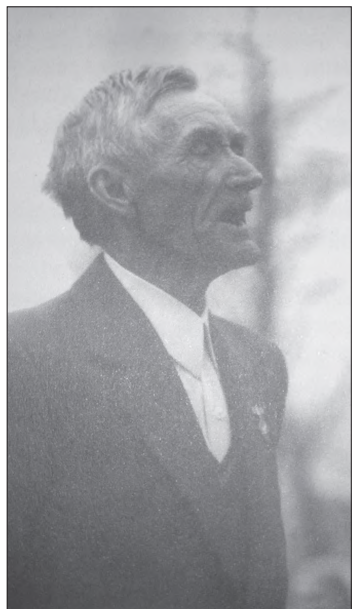
Mieczysław Kałużny (1934–2001), który urodził się w Czarnym Potoku, do szkoły podstawowej chodził w Kiczni, bo z rodzinnego domu tam miał bliżej. Matka Kune-gunda z Wnękowiczów pochodziła z Łukowicy, miała bogatą wyobraźnię, opowiadała różne historie, wróżyła i dla Mieczysława stało się to inspiracją, gdy stworzył teatrzyk kukielkowy „szopkę” z którą chodził po kolędzie. Od małego lubił strugać w drewnie. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczał do Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem – „Szkoły Kenara”, a następnie studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, którą ukończył z wyróżnieniem. Zajmował się rzeźbą abstrakcyjną, rzeźbił nie tylko w drewnie ale kamieniu i metalu. Zakupił zrujnowane zabudowania dworskie w Gołaszewie i z pietyzmem je odrestaurował. W posiadłości umieścił wiele swoich rzeźb. Zmarł w 2001 roku, pochowany został w Czarnym Potoku, obok ojca i matki. Sylwetka Mieczysława Kałużnego przedstawiona została w numerze 10/2009 *Almanachu Łąckiego*, a wystawę fotograficzną dzieł artysty przygotowało Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej, uroczyste otwarcie z udziałem rodziny artysty miało miejsce 9 maja 2010 roku.



Mieczysław Kałużny

Znanym ludowym rzeźbiarzem z Zarzecza, był Dominik Konopka (1926–1990), zaczął rzeźbić jako młody chłopak przy pasieniu krów, dojrzałe rzeźby wychodzą spod jego dłuta na początku lat 60-ych XX wieku. Chętnie brał udział w konkursach sztuki ludowej. Tematyka jego rzeźb jest różnorodna, dominuje religijna, rzeźbił także sceny z życia wiejskiego i wykonywał także kapliczki. Kilka jego rzeźb znajduje się w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu

Jan Myjak (1898–1963) z Czernca był znanym rzeźbiarzem i cenionym stolarzem, jeszcze dzisiaj można spotkać w starych domach charakterystyczne drzwi jego roboty.



Stanisław Klimek

Rzeźbił szopki z figurkami „giergielaki”, którym nadawał rzeczywiste kształty i funkcje społeczne: policjanta, gospodarzy, kupców, rzemieślników. Był twórcą Turonia, z którym grupa Górali Łąckich wzięła udział w Międzynarodowym Kongresie Folklorystycznym w Hamburgu w 1938 roku.

W przeszłości Ziemia Łącka wydała wielu poetów ludowych, niektórzy zostali zapomniani, inni są odkrywani na nowo. Jan Myjak Myjkowski (1849 – 1927) chłop, poeta ludowy, który popularność zdobył nie tylko na Sądecczyźnie dzięki wieloletniej działalności na polu literackim. To jedna z najbardziej wyrazistych postaci z Ziemi Łąckiej z przełomu XIX i XX wieku. Sylwetkę tego poety przybliżył współczesnym łąckowianom Jan Wnęk w *Almanachu Łąckim* nr 9/2009. Sylwetki poetów Stanisława Wachały (1931–2003) z Łącka i Stanisława Klimka (1906–1985) z Zabrzeży są znane dzięki wydaniu ich dorobku przez GOK w Łącku. Stanisław Wachała był także muzykiem, pisał przyśpiewki i piosenki

ludowe. Poeci ci pisali gwarą łącką, chociaż trudno mówić o czystej gwarze łąckiej, gdyż Łącko leżące na pograniczu gwary sądeckiej i podhalańskiej przejęło wiele od obu. Zjawisko zanikania gwary nastąpiło wraz ze zmianami stosunków społecznych i kulturalnych na wsi. Konserwatyzm językowy, który był gwarantem niezmienności gwary, musiał ustąpić pod naporem zmian cywilizacyjnych i ustrojowych, szczególnie w ostatnim trzydziestoleciu. Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej w *Almanachu Łąckim* publikowało słowniczek gwary Łącka i okolic, a następnie wydało w formie książeczki *Słowniczek Gwary Ludowej Łącka i okolic* autorstwa Andrzeja Urbańca. Do słowniczka została dołączona płyt-





Monika Kurzeja

ka z nagraniami przyspiewek w wykonaniu Rozalii Ćwikowskiej (Gurgul po mężu) z Czerńca, które nagrane zostały przez Polskie Radio w 1952 roku, a także gadka Stanisława Klimka.

Monika Kurzeja z Kiczni jest autorką „Słownika gwary górali łąckich”, wydawcą GOK w Łącku 2012.

Związek Podhalań Odział Łącko wydał w 2017 roku książkę *Coby godka i śpiywka z nomi pozostała*. Składa się na

nią zbiór kilku scenariuszy przedstawień, które pokazano podczas cyklicznych spotkań Związku Podhalań o/Łącko

Obecnie najbardziej znanym poetą jest Broniek z Obidzy Bronisław Kozieński, motto do dzisiejszego wykładu pochodzi z wydanego w 2017 roku przez Wydawnictwo Edukacyjne z Krakowa tomiku wierszy *To Ja, złodziej*. W 2017 roku Bronisław Kozieński został członkiem Związku Literatów Polskich.

Poeta Franciszek Opyd pochodzi z Maszkowic, los rzucił go na Śląsk, ale o swoich korzeniach nie zapomina. Ciekawym poetą młodego pokolenia (rocznik 1996) jest Bartłomiej Liburski z Łącka.

**Malarstwo** było sztuką najmniej rozposzechnioną i nie miało tak bogatych tradycji jak rzeźba, chociażby ze względu na potrzebne materiały, w tym farby, które trzeba było kupić. Artyści ludowi wykorzystywali materiały, które były w zasięgu ręki. Jednakże i w tej dziedzinie sztuki znalazło się kilku wybitnych malarzy ludowych – amatorów i profesjonalnych wywodzących się z regionu Ziemi Łąckiej. Zapomnianym malarzem, przypomnianym w *Almanachu Łąckim* nr19/2013, przez prof. Juliana Dybca, a uznanym w swoim czasie, był Stanisław Ludwik Bochyński-Bocheński, uczeń Jana Matejki. Stanisław Ludwik Bocheński urodził się w rodzinie szlacheckiej w Łącku 12 września 1860 roku, ojciec Jan Bocheński, matka Maria Mołęcka. Po uzyskaniu matury w 1878 roku zapisał się do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych



Broniek z Obidzy





Józef Niemiec



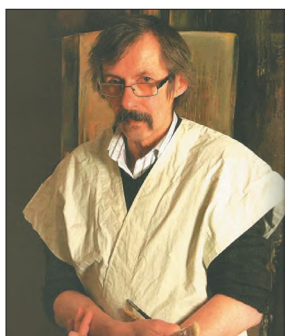
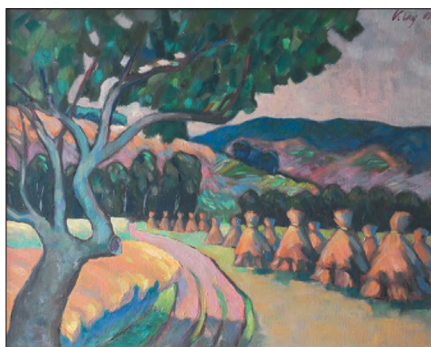
Stanislaw Bochyński







Wacław Klag



Władysław Bartek Talarczyk



i uczył się w niej w 1879. Ponownie ubiegał się o studia w 1884 roku, które ukończył w 1887 roku. Przeniósł się do Maniów ze względów rodzinnych. Talent i podawanie się za ucznia Jana Matejki pozwoliły mu na rozwinięcie działalności malarskiej w kościołach w Nowym Sączu, Łącku, Starym Sączu i Nowym Targu. Drugim nurtem malarstwa Bocheńskiego były portrety i to zarówno świętych jak i osób świeckich, a także kwiaty, był też utalentowanym fotografem. W Maniowach otworzył zakład fotograficzny z filią w Nowym Targu. Jest autorem zdjęcia zjazdu inteligencji w Łącku w 1901 roku. Bocheński jest postacią symboliczną, uosabia człowieka, który dzięki talentowi i uporowi potrafił się wybić i zdobyć uznanie w Galicji. Bocheński rozpoczął tradycję malarską w Łącku, którą kontynuowali inni, choć na mniejszą skalę.

Wśród malarzy ludowych wymiecin należy Stanisława Berga (1926–1989), który chociaż pochodził z Wielkopolski, to w Łącku mieszkał od 1951 do śmierci w 1989 roku. Stanisław Berg malował na płótnie farbami olejnymi pejzaże, oddawał się malarstwu z ogromną pasją i zwany był „ląckim Nikiforem”. Obrazy Stanisława Berga znajdują się na ścianach w Urzędzie Gminy w Łącku i Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. Znanym malarzem amatorem był też Józef Niemiec (1932–2010) z Kadzcy. Józef Niemiec malował farbami olejnymi na płótnie, tematyka obrazów to dawna architektura drewniana i pejzaż górki z regionu Beskidów. Wykonywał też wierne kopie dawnych obrazów religijnych dla kaplic i kościołów w regionie.

Malarstwo na szkle spopularyzowała w regionie łąckim zakopiańska malarka Helena Roj-Kozłowska (1899–1955), w 1951 roku prowadziła kursy malowania na szkle dla młodzieży, w których wzięło udział kilkanaście osób. Malarstwem na szkle zajmowała się przez pewien czas Janina Koza z Jazowska, obecnie pisze ikony starą metodą temperą na desce i zdobi je prawdziwym złotem. Malowaniem współczesnych ikon zajmują się także Małgorzata Gromala z Łącka i Danuta Szelec z Jazowska. Malarstwo i rzeźbę uprawia od wczesnej młodości Leszak Stanisław z Zabrzeży. Wśród artystów profesjonalnych znanym malarzem jest Władysław Bartek Talarczyk urodzony w 1949 roku w Czarnym Potoku, absolwent ASP w Krakowie. Zdobył dyplom z malarstwa ze specjalnością tkanina artystyczna w 1979 u prof. Stefana Gałkowskiego, z malarstwa u prof. Włodzimierza Buczka, mieszka w Krakowie, oraz Waław Kłag urodzony w 1942 roku w Kiczni, fotograf, reporter, malarz i dziennikarz, absolwent krakowskiej ASP.

W tym miejscu jeszcze słów parę o młodym organiście z kościoła parafialnego w Łącku, Marcinie Wnęku. Marcin Wnęk pochodzi z Czerńca z rodziny, w której od pokoleń śpiew i taniec był obecny. Marcina na tyle to interesowało, że stał się zapałym poszukiwaczem, szperaczem i dokumentalistą historii swojej rodziny i swojej małej ojczyzny. Zbiera przyspiewki, stare fotografie, meble i sprzęty, prowadzi Chór Mieszany „Zew Gór”, którego historia (I część) została zamieszczona w *Almanachu Łąckim* nr 27/2017, pisze wiersze.

To m.in. pasji takich ludzi, ich zainteresowaniom i uporowi jest szansa na przetrwanie kultury Górali Łąckich

## Obrzędy, zwyczaje, tradycje rodzinne



Niedziela palmowa 1938

i charakterystycznych na regionu łąckiego. Wielkanoc poprzedza 40 dniowy post, przez starsze osoby bardzo przestrzegany do tego stopnia, że nie jedzą od świtu do zmierzchu. Czasem szczególnego przygotowania do Zmartwychwstania Pańskiego jest Triduum Paschalne. W Wielki Czwartek milkną dzwony, tylko chłopcy z kołatkami przerywają ciszę, w Łącku kołatkami klekocą ministranci.

W Wielki Piątek obowiązywał ścisły post, przestrzegany i dzisiaj, bo dzień ten jest żałobą – opłakujemy śmierć Chrystusa. Wierzono, że tego dnia po świecie chodzą wiedźmy, które rzucają uroki na dzieci, bydło i całe obejście. Tego dnia nie można też odmówić jałmużny prosiakom – zwyczaj ten zachował się do dnia dzisiejszego. Mamy w Łącku swoich, stałych prosiaków – dziadów. W Wielki Piątek odwiedza się Groby Pańskie, przy których wystawiona jest warta. W Łącku przy grobie czuwają strażacy w pelerynach i „rzymskich hełmach” oraz młodzież i dzieci. Wierzono, że w Wielki Piątek woda w strumieniach i rzekach ma moc uzdrawiania, więc prowadzono na brzeg chorych, by ich obmyć tą wodą. Wierzono, że rosa w Wielki Piątek to zapowiedź dobrych plonów *Jeżeli w Wielki Piątek rosa – ładne będą prosa, a jeśli deszcz pokropi radujcie się chłopcy.* W Wielki Piątek do południa musiało być

Świat przeżyć wewnętrznych i niezrozumiałe zjawiska przyrodnicze oraz religia to podstawa kultury ludowej, w tym także kultury Górali Łąckich. Obrzędowość kształtowała się przez wieki i stąd wymieszanie wierzeń pogańskich z chrześcijańskimi, które często mają wymiar magiczny.

**Wielkanoc** miała swoje specyficzne zwyczaje i obrzędy. Podam tylko kilka ciekawych



Wielki Piątek Łącko 2014





Kartka wielkanocna 1959

wszystko posprzątane, piece wyczyszczone i nie wolno było hałasować. W Wielką Sobotę święcono pokarm wodę i ogień, palono palmy wielkanocne a ich popiół w następnym roku, w Środę Popielcową służy do pokutnego posypywania głów. Marek Lipień z Łącka, pracownik GOK, opowiedział mi kilka ciekawych zwyczajów i tradycji, które kultywowane były w jego rodzinie. W rodzinie Marka Lipienia w Wielką Sobotę święcenie ognia wyglądało następująco: wysuszoną hubę z drzewa, owiniętą drutem lub nabitą na pręt zносиło się do kościoła, zapalało i po poświęceniu przynosiło do domu. Zanim spalono ją pod blachą, okadzało się nią całe domostwo wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Było to często przyczyną pożarów, więc z czasem zaprzestano „okadzania”. Palmę święconą w Niedzielę Palmową robiono z wierzbowych witek, situ, przyozdabiano mirtem lub bukszpanem, ubierano tylko w zrobione kwiaty z bibuły i bibułkowe wstążki, które z czasem zamieniono na wstążki jedwabne, które nie niszczyły się tak szybko jak bibułkowe. Poświęconą palmę rozdzielano na fragmenty i wbijano w orne pole, sad, ogródek warzywny.

Święconka zależała od stopnia zamożności, ale zawsze musiały się tam znaleźć jajka, jako symbol życia, chrzan, kołacz, sól, pęto kielbasy. Marek Lipień powiedział mi, że u niego w rodzinie jajka do święconki nie były malowane, co najwyżej ugotowane w łupinach cebuli. Pisanki zaczynano przygotowywać od Popielca, ale zwyczaj ten zanika i technika „kraszanek” zastąpiona została „gotowcami”, które przykleja się na jajka albo kupuje się gotowe pisanki, coraz częściej wyprodukowane w Chinach. Oczywiście zwyczaj święcenia pokarmu wody i ognia zachował się. Tradycyjne pisanki najczęściej robi szkolna młodzież na konkursy organizowane przez GOK.

Wielkanoc – Wielka Noc, na jej pamiątkę obchodzi się Rezurekcją, w Łącku w niedzielę wielkanocną rano. Dzień Wielkanocny stał się dniem przebaczenia i zgody, nie można chować urazy, trzeba wybaczać choćby i śmiertelnemu wrogowi, bo oto Chrystus zmartwychwstał.



Kartka wielkanocna 1962



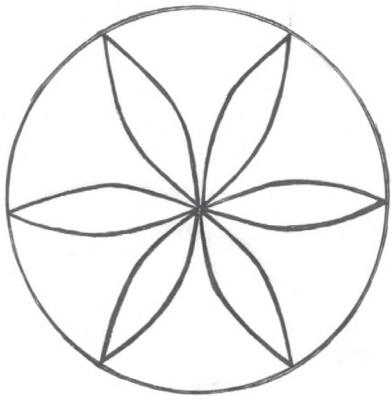
Śniadanie wielkanocne, bardzo uroczyste, rozpoczynała modlitwa i dzielenie się święconym jajkiem, zwyczaj zachowany do dnia dzisiejszego. Na stole przykrytym białym obrusem stawiano święconkę i resztę potraw. W Wielką Niedzielę w rodzinnym domu Marka Lipienia gotowano „trzęsionkę”, rodzaj zupy, z tego co zostało ze śniadania wielkanocnego, na serwatce. Według słów Marka Lipienia nie była to smaczna potrawa, nie lubił jej. Najbardziej smakowały mu wypieki mamy, które specjalnie przygotowywała na Święta Wielkanocne: sernik, drożdżowa babka i zawijaniec drożdżowy z kakao i cukrem.

Poniedziałek Wielkanocny przez Górali Łąckich nazywany śmigurtem, w Polsce śmigus-dyngus. To jest dzień odwiedzin, śmiechu, radości, żartów i oblewania wodą. Najwięcej wody wylewano na dziewczęta. Im większym powodzeniem cieszyła się dziewczyna, tym bardziej była oblewana. Poniedziałek Wielkanocny to także zwyczaj „wyrzędów”, czyli różnych żartów i psikusów.

Wielkanoc kończyła uroczystość Zesłania Ducha Świętego – Zielone Świątki.

Symboliczne znaczenie straciło wiele z obrzędów i proces ten trwa nadal, związane jest to przede wszystkim ze zmianą stosunków społecznych, wynikających ze zmiany ustroju w 1989 roku.

**Wróżbiarstwo i magia** w kulturze ludowej, w tym także kulturze Górali Łąckich, były obecne od pokoleń, był to sposób interpretacji zjawisk niezrozumiałych, niepokojących, tajemniczych zaświatów. Nauka kościoła nie pozwalała na wzywanie duchów, chyba, że przybywały nie wzywane, należało je wspierać wtedy modlitwą i mszą świętą.



Kolimir – magiczna runa wywodząca się z czasów prasłowiańskich, w Kamienicy zwana „światem”

I dzisiaj spotykamy się z wypadkami nawiedzania we śnie przez zmarłych, najczęściej krewnych, wtedy zamawiamy w ich intencji mszę za spokój ich duszy. W licznych przekazach mieszkańców, zachowały się jeszcze przypadki wierzenia w czary i uroki. Czarownice, czarownicy to najczęściej konkretne osoby z najbliższego otoczenia, którzy posiadali specjalną wiedzę i umiejętności. O uprawianie magii mogła być posądzona gospodyni, której np. krowy miały ładne wymiona i dawały dużo mleka. Nawet dzisiaj starsze wiejskie kobiety z Kiczni czy Woli nie sprzedadzą mleka ani jajek po zmierzchu, bojąc się uroków. Spotkałam się z tym osobiście. A uroki są rzucane i dzisiaj, więc są i kobiety, które potrafią je odczytać.

Słynną wróżbiarką w latach 30-ch XX wieku w Czarnym Potoku była Kunegunda z Wnękowiczów Kałużna. Kobieta ta miała bardzo bujną wyobraźnię, wróżyła dziewczętom z okolicznych wsi, a swoim dzieciom opowiadała niesamowite historie. Gdy sława wróżbiarki przekroczyła granice okolicznych wsi, dostała zakaz wróżenia od



Przesęp, zwany także diabelskim ziele

miejscowego proboszcza. Znanym wróżem i czarodziejem, którego do dnia dzisiejszego pamiętają mieszkańcy Łącka i okolic był Wojciech Gorcowski z Kiczni. Opowiadano, że Gorcowski diabła trzyma w worku w komorze, co znaczyło, że to diabeł służył Gorcowskiemu. Po radę przyjeżdżali schorowani gospodarze i ci, którzy szukali pomocy w sprawach „kryminalnych”, szukający złodziei swojego dobytku lub pieniędzy, bywał też rozjemcą w sprawach spornych między gospodarzami. Nie miał zbyt dobrej opinii jako wróż, bardziej doceniany był jako zielarz. Mimo wątpliwości natury etycznej, dotyczących jego działalności, większość informatorów jako dobroczynne ocenia jego praktyki zielarskie i magiczne. Zmarł w 1951 roku i został pochowany w Łącku.

Zbliżając się do końca wykładu chciałabym przedstawić kilka osobistości, które pochodzą z regionu Łąckiego, a które to osoby, dzięki swojej tytanicznej pracy i uporowi, wniosły ogromny wkład w naukę i kulturę całej naszej ojczyzny. Osoby te reprezentują różne dziedziny nauki i sztuki.



prof. Bolesław Faron

**Prof. Bolesław Faron** ur. w 1937 roku w Czarnym Potoku, historyk literatury polskiej, krytyk, publicysta, polityk, przedsiębiorca. W latach 1971–1975 prorektor WSP, w latach 1975–1981 rektor WSP w Krakowie, od 1981 do 1986 minister oświaty i wychowania, w latach 1996–2001 Dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu. Aktualnie Dyrektor Niepublicznego Instytutu Kształcenia Nauczycieli Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie. Profesor często odwiedza swoją rodzinną miejscowość, nie tylko by spotkać się z rodziną i przyjaciółmi, ale by odwiedzić „swoją szkołę”. O własnym pochodzeniu nie zapomina, wraca do korzeni w cyklach artykułów, wspomnień i szkicach w *Wieściach*, *Roczniku Sądeckim*, *Almanachu Łąckim* oraz w książkach *Korzenie 1997*, *Powrót do korzeni 2000*, *Powrót do korzeni. Nowy 2010*. Profesor jest członkiem zespołu redakcyjnego *Rocznika Sądeckiego i Almanachu Łąckiego*.



prof. Julian Dybiec

(2004), *Polska w orbicie wielkich idei. Polskie przekłady obcojęzycznego piśmiennictwa 1795–1918* (2011). Sylwetka profesora przedstawiona została w numerze 12/2010 *Almanachu Łąckiego*.

**Prof. Julian Dybiec** ur. w 1940 roku w Łątku, historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiował na wydziale Filozoficzno-Historycznym UJ. Jest uczniem wybitnego historyka Henryka Barycza. Od 1965 roku pracował na UJ gdzie najpierw się doktoryzował, potem habilitował i został profesorem belwederskim. Pełnił funkcje kierownika w Zakładzie Historii Oświaty, w 2010 roku przeszedł na emeryturę. Specjalizuje się w dziejach Galicji, Francji i Danii. Jest autorem około 100 prac naukowych. Jest członkiem zespołu redakcyjnego *Rocznika Sądeckiego* i *Almanachu Łąckiego* oraz propagatorem historii i kultury regionu. Wypromował 279 magistrów historii, pedagogiki i bibliotekarstwa. Profesor jest członkiem Rady Naukowej Instytutu Historii Nauki PAN. Autor m.in. prac *Uniwersytet Jagielloński wobec stalinizmu 1945–1956* (2001), *Nie tylko szablą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795–1918*



prof. Stanisław Majewski

**Prof. Stanisław Majewski** ur. w 1940 roku w Woli Kosnowej. Jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie. Ukończył Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Krakowie oraz Asystenckie Studium Przygotowawcze Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zatrudniony został w Katedrze Protetyki Stomatologicznej Akademii Medycznej a następnie UJ i przeszedł wszystkie szczeble awansu akademickiego i naukowego. Jest profesorem zwyczajnym nauk medycznych w dziedzinie protetyki stomatologicznej, który uzyskał jako pierwszy w historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor jest autorem 500 publikacji w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych, oraz 25 opracowań książkowych. Wypromował 20 doktorów nauk medycznych, kilku doktorów habilitowanych i kilkudziesięciu specjalistów w dziedzinie stomatologii, pro-

tetyki i implantologii. Pełnił m.in. funkcje kierownika Katedry Protetyki, dyrektora Instytutu Stomatologii Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej. Przez wiele lat był krajowym konsultantem w dziedzinie protetyki stomatologicznej. Często odwiedza rodzinne strony, jest członkiem TMZŁ.



prof. Zbigniew Rdzawski z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim

**Prof. Zbigniew Rdzawski** ur. w 1942 roku w Czerńcu. Ukończył szkołę siedmioklasową w Łącku a następnie Technikum Hutnicze Metali Nieżelaznych w Czechowicach-Dziedzicach, maturę zdał w 1959 roku. W związku z tragedią rodziny, gdy spalił się nowo wybudowany dom, zamiast na studia poszedł do pracy. W 1960r rozpoczął pracę jako stażysta w Walcowni Metali „Łabędy”. Dzięki wsparciu i pomocy kadry inżynierskiej

postanowił podjąć studia na AGH w Krakowie. Studia na AGH rozpoczął w 1960 roku na Wydziale Metalurgicznym, ukończył w 1965 roku. Musiał wrócić do „Łabęd” odpracować stypendium. Zamieszkał w Gliwicach z żoną Alicją absolwentką Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach. Pracując ukończył studia podyplomowe w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach, zaczął też publikować w prasie naukowo-technicznej, zgłaszać patenty i projekty racjonalizatorskie. Uczestniczył w licznych seminariach poświęconych metalom nieżelaznym. W 1969 roku rozpoczął 3-letnie Studia Doktoranckie na Wydziale Metalurgicznym AGH w Krakowie. W 1977 roku uzyskał stopień doktora nauk technicznych. W 1979 roku rozpoczął pracę w Instytucie Metali Nieżelaznych w Gliwicach. W 2002 roku obronił pracę habilitacyjną na Wydziale Metali Nieżelaznych AGH w Krakowie. W 2010 roku otrzymał tytuł profesora nauk technicznych z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego, w 2013 roku tytuł profesora zwyczajnego Politechniki Śląskiej. Profesor Rdzawski opublikował 142 artykuły, z czego większość w zagranicznej prasie naukowej, wygłosił 70 referatów m.in. w Chinach, Indiach, Kanadzie, Iraku, Rosji, Anglii, Szkocji, Stanach Zjednoczonych. Ma w swoim dorobku 44 świadectwa patentowe i 232 opracowania naukowo-badawcze dla przemysłu. Profesor jest także promotorem 39 prac dyplomowych inżynierskich, 86 prac dyplomowych magisterskich i 3 rozpraw doktorskich. Od marca 2014 roku przebywa na emeryturze.

**Prof. Franciszek Maurer** ur. W 1918 roku w Łącku, będąc dzieckiem wyjechał z rodzicami do Lwowa. We Lwowie zdał maturę i ukończył studia na Wydziale Architektury, dyplom zrobił w Katedrze Projektowania Architektury Monumentalnej. Podczas okupacji działał w podziemiu, był żołnierzem AK, pseudonim „Zyndram”.





prof. Franciszek Maurer

W 1948 roku przeniósł się do Gliwic. Był profesorem na Politechnice Śląskiej w Gliwicach w Katedrze Historii i Teorii Architektury. Profesor Maurer wykładał historię architektury i konserwację zabytków. Dzięki uporowi i ogromnej pracy udało mu się uratować dla kolejnych pokoleń średniowieczny układ gliwickiej starówki. Projektował także dla innych śląskich miast, jak Bytom, Żory, Rybnik. Na poddaszu swojego domu w Gliwicach Profesor miał swoją pracownię, w której oddawał się swojej pasji, czyli malarstwu. Profesor Maurer malował i rysował pastelami portrety, pejzaże, architekturę i kwiaty. Swoim przyjaciołom i znajomym przedstawiał się wierszykiem „Rodem spod Góry Zyndrama, stamtąd był ojciec i mama. Matura, studia we Lwowie w AK służyło mu zdrowie, na Śląsk przybył, by budować uczyć młodzież i malować”. Zmarł 10 lipca 2010 roku w Gliwicach.



prof. Józef Myjak

**Prof. Józef Myjak** ur. w 1940 roku w Czerncu, spędził pierwszy rok życia w rodzinnym domu ojca Jana i mamy Rozalii z domu Cedzidło. Był najmłodszym z rodzeństwa i wskutek niepomysłnych okoliczności w gospodarstwie – krowy przestały się doić – został zabrany przez dziadka Antoniego Cedzidło do jego gospodarstwa w Woli Kosnowej. Według słów profesora Myjaka, to było szczęśliwe dzieciństwo, dopóki nie musiał wrócić do Czernca, by rozpocząć naukę w szkole w Łącku we wrześniu 1947 roku. Ponieważ seplenił i mówił gwarą rówieśnicy go wyśmiewali, z nauczycielami też nie było wesoło. Był żywym dzieckiem i lista zarzutów na wywiadówkach była długa i często zachowanie obniżone, ale klasę siódmą ukończył z samymi piątkami. Dzięki wychowawcy Tadeuszowi Zygodle rozpoczął naukę w Liceum w Krościenku, mógł zamieszkać także w internacie. Pan Tadeusz Zygodło był nauczycielem matematyki

w łąckiej szkole, to jemu zawdzięcza profesor zainteresowanie tym przedmiotem. Po zdaniu matury postanowił zdawać na Uniwersytet Jagielloński na kierunek matematyki. Zdał egzamin i został przyjęty, przyznano mu akademik i stypendium, oprócz

tego podjął prace zarobkowe w studenckiej spółdzielni „Żaczek”, udzielał korepetycji. Ukończył także drugi fakultet, a mianowicie geodezję. Po obronie pracy magisterskiej dostał propozycję pracy na AGH w Katedrze Matematyki II. Kolejny etap pracy naukowej i dydaktycznej to obrona doktoratu. W 1975 roku wyjechał na 6-miesięczne stypendium do Florencji, które zostaje przedłużone o rok. Kolejny etap to habilitacja. W 1985 roku zostaje wykładowcą Scuola Internazionale Studi Avanzati w Trieście. Kontakty zawarte podczas pracy we Włoszech zaowocowały profesurą na Uniwersytecie w L'Aquila. Jest nie tylko profesorem na AGH ale i Uniwersytetu L' Aquila w Abruzji, którego był kilka kadencji dyrektorem. Do Włoch wyjechał z całą rodziną. Profesor ma „dwa domy”, we Włoszech w L'Aquili i Krakowie. We Włoszech żyją i pracują dzieci profesora. Dom profesora w L'Aquili w czasie potężnego trzęsienia ziemi, które zamieniło stare miasto w stertę gruzów, nie ucierpiał zbytnio. Profesor gdy tylko jest w Krakowie, stara się odwiedzać rodzinę i przyjaciół w Łącku. W *Almanachu Łąckim* nr 17, 18,19 i 20 ukazały się wspomnienia profesora pod znamionym tytułem „Spod Gorców w świat centusiów i makaroniarzy”.



prof. Stanisław Moryto

**Prof. Stanisław Moryto** ur. w 1947 roku w Łącku, ojciec Tadeusz, matka Helena ze Smajkiewiczów. Ojciec profesora, Tadeusz Moryto był organistą w łąckim kościele i założycielem w Czerńcu w 1946 roku Orkiestry Dętej przy OSP oraz chóru parafialnego. To ojciec zaraził Profesora miłością do muzyki i wybrał mu przyszłość, był jego pierwszym nauczycielem, uczył grać na fortepianie, później organach, a także harmonii oraz improwizacji. Ojca profesora namówił Feliks Rączkowski, z którym się przyjaźnił, i który od połowy 1944 roku, wraz z rodziną, do końca wojny mieszkał w Łącku, by wysłać syna do Państwowego Liceum Muzycznego w Warszawie. Po skończeniu tej szkoły Stanisław Moryto zdecydował się na studia muzyczne w Warszawskiej Wyższej Szkole Muzycznej u prof. Feliksa Rączkowskiego, który w 1971 roku wypromował go na magistra sztuki w zakresie gry organowej. W 1974 roku Stanisław Moryto zrobił dyplom

w klasie kompozycji u prof. Tadeusza Paciorkiewicza. Koncertować zaczął jeszcze w czasie studiów, a następnie brał udział w festiwalach krajowych i zagranicznych. W 1974 roku koncertował w Katedrze w Oliwie dla ponad 3 tys. słuchaczy na słynnych XVIII wiecznych organach. Dla profesora to był niezapomniany koncert. Profesor jest nie tylko wirtuozem gry na organach, ale także wybitnym kompozytorem, nagradzanym w wielu konkursach kompozytorskich. W 1971 roku został zaproszony do Legnicy na koncert, który odbył się w kościele pod wezwaniem Marii Panny

i z tym miastem wiązą profesora wieloletnie kontakty, jest twórcą Legnickiego Conversatorium Organowego, festiwal ten jest uznawany za wydarzenie muzyczne w skali międzynarodowej. Dla tego festiwalu skomponował „Mszę Legnicką”. Od 1996 roku jest profesorem w Katedrze Kompozycji Akademii Muzycznej w Warszawie do 2005 roku był prorektorem i dziekanem Wydziału Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki. W latach 2005–2008 pełnił z wyboru funkcję rektora Akademii Muzycznej w Warszawie. W 2008 roku został wybrany ponownie z tym, że Akademia została podniesiona do rangi Uniwersytetu Muzycznego i nosi imię Fryderyka Chopina. Profesor Moryto jest nauczycielem akademickim na Wydziale Kompozycji, Dyrygentury i Teorii Muzyki. Od 1996r wypromował kilkunastu uczniów, którzy zdobywali nagrody na wielu konkursach krajowych i międzynarodowych. W numerze 15/2011 *Almanachu Łąckiego* ukazał się wywiad z profesorem Stanisławem Moryto.

O tradycji i historii naszego regionu, ale także o wyzwaniach współczesności piszemy w *Almanachu Łąckim*, który wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej od 2004 roku. Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej założone zostało w 1987 roku z potrzeby serca i miłości do małej ojczyzny, przez łąckowian rozsiadanych po Polsce i świecie.

Zakończę to dzisiejsze spotkanie fragmentem wstępu prof. Juliana Dybca do 1/2004 numeru *Almanachu Łąckiego*

“...Zachęcamy zatem wszystkich Mieszkańców Ziemi Łąckiej do pracy nad zaktywizowaniem naszego środowiska, do współpracy z *Almanachem*. Poczucie dumy nie może płynąć tylko z dokonań przeszłości, z rozwiniętego niegdyś i obecnie kultywowanego ruchu folklorystycznego, z kultury sadowniczej. Poczucie dumy z dziedzictwa kulturowego mobilizować musi również do tworzenia nowych wartości, do rozwijania nowych kierunków działań, które pokażą w świecie rozwijającego się globalizmu naszą odrębność, nasze góralskie tradycje i bogactwo duchowe”.

## *Historia Parafialnego Chóru Mieszanego „Zew Gór” z Łącka – część II (2014-2017)*

---

### **1. Reaktywacja chóru – 1 sierpnia 2014**

Ostatni występ chóru parafialnego za kierownictwa mojego poprzednika Jana-Gorczowskiego miał miejsce 26.12.2013 roku. Tradycyjna „przerwa” miała trwać do piątku po środzie popielcowej, kiedy to powinniśmy zacząć ćwiczyć „Mękę Pańską” Wojciecha Lewkowicza, pieśni postne i wielkanocne. Próba chóru nie została jednak zapowiedziana ani oficjalnie, ani w naszym gronie chórzystów. Mimo nacisku wielu osób, którym na śpiewaniu zależało, nasz zespół przestał istnieć. Bolał mnie ten brak już wtedy, chciałem nawet na własną rękę założyć całkiem oddzielny, nowy chór, jednak z racji matur i innych obowiązków musiałem ten plan przełożyć na bliżej nieokreślone „później”. Nie spodziewałem się, że nadejdzie tak szybko.

Wszystko bowiem zmieniło się wraz z pierwszym sierpnia, kiedy ludzie wrażliwi na harmonijne piękno współbrzmień znów spotkali się na próbie, a byli to: w sopranach: Patrycja Duda, Anna Duda, Agnieszka Cisek, Katarzyna Franczyk, Katarzyna Szczepaniak i Roksana Florczyk, w altach: Monika Faron, Joanna Tomasik, Iwona



6 stycznia 2015 – pierwszy koncert zreaktywowanego Chóru Parafialnego. Agnieszka Gromala, Anna Kawik, Barbara Talar, Patrycja Czepielik, Edyta Gromala, Agnieszka Cisek, Iwona Gałysa, Paulina Gałysa, Katarzyna Franczyk, Alicja Lesiak, Monika Faron, Beata Bogucka- Tomasik, Joanna Tomasik, Emilia Lesiak, Monika Zborowska. Jarosław Strączek, Arkadiusz Lipień, Krzysztof Madziar, Mieczysław Faron, Kamil Korona, Andrzej Talar, Marek Lipień, Michał Mikołajczyk



Hojda, Marzena Dąbrowska i Zofia Dybiec, mój kolega z głosu tenorów Tadeusz Faron i niezawodny bas Mieczysław Faron.

Pierwszym naszym występem w bardzo kameralnym gronie, takim łącznikiem między „starym” a „nowym” składem były nasze spontaniczne życzenia naszej długoletniej chórzystce Marii Myjak. Wówczas z chórem zaśpiewali jeszcze Stanisław Jurkowski w tenorze i Henryk Zborowski oraz Michał Mikołajczyk w basach, członkowie dawnego składu. Odśpiewaliśmy wzruszonej jubilatce obchodzącej 92 urodziny „Dzwonek” – utwór, w którym przez wiele lat śpiewała solo, a do którego okazjonalne słowa napisałem na szybko na ostatniej próbie przed tą okolicznością.

Pierwszym występem chóru w kościele był ślub naszej chórzystki Patrycji Dudy i Józefa Czepielika. Wyoknaliśmy wtedy nowy utwór „Panie! Tu do Twych stóp” przygotowany specjalnie na tę uroczystość a także tradycyjny „Polonez weselny”.

## 1.Rok 2015

Pierwszy koncert chóru 6 stycznia 2015 roku był podsumowaniem okresu kolędniczego. Wykonywaliśmy kolędy śpiewane dawniej: Adeste Fideles, W górę serca, Anieli w niebie, Cicha noc, a także nowe: Kołysanka Matki, Przybieżeli do Betlejem, czy W mroźną noc grudniową. Podczas tego koncertu podziękowałem mojemu poprzednikowi Janowi Gorczowskiemu za czterdzieści osiem lat posługi organisty i z chórem odśpiewaliśmy mu „Toast – Vivat”. Publiczność oklaskała Go gromkimi brawami.

11 stycznia 2015 wraz z Krzysztofem Szewczykiem, dyrygentem orkiestry dętej z Krościenka nad Dunajcem, moim kolegą, nagraliśmy w naszym kościele tegoroczne kolędy. Ilekroć słucham tych nagrań zachwyam się pięknym i głębokim brzmieniem męskiego chóru, który wówczas, jak na sam początek istnienia, był naprawdę dobry, głębokie basy – Andrzej Talar, Kamil Korona, Michał Mikołajczyk, szlachetne w brzmieniu barytony – Marek Lipień i Mieczysław Faron, a także jasno śpiewający tenorzy Jarosław Strączek i Arkadiusz Lipień dodawali brzmieniu naszego chóru pięknego, bardzo zróżnicowanego kolorytu.

Wielkopostny repertuar chóru ograniczał się do pieśni „starych” – Pamiętaj człowiecze, Ofiara krzyża spełniona, Bądź mi litościw, ale Wielkanoc była okazją do zaprezentowania łąckiemu społeczeństwu nowych utworów – „Złóćcie troski” Czesława Krycha, a także „Laudate Dominum” Ch. Gounoda, w opracowaniu na chór mieszany i organy ks.Kazimierza Pasionka. Był to pierwszy tak wymagający utwór w naszym repertuarze i został przyjęty z dużym zaskoczeniem przez parafian.

17 maja 2015 po czterdziestu latach wróciliśmy z chórem na scenę amfiteatru na Jeżowej podczas Święta Kwitnącej Jabłoni. Mój pomysł rzucony w styczniu jedna z altów skwitowała stwierdzeniem, że trzeba liczyć siły na zamiary, a jednak nam się udało i występ został uwieńczony sukcesem. Wykonaliśmy jako pierwsi, zaraz po odegraniu Hejnału Łąckiego. Zaśpiewaliśmy trzy piosenki w opracowaniu Tadeusza Moryto: „Padła rosa na konopie”, „Kalina syrokiego liścia” i „Kukułka – utwór z repertuaru Michała Piksy”.

Czerwiec 2015 to czas naszego pierwszego konkursowego wyjazdu – XIV Powiatowy Konkurs Zespołów Wokalnych i Chórów w Starym Sączu na którym z chórem żeńskim zdobyliśmy II miejsce za wykonanie utworów „Niesiemy ograbek” i „Kalina” w opr. Tadeusza Moryto. Występowaliśmy na Świętojańskich Dniach Młodych w Łącku i na Festynie Rodzinnym w Woli Piskulinej występując z półgodzinnym koncertem, w skład którego weszły utwory ludowe i kościelne pieśni.

Bardzo uroczyście obchodziliśmy pierwszą rocznicę naszej reaktywacji chóralnej 1 sierpnia 2015 roku na Kominiarzówce u nader gościnnych Faronów, którzy z naszym chórem są od trzech pokoleń!

Śpiewaliśmy na Owocobranii, Oduście, i nabożeństwie różańcowym, a także 11 listopada na mszy wieczornej w rocznicę odzyskania niepodległości. W grudniu oprócz przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia braliśmy także z chórem udział w akcji „Szlachetnej Paczki”.

17 grudnia zdobyliśmy wyróżnienie na eliminacjach rejonowych XXII Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie (eliminacje miały miejsce w Tuchowie). Wykonywaliśmy trzy kolędy „Syna swego Bóg zesłał” A. Chlondowskiego, „Dzisiaj w Betlejem” F. Nowowiejskiego i „Anieli w niebie” L. Świerczka.



17 maja 2015 – Święto Kwitnącej Jabłoni.

Soprany: Anna Duda, Beata Nykun, Małgorzata Zygadło, Anna Muszyńska, Barbara Talar, Agnieszka Gromala, Patrycja Czepielik, Edyta Gromala, Bożena Duda, Katarzyna Franczyk, Agnieszka Cisek, Kuba Majewski; Alty: Jolanta Arendarczyk, Monika Faron, Anna Pacholarz, Alicja Lesiak, Kinga Czechowska, Monika Zborowska, Beata Wąchała, Beata Tomasik, Joanna Tomasik, Emilia Lesiak. Tenorzy: Arkadiusz Lipień, Jarosław Strączek, Wiesław Majewski; Basy: Marek Podgórski, Mieczysław Faron, Marek Lipień, Andrzej Talar, Krzysztof Madziar

Ówczesny repertuar kolędowy różnił się w znacznym stopniu od tego z poprzedniego roku. Przygotowaliśmy kolędy opracowane między innymi przez A. Chlondowskiego, S. Niewiadomskiego, J. Maklakiewicza, F. Nowowiejskiego, czy J.M. Gładysza. Przy organach towarzyszyła nam niezastąpiona Klaudia Strączek.

Podsumowując, w roku 2015 w chórze śpiewało 46 osób, 31 kobiet i 15 mężczyzn. W ciągu roku mieliśmy w sumie 31 występów i przygotowaliśmy 38 utworów. Podkreślić należy osoby z wzorową frekwencją występową. A były to: Monika Faron – alt (30 występów), Mieczysław Faron, jej ojciec – bas (30 występów), Patrycja Czepielik i Edyta Gromała w sopranach (26 występów), a w tenorach Wiesław Majewski (25 występy).

## 2. Rok 2016

Nowy rok 2016 rozpoczęliśmy koncertami kolęd, pierwszy miał miejsce 1 stycznia 2016 w Łącku, następnie 17 stycznia śpiewaliśmy w Kiczni, 24 stycznia na Woli Piskulinej i 31 stycznia w Ochotnicy Górnej. Okres kolędowania zakończyliśmy 2 lutego w święto Ofiarowania Pańskiego, w czasie wieczornej mszy w Łącku.

20 marca 2016 roku rozpoczęliśmy Wielki Tydzień śpiewaniem „Męki Pańskiej” Wojciecha Lewkowicza na mszy o godzinie 12:00. Partie solowe wykonywali: Marek Lipień (prowadzący), Stanisław Wolański (Jezus Chrystus) i Zbigniew Wojtas (synagoga), który do chóru dołączył w styczniu 2016 roku. Uświetnialiśmy swoim śpiewem również obrzędy świętego Triduum Paschalnego, w Wielki Piątek także odśpiewaliśmy „Mękę Pańską” w kościele w Woli Piskulinej. Zawsze zależało mi, aby w największe uroczystości i święta kościelne, ale także w chwilach ważnych dla naszej chóralnej rodziny, jak np. ślub chórzysty, występować w strojach regionalnych. Jest to nasza chluba i tożsamość, coś czego nie powinniśmy się wstydzić. A jednak część z nas nie dość, że się tego wstydziła, to często kwestionowała mój pomysł występu „po góralsku”.

Przypomina mi się jedna zabawna historia, związana z naszym wyjazdem na festiwal do Tarnowa. Nie brałem nawet pod uwagę myśli, że możemy tam wystąpić w innych strojach jak regionalne. Jedna z chórzystek wyraziła swą złotą myśl, którą trzeba tu zapisać, dla potomnych – *„Jak te renesansowe utwory będą brzmiały w tych góralskich tobołach!?”* Jednak mimo góralskich tobołów (?) nasz występ wyszedł bardzo dobrze, a na stronie „Gościa Niedzielnego” nasze chórzystki były najczęściej fotografowanymi osobami z sześciuset osób w całej katedrze!

Podczas Święta Kwitnącej Jabłoni 17 maja 2016 roku wykonaliśmy trzy utwory ludowe w opr. Marcina Wnęka, a także dwa utwory z Orkiestrą Dętą im. Tadeusza Moryto.

- Za wodą
- Ej Dunajec – muz.D.Sadownikow, słowa do tej pięknej pieśni napisali przed wojną Władysław Kurzeja, sędzia w Nowym Sączu pochodzący z Czerńca i jego wujek Stanisław Ćwikowski, adwokat.



Niedziela Palmowa Męki Pańskiej, 20 marca 2016

Najwyższy rząd od lewej: Albert Myjak Zasadni, Paweł Tomasik, Kamil Podobiński, Mieczysław Faron, Marek Lipień; środkowy rząd od lewej: Jarosław Strączek, Arkadiusz Lipień, Sylwester Dąbrowski, Zbigniew Wojtas, Wiesław Majewski, Agnieszka Zygańdo, Anna Muszyńska, Joanna Liwerska, Katarzyna Franczyk, Małgorzata Zygańdo, Joanna Tomasik, Beata Bogucka Tomasik, Małgorzata Duda, Anna Kawik, Monika Faron, Leszek Moryto, Marek Podgórski, Marcin Wnęk

- Nie lyj dyscu – każda zwrotka tej popularnej w Łącku piosenki miała inną formę muzyczną, zaczynała się dwugłosem góralskim – w tradycyjnym podaniu, do dziś wykonuje się tę piosenkę w ten sposób w Zespole Regionalnym „Górale Łąccy”. Druga zwrotka to klasyczna czterogłosowa harmonizacja melodii, natomiast w trzeciej, po modulacji do tonacji mollowej, rzewne solo na tle czterogłosowego murmurando chóru zaśpiewała nasza solistka Małgorzata Duda. Czwarta zwrotka to żywiołowe trzygłosowe „Nie bedo jo pasła za tyżeczko masła” na sopran, mezzosopran i alt, zakończone czterogłosowym finałem.
- Laudate Dominum – Charlesa Gounoda w opr. Kazimierza Pasionka
- Hallelujah – Leonarda Cohena – solo tego utworu zaśpiewali Małgorzata Duda, Anna Gromala i Marcin Wnęk, a wstawkami wielogłosowymi w zwrotkach i refrenie kolorytu brzmieniowego dodał nasz chór.

Tradycyjnie, jak za dawnych lat tak i w tym roku zaśpiewaliśmy 2 czerwca 2016 roku na mszy prymicyjnej ks. Jana Maciuszka, pochodzącego z naszej parafii. Wykonaliśmy „W kapłana sercu” i „Tyś na wieki jest kapłanem” – obydwa utwory w opracowaniu ks. Kazimierza Pasionka. Są to tradycyjne utwory wykonywane przez chór w czasie prymicji przez ostatnie kilkadziesiąt lat.



9 czerwca wzięliśmy udział w XV Powiatowym Konkursie Zespołów Wokalnych i Chórów w Starym Sączu. Wykonaliśmy trzy utwory ludowe z Łącka (Za wodą, Nie lyj dyscu, Ej Dunajec) w opr. Marcina Wnęka. Zajęliśmy II miejsce.

24 lipca odbyło się w naszej parafii spotkanie kultur „Z ziemi włoskiej do Polski”. O 15:30 zaczęliśmy tę uroczystość koronką do Bożego Miłosierdzia w naszym kościele, a następnie przy dźwiękach marszów naszej orkiestry przeszliśmy na amfiteatr do Jeżowej, gdzie odśpiewaliśmy chóralną wersję Hymnu ŚDM, hymn Polski i Włoch. Wykonaliśmy wtedy nasze trzy ludowe piosenki, trzy pieśni kościelne „Bądź pozdrowiona” A. Chlondowskiego, „Jezu zmiłuj się” J. Surzyńskiego i „Omni die dic Mariae” G.G. Gorczyckiego. Były to utwory, przygotowywane na Ogólnopolski Festiwal „Sacra Ecclesiae Cantio”, który odbył się dokładnie dwa miesiące później w Tarnowie, a na którym oprócz wymienionych wcześniej pieśni wykonaliśmy jeszcze „Regina Coeli” G. Aichingera i „O Panno święta” A. Chlondowskiego. W Tarnowie jury w składzie Lidia Matynian, Włodzimierz Siedlik i ks. Andrzej Zajac przyznało naszemu chórowi wyróżnienie, wliczając nas do pięciu wyróżnionych chórów z diecezji tarnowskiej. (Więcej o tym wydarzeniu przeczytać można w Almanachu Łąckim nr 25, w artykule „Wyróżnienie Chóru Parafialnego Zew Gór z Łącka (...) – M. Wnek” str.120)

25 września śpiewaliśmy na odpuszczeniu w naszej parafii, w święto Michała Archanioła, natomiast 9 października miał miejsce koncert z okazji XVI dnia papieskiego „Bądźcie świadkami miłosierdzia”. Zaśpiewaliśmy na nim pieśni konkursowe, a także „Laudate Dominum” i „Misericordias Domini” H.J. Batora. 10 listopada śpiewaliśmy w czasie koncertu patriotycznego z okazji święta niepodległości. Wykonaliśmy wtedy z orkiestrą nowe utwory m.in. „Gaude Mater Polonia”, „Marsz Polonia” „Piękna nasza Polska cała” i „Póki Polska żyje w nas”.

8 grudnia z inicjatywy księdza Tomasza Mikosza, o godzinie 17:15 uwielbialiśmy Matkę Bożą Niepokalanie Poczętą śpiewem starochrześcijańskiego hymnu „Akatyst” w opracowaniu na chór mieszany ks. Kazimierza Pasionka. Było to dla nas ogromne przeżycie duchowe, a wygaszony kościół i oświetlony niebieskim światłem ołtarz, dodawał niepowtarzalnego uroku. Chyba jeszcze nigdy 8 grudnia nie był w Łącku tak uroczysto obchodzony jak wtedy.

15 grudnia zajęliśmy w Tarnowie **I miejsce** na Eliminacjach Rejonowych XXIII Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastorałek Będzin 2016 – w Tuchowie. Wykonaliśmy trzy utwory: Serca ludzkie się radują J.Maklakiewicza, Gdy się Chrystus rodzi S.Niewiadomskiego i „Dnia jednego o północy” – ludową kolędę bardzo lubianą w Łącku w opracowaniu Marcina Wnęka na chór mieszany, fortepian i solistę. Solo zaśpiewał Zbigniew Wojtas. Od tej pory te trzy utwory stały się żelaznym repertuarem każdej mszy i koncertu, żeby jak najbardziej je „ośpiewać” i tak jak z utworami konkursowymi do Tarnowa – przez miesiąc dzielący nas od występu w Będzinie – nauczyć się na pamięć.

Podsumowując, w roku 2016 w chórze śpiewało 55 osób, 38 kobiet i 17 mężczyzn, wystąpiliśmy 29 razy i przygotowaliśmy 29 utworów. W czołówce występujących osób

niezmiennie te same osoby; w sopranach Edyta Gromala (29/29 występów), w altach Monika Faron (29), w tenorach Wiesław Majewski (23) i w basach Mieczysław Faron (27).



Konkursowy skład chóru na rynku w Tarnobrzegu, 24 września 2016

Soprany: Anna Kawik, Anna Muszyńska, Edyta Gromala, Łucja Wojtas, Joanna Ciągło, Agnieszka Gromala, Justyna Biel, Joanna Liwerska, Małgorzata Zygałło, Patrycja Czepielik, Bożena Duda.

Alty: Monika Faron, Monika Zborowska, Joanna Tomasik, Beata Bogucka – Tomasik, Klaudia Bodziarczyk, Magdalena Myjak, Beata Mrówka, Magdalena Jasiurkowska. Tenorzy: Wiesław Majewski, Karol Madziar.

Basy: Mieczysław Faron, Marek Podgórski, Albert Myjak – Zasadni, Marek Lipień

## Rok 2017

Nowy Rok 2017 rozpoczęliśmy tradycyjnie mszą świętą wieczorną o godzinie 18:00, po której na swoje imieniny zaprosił nas najdłuższy stażem i niezawodny chórzysta, Mieczysław Faron.

6 stycznia 2017 w Łącku zorganizowano Orszak Trzech Króli, w trakcie którego chór wystąpił z koncertem kolęd przygotowywanych do Będzina. Ten dzień to także pierwszy Koncert Kolędowy Orkiestry Symfonicznej i Chóru Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku wspólnie z Chórem Zew Gór na Woli Piskulinej. Marek Lipień w samorządowej gazecie gminy Łącko „Wiadomości Łąckie” (nr 1/2017) tak opisuje

to wydarzenie: *Pomysłodawcą i jakby głównym motorem napędowym tego projektu był Krzysztof Madziar, absolwent dyrygentury Akademii Muzycznej w Krakowie, dyrygent orkiestry symfonicznej Szkoły Muzycznej w Łącku. (...) Celem tegoż projektu było stworzenie zespołu składającego się z orkiestry symfonicznej, chóru oraz solistów, opracowanie kolęd i przygotowanie tegoż gremium do Koncertów Noworocznych, które odbyły się w naszym regionie 6.01.17 w Woli Piskulinej, 8.01.17 w Łącku i 22.01.17 w Tylmanowej. Opracowaniem kolęd zajęli się panowie K. Madziar, P. Miśkowicz, P. Siek. (...)*



XXIII Międzynarodowy Festiwal Kolęd i Pastorałek – etap główny w Będzinie

Soprany: Małgorzata Kozik, Anna Gromala, Agnieszka Gromala, Edyta Gromala, Jolanta Sopata, Łucja Wojtas, Anna Muszyńska, Małgorzata Zygadło, Joanna Liwerska, Anna Kawik.

Alty: Monika Faron, Monika Zborowska, Beata Mrówka, Joanna Tomasik, Magdalena Jasiurkowska, Klaudia Syjud (Strączek), Małgorzata Duda, Kinga Kulasik. Tenor Zbigniew Wojtas.

Basy: Marek Podgórski, Mieczysław Faron, Mateusz Kulasik, Albert Myjak – Zasadni, Błażej Pogwizd, Marek Lipień. Przy fortepianie Klaudia Syjud.

12 stycznia 2017 to nasz konkursowy występ na Międzynarodowym Festiwalu Kolęd w Będzinie. Wydarzenie wielkiej rangi, poprzedzone całym tygodniem codziennych prób, żmudnego uczenia się na pamięć, wysłuchiwanie moich ciągłych uwag i mimo, że miałem 39 stopni gorączki w trakcie konkursowego występu, to wspominam ten wyjazd bardzo ciepło i serdecznie.

Święta Wielkanocne tego roku to czas debiutanckich występów wielu nowych osób. Bardzo pomocnymi w basach stali się nowi ich członkowie: bracia Piotr i Wojciech Zasadni i Dawid Kunicki, obdarzeni głębokimi i donośnymi głosami. W Niedzielę Palmową w wykonanie Męki Pańskiej pierwszy raz do roli kobiecej zaangażowaliśmy panią – zaśpiewała Beata Bogucka Tomasik – alt, która jest z nami w zasadzie od samego początku istnienia chóru pod moim kierownictwem.



Repertuar wielkopostno-wielkanocny był tego roku bardzo urozmaicony za sprawą księdza Pawła Przybyło, dzięki któremu inicjatywie w Wielką Sobotę tego roku w łąckim kościele zabrzmiały śpiewy z liturgii dominikańskiej. O godzinie 20:00 rozpoczęła się liturgia światła, na której w całkowicie wygaszonym kościele, po aklamacji „Światło Chrystusa” nastąpiła chóralna wielogłosowa odpowiedź „Bogu niech będą dzięki” a następnie śpiew „Radosna światłości”.

Następnie tego wieczoru został wykonany Exultet Dominikański, który od ambony śpiewał ks. Paweł Przybyło, a wstawki wielogłosowe wykonywał nasz chór. Godnym uwagi jest także trzeci psalm z ośmiu „Śpiewajcie Panu, bo wielka jego moc” wykonany w całości przez chór. 23.04.2017 trwając w radości wielkanocnego poranka śpiewaliśmy o godzinie 15:00 w Niedzielę Miłosierdzia.



Poniedziałek Wielkanocny 17 kwietnia 2017

Soprany: Bożena Duda, Anna Kawik, Małgorzata Zygadło, Jadwiga Ciągło, Jolanta Sopata, Joanna Liwerska, Agnieszka Gromala, Joanna Ciągło, Edyta Gromala. Alty: Joanna Klimczak, Monika Faron, Beata Bogucka – Tomasik, Monika Zborowska, Beata Mrówka, Klaudia Syjud, Joanna Tomasik, Kinga Kulasik. Tenor Wiesław Majewski; Basy: Wojciech Zasadni, Albert Myjak – Zasadni, Marek Lipień, Mateusz Kulasik, Piotr Zasadni, Mieczysław Faron, Marek Podgórski, Dawid Kunicki.

14 maja miało miejsce Święto Kwitnącej Jabłoni. Jak co roku od początku mojego kierownictwa tak i w tym roku wystąpiliśmy z nowym repertuarem. Wykonaliśmy „Poloneza majowego” w opracowaniu St. Strączka (orkiestra) i M. Wnęka (chór mieszany) – utwór Stefana Franczyka, dyrygenta chóru Szkoły Podstawowej, a także orkiestry (w latach 1971–1979), po którym prowadzenie obydwu tych zespołów objął jego zięć Antoni Plechta. „Polonez majowy” jeszcze pod koniec lat 80-tych na deskach jego amfiteatru śpiewał chór szkolny i orkiestra pod batutą pana Antoniego. Dzięki



naszej inicjatywie został przypomniany. Wprowadził wiosenną świeżość w to nasze tradycyjne święto. Oprócz tego śpiewaliśmy jeszcze nasze patriotyczne utwory „Piękna nasza Polska cała” i „Póki Polska żyje w nas”

28 maja to dzień prymicji ks. Sylwestra Pustułki z Maszkowic. Oprócz tradycyjnych utworów wykonaliśmy na komunie „Ave verum corpus natum” E. Elgara. Tydzień później 50 rocznicę kapłaństwa obchodził nasz ksiądz prałat Józef Trzópek. Uroczystą sumę uświetniliśmy naszym śpiewem wykonując pieśni prymicyjne.

W dzień Bożego Ciała wróciliśmy do pięknej tradycji udziału chóru w procesji eucharystycznej. Śpiewaliśmy na zmianę z orkiestrą pieśni procesyjne.



2 lipca Orkiestra Dęta im. Tadeusza Moryto obchodziła swoje 70-lecie istnienia. Swoim śpiewem uświetniliśmy mszę świętą, następnie wzięliśmy udział w przemarszu na amfiteatr i tam, na zakończenie pierwszej części koncertu, w czasie gdy Rafał Talarczyk wraz ze mną wykonywali utwór „Oto bohaterowie” chórzyści stali z zapalonymi pochodniami. Był to utwór poświęcony osobom, którzy są już po drugiej stronie...

Następnie odczytaliśmy wraz z Joanną Klimczak wiersz i rymowane życzenia dla orkiestry jej autorstwa. Nasza przyjaźń z orkiestrą kwitnie, mamy w swoim repertuarze coraz więcej wspólnych utworów i oby było ich jeszcze więcej – tak, jak występów!

Od 24 lipca 2017 bierzemy udział w comiesięcznych nabożeństwach i mszach celestyńskich. W tym czasie wykonujemy utwory, które uda nam się przez miesiąc przygotować, mobilizuje to niesamowicie do wspólnej pracy, nakręca i motywuje do coraz ambitniejszego repertuaru.

2 września 2017 w dniu Narodowego Czytania pod patronatem honorowym pary prezydenckiej, punktualnie o 19:00 na łąckim rynku rozpoczęło się czytanie „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego przez przedstawicieli łąckiego samorządu, różnych organizacji i parafii. Brali w nim udział nasz proboszcz dr Janusz Paciorek (w roli księdza proboszcza) i piszący te słowa (w roli Żyda i Chochoła). Z chórem wykonaliśmy trzy utwory „Za wodą” w opr. M. Wnęka, „Kalina” w opr. T. Moryto i „Jezu zmiłuj się” – nietypowo, jako wokalizę – J. Surzyńskiego.

W odpust Michała Archanioła wykonaliśmy dwa nowe utwory do tego świętego „Choraży Boga” w opracowaniu M. Wnęka i „Wodzu naczelnny” w opr. M. Krawczyka. Utwory te dostałem od mojego kolegi, organisty w Ujanowicach, Marcina Surdziela. Są tam znane i śpiewane, gdyż kościół w Ujanowicach także jest pod wezwaniem tego świętego.

8 października wzięliśmy udział w XVII Dniu Papieskim „Idźmy naprzód z nadzieją” wykonując utwory G. Pitoniego, M. Gomółki, T.L. Da Vittorii i Z. Bernata.

10 listopada śpiewaliśmy na akademii z okazji Narodowego Święta Niepodległości w Łącku organizowanej przez Gminny Ośrodek Kultury w Łącku. Wykonaliśmy zabytki polskiej muzyki religijnej: Bogurodzicę i Gaude Mater Polonia. Następnie Agnieszka Gromala wyrecytowała wiersz naszej chórzystki Joanny Klimczak „Grób nieznanego człowieka”. Po nim wykonaliśmy dwa utwory patriotyczne w opracowaniu Tadeusza Moryto - „Szumi bór” i „Pieśń partyzanta” a także Hymn Szkoły Podstawo-



Narodowe Święto Niepodległości – 10 listopada 2017

Soprany: Jolanta Sopata, Anna Kawik, Małgorzata Kozik, Anna Muszyńska, Agnieszka Gromala, Kinga Cebula, Lucja Wojtas, Edyta Gromala; Alty: Małgorzata Zygałdo, Kinga Kulasik, Monika Faron, Beata Bogucka – Tomasiak, Joanna Klimczak, Krystyna Zauska, Zofia Madziar, Beata Mrówka; Tenorzy: Karol Madziar, Wojciech Wnęk, Marek Rychlec; Basy: Marek Lipień, Marek Podgórski, Mieczysław Faron, Wojciech Zasadni, Dawid Kunicki, Piotr Zasadni, Mateusz Kulasik

wej w Łącku „Dla Ciebie Polsko droga” (sł. Stanisław Wąchała, muz. Stefan Franczyk, opr. Marcin Wnęk).

Dzień później śpiewaliśmy w trakcie mszy za Ojczyznę w naszym parafialnym kościele. Po mszy przeszliśmy pod pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego. Tam odśpiewaliśmy Hymn Polski i kilka pieśni patriotycznych.

Początkiem grudnia tradycyjnie już śpiewaliśmy Akatyst ku czci Bogarodzicy – tym razem na trzy głosy męskie. Zaczęliśmy się intensywnie przygotowywać do repertuaru kolędowego, który zawierał większość utworów z wcześniejszych lat – czekał nas ważny wyjazd na III Międzynarodowy Festiwal Kolęd we Lwowie, na który zostaliśmy zaproszeni przez naszego rodaka księdza Rafała Zborowskiego. Równocześnie przygotowywaliśmy się do szeregu koncertów noworocznych wspólnie z Orkiestrą Symfoniczną pod dyrekcją Krzysztofa Madziara i Chórem Dziecięcym Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku przygotowywanym przez Marzenę Pikulę.

Podsumowując, w roku 2017 z chórem śpiewało 47 osób, 34 kobiety i 13 mężczyzn, występowaliśmy 42 razy i przygotowaliśmy 55 utworów, w tym 22 nowe. W czołówce najczęściej śpiewających chórzystów – bez zmian – utrzymują się Monika Faron z altów (34/36 wpisanych do kroniki występów), w basach Mieczysław Faron i Marek Lipień (32/36) i w sopranach Agnieszka Gromala (30/36). W tym miejscu chciałbym serdecznie zaprosić i zachęcić do wstąpienia w szeregi naszego chóru młodzież od 14 roku życia i osoby dorosłe. Próby odbywają się we wtorki i czwartki o godzinie 19:00 w sali Domu Katechetycznego w Łącku, obok kościoła.

W szkole – pewnie wielu czytelników dobrze pamięta – na karteluzkach posyłało się liściki do sympatii, ale tak, żeby nauczyciel nie zauważył, czyli tak jak ściągę do klasówek. W ten prosty, a czasem bardziej skomplikowany sposób, ludzie od wieków porozumiewali się za pomocą listów, mówionych i pisanych. Ostatnio nawet najmłodszy uczniowie powszechnie używają sms-ów telefonicznych, słanych za pomocą telefonów komórkowych. W grudniu 2017 r. minęło 25 lat od nadania tą drogą pierwszych pozdrowień „Wesołych Świąt”.

Ale w razie potrzeby listy były szyfrowane dla utajenia treści. Korespondencja była wielce różnaita, powszechna i dyplomatyczna, ciekawa i nudna, od listów miłosnych po noty polityczne i „listy żelazne”. Wiadomości przynosili pośrednicy – gońcy, posłańcy, kurierzy, emisariusze, agenci, umyślni, piesi i systemem koni rozstawnych już w starożytnej Persji, i na terytorium wielkiego Cesarstwa Rzymskiego. Z czasem znaczenia nabrali posłowie, ministrowie i dyplomaci: składali listy uwierzytelniające w misjach specjalnych. Aby uniknąć wszelkiej kontroli listy przносиły także... gołębie pocztowe.

W miarę rozwoju komunikacji, przesyłki wędrowały dyliżansem pocztowym, pociągiem i samolotem, telegraficznie. Jeszcze niedawno szczytem techniki był telegram i telefaks, a ostatnio także firma kurierska. Dziś pocztę i listonosza zastępuje telefon komórkowy, znany dzieciom i dorosłym, albo poczta elektroniczna, internetowa, zwana powszechnie e-mailem, czyli po polsku e-listem. Pocztówki są jednym z wielu rodzajów zbieractwa, zwanego filokartystyka lub deltiologią. Zbieracze zrzeszają się w klubach kolekcjonerów lub pozostają indywidualistami. Wielu z nich zgromadziło po 60-80 tys. okazów i często kryją zabytkowe wizerunki już dawno nieistniejących zabytków. Pocztówki są też elementami zbiorów w muzeach krajoznawczych, towarem na giełdach staroci. Zbiory pocztówek znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie i Muzeum Fotografii Krajoznawczej w Łodzi.

Gdy w XV w. poczta zaczęła działać w Polsce – w miarę jak obywatele umieli pisać – sztuka epistolarna stawała się powszechna. Od pierwszej połowy XIX w. własną pocztę mieli tzw. możni, duże miasta i nawet Uniwersytet Jagielloński. Poczta zwana królewską miała specjalne przywileje, a król Zygmunt III Waza zlecił wykonywanie usług pocztowych włoskiej rodzinie Taxisów. Doręczali przesyłki do Wilna i Wenecji, z Krakowa do Warszawy i „odwrotnie” po przeniesieniu stolicy kraju, a także na większe odległości np. z Wrocławia do portowego Gdańska. Własne poczty miał Kraków, Tarnów, Rzeszów, Lwów, Zamość, Lublin, Warszawa, Wrocław, Toruń, Poznań, Przemysł. Obsługiwano ogromne terytorium Rosji, m.in. polskich zesłańców na Syberii, a zezwolenie na pisanie listów było carskim przywilejem, czyli złagodzeniem kary.

Była też „ekstrapoczta”, czyli przewóz ludzi i przesyłek dyliżansami pocztowymi, początkowo pod koniec XVIII w. na trasie Gdańsk-Toruń-Puławy i Warszawa-



-Poznań-Pniewy i dalej do Niemiec. Od 1838 r. z Warszawy do Krakowa jeździły 12-osobowe „steinkelerki”, tj. karety pocztowe firmy kurierskiej Piotra Steinkele-  
ra – zamożnego przemysłowca, który ma duże zasługi dla rozwoju komunikacji  
w Polsce. Od 1845 r. przesyłki zaczęła wozić Kolej Żelazna Warszawsko-Wiedeń-  
ska, najpierw tylko do Grodziska Mazowieckiego, a potem przez Częstochowę na  
Śląsk, do Wiednia i Krakowa, wtedy w zaborze austriackim. Nasza poczta, jako  
firma Polska Poczta, Telegraf i Telefon, zaczęła działać w 1928 r. Listonosz był ocze-  
kiwanym i chętnie widzianym urzędnikiem państwowym, choć czasem przynosił  
niemiłe wiadomości.

Żeby daleko nie szukać – każdy z nas pisał listy, jedni często, inni rzadko, czy-  
telnie lub pełne aluzji. Sławne były setki listów jakie posyłał do swej ukochanej Ma-  
rysieńki król Jan III Sobieski. Wiele lat temu wydano je w opasłym tomie „Listów do  
Marysieńki”, wiele z nich zaczynało się słowami „Marysieńku, duszy i serca mego  
pociecho”. Mnóstwo „Listów z podróży do Ameryki” wysyłał do kraju Henryk Sien-  
kiewicz. Były publikowane w „Gazecie Polskiej” w latach 1876–1878. Włodzimierz  
Majakowski, rosyjski futurysta przez 15 lat pisał do swej muzy i kochanki „Listy do  
Lili Brik”. Korespondencja Marii Dąbrowskiej z Jerzym Stempowskim z lat 1954–1969  
uznana jest za ważną część polskiej literatury. Listy osobiste, reportaże z innych kra-  
jów, publicystyka polityczna – to w życiu większości nie tylko pisarzy, ważne przy-  
czynki do ich życiorysów, przyjaźni, znajomości, a także ich twórczości.

W polskiej dramatycznej historii niezwykle rolę odegrała Poczta Polska  
w Wolnym Mieście Gdańsku, we wrześniu 1939 r. jako bohatersko broniona po-  
zycja. Została brutalnie zniszczona, a jej załoga w większości rozstrzelana. Swo-  
ista rolę odegrała Poczta Polowa przy Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.  
Doręczała przesyłki żołnierzom polskich jednostek, jeńcom wojennym w Niem-  
czech, i Poczta Harcerska w ogarniętej powstaniem Warszawie, a nieletni listonosze  
w krótkich spodenkach, harcerze „Zawiszacy”, przemykali między barykadami,  
dzielnicami miasta, piwnicami i kanałami. Od 6 sierpnia 1944 r. PH miała 4 oddzia-  
ły pocztowe, 12 skrzynek, bezpłatne własne znaczki pocztowe i około 180 listono-  
szy. Roznosili dziennie do 5 tys. przesyłek, które znakowano stemplami „Powstań-  
cza Poczta Harcerska” i „Poczta Polowa”.

Ale na osobną uwagę zasługuje początkowo niezwykle forma przesyłania kore-  
spondencji. Była to kartka pocztowa, czyli mały odkryty list, bez pieczęci lakowych  
i kopert, napisany najpierw po obydwu stronach niewielkiej kartki papieru, a z cza-  
sem na trwalszym kartoniku. W 1865 r. „odkryta korespondencja” i „druki otwarte”  
były dopuszczone do obiegu pocztowego w zaborze pruskim. Od 1869 r. używanie  
kartek pocztowych stało się szybko bardzo powszechne w krajach rozległego Cesar-  
stwa Austro-Węgierskiego. Kartki nazywane „widokami”, wkrótce „krajowidokami”,  
„pocztowymi kartami ozdobnymi”, zaczęły służyć korespondowaniu w zaborze pru-  
skim w 1891 r. a w rosyjskim w 1892 r. Kartka pocztowa zrobiła wielką karierę w cza-  
sach krwawej I wojny światowej w latach 1914–1918. Miliony żołnierzy wielu krajów,  
w czasie obydwu wojen światowych, w ten sposób dawało „znaki życia” z rozległych

frontów, szpitali i obozów jenieckich, jak „List jeńca” – piękny wiersz z 1942 r. dla Natalii, żony Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego z obozu w Altengrabow.

Nie trzeba było długo czekać na powszechne bodajże liczonych w miliardach, a może nie da się ich policzyć. Pocztówki stały się powszechne. Taką nazwę wymyślił w 1900 r. Henryk Sienkiewicz, który wgrał konkurs na nazwanie „jawnych listów” ogłoszony przy okazji I Krajowej Wystawy Pocztówek w Warszawie. Pisanie „odkrytek” z postojów podczas podróży, z pobytu „u wód”, czyli w modnych uzdrowiskach i kąpieliskach, stało się ważną częścią obyczajów turystycznych przed 130 laty. I niebawem rozwinęło się swoiste zbieractwo pocztówek. Wielu kolekcjonerów zbierając je zachowało wizerunki obiektów i krajobrazów, które już dawno nie istnieją. Od 1905 r. obowiązuje znormalizowana, kartka zapisywana po jednej stronie z adresem. Był czas, kiedy kartką pocztową był kawałek własnoręcznie malowanego kartonika, czy wręcz część jakiegoś kolorowego opakowania towaru.

Od 1906 r. czyli już ponad 110 lat, jedną z najbardziej zasłużonych organizacji społecznych w popularyzowaniu pojedynczych, i w seriach kartek widokówek-pocztówek, było Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Wydawała je Centrala PTK w Warszawie i kilka oddziałów terenowych, m.in. w Suwałkach, Piotrkowie Trybunalskim, Krakowie, Włocławku, Wilnie, Lwowie. W 1907 r. pocztówki z widokami Tatr zaczęło wydawać Towarzystwo Tatrzańskie (od 1920 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie). Do 1915 r. PTK wydało ponad 270 tematów pocztówek w 35 seriach o łącznym nakładzie 835 tys. egzemplarzy. Po ich połączeniu w 1950 r. w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym liczba tematów, serii i nakłady znacznie wzrosły, bowiem miliony pocztówek słali bliskim wczasowicze i turyści. „Historia fotografii krajoznawczej PTK-PTT” opracowana przez Czarnowskiego (wyd. 2000 r.) jest fundamentalnym zbiorem informacji o historii pocztówek polskich.

Wśród najbardziej osobliwych pocztówek turystycznych i krajoznawczych należy unikatowa pocztówka zwana „Kartką Bachledy”. Wydano ją po tragicznej śmierci Klimka Bachledy „króla przewodników tatrzańskich” 6 sierpnia 1910 r. podczas akcji ratunkowej w skałach Jaworowego Szczytu. W historii turystyki i Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego zapisano „poświęcił się zginął”. Chciał uratować Stanisława Szulakiewicza, członka Akademickiego Klubu Turystycznego ze Lwowa. Ten dramat w górach był wstrząsem dla każdego, kto miał wówczas do czynienia z Tatrami. Zarząd AKT jako wyraz żalu, przestroga, i dla pamięci potomnych o bohaterstwie i poświęceniu Klimka Bachledy, upamiętnił wybitnego górala przez ufundowanie spiżowej tablicy. Zaprojektował ją Wojciech Brzega (1872–1941) wybitny góral rzeźbiarz, pisarz. Dla pokrycia kosztów tablicy AKT wydał pocztówkę z widokiem Jaworowych Szczytów. Tablicę umieszczono opodal miejsca tragedii w 1911 r. a potem przeniesiono na Cmentarz Symboliczny nad Jeziorem Popradzkim w Tatrach Słowackich.

Pocztówka w tamtych latach była już w fazie masowego rozwoju, a fotografowanie modnym zajęciem licznych amatorów nowinki technicznej. Tematem obowiązkowym były krajobrazy, cenne obiekty historyczne i ludzie podczas wycieczek „w plenerze”. Kartki pocztowe z widokami Tatr weszły do obiegu w 1909 r. Dziś nieliczni

badacze dziejów polskiej pocztówki z trudem doliczają się nakładów, tematów, sztuk pocztówek wypełniających codziennie skrzynki pocztowe i torby listonoszy. Jednym z nich był krajoznawca, fotografik, kolekcjoner kart pocztowych Adam Czarnowski (1918–2010). Kolekcja pocztówek krajoznawczych im. Adama Czarnowskiego jest w zbiorach Biblioteki Narodowej, oraz w Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi. Jego zasługą jest udokumentowanie wydania 1436 tematów 85 autorów pocztówek krajoznawczych przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze do końca 1950 r. Pierwsza pocztówka PTK z 1907 r. na stronie ozdobnej ma stylizowaną parzenicę w wianuszkach motywów roślinnych. Całość przypomina tradycyjny malunek na kaszubskich wyrobach ceramicznych z gliny. Jej autorem był Mikołaj Wisznicki, wybitny działacz krajoznawczy, grafik, malarz, fotograf, ilustrator czasopism, z zawodu pułkownik kawalerii.

Wypada dodać, że pod koniec życia Adama Czarnowski (był synem Adama Schwarza, profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego), wrócił do rodzowego nazwiska Adam Schwarz. Rozmowę z nim o przyjaźni i wędrówkach po Sądecczyźnie, odwiedzinach w Łącku, zamieściliśmy w „AŁ” nr 7/2007, str. 31-36. Ważnym wydarzeniem w dziejach kolekcjonerstwa pocztówek krajoznawczych w połowie 2017 r. jest wydanie przez nakładem Tatrzński Park Narodowy, opracowywanej od wielu lat za życia Adama Cz. fundamentalnej księgi „O tatrzańskich pocztówkach” a 30 listopada 2017 r. dzieło to wyróżniono spośród 180 publikacji nagrodą Klio w kategorii edytorskiej podczas XXVI Targów Książki Historycznej. Wręczenie nagród odbyło się w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego 30 listopada 2017 r. Nagroda Klio, zwana „Noblem dla historyków”, jest przyznawana od 1995 za wybitny wkład w badania historyczne. Oceniana są i nagradzane nie tylko walory poznawcze książek, ale też ich szata graficzna i oryginalność ujęcia tematu. Trudno powstrzymać się od sugestii aby to – jak dotąd – podstawowe wydawnictwo nie znalazło się w zbiorach bibliotek krajoznawczych, nie tylko nastawionych na gromadzenie wydawnictw o tematyce tatrzańskiej.

Pocztówki pokazują osobliwości krajobrazu wszystkich zakątków naszego kraju. Bodajże najliczniejsze są nakłady barwnych wizerunków terenów, krajobrazów i obiektów zabytkowych, które znajdziemy na szlakach wędrówek górskich i w okolicach podgórskich. Tak samo Beskidu Sądeckiego, Meskidu Wyuspowego, Gorców, uznanych od ponad stulecia za osobliwe, ciekawe, warte odwiedzin samotnych i rodzinnych, krótkich wycieczek lub dłuższego wczasowania letniskowego. Są to okolice otaczające Łącko, górskie, kamieniczne i dunajcowe. Szlaki turystyczne tego regionu, poszczególne miejscowości, liczne obiekty zabytkowe i charakterystyczne łąckie sady bogacące krajobrazy beskidzkie, razem tworzą bogatą dokumentację pocztówkową. Historia Łącka jest też zapisana na pocztówkach krajoznawczych, co można pokazać na przykładach z prywatnych zbiorów kolekcjonerskich, inicjatywami kilku łąckich wydawców, a także zasobami Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej i redakcji „Almanachu Łąckiego”.

POCZTÓWKI ZE ZBIORÓW TMZEŁ





LAČKO nad Dunajcom — Rynek.



LAČKO n/D. Rynek





ŁAŃCKO NAD DUNAJCEM.



ŁAŃCKO n/D. Ogólny widok









ŁACKO  
N A D  
DUNAJ-  
CEM



GRYBÓW – RYNEK

NOWY SĄCZ - FRAGMENT RYNKU

DUNAJEC POD ŁĄCKIEM

ŁACKO – WIDOK OGÓLNY

STARY SĄCZ – RYNEK

JEZIORO ROŻNOWSKIE



**ZIEMIA SADECKA**













## *Kalendarium dziejów oświaty w Czarnym Potoku*

---

Obchody 700-lecia Czarnego Potoku były okazją do zapoznania się z historią najważniejszych dziedzin życia społecznego wiekowej miejscowości. Wśród nich miejsce szczególnie zajmuje oświata, którą tworzą trzy filary: przedszkole, szkoła i oświata dorosłych. Dwa ostatnie, szkoła i oświata dorosłych mogą poszczycić się średniowieczną proveniencją.

Czarnopotocki szkoła parafialna należy do jednych z najstarszych na terenie Sądecczyzny, najdawniejsza wzmianka o niej pochodzi z roku 1539 roku.

Oświata dorosłych – rozumiana jako formalna i nieformalna, instytucjonalna i okazjonalna działalność umożliwiająca dorosłym zdobycie, uzupełnianie i wzbogacenie kultury i wiedzy ogólnej, umiejętności zawodowych i praktycznych – początkami swoimi sięga lat 1325 – 1327, to jest najwcześniejszego poświadczenia czarnopotockiej parafii w rejestrach świętopietrza. Kościół w ogóle, a więc i parafia, poprzez praktyki religijne, rekolekcje, kazania, katechezę, przekazywał określoną wiedzę religijną, ale i ogólną, wzory zachowań i kultury, kształtował w wiernych ich świadomość religijną i kulturalną, nierzadko obywatelską. U początków trzech filarów czarnopotockiej oświaty: szkoły, oświaty dorosłych i przedszkola – w tradycji miejscowej zwanego ochronką – stoi Kościół, w dwu pierwszych przypadkach jako instytucja, w trzecim – człowiek Kościoła, nietuzinkowy kapłan, ksiądz proboszcz Zygmunt Miętus.

Niniejsze kalendarium jest chronologiczną ewidencją najważniejszych wydarzeń z dziejów oświaty w Czarnym Potoku. Oparte jest na szerszym opracowaniu powstałym z okazji jubileuszu wsi, z inspiracji prof. dr. hab. Bolesława Farena. Prof. dr hab. Bolesław Faron najwybitniejszy – jak do tej pory – absolwent czarnopotockiej szkoły, w swej działalności publicznej i naukowej, jako uczyony, polityk i dyplomata, zaszedł spośród nich najwyżej. Nauczyciele znają Go i cenią jako nauczyciela akademickiego, rektora pedagogicznej uczelni i ministra oświaty. Zaś rzeszom czytelników – którzy podobnie jak On w niełatwych, powojennych czasach wyruszali ze swych przysłowiowych „Komborni...”, by za cenę wyrzeczeń i wysiłku, czasem nawet upokorzeń, zdobyć wykształcenie, osiągnąć awans społeczny i zawodowy – znany jest jako autor esejów pod tytułem „Powrót do korzeni”. Czytelnicy ci utożsamiają się nierzadko z autorem, cenią te wspomnieniowe szkice za autentyczność i brak autokreacji, nieudawanie w relacjonowaniu rzeczywistości, a opis niełatwej drogi życiowej „wiodącej z zagrody czarnopotockiego rolnika na katedrę uniwersytecką” i ministerialne urzędy, drogi trudniejszej niż rówieśników z innych środowisk, jest im szczególnie bliski.

Data – rok	Wydarzenie
1325–1327	– Poświadczono w rejestrach świętopietrza istnienie parafii w Czarnym Potoku. Początek działalności w zakresie oświaty dorosłych.
1539 r.	– Najdawniejsze źródłowe potwierdzenie czarnopotockiej szkoły parafialnej w „Księdze beneficjów relaksowanych” (Za: B. Kumor, J. Kowalik, E. Wiśniowski).
1595–1596	– Wypis z akt wizytacji parafii „kierownik szkoły nie ma domu ani żadnych funduszy na utrzymanie” (Za: St. Kot).
1602 r.	– Wielogłowski właściciel części wsi buduje dla i jej rektora mały domek (dom szkolny), a drugi współwłaściciel Marcin Rodowski przydziela (daruje) dlań ogród i łąkę.
1608 r.	– Wypis z akt wizytacji parafii: „Nie ma dochodów dla kierownika samego. Przed 6 laty ustąpił wprawdzie dlań domku dziedzic wsi Wielogłowski a Marcin Rogowski darował mu łąkę, ale kiedy zmarł kierownik, Krzysztof Grodkowski dzierżawca za rządów proboszcza zwanego Truska, zabrał domek z ogrodem i łąkę (Za: St. Kot).
1728 r.	– Protokół z wizytacji parafii: „Milczy o szkole i organiście” (Za: St. Kot).
1748 r.	– Szkoły brak, chłopów uczy organista.
1805 r.	– Obok zespołu plebańskiego mieściła się organistówka, która zgodnie z długą i powszechną tradycją miejscową pełniła funkcję szkoły parafialnej, bowiem organista bywała zarazem nauczycielem.
? – 1830–1874	– Działa odnotowana w źródłach szkoła parafialna uważana za prywatną. Nauczycielem i jednocześnie organistą był w latach 1830 – 1870 Wojciech Krobicki, a od roku 1871 Wojciech Kobielski.
1875 r.	– Szkoła uzyskuje status szkoły publicznej i działa jako 1 – klasowa publiczna szkoła ludowa filialna, rządząca się przepisami ustawy z 1873 roku, z Wojciechem Kobielskim jako nauczycielem kierującym.
1874–1876	– Prawdopodobnie w tych latach wybudowano obiekt szkolny, który wymienia w 1874 roku miejscowy proboszcz w korespondencji z konsystorzem biskupim. Jeżeli tak było, to po rozlicznych remontach i modernizacjach służył on na cele oświatowe do pierwszego dziesięciolecia XXI wieku.
1877 r.	– Nauczycielem kierującym jest Wincenty Urlik.
1878 r.	– Nauczycielem kierującym jest Franciszek Pilichowski.
1879 r.	– Nauczycielem kierującym jest Zygmunt Rostawski.
1880–1883	– Nauczycielem kierującym jest Zygmunt Kozłowski.
1886 r.	– Nauczycielem kierującym jest Marcin Szewczyk a nazwa szkoły brzmi „publiczna szkoła ludowa pospolita 1- klasowa”.

1887–1888	– Szkołą kieruje nauczycielka Katarzyna Jaglarska.
1889–1892	– Szkołą kieruje Jakub Smul, która od roku 1891 ma status szkoły etatowej pod rządami ustawy z 1884 rok
1893 r.	– Szkołą kieruje Bronisława Nowak.
1894–1927	– Szkołą kieruje zasłużona dla czarnopotockiej oświaty (i nie tylko) nauczycielka Wiktoria Wiśniewska.
1894/95	– Remont szkoły w której znajdowało się mieszkanie dla nauczyciela i jedna izba lekcyjna.
1895–1918	– Szkoła działa jako „1-klasowa szkoła ludowa niższa 6 – letnia wiejska mieszana” (koedukacyjna).
7 lutego 1919 r.	– Szkoła otrzymuje – jak wszystkie – nazwę „szkoła powszechna”.
30 listopada 1920 r.	– Ksiądz proboszcz Zygmunt Miętus (1851 – 1921) spisuje testament w którym zapisuje swój majątek (dom, jednomorgowy sad, 4 morgi pola) na ochronkę prowadzona przez siostry zakonne.
17 lutego 1922 r.	– Szkoła otrzymuje – jak wszystkie – nazwę „publiczna szkoła powszechna 1 – klasowa” z programem klas I – V.
31 lipca 1922 r.	– Zgodnie z wolą zmarłego donatora przybywają pierwsze zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP – s. Monika Brandys i s. Magdalena Świątoniowska i organizują ochronkę.
2 sierpnia 1922 r.	– Oficjalne otwarcie ochronki (przedszkola).
1927–1928	– Szkołą kieruje Czesława Wójcicka.
1928/29	– Radykalnie poprawiono stan wyposażenia szkoły w sprzęt (ławki) i pomoce naukowe między innymi dzięki staraniom Wojciecha Zygadły – „zaczynającego, dbającego o szkołę” – przewodniczącego RSzM. – Na 94 uczniów klasyfikowanych promocję otrzymało 88 uczniów (93, 6%).
13 stycznia 1929	– Powstało pierwsze w gminie Łącko Koło Młodzieży Ludowej.
1928–1931	– Szkoła kieruje Maria Wilkowicz.
1931–1935	– Szkoła kieruje Stanisław Siegel.
1931	– Szkoła uzyskuje drugą izbę lekcyjną wynajętą od Józefa Stachonia.
1931–1934	– Szkoła przejściowo jest placówką 2 – klasową z dwoma nauczycielami.
1934/35	– Szkoła już pod rządami reformy i ustawy tzw. „jędrzejewiczowskiej” staje się publiczną szkołą powszechną stopnia I z jednym nauczycielem, klasami I – IV i siedmioletnim okresem nauki.
15 listopada 1934 r.	– Poświęcenie nowego obiektu ochronki który Zgromadzenie wybudowało własnym kosztem.
1935–1944	– Szkołą kieruje Tomasz Zwoliński.
1936 r.	– Do ochronki uczęszcza 57 dzieci.



1936/1937	- Wieś uzyskuje 2,5 morgową parcelę pod budowę szkoły.
1937/1938	- Z inicjatywy sołtysa Kazimierza Barana mieszkańcy wsi opodatkują się po 1 zł od morga gruntu z przeznaczeniem na budowę szkoły. Rozpoczęło się gromadzenie materiałów budowlanych.
Jesień 1938 r.	- Powołano Komitet Budowy Szkoły na czele z Tomaszem Zwolińskim jako przewodniczącym. Prace związane z budową przerywa wojna.
1939–1945	- Tajne nauczanie organizowane przez Jana Rostockiego.
1944 r.	- Do ochronki uczęszcza 70 dzieci.
1945 r.	- Ochronka odnotowana jest jako jedno z dwóch przedszkoli na terenie gminy Łącko i 16 na terenie Sądeckizny.
1944/1945	- Szkołą kieruje Stanisław Zembura.
1945/1946	- Szkołą kieruje Stanisław Papierz.
1945 r.	- Mieszkanie kierownika w budynku szkoły zamieniono na drugą izbę lekcyjną.
1945/1946	- W związku z wprowadzeniem zasady klas jednorocznych szkoła zaczyna realizację pełnego 7 – letniego i 7 – klasowego kursu.
1946–1959	- Szkołą kieruje Józef Stefański któremu z racji nadzoru nad 3 – osobowym zespołem nauczycielskim przysługuje tytuł służbowy „kierownik szkoły”.
1946–1951	- Akcja likwidacji analfabetyzmu. Zorganizowano 2 kursy o 2 – letnim cyklu kształcenia (okres jesienno – zimowy) który ukończyły 42 osoby.
1946/1947	- na 115 uczniów klasyfikowanych promocją otrzymało 114 uczniów (99,1%).
Czerwiec 1949 r.	- 19 pierwszych absolwentów VII ukończyło na miejscu pełną szkołę podstawową zyskując możliwość podjęcia dalszej nauki w każdej szkole ponadpodstawowej.
Jesień 1949 r.	- Wykopami pod fundamenty nowej szkoły rozpoczęto prace budowlane przerwane wiosną następnego roku.
1952/1953	- Na 89 uczniów klasyfikowanych promocją otrzymało 89 uczniów (100%) przy 97,97 % na terenie gminy Łącko.
1953/1954	- Dużą izbę lekcyjną w szkole podzielono na dwie mniejsze. Szkoła dysponuje 3 własnymi izbami lekcyjnymi.
1957 r.	- Wznowiono przerwane przed laty prace budowlane, inwestycja weszła do planu.
23 lipca 1959 r.	- Oddanie do użytku nowego obiektu szkolnego.
1959 –1965	- Szkołą kieruje Stanisława Zaręba.
1961/1962	- Religia jako przedmiot nauczania została usunięta ze szkoły i przeszła do parafii.

1962 r.	– Przedszkole zostaje upaństwowione i przejęte przez władze oświatowe oraz przeniesione do centrum wsi do pomieszczeń wynajętych od Michała Dudy.
1962–1990	– Przedszkolem kieruje Monika talar z tytułem służbowym „dyrektor” od 1972 roku.
1963 r.	– Przedszkole czynne jest 7 godzin dziennie z dwoma posiłkami, uczęszcza do niego średnio 26 dzieci.
1965–1989	– Kierownikiem szkoły jest Jan Wójcik któremu od 1972 roku przysługuje służbowy „dyrektor szkoły”.
1965 r.	– Remont obiektu „starej” szkoły do którego przeniesiono przedszkole z obiektu prywatnego. W wyremontowanym obiekcie przedszkole znajduje „całkiem znośne” warunki.
1966/1967	– Szkoła liczy 162 uczniów, pracuje 6 nauczycieli, ma do dyspozycji 5 izb lekcyjnych. – Zakończono proces wdrażania reformy z 1961 roku, wprowadzono 8 – klasową szkołę podstawową. – Klasę VIII kończy pierwszych 10 czarnopotockich 8 – klasistów.
1975 r.	– Prof. dr hab. Bolesław Faron absolwent czarnopotockiej szkoły podstawowej zostaje wybrany rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Funkcję tę pełni w latach 1975 – 1980.
1981 r.	– Prof. dr hab. Bolesław Faron zostaje ministrem oświaty i wychowania. Funkcję tę pełnił od 12 lutego 1981 roku do 11 listopada 1985 roku.
1985 r.	– Inicjatywa poprawy warunków materialno – lokalowych przedszkola poprzez budowę nowego obiektu. Powołano Komitet Rozbudowy, rozpoczęto gromadzenie środków i materiałów. Pierwotny program budowy rozszerzono później o bazę dla szkoły.
1989–2008	– Dyrektorem szkoły jest Antonina Stępniewska, pierwsza w historii czarnopotockiej szkoły dyrektorka z konkursu.
23 stycznia 1990 r.	– Grupa nauczycieli z Czarnego Potoku zakłada Międzyszkolną Komisję Pracowników Oświaty i Wychowania gminy Łącko.
1990/1991	– Powrót do szkoły nauczania religii.
1 września 1999 r.	– W związku z reformą systemu edukacji szkoła staje się 6 – klasową i 6 – letnią szkołą podstawową realizującą program klas I – VI.
2000/2001–2002/ 2003	– Działa oddział zamiejscowy gimnazjum w Łącku, utworzony czasowo w Czarnym Potoku, który dzięki temu po raz pierwszy w dziejach ma krótko szkołę ponadpodstawową.
2003/2004	– Przedszkole i szkołę przeniesiono do nowego budynku szkolnego, jeszcze nie całkiem wykończonego.

26 czerwca 2004 r.	– Uroczystość oddania do użytku nowego obiektu szkolnego w którym znalazły się przedszkole i szkoła podstawowa zorganizowane w zespół szkolno – przedszkolny. Dotychczasowy obiekt szkolny przeznaczono na warsztaty terapii zajęciowej.
2008 – do nadal	– Dyrektorem zespołu szkolno – przedszkolnego w skład którego wchodzi szkoła podstawowa i przedszkole samorządowe jest Halina Setlak.
1 września 2017	Wchodzi w życie reforma oświaty ponownie przywracająca 8 – klasową i 8 – letnią szkołę podstawową.

Kiedy przeglądałem stare zdjęcia rodzinne, kilka z nich przykuło moja uwagę. Pierwsze z nich, wykonane przez mojego Tatę, Jana Bucyka, przedstawia widownię – uczestników Święta Kwitnącej Jabłoni w 1971 roku, w Amfiteatrze na Jeżowej.

Przed ówczesnym zapleczem postawiono jedną z kukieł „Wiosnę”, uczestniczącą w tradycyjnym przemarszu korowodu z Zabrzeży do Amfiteatru na Jeżowej. Z pomocą moich znajomych rozpoznałem m.in. P.P. Kazimierza Nowaka, kierownika szkoły w Łącku, nauczycielkę Zofię Błaszczyk, Stefana Klimczaka, Stanisława Farena, Jadwigę Najduch. Pozostawiam oglądającym to zdjęcie przyjemność rozpoznania na nim siebie lub znajomych, gdyż zadziwia jego wyrazistość, biorąc pod uwagę technikę, która w tym czasie była dostępna, przy wywoływaniu zdjęć.



Amfiteatr pod Jeżową – widownia na Święcie Kwitnącej Jabłoni w 1971 r.





22 lipca 1961 r. zbójnickiego tańczę najmłodszy górale, kapela: Franciszek Szczepaniak, Władysław Kurzeja, Stefan Franczyk

Święto Kwitnącej Jabłoni w sadzie Stanisława Sopaty z Brzegu, w Czerniecu, w latach 60 XX w. Poeta Stanisław Klimek recytuje swoje wiersze. W głębi nasza orkiestra dęta i Kazimierz Nowak z chórem szkolnym



Chór szkolny podczas akademii, ok. 1960 r. dyryguje kierownik szkoły w Łącku, Kazimierz Nowak, przygrywa kapela w składzie: Stefan Franczyk, Władysław Kurzeja, Franciszek Szczepaniak



Wawrzyniec Gałysa z własnoręcznie wykonaną rzeźbą, Barbara Bucyk, Stanisław i Maria Dudowicz z synem Piotrem, dzieci to: Magda Gałysa (obecnie Śliwiska) i jej brat Andrzej



Coroczne lepienie lodowych zamków przez uczennice, na podwórku szkolnym w Zabrzeży, ok. 1962 r.



Nauczyciele podczas zabawy karnawałowej, siedzą od lewej: Kazimierz Sypień, Stefan Franczyk, Jan Bucyk, II rząd: Stanisław Civiński, Maria Wąchała, Bronisława Nowakowa, Alicja Kasprzykiewicz, Janina Kowalczyk (Sejud), Maria Franczyk, III rząd: Anna Bucyk, Zofia Civińska, Krystyna Dobosz, Cebula, Teresa Kołodziej, Lena Ruchała, ks. Feliks Ūryga



Szkolenie (konferencja) prowadzi przedstawiciel kuratorium, polonista z II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu. Smajder. Nauczyciele: po prawej Edmund Poręba, wieloletni kierownik szkoły w Zarzeczcu, po lewej nn, Alicja Kasprzykiewicz, Eleonora Gałysa, Stefan Franczyk, Czesława Piksa, Janina Zygałło, Józef Pyrdoł, nn, Stanisław Arendarczyk, na samym końcu od prawej Krystyna Linder i Zofia Plechta oraz Stefan Ptaszek



Moi rodzice Anna i Jan Bucykowie, w okresie „sympatyzowania” na ulicy Nowego Sącza, koniec lat trzydziestych XX wieku



## Zatrzymane w kadrze



1 etap rozbudowy Szkoły w Łącku, lata 60. Ze zbiorów TMZŁ



Cyganie z Oblazu 1941 r. Ze zbiorów TMZŁ



Maria Pyrdoł, mama Stanisławy Szłęk i babcia Stanisławy Babuška z d. Szłęk, koniec XIX w. Ze zbiorów Stanisławy Babuška





Ochronka u sióstr zakonnych. U góry od lewej Franciszek Pulit. Ze zbiorów Franciszka Pulita



Fot. ze zbiorów Justyny Florek



Dzieci okolicznych gospodarzy, których przygotowywała do komunii Anna Nowogórska. Fot. ze zbiorów Stanisława Mrówki



Rynek łącki, lata 50. XX w. Ze zbiorów TMZŁ



Od prawej: Katarzyna Pyrdoł, Stanisława Szłąk, Mirosława Dżugała. Ze zbiorów Stanisławy Babuška



Przy drodze z Czerńca na Byniową, na przysiółku Borowa znajduje się kapliczka, kiedyś gospodarowali tam Kałużni. Gospodarz zginął na I wojnie światowej, wdowa po nim zatrudniła dwoje służących: Józefa Kwita i Annę Nowogórską. Ponieważ była samotna zapisała im gospodarstwo, na którym po jej śmierci gospodarowali. Józef Kwit miał pierwszy młockarnię i udzielał się sąsiadom. Anna Nowogórska była tercjaną i przygotowywała dzieci okolicznych gospodarzy do komunii. Oboje byli bardzo pobożni i przy pomocy okolicznych mieszkańców zbudowali kapliczkę. Na fotografii: Józef Kwit i Anna Nowogórska przy kapliczce. Ze zbiorów Stanisława Mrówki





Fot. ze zbiorów Justyny Florek



Od lewej Stanisława Szlęk, Karolina Gromala, lata II wojny św. Ze zbiorów Stanisławy Babuška



Wycieczka, Szczawnica 1967, Tadeusz Zygadło. Ze zbiorów Tadeusza Zygadło



Wycieczka do Krakowa, 1961, Tadeusz Zygadło. Ze zbiorów Tadeusza Zygadło



Fot. ze zbiorów Justyny Florek



Widok Łącka z Jezowej



## *Jubileusz 55-lecia Koła łowieckiego „Jarząbek” w Łącku*

---

Łowiectwo polskie to wielka księga, pisana przez długie wieki. Zawsze było ono, i jest po dzień dzisiejszy, czymś więcej niż tylko polowaniem. Wyraża się w nim umiłowanie ojczystej przyrody, szacunek dla lasów i zwierząt, troska o stan środowiska.

Polscy myśliwi, do skarbnicy kulturowej, złożonej z dokonań wielu narodów, wnoszą naszą tożsamość, naszą polską tradycję. Obyczajowość związana z łowiectwem to wątek barwny i fascynujący. Kultura myśliwska wywarła wielki wpływ na kształtowanie się wielu polskich zwyczajów – od językowych po kulinarne i na trwałe zapisała się w naszym malarstwie, muzyce czy literaturze. Łowiectwo w Polsce jest swoistym fenomenem. Łączy ludzi z różnych regionów i środowisk, w różnym wieku, o różnych zawodach i doświadczeniach życiowych. Traktowane jest jednak nie tylko jako hobby, ale także jako pewien sposób przeżywania świata, podejmowania wyzwań, odczuwania więzi z innymi ludźmi i z przyrodą. Godnym podziwu jest kodeks etyczny, którym kierują się myśliwi. Myślistwo uprawiane zgodnie ze wskazanymi tam zasadami staje się prawdziwą szkołą koleżeństwa, życzliwości i bezinteresowności.

Lata 20-te ubiegłego wieku to początek najnowszej historii polskiego łowiectwa i organizacji zrzeszającej myśliwych. Polski Związek Łowiecki był od samego początku i pozostał do dzisiaj, jedyną organizacją polskich myśliwych. W latach trzydziestych ubiegłego wieku w środowisku działaczy łowieckich zrodziła się idea powierzenia Polskiemu Związkowi Łowieckiemu niektórych zadań państwa w dziedzinie łowiectwa – m.in. odpowiedzialności za stan zwierząt łownych w naszym kraju.

W tą bogatą historię polskiego łowiectwa wpisuje się 55 lat istnienia Koła Łowieckiego „Jarząbek” w Łącku.

Koło Łowieckie „Jarząbek” w Łącku powstało na przełomie roku 1961–62. Historia powstania oraz szereg działań mających na celu propagowanie kultury łowieckiej zostały opisane w nr 17 „Almanachu Łąckiego” z okazji 50 lecia istnienia Naszego Koła Łowieckiego.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że z okazji 50lecia Koła ufundowana została Kronika Koła Łowieckiego „Jarząbek” w Łącku w formie książkowej, a wydanie to trafiło do Państwowego Zbioru Bibliotecznego. Tym sposobem, spisana historia weszła trwale w dziedzictwo historyczno-kulturowe Gminy Łącko i dała szansę zatrzymać czas przy wydarzeniach i osobach, ale również umożliwiła szersze propagowanie kultury łowieckiej w naszej małej ojczyźnie.

W chwili obecnej Koło dzierżawi 2 obwody – 223 i 245 o łącznej powierzchni 9322ha. Na obwodach tych powołano po jednym strażniku łowieckim. Do podstawowych prac w łowisku należą działania polegające na poprawie naturalnych warunków bytowania zwierzyny w siedliskach leśnych i polnych – między innymi – zimowe dokarmianie, wnoszenie soli do lizawek oraz ochrona głównie przez eliminację drapieżników. Koło liczy 55 członków w tym 1 nie macierzysty. 26 myśliwych posiada

uprawnienia selekcyjerskie, a 6 posiada uprawnienia sędziego i instruktora strzelectwa myśliwskiego.

W skład obecnego zarządu wchodzi:

- Prezes – Dziorny Edward,
- Łowczy – Majerski Jan,
- Sekretarz – Pyrdoł Piotr,
- Skarbnik – Talar Kazimierz,
- Członek Zarządu/ Vice Łowczy – Trembecki Paweł.

Przez 55 lat Kołem kierowali następujący Prezesi:

- Sopata Stanisław,
- Twardowski Józef,
- Gurgul Tadeusz,
- Adamczyk Władysław,
- Faron Jan.

Obchody jubileuszu 55-lecia Kola Łowieckiego „Jarząbek” to doskonała okazja do spotkania na które zaproszeni zostali przedstawiciele lokalnych władz, zaprzyjaźnionych organizacji oraz sympatyków łowiectwa. Jest to również doskonała okoliczność do przyznania wyróżnień i odznaczeń łowieckich. Medale Zasługi Łowieckiej nadawane są członkom Zrzeszenia za zasługi na polu łowiectwa, uwzględniając długotrwałą pracę organizacyjną w organach i innych strukturach PZŁ, osiągnięcia w gospodarce łowieckiej ze szczególnym uwzględnieniem hodowli i ochrony zwierzyzny, ewidentne rezultaty w ochronie środowiska, walkę z kłusownictwem, osiągnięcia w strzelectwie myśliwskim, znaczące osiągnięcia w hodowli, upowszechnianiu i tresurze psa myśliwskiego, wzorową postawę etyczną i koleżeńską. Decyzją Kapituły Odznaczeń Łowieckich Polskiego Związku Łowieckiego, z rąk Łowczego Okręgowego Bogusława Rataja zostali uhonorowani:

- ZŁOTYM MEDALEM ZASŁUGI ŁOWIECKIEJ – Koło Łowieckie JARZĄBEK w Łącku – odznaczeniem został udekorowany Szandar Koła, który jest najwyższym symbolem przynależności organizacyjnej.
- SREBRNYM MEDALEM ZASŁUGI ŁOWIECKIEJ ODZNACZENI ZOSTALI KOLEDZY: Jan Gorczowski, Piotr Pyrdoł.
- BRĄZOWYM MEDALEM ZASŁUGI ŁOWIECKIEJ ODZNACZENI ZOSTALI KOLEDZY: Wojciech Faron, Marek Groński, Stanisław Jędraczka, Jan Majerski, Andrzej Talar, Kazimierz Talar, Kazimierz Trembecki, Marek Twardowski, Tadeusz Zaremba.
- ZŁOTYM MEDALEM „ZA ZASŁUGI ŁOWIECKIE W ORŁ W NOWYM SĄCZU” ODZNACZONY ZOSTAŁ KOLEGA: Edward Dziorny

Część oficjalna spotkania, była uświetniona sygnałami myśliwskimi w wykonaniu zespołu sygnalistów należących do naszego Koła Łowieckiego. Podziękowania i gratulacje wraz z pamiątkowymi tablicami oraz symbolicznymi prezentami, na ręce prezesa Koła złożyli między innymi: Okręgowy Łowczy Polskiego Związku Łowieckiego w Nowym Sączu Bogusław Rataj, Prezes Koła Łowieckiego „Przehyba” w Szczawnicy Piotr Kozłowski, Vice Prezes Koła Łowieckiego „Lubań” w Krościenku nad Dunajcem Ignacy Komorek, Wójt Gminy Łącko Jan Dziejna, Prezes Związku Podhalan Oddział w Łącku Bożena Wawrzyniak, Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Łącku Józef Strączek.



Odznaczenie Sztandaru „Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej” przez Okręgowy Łowczy PZŁ w Nowym Sączu Bogusława Rataja



Odnaczenie Sztandaru, od lewej: Małgorzata Gurgul, Edward Dziorny, prezes Koła Łowieckiego „Jarzabek” w Łącku. Poczet Sztandarowy w składzie: od lewej Bartłomiej Gurgul, Paweł Trembecki, Łukasz Florian, za pocztem Tadeusz Zaremba. Sztandar odnacza Bogusław Rataj



Wszyscy odznaczeni „Medalem Zasługi Łowieckiej „II rząd od lewej: Piotr Pyrdoł, Jam Gorcowski, z tyłu Poczet Sztandarowy. I rząd: od lewej Wojciech Faron, Jan Majerski, Marek Twardowski, Marek Groński, Andrzej Talar, Kazimierz Trembecki, Stanisław Jędraczka



**To ja, złodziej**

Gdyby to, co w sercu, przełożyć na język,  
to powiem ci, Panie, że lubię gdy odchodzisz,  
a ja za plecami, gdy nie patrzysz na mnie,  
mogę głodnej Ewie podarować owoc.

Masz tyle jabłoni, tyle pięknych sadów,  
więc nie dziw się głodnym.  
Słyszysz! To ja złodziej.

Udajesz, że nie słyszysz,  
więc wszystko rozumiesz  
i za to cię kocham, Panie,  
gdy odchodzisz.

**Białe liście zabrali aniołowie**

Gdy tam stałem, a liście na mnie spadały,  
żółte, rude i wszystkie inne kolorowe,  
pomyślałem:  
Czemu nie ma na drzewach tych białych,  
stałbym wtenczas jak anioł nad grobem.

Na ramionach, na plecach, na głowie,  
gdzie zgarbione dziś i posiwiałe,  
miałbym z liści piękny biały prochowiec  
i nie stałbym tak głupio, jak człowiek.

## Pod sklepieniem powały

Kiedy pierwszy raz otworzyłeś oczy, mały,  
dym z lampy naftowej wisiał ci nad głową,  
a gdzieś tam na niebie za deskami powały  
umierały gwiazdy i budziły się nowe.

To tam, w chłopskiej izbie pod małą kołyską  
zaczynała się ziemia i tam na czworaka  
jak mały robaczek po zimnym klepisku  
nauczyłeś się zasad, że iść, to znaczy wracać.

Gdy stanąłeś na nogi, już wyprostowany,  
wdrapałeś się wyżej i odkryłeś okno,  
a za nim coś większego, nieobjęte ramy.  
Pomyślałeś, że wracać nie będzie już tak prosto.

Szkoda, że nie widziałeś jeszcze nieba, mały,  
bo gdybyś wyruszył, nim zawalił się sufit,  
ujrzałybyś coś jeszcze nad deskami powały  
i wtedy się przekonał  
jak trudno będzie wrócić.

## „kiedy słońce było bogiem”

dawniej, gdy jeszcze na wsiach  
i słońce było bogiem  
działy się rzeczy dziwne  
gusła i czary przed progiem

a w sieni gdzie stały żarna  
i dziad co wyszedł spod dłuta  
coś nocą na liściu grało  
i mokre suszyły się płótna

daleko za wsią ostatnią  
gdy słońce też było królem  
biły się z soba dwa światy  
o tron i złotą koronę

gdy do drzwi przyłożyć ucho  
lub zerknąć dziurką od klucza  
na liściu grywa coś smutno  
i mokre suszą się płótna

### **„miałeś chamie złoty róg”**

kiedy się na nas ptak pogniewa  
nie będzie więcej jadł nam z ręki  
nie będzie dla nas pięknie śpiewał  
odejdzie gdzieś albo odleci

kiedy pogniewa się na nas świat  
słońce odsunie się od ziemi  
nie będzie z resztą za pan brat  
i księżyc się zaciągnie cieniem

kiedy obrazi się na nas Bóg  
nic już więcej się nie stanie  
wszak miałeś w ręce złoty róg  
i ptaka w garści miałeś chamie

kiedy pogniewa się na nas Bóg  
świat cały księżyc oraz słońce  
i pozostanie tylko sznur  
to on jak kij też ma dwa końce

możesz od nowa chytać ptaki  
jak dzikie konie gwiazdy planet  
aby ci znowu jadły z ręki  
by się na powrót przywiązały

aby zaczęło znowu śpiewać  
co obrażone sznurem wracać  
bo sprawą boską jest się gniewać  
a rzeczą ludzką by przepraszać

Bronek z Obidzy Kozieński, w 2017 roku był nominowany do Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora, w kategorii Poezja. Otrzymał Dyplom: Nominacja w kategorii Poezja, za publikację pt. „To Ja, Złodziej” nowe wiersze.



*Nagroda  
im. ks. prof. Bolesława Kumora*

*Sąddecki Autor  
Książka o Sądeckczyźnie*

*Spółeczno-Kulturalne Towarzystwo „Sądeczanin”  
serdecznie zaprasza*

Sz. P. *Bronisława Kozieńskiego*

*do wzięcia udziału w uroczystej Gali wręczenia Nagrody im. ks. prof. Bolesława Kumora,  
która odbędzie się 24 lutego 2018 r. o godz. 18:00  
w Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu,  
ul. J. Długosza 3, sala im. R. Sichrawy.*

*Uroczystości wręczenia nagród towarzyszyć będą „Wieczorne Sądeczan Rozmowy”,  
a także wystawa publikacji oraz prezentacje nowości wydawniczych  
poświęconych Sądeckczyźnie.  
Po Gali zapraszamy na poczęstunek.*

Prezes Spółeczno-Kulturalnego Towarzystwa „Sądeczanin”

Zygmunt Berdychowski

*Prosimy o potwierdzenie przybycia do 20.02.2018 r., email: sekretariat@sadeczanin.info, 18 475 16 42*



Nagroda im. ks. Prof. Bolesława Kumora

NOMINACJA

w kategorii: POEZJA

dla *Wronek & Obidzy*

Za publikację pod tytułem:

*"To Ja, Błodziej"*

NOWE WIERSZE

Sekretarz Kapituły

*Przemysław Barwolek*  
Przemysław Barwolek

Przewodnicząca Kapituły

*Mariola Berdychowska*  
Mariola Berdychowska

NOWY SĄCZ 24.02.2018



### **Dym**

dom, w którym krzyże, zamiast okien  
nad drzwiami napis:Wyjdź. Nie wracaj.  
z komina troski w każdą stronę  
smutek nie gościem, lecz włodarzem

bieda nie siedzi tylko w kącie  
przy stole hula z wiatrem zmora  
zmarszczki na czole syn maluje  
słuchać, rozmawiać nawet szkoda

starte marzenia tak, jak życie  
prowadzą myśli w szare kąty  
bo w tych życiowych korytarzach  
nawet i święty anioł błądzi

### **Ugorem**

Jeden koń  
pozostał we wsi na pociechę.  
Ten od wesel, chrzcin, pogrzebów, siana, bali.  
Smutek, radość wozi z księdzem po kolędzie.  
Bez ofiary. Za „Bóg zapłać”. Nie nawali.

Jeden tylko zegar ścienny  
bam odmierza.  
W bim podaje rozkład świąt i dni powszednich.  
Gdy pogubisz w życiu chwile niepotrzebnie,  
bam zawoła, bim dopowie. Pora wrócić.

Jedna krowa  
jak zjawisko na pastwisku.  
Wśród nielicznych kur ostatni kogut rządzi.  
Budzi dole i niedole, w pola woła.  
Choć ich mało, bo odłogiem większość stoi.

Tylko grajek  
nut nie traci na Jeżowej.  
Góralskiego ducha puszcza w swojskie tony.  
Skrzypki skrzętnie grają żale i melodie  
i pod myśli i pod nogę – jak kto woli.

Jedną wieś  
pamiętam jeszcze z lat niedawnych,  
pełną skrzypiec, krów, kogutów, trudu żniwa.  
Bim-bam dzwonił dzwon na „Anioł Pański”  
Lecz tej wsi już tutaj w Łącku raczej nie ma.

\* \* \*

Mam jeszcze miejsce na marzenia.  
Na wspólną ciszę. Krzyk niezgody.  
Mam jeszcze czas na myśli skryte.  
Na jakieś wschody i zachody.

Mam nadal chęci na rozmowę.  
Na dotyk ciepła twojej dłoni.  
Chcesz? To podzielę je na dwoje.  
Tylko ty, musisz mnie dogonić.

## **Kły**

biało-czarne myśli w czarno-białym śnie  
czarno-biali ludzie nadal kłócą się  
czarno-białe brzozy, czarno-białe kły  
w czarnej skrzynce szumy  
prawda nadal śpi

biały z czarnym pochód w czarno-biały dzień  
w czarno-białym miejscu nie chcą spotkać się  
czarno-białe prawdy pokłóciły świat  
myślę, lecz mnie nie ma  
został czarny brat

## Topielmatka

utraciła w nurcie rzeki wszystkie święta  
codzienności szuka nadal nad brzegami  
nie odchodzi, chociaż woda tu przeklęta  
ciągle pyta, ciągle brata się z duchami

odebrała Dunajcowi wartkość fali  
przekreśliła jego pieśni cichym drzeniem  
i zmusiła do milczenia szmery wody  
by nikt nigdy nie powiedział więcej: „Nie wiem”  
dzięki niej czas trawą nie zarasta  
lecz nie zrasta się też serce, coraz słabsze  
i ta pamięć, nie wiem: święta, czy przeklęta  
ciągle głowę otumania swoim: ale...

## Na kazaniu

dzieci nie miały obiekcji  
nuda, no to nuda  
dobrze, że muchy latają  
może złapać się uda

ooo, jedna wreszcie w garści  
pobawmy się w zoologa:  
skrzydełko, skrzydełko, główka  
tułów, nóżka i noga

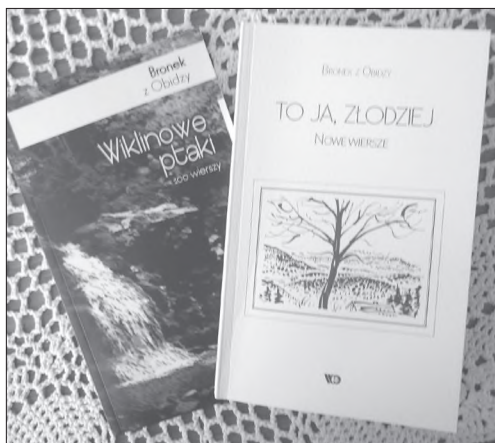
a teraz złożmy to w całość  
takie puzzle w naturze  
tylko, że się nie rusza?  
przecież dopiero się uczę





Od lewej: Bronek z Obidzy, Marzena Setlak, Bernadetta Wąchała-Gawełek

Pod tym pseudonimem ukazały się już dwie książki poetyckie zawierające po około stu wierszy każda. Autor niewątpliwie związany jest z okolicami Jazowska nad doliną Dunajca, gdzie na przeciwnym brzegu leży właśnie urocza wieś Obidza, dobrze znana przez grzybiarzy ze Sądeckizyny. Okolice te często obfitują ze względu na ciężkie życie w różnych „odmieńców”, dla których rozwijanie ducha i kultury lokalnej stanowi znakomitą odskocznię od doskwierającej w codzienności biedy. Ludzie ci często ruszają w Polskę oraz za granicę za przysłowio- wym „chlebem”. Doświadczany dystans geograficzny oraz kulturowy pozwala im lepiej widzieć i doceniać swoje lokalne środowisko kulturowe, co nierzadko przekłada się na twórczość o znamionach sztuki ludowej. I tak jest z Bronkiem z Obidzy.



W roku 2015 ukazał się pierwszy tom tego autora *Wiklinowe ptaki. 100 wierszy* ukazujący głównie podkład przyrodniczy tego środowiska kulturowego, gdzie właściwie cały rok awifauna kotłuje się nad brzegami Dunajca i kolejno po sobie daje przez cały rok ptasie koncerty, co uchwyciło wytrawne ucho poety widząc jako naturalną przestrzeń dla własnych wierszy. Na Dunajcu jest wiele brodów, zaś w Maszkowicach mieszkają Romowie i ich „cygańskie dzieci” również żyjące widmem „wielkiego wiklinowego ptaka”. Poeta zatem tak oto kreuje to ptasie widmo: „nie lubił ich za to, że gonią za szybko, inaczej się bawią i wcale nie śmieją, / do tego w wiklinie nad brzegiem Dunajca uwięzili w klatce ogromnego ptaka./ Pytał przewoźnika o cygańskie dzieci.../ „Wyruszył tam w lutym, gdy lód złączył brzegi, niestety za słabo by tamtych nie zbudzić, (innych ptaków) / siedł, chociaż ptaszysko krzyczało do niego / i widział las stary wyciągniętych dłoni.” To pewna wizja, wykreowana przez autora i okoliczności współżycia ludzi dwóch kultur rromskiej i katolickiej, których wyobrażenia o świecie są odmienne, ale i wzajemnie się mistyfikują, co Broniek świetnie dyskontuje w swoich kolejnych narracjach, kiedy ukazuje przyrodę jako rodzinę ujarzmiającą czas i przestrzeń, ulegającą kultowi wierzeń religijnych, stającą się „fabryką dusz” miejscowych, prowadzącą do naturomorfozy ludzkiego życia, ale i odchodzenia kolejnych światów z lokalnej kultury, chwalącą „dzikość wilka”, stanowiącą „błędne ogniki” – przewodniki ludzkiego egzystowania w tym obidzkim świecie. Choć podróż za granicę ukazuje zapyziałość tej wsi, zło i głupotę z niej wynikające, poeta pozostaje jednak pełen podziwu dla „wiklinowego ptaka” i jest w stanie dołączyć do „kosmicznego lamentu”

gwiazd i planet na niebie, szukając tam wybaczenia przewinień miejscowych. Nie pozwala się również Bogu oderwać od pług, a dla swoich rezerwuje przez pracę patriotyzm nie tylko dla ojcowizny, ale i ojczyzny, pozwalając nawet „podpalić kiosk” z fałszującymi tę rzeczywistość gazetami.

Drugi tom wierszy Bronka *To ja, złodziej. Nowe wiersze* utrzymany jest w podobnym klimacie artystycznym, choć może i bardziej wypełniony szczerymi deklaracjami co do lokalnego i kulturowego zadłużenia własnej twórczości

On po prostu wie, że kradnie z tego świata pomysły artystyczne, przedstawia jako własne, jako normy i wartości kształtujące jego osobowość twórczą.

Jednak takie zachowanie jakby uszlachetnia ten świat, bo ukazuje również wartości uniwersalne tkwiące w nim, co jest wkładem poety podnoszącym rangę tego w wymiarze aksjologicznym. W wierszu pt. „*Przepraszam*” otwierającym tom pisze: „(..) Wybaczcie mi, że niczym złodziej / kradłem czasami o świtanie / baśnie tysiąca jednej nocy / i resztki snów zapamiętanych. / Kradłem z proroków, mędrców, wieszczów, / z muzyki roztrzepanych świerszczy, / z języka ludzi i aniołów./ Tak więc, te wiersze nie są moje / choć zapisane własną ręką. / Moje są tylko niepokoje, / nieznanne żale i udręka. / Moje jest to, co bez znaczenia, / niezapisane gdzieś w zeszytach, / słabe i ciche jak westchnienia, / czyli zwyczajna proza życia.” Nie trudno więc zrozumieć w kontekście tego utworu, ale i wielu innych, że poeta czuje się współkreatorem z naturą i lokalną, ale i uniwersalną kulturą, jedynie współtwórcą tego złożonego dyskursu poetyckiego. Potwierdza to, że jednak ma ogromny talent, by to wszystko zobaczyć, usłyszeć i zweryfikować tak wyraziście. Sądzimy, że nie powstydziliby się tej twórczości żaden uznany poeta, choć może bardziej wyeksponowałby własną indywidualność artystyczną.

Bardzo wyraziście sytuację kulturową doliny Dunajca Bronka przedstawia w utworze pt. „*Drogi konieczne*”, gdzie próbuje rozwiązać ów wieczny konflikt wiklinający owego „wiklinowego ptaka”, by mógł podkraść lepiej pomysły narzucane mu przez to lokum poetyzowania świat. Pisze więc: „Po obydwu stronach Dunajca / dziś inaczej, bardziej wzniośle, świątecznie. / Nie będziemy już do siebie gwizdać na palcach, / szukać brodów, prosić sądów o drogi konieczne. / Nie będziemy się strzelać na słowa / płoszyć ptaków zaplatanych w gąszcz wiklinową. / Połączymy dwa brzegi jak »ojczenasz« i »zdrowaś« / dwie modlitwy w jedną wspólną / pieśń dunajcową.” Poeta również zauważa rozwój patriotyzmu, który w tym świecie postępuje, a w wierszu pt. „*Z pierwszej ręki*” pisze: „Kiedyś z pierwszej ławki widziałem cię Polsko / chociaż stałaś w kącie jakby za karę / byłaś mi na płótnie wielką Matką Boską / na małym globusie jakimś boskim darem / (...) / a dzisiaj płyniesz Polsko sobie wolna / starczyło kilka karłów straceńców szalonych / by obciąć rękę boską postraszyć świat wojną / przekonać do siebie zaślepionych durni”. I taki świat pozwala Bronkowi „patrzeć ciszej” napełniającą ludzi pokojem, „bo sprawą boską jest się gniewać / a rzeczą ludzką, by przepraszać”.

Bronka z Obidzy, a właściwie Bronisław Koziński, jest obecnie autorem sześciu tomów wierszy, w których stworzył oryginalny świat, niepowtarzalny, wychodzący z lokalności norm i wartości, sięgający w globalizującym się świecie do uniwersaliów

i wynikających z nich norm kulturowych, bo jak napisał o jego twórczości Tomasz Sobieraj – „pisze z sensem i w ogóle ma o czym pisać, nie nudzi, (...) Prawdziwy oryginał”. Jego dorobek i oryginalność zostały zauważone i został przyjęty do Związku Literatów Polskich w Oddziale ZLP w Krakowie.

Bronek z Obidzy, *Wiklinowe ptaki. 100 wierszy*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2015  
Bronek z Obidzy, *To ja, złodziej. Nowe wiersze*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2017

Od redakcji

prof. dr hab. Ignacy F. Fiut ur. 12.11.1949 roku w Nowym Saczu, poeta, krytyk literatury, prasoznawca, profesor filozofii na AGH w Krakowie od 1997 r. Pracę na AGH rozpoczął w 1975 r. Obecnie jest kierownikiem Zakładu Filozofii na Wydziale Humanistycznym AGH w Krakowie.



**Kalejdoskop wrażeń.  
Recenzja „Pokłosia” prof. Bolesława Farena**

---

Sięgając po *Pokłosie* prof. Bolesława Farena, spodziewałam się nie tyle opracowania naukowego, ile obrazu świata, jaki zapadł mi głęboko w pamięć po lekturze *Powrotu do korzeni. Nowego* (Kraków 2010). I rzeczywiście, wydana w 2017 roku nakładem krakowskiego Wydawnictwa Edukacyjnego okazała się książka o wymownym podtytule *O literaturze i kulturze współczesnej*, nie rozczarowała mnie w tej mierze, chociaż jest bardziej zróżnicowana tematycznie i wybiega daleko poza problematykę wspomnieniową i problematykę fenomenu życia literacko-kulturalnego Sądecczyzny.

Pozycja ta, nominowana do VI edycji Konkursu o Nagrodę im. Ks. Prof. Bolesława Kumora w kategorii „Książka o Sądecczyźnie”, obejmuje teksty powstałe na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat, publikowane w czasopismach naukowych, kulturalno-społecznych czy wydawnictwach zbiorowych. Jak czytamy w krótkiej przedmowie, obrazują one zarówno aktywność pisarską autora w owym czasie, jak i jego „zainteresowania literaturą, kulturą współczesną, prasą regionalną i sylwetkami ludzi z najbliższego otoczenia”. [...] „Mimo zróżnicowanej problematyki i formy książkę scala, najogólniej mówiąc, refleksja na temat współczesności, na temat literatury i kultury, ludzi, ich osobistych losów”<sup>1</sup>.

W *Pokłosiu*, tematycznie podzielonym na siedem części (*Horyzonty literatury i kultury*, *Z kontaktów z pisarzami*, *Lekarze piszą*, *Sylwetki*, *Powrót do korzeni (ciąg dalszy)*, *Pogłosy*, *Rozmowy*), oprócz rozpraw teoretyczno- i krytycznoliterackich, artykułów prasoznawczych oraz korespondencji z mniej i bardziej znanymi pisarzami, czytelnik znajdzie również szkice natury osobistej. Z tekstów tych, nasuwających skojarzenia z niepowtarzalnym pod względem *klimatu i stylu* *Powrotem do korzeni. Nowym*, wyłaniają się nostalgiczne, lecz dalekie od taniego sentymentalizmu obrazy Czarnego Potoka. Małej ojczyzny, z której autor wyruszył przed laty do gimnazjum w Nowym Sączu i dalej – w świat wielkich uniwersytetów, a której w drodze do kariery, mimo tytułów naukowych i stanowisk ministerialnych, nigdy nie zapomniał i do której nieustannie powraca w sensie dosłownym i metaforycznym, m.in. poprzez aktywne uczestnictwo w życiu kulturalnym i promowanie Sądecczyzny. Wiadomo bowiem skądinąd, że od lat publikuje swoje artykuły i rozprawy na łamach lokalnych periodyków, m.in. „Almanachu Muszyny” czy „Almanachu Sądeckiego”, którym to w *Pokłosiu* poświęcił osobne podrozdziały. Ponadto zasiada w Komitecie redakcyjnym „Rocznika Sądeckiego” i „Almanachu Łąckiego” oraz organizuje konferencje i spotkania poświęcone kulturze i piśmiennictwu ziemi sądeckiej, wpisując się tym samym w poczet tutejszych znakomitości.

---

<sup>1</sup> B. Faron, *Pokłosie*, Kraków 2017, s. 7.

Teksty, zamieszczone w rozdziale pierwszym zatytułowanym *Horyzonty literatury i kultury*, w głównej mierze poświęcone lokalnym czasopismom, rodzimym poetom i miejscu Sądecczyzny w literaturze polskiej (*Maria Kownacka nad Popradem i Dunajcem*) nie są wyłącznie rozprawami teoretycznoliterackimi. Podobnie rzecz ma się z pozostałymi rozdziałami, z których jeden nosi znamienity tytuł *Sylwetki*. Nie potrzeba bowiem wnikliwego czytelnika, aby się zorientować, że refleksje na temat literatury i twórczości poszczególnych poetów i pisarzy są tak naprawdę pretekstem do opowieści o CZŁOWIEKU. Człowieku jako bohaterze literackim i człowieku-twórcy. Niezależnie od tego, czy jest to noblista, czy mniej znany poeta, czy piewca ziemi sądeckiej – Bronek z Obidzy, Jerzy Harasymowicz albo Adam Ziemiannin – czytelnik zamiast wyidealizowanych lub schematycznie ukazanych postaci, od jakich roi się w podręcznikach szkolnych, znajdzie portrety ludzi z krwi i kości. Ludzi pełnych słabości i rozterek, niekiedy rozdartych wewnątrz, z upodobaniem do rzeczy prostych i przyjemnych, ale też wrażliwych na krzywdę, na piękno przyrody i świadomych mocy słowa.

Analiza warsztatu poetów i pisarzy, których sylwetki przewijają się na kartach Pokłosa, wzbogacona o genezę ich twórczości, nie byłaby zapewne tak pełna, gdyby – w większości przypadków – autor nie utrzymywał z nimi osobistych kontaktów, nie odbywał wspólnych spacerów po górach, jak np. z Marią Kownacką czy Bronkiem z Obidzy, i nie gawędził o życiu. Tak zwyczajnie, po ludzku. Na tym tle niezwykle wyraziście wyłania się nie tylko sylwetka Kownackiej, z którą połączyła go wieloletnia przyjaźń, ale też Bronka, górala z Obidzy i poety samouka, który zaczął tworzyć po czterdziestce, a swoje pierwsze wiersze zapisywał na kartach z worków po cemencie w norweskim Trondheim. Doświadczenia związane z ciężką pracą i koniecznością podjęcia emigracji zarobkowej są zresztą, obok motywu rodzinnych stron i gór, częstym tematem wierszy Bronka.

Z kolei z referatu Mecenasa i przyjaciel. Kazimierz Wyka o poezji Jerzego Harasymowicza wyłaniają się niepospolite portrety dwóch ludzi – Harasymowicza i Wyki, poety i mentora. Zdaniem prof. Farona życzliwy wobec młodych twórców Wyka, krakowski krytyk literacki, „nauczył” Harasymowicza duchowej niezależności. Z tekstu, wzbogaconego o materiały wspomnieniowe i wywiady z córką krytyka Martą Wyką, jednocześnie wyłania się obraz ucznia i mistrza prowadzących wielogodzinne rozmowy o literaturze i... pasjonatów piłki nożnej (obaj kibicowali Cracovii).

Podobnych przykładów można by mnożyć bez końca, jako że w Pokłosiu bohaterów jest wielu. Oprócz poetów i pisarzy, osób związanych z kulturą Sądecczyzny i nie tylko, szczególne miejsce zajmują ludzie ważni w czarnopotockim mikrokosmosie, jaki wyłania się z rozdziału *Powrót do korzeni (ciąg dalszy)*, z górami i jabłoniowymi sadami w tle. Ludzie nierzadko prości, bez uniwersyteckiego wykształcenia, lecz bogaci w życiowe doświadczenie i mający ogromny wpływ na kształtowanie się osobowości i wrażliwości przyszłego profesora, jak choćby nauczyciel Jan Roztocki, ciotka Ludwika czy sąsiad Józef Tomczyk. Zrównanie ich, jako bohaterów książki, z noblistami i innymi, szczerzej znanymi postaciami kultury i literatury – zarówno

tej ogólnopolskiej, jak i związanej z Sądecczyną (Jerzy Harasymowicz, Adam Ziemianin) – świadczy o głębokim humanizmie autora i szacunku dla swoich korzeni. W *Post scriptum* do szkicu o ciotce Ludwice pojawia się znamienne zdanie, które nie wymaga żadnego komentarza: „Piszę o osobach, z którymi się zetknąłem w moim życiu, zwłaszcza w czasach mojej młodości, osobach, które swoim przykładem także mnie kształtowały, od których wiele się uczyłem, m.in. szanowania wartości, rzetelnego stosunku do pracy, szacunku dla innych, swoistego – mimo przeciwieństw losu – optymizmu”<sup>2</sup>.

Obraz krainy lat dziecińczych wyłania się nie tylko z rozdziału *Powrót do korzeni (ciąg dalszy)*. Mimo różnorodności form literackich zebranych w *Pokłosiu*, ich niejednorodnego stylu i pozornie odległych tematów, składają się one na tło dość spójne dla mikrokosmosu małej ojczyzny – Czarnego Potoka i szerzej, Sądecczyny. W moim przekonaniu nawet teksty niezwiązane z ziemią sądecką, z uwagi na pojawienie się w tym obszernym tomie, stają się punktem odniesienia dla literatury i kultury lokalnej, którą prof. Faron w ten sposób nobilituje.

Czy można dodać coś więcej? Zapewne. Niemniej uważam, że żadne słowa nie oddadzą w pełni klimatu i sensu *Pokłosa*.

Serdecznie zachęcam do lektury!

---

<sup>2</sup> Op. cit., s. 290.

Wzrastająca liczba osób w podeszłym wieku w łąckiej gminie zainspirowała lokalne władze do podjęcia działań związanych z tą, niemal piątą częścią społeczności. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom, w minionym roku został uruchomiony Projekt Socjalny Aktywny Senior 60 +, który spotkał się z ogromnym zadowoleniem i zainteresowaniem samych seniorów. Do projektu przystąpiła niemal setka uczestników.

Projekt Aktywny Senior 60 + był współfinansowany przez Wojewodę Małopolskiego i Gminę Łącko. Realizował go Ośrodek Pomocy Społecznej od kwietnia do grudnia 2017 roku. Główne założenie projektu to aktywizacja i poszerzanie zainteresowań, promowanie zdrowego i bezpiecznego trybu życia oraz integracja osób starszych. Zajęcia odbywały się w budynku Zakładu Gospodarki Komunalnej, gdzie do dyspozycji nowo powstałego Klubu Seniora została oddana sala oraz zapewniona pomoc pracowników OPS wraz z koordynatorem projektu Janiną Lizoń. Łąccy seniorzy słuchali prelekcji, pracowali w grupach warsztatowych, brali udział w imprezach integracyjnych. Niejednokrotnie występowali także z propozycjami zajęć, które spotykały się z życzliwością wykładowców, i zostawały uwzględniane w planie. Prowadzący zajęcia prelegenci w sposób profesjonalny i zrozumiały zapoznawali słuchaczy z zagrożeniami czyhającymi na starsze i samotne osoby, przestrzegali przed niebezpieczeństwami, informowali również, jak się przed nimi ustrzec.

## PRELEKCJE

„Być seniorem nie oznacza wykluczenia z życia społecznego czy towarzyskiego” – zaznaczyła na wstępie wykładu psycholog Katarzyna Wierzbicka-Słowik, podając szereg praktycznych wskazówek dotyczących starości. Podczas kolejnych spotkań mówiła o tym, jak się do niej przygotować, jak zaakceptować, jak radzić sobie ze stresem i rozwiązywać konflikty. Przypomniała też o uczuciach, i o tym, jak je wyrażać w życiu codziennym, o życzliwości i serdeczności wobec drugiego człowieka. – Każdy człowiek powinien być otoczony miłością, aby czuł się potrzebny na wszystkich etapach życia – dodała. Przed świętami Bożego Narodzenia mówiła na temat aspektu psychologicznego tych dni podkreślając, że jest to pewna przerwa w podróży, czas, gdy należy zastanowić się nad sobą, zmienić swoje życie na lepsze, zapomnieć o urazach i przebaczyć. – Szczere wybaczenie jest oczyszczające i dające radość. Warto być człowiekiem dla drugiego człowieka – radziła.

Kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej Artur Kotas obszernie i dokładnie zapoznał klubowiczów z pracą, zamierzeniami i rodzajami oraz zasadami ko-





Od prawej Elżbieta Jarek, Halina Gondek, Małgorzata Bieniek

rzystania z pomocy społecznej ze szczególnym uwzględnieniem osób starszych. Seniorzy dowiedzieli się gdzie i do kogo mogą się zwrócić w razie potrzeby.

O bezpieczeństwie w domu i poza nim poinformowali przedstawiciele służb mundurowych. Kierownik posterunku, aspirant Szczepan Janecki objaśnił jak nie dać się oszukać różnego rodzaju domokrażcom i naciągaczom, nie wpuszczać do domu nieznanym osobom w myśl zasady: nie znasz, nie otwieraj. Przestrzegali też, aby niczego nie podpisywać przed dokładnym przeczytaniem, zwłaszcza tekstu napisanego bardzo drobnym drukiem. – Każdą zakupioną poza firmą rzecz, można zwrócić w terminie 14 dni od zakupu – zaznaczył.

Komendant gminny OSP, kapitan Mariusz Piwowar skierował uwagę słuchaczy na ochronę przeciwpożarową i zasady bezpieczeństwa zwłaszcza zimą. Radził zainstalować czujniki czadu i gazu, które uchronią przed zaccadem. Przypomniwał również o konieczności noszenia odblasków, które zapewnią bezpieczne poruszanie się wieczorem, szczególnie jesienią i zimą.

Tematyka zdrowotna osób starszych to bardzo szeroki zakres różnorodnych czynników i niezmiernie ważny etap w życiu każdego człowieka. O tym, na co najczęściej chorują osoby w podeszłym wieku i jak zapobiegać chorobom, objaśniali specjaliści: Teresa Janczura, pielęgniarka, przewodnicząca Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej Rady Gminy, Mariusz Janczura, rehabilitant oraz położna – specjalistka Henryka Szlachta. Słuchacze usłyszeli m.in. o boreliozie, która coraz częściej dotyka mieszkańców naszych okolic i o tym, jak się przed nią uchronić. Dla seniorów zorganizowano przeglądowe bezpłat-

ne badania medyczne: na poziom cukru, cholesterolu i PSA oraz spirometrii. Skorzystało z nich wiele osób i każda z nich otrzymała wydruk badania wraz z jego analizą. Położna w ciekawy sposób opowiadała o chorobach kobiecych i zwróciła szczególną uwagę na konieczność profilaktyki raka piersi i szyjki macicy oraz dodała, że lepiej zapobiegać niż leczyć. Rehabilitant opowiedział o tym, jak ważny jest ruch w życiu każdego człowieka, jak należy ćwiczyć, spacerować z kijkami nordic walking, zaznaczając, że RUCH DAJE ZDROWIE. POTRAFI ZASTĄPIĆ WSZYSTKIE LEKARSTWA. NATOMIAST WSZYSTKIE LEKARSTWA RAZEM WZIĘTE NIE ZASTĄPIĄ RUCHU. Wspomniał też o nowo otwartym klubie fitness.

Ciekawym okazało się też spotkanie z konsultantką AVON oraz poznanie różnego rodzaju specyfików do pielęgnacji ciała, m. in. z Morza Martwego. Zainteresowane słuchaczki mogły nabyć oferowane produkty wraz z instrukcją ich zastosowania.

## WARSZTATY

Ze zdrowiem niepodzielnie łączy się odżywianie. O tym, jak się odżywiać, zwłaszcza w starszym wieku, aby poprawić stan swojego zdrowia, o znaczeniu ziół, o zdrowiu zamkniętym w owocach i smakach Małopolski opowiadały technolog żywienia Michalina Lizoń i pracownik socjalny OPS Katarzyna Rauner. Były to warsztaty kulinarne podczas których degustowano przyrządzone potrawy. Wtedy też seniorzy usłyszeli wiele praktycznych rad na temat gotowania, pieczenia i odżywiania. Mogli równocześnie podzielić się swoim doświadczeniem o potrawach serwowanych w swoich domach w dzieciństwie i obecnie.

Na wirtualną wycieczkę po terenie gminy zaprosił Rafał Gałyśa. Pokazał piękno naszej okolicy, ciekawostki i osobliwości geograficzne i przyrodnicze poszczególnych miejscowości w gminie.

Od października aż do grudnia seniorzy brali udział w warsztatach rękodzielniczych. Zajęcia odbywały się w grupach, w środy i czwartki. Prowadziły je instruktorki Beata Majkrzak-Więclawek i Magdalena Leszko. Uczestnicy tworzyli ozdoby choinkowe, stroiki, kartki z życzeniami świątecznymi, malowali na szkle, ozdabiali przedmioty techniką decoupage. Zajęcia te pokazały, że seniorzy są otwarci na nowe wyzwania, mają swoje pasje i ukryte talenty, które mogą ujawnić się w każdym wieku. Potrafiły przynieść zainteresowanym wiele satysfakcji i przyjemności. Przedmioty wykonane podczas warsztatów zostały nagrodzone dyplomem Wójta Gminy i sprzedane podczas bożonarodzeniowego kiermaszu, a uzyskane fundusze zostaną przeznaczone na potrzeby Klubu Seniora.

Oprócz aktywizacji seniorów i zachęty do wyjścia z domu, niezmiernie ważnym elementem realizowanego Projektu Aktywny Senior 60+ była integracja starszej społeczności. Sprzyjały temu wspólne spotkania, rozmowy, śpiewy

i zabawy podczas grillowania, Dnia Seniora połączonego z Andrzejkami, Wigilii czy też wycieczki. Wszystkie te spotkania i zajęcia odbywały się w serdecznej i ciepłej atmosferze, urozmaiconej przerwami na kawę, herbatę i ciasto. Pokazały one, że starsi ludzie też potrafią radować się życiem, realizować swoje marzenia, cieszyć każdą chwilą i miło spędzać czas.

A jak postrzegali klubowiczów prowadzący zajęcia?

Janina Lizoń – koordynator Ośrodka Opieki Społecznej:

– Z osobami starszymi pracuję od dłuższego czasu. Tu jednak spotkałam się z nieco innymi ich problemami. Początkowo oswajaliśmy się, poznawali wzajemnie, później nawiązaliśmy bliższe i serdeczne relacje. Zauważyłam, że seniorzy bardzo chętnie przychodzą na zajęcia, biorą udział w dyskusjach, dzielą się swoimi wrażeniami i osiągnięciami, chcą się jeszcze wiele dowiedzieć i nauczyć. Jedni preferują wykłady, inni warsztaty, czy towarzyskie spotkania i wycieczki. Wszyscy cieszą się, że dzięki Projektowi Aktywny Senior 60+ mają cel, mogą wyjść z domu, spotkać się z takimi osobami, jak oni sami, dowiedzieć się nowych rzeczy, porozmawiać i wypić wspólnie herbatę lub kawę. Miło spędzić czas w gronie rówieśników. Towarzysząc seniorom w spotkaniach i słuchając wykładów, miałam okazję odnowić i poszerzyć wiedzę w zakresie pomocy podopiecznym, nawiązać z nimi większy kontakt, dokładniej poznać ich potrzeby. Tu odczuwałam ich serdeczność. Była to dla mnie odskocznia od pracy biurowej, dająca radość i zadowolenie.

Katarzyna Wierzbicka-Słowik, psycholog:

– Do tej pory pracowałam z osobami długotrwale bezrobotnymi, gdzie były inne problemy. Tu natomiast spotkałam się z seniorami, którzy byli bardzo aktywni, ciekawi świata i wszystkiego, co ich otacza. Zwróciłam uwagę na ich olbrzymi ładunek pozytywnego myślenia, na to, że zechcieli wyjść z domu, pobyć z innymi, posłuchać, porozmawiać i dowiedzieć się ciekawych rzeczy. – Psycholog zwróciła się do słuchaczy słowami: – Cieszę się, że zechcieliście odmienić swoje życie, poznać innych, takich samych, jak wy. Dziękuję wam za aktywność, która jest budująca. Cieszę się również tym, że mogłam państwa poznać, będę się do Was uśmiechać na ulicy, zapamiętam waszą aktywność i ciekawość życia – powiedziała.

Beata Majkrzak-Więcławek i Magdalena Leszko, instruktorki warsztatów artystycznych:

– Jestem zaskoczona ciekawością i zaangażowaniem seniorów. Zauważyłam, że pracują z wielką radością, chcą jak najwięcej zrobić i pytają o wszystko, co ich interesuje. Wymieniają się też uwagami oraz służą pomocą innym.

– Zobaczyłam w nich wielki potencjał energii i pasję z jaką tworzyli ozdoby świąteczne, a także radość i satysfakcję z wykonanych ozdóbek oraz zapewnienia, że będą kontynuować te zajęcia w swoich rodzinnych domach.

## Co skłoniło seniorów do udziału w zajęciach?

Małgorzata Bieniek: – Przychodzę na spotkania do Klubu Seniora z kilku powodów. Jestem osobą towarzyską. Najważniejsze dla mnie w życiu są kontakty międzyludzkie. Zawsze byłam czynna zawodowo i wokół mnie było mnóstwo koleżanek i znajomych. Cały czas coś się działo. Teraz, mimo, że w domu są wnuki i przy nich też nie ma nudy, to jednak brakuje mi częstszego kontaktu z rówieśnikami. Mamy podobne wspomnienia, zainteresowania i problemy, więc dobrze się z nimi spotkać chociaż raz w tygodniu. Uczęszczam na zajęcia również dlatego, że oferują tu ciekawy program, zwłaszcza artystyczny i rękodzielniczy. Zawsze uwielbiałam wszelkie manualne zajęcia. Tu, w klubie mogę się „artystycznie wyżyć” a i nauczyć wiele nowych rzeczy. A na naukę nigdy nie jest za późno. Przychodzę na zajęcia także po to, by po prostu spotkać się z ludźmi i porozmawiać – w dzisiejszym świecie ludzie coraz mniej z sobą rozmawiają, oddalają się od siebie, kłóć. Chciałabym, aby te spotkania odbywały się jak najdłużej.

Maria Jawor: – Mimo, że nie jestem już taka sprawna jak byłam i do Klubu też nie jest blisko, jednak przyjeżdżam tu bardzo chętnie i prawie zawsze. Mam dużo wolnego czasu i mniej obowiązków. Podoba mi się tu, bo spotykam znajomych, mogę porozmawiać i dowiedzieć się czegoś nowego.

Maria Janiczak: – Klub to wspaniałe miejsce spotkań i bardzo dobrze, że wreszcie działa. Staram się nie opuszczać żadnych zajęć, bo każde z nich coś nowego i ciekawego przynosi. Tu spotykam się z koleżankami i znajomymi, poznaję rówieśników, dowiaduję się ciekawych rzeczy i mogę się jeszcze czegoś nauczyć. Szczególnie spodobały mi się warsztaty artystyczne, podczas których tworzyliśmy różne ozdoby.

Stanisława Czajka: – Z wielką radością przychodzę na wszystkie zajęcia do Klubu Seniora. Tu mogę porozmawiać i powspominać dawne czasy, odnalazłam też koleżanki, dowiedziałam się dużo ciekawych rzeczy. Do klubu przychodzę dla rozrywki i aby miło spędzić czas. Bardzo mi się spodobały wycieczki i wykłady.

Krystyna Faron: – W miarę możliwości starałam się nie opuszczać zajęć, bo każde z nich przynosiło coś nowego. Przychodziłam na spotkania z ciekawości i z przyjemnością brałam w nich udział. Tu poznałam wielu ludzi i odnowiłam znajomości. Szczególnie utkwiły mi w pamięci wykłady psychologiczne i zdrowotne np. jakie ćwiczenia stosować w starszym wieku, jak się odżywiać i zapobiegać chorobom. Dowiedziałam się również na czym polega praca Ośrodka Pomocy Społecznej i gdzie może szukać pomocy senior w razie potrzeby. Zapamiętałam też wycieczkę do Krakowa połączoną z obejrzeniem spektaklu w teatrze Bagatela. Cieszę się, że w Łącku powstał Klub Seniora. Chciałabym, żeby działał on jak najdłużej.



Maria Łazarz: – Jestem bardzo zadowolona, że u nas powstał Klub Seniora. Mam teraz okazję, aby wyjść z domu i spędzić czas z osobami w tym samym wieku. Tu spotkałam znajomych, a z innymi mogłam się zapoznać. Zajęcia były bardzo ciekawe i pouczające. Bardzo podobały mi się warsztaty artystyczne; lubię zrobić coś, co mi wychodzi. Spodobała mi się też serdeczna atmosfera podczas tych zajęć.

Maria Gromala: – Teraz mam mniej obowiązków i więcej wolnego czasu. Nie chcę być osamotniona. Przychodziłam na zajęcia dla własnej przyjemności, aby wyjść z domu, przyjemnie spędzić czas, spotkać znajomych, porozmawiać i nauczyć się nowych rzeczy. Interesujące dla mnie okazały się wykłady na tematy zdrowotne.

Krystyna Sukiennik: – Jestem bardzo zadowolona, że u nas powstał Klub Seniora. Mogę wreszcie wyjść z domu, być z ludźmi, porozmawiać. Chcę się jeszcze dowiedzieć czegoś nowego. Podobały mi się wykłady, bo prowadzący mówili do nas językiem zrozumiałym. Bardzo ciekawe były warsztaty, podczas których robiliśmy ozdoby różnymi technikami.

Stanisława Janczura: – Do Klubu Seniora przychodzę z ciekawości, a także dlatego, aby być między ludźmi. Tu mogę porozmawiać na różne tematy, spotkać się ze znajomymi, poznać rówieśników, jak też dowiedzieć się ciekawych rzeczy. Najbardziej spodobały mi się wykłady z psychologii. Chciałabym, aby jeszcze się powtórzyły.

Stanisława Trembecka: – Bardzo dobrze, że nasze władze gminne pomyślały o starszych ludziach.. Klub Seniora to wg. mnie „strzał w dziesiątkę”. Na zajęcia przychodziłam z wielką przyjemnością, nikt mnie nie zmuszał. Przychodziłam dla samej siebie. Tu spotkałam koleżanki, z którymi wspominałyśmy dawne czasy, zapoznałam się z rówieśnikami i dowiedziałam się też wiele ciekawych rzeczy, przede wszystkim na tematy dotyczące ludzi w podeszłym wieku. Z zainteresowaniem słuchałam wykładów. Podobał mi się profesjonalizm i sposób przekazania nam wiedzy przez wykładowców. Bardzo ciekawe dla mnie były wykłady z psychologii i promocja aktywnego trybu życia. Dietetyczka ciekawie i w sposób praktyczny mówiła o zmianach metabolicznych zachodzących w organizmie starszych ludzi, o procesie odżywiania, o znaczeniu ziół i ich zastosowaniu. Udane też były nasze spotkania integracyjne tzn. ogniska, wycieczka, Andrzejki, opłatek, jak również czwartkowe spotkania w klubie, przy herbatce podanej najczęściej przez p. Jasię. Z ciekawością malowałam na szkle, robiłam ozdoby świąteczne i ozdabiałam szkatułkę. Jednym słowem – realizowałam tu swoje marzenia.

Krystyna Rozmus: – Wcześniej opiekowałam się tylko wnukami. Teraz postanowiłam zrobić coś dla siebie, dla własnej przyjemności i dlatego brałam

udział w zajęciach Klubu Seniora. Spodobało mi się tu. Spotkałam wielu znajomych, z którymi mogłam porozmawiać, wymienić się doświadczeniem, jak również dowiedzieć się czegoś nowego. Podobały mi się wspólne spotkania przy herbatce, śpiewanie piosenek i rozmowy. Ciekawa była wycieczka do Krakowa i spektakl o bigamiście. Nauczyłam się też wykonywać ozdoby, chociaż wcześniej wydawało się to bardzo trudne. Mam nadzieję, że Klub Seniora w Łącku będzie działał dalej i będę mogła uczestniczyć w zajęciach.

Halina Pachut: – Przychodzę do klubu systematycznie. Tu mogę się spotkać z innymi klubowiczami, porozmawiać, dowiedzieć się nowych rzeczy i nauczyć, bo wiedzy nigdy nie jest za dużo. Przychodzę tu dla siebie, po to, aby oderwać się od codzienności. Mogę też podzielić się swoim doświadczeniem i umiejętnościami. Bardzo lubię różne robótki ręczne, w domu wykonuję gorsety. Relaksuję się w ten sposób. Zaciekawily mnie wykłady z psychologii, bo dotyczyły życia i jego problemów. Podobały mi się także wspólne spotkania przy ogniskach, podczas których śpiewaliśmy piosenki i prowadziliśmy różne ciekawe rozmowy. Dowiedziałam się również, jak zadbać o swoje zdrowie, jakie stosować ćwiczenia i jak się odżywiać. Skorzystałam też z zajęć fitness.

Stanisława Kyrzcz: – Do klubu przychodziłam, aby побыć z innymi ludźmi, spotkać się i porozmawiać. I aby nie być samotną. Chciałam się też czegoś nauczyć. I to mi się udało, bo nigdy nie robiłam żadnych stroików. Wydawało mi się, że nie potrafię, jednak z pomocą instruktorki dałam radę. Mile wspominałam pobyt na wycieczce, na ognisku, na uroczystości Dnia Seniora czy też opłatku. Wiele dowiedziałam się słuchając wykładów. Dzięki Klubowi Seniora odzyskałam młodość i radość życia.

Janina Klag: – Spodobały mi się zajęcia w Klubie Seniora. Przychodziłam na nie z wielką ciekawością i dla relaksu. Chciałam się też dowiedzieć nowych rzeczy oraz porozmawiać z innymi ludźmi. Z przyjemnością słuchałam prelekcji na tematy zdrowia, odżywiania i ćwiczeń dla seniorów. Zapamiętałam, że rehabilitacja jest bardzo ważna, gdyż ćwiczenia dają zdrowie. Podobały mi się też zajęcia plastyczne, podczas których zrobiłam bombkę, flakonik i szkatułkę. Byłam też na wycieczce w Krakowie, obejrzałam spektakl w teatrze i dużo się dowiedziałam.

Krystyna Koziarczyk: – Kiedy dowiedziałam się, że powstał Klub Seniora, ucieszyłam się bardzo. Doszłam do wniosku, że to coś dla mnie, bo będzie okazja do wyjścia z domu i do spotkania innych ludzi. Na zajęcia chodziłam systematycznie i z wielką ciekawością. Tu poznałam dużo nowych osób, mogłam porozmawiać, wypić herbatę. Zauważyłam, że sprawia mi to przyjemność. Dużo się też dowiedziałam i nauczyłam. Podobały mi się spotkania przy ognisku

i śpiewanie piosenek, wykłady o zdrowiu i znaczeniu ćwiczeń rehabilitacyjnych. Cieszę się, że pokonałam swoją bezczynność i samotność. Mam z tego powodu wielką satysfakcję.

Anna Słabaszewska: – Po przejściu na emeryturę nieco rozluźnił mi się kontakt z ludźmi, których spotykałam w codziennej pracy. Postanowiłam wziąć udział w zajęciach Klubu Seniora. Dzięki tym spotkaniom odnowiłam wiele znajomości, poznałam nowych ludzi, mogłam wspólnie z nimi wypić kawę i porozmawiać w serdecznej atmosferze. Podobały mi się wspólne spotkania np. andrzejki, wigilia i warsztaty artystyczne podczas których okazało się jak wielkie zdolności i możliwości drzemią w nas, seniorach. Zajęcia z zakresu edukacji zdrowotnej, psychospołecznej, warsztaty kulinarne dostarczyły mi wiele ciekawych wiadomości. Szczególnie interesujące i potrzebne było spotkanie z kierownikiem Opieki Społecznej dotyczące pomocy osobom w podeszłym wieku. Mówi się nieraz, że człowiek uczy się przez całe życie. I rzeczywiście, przynależność do Klubu Seniora, spędzony tam czas, napotkani ludzie, ich doświadczenie i wiedza, którą nam z pasją przekazywali, są tego potwierdzeniem.

Janina Arendarczyk: – Uczestnictwo w Programie Aktywny Senior sprawiło mi wiele radości. Poznałam tam nowych ludzi, z którymi mogłam porozmawiać na różne tematy. Podczas różnorodnych zajęć dowiedziałam się ciekawych rzeczy, mogłam rozwijać swoje zainteresowania. Najbardziej polubiłam zajęcia plastyczne, podczas których usprawniałam swoje dłonie. Spędzając czas wśród znajomych, nie myślałam o codziennych sprawach i problemach. Klub Seniora był dla mnie odskocznią od codzienności.

Wypowiedzi moich rozmówców świadczą o tym, że Klub Seniora stał się miejscem, w którym osoby nie mające już obowiązków zawodowych i rodzinnych chcą dalej być aktywne, pragną rozwijać swoje pasje, doskonalić talenty i organizować swoje życie na nowo, tym razem według własnego pomysłu. Klub Seniora dał im taką szansę. Spełnił marzenia.

Klub Seniora działa również i w bieżącym roku. Seniorzy natomiast wychodzą z coraz to nowymi inicjatywami. I głośno wołają: „Chwilo trwaj!”

### Władysław Adamczyk (1948–2016)



Władysław Adamczyk urodził się 4 lipca 1948 roku w Maszkowicach jako syn Stanisława i Józefy z domu Wąchała. Miał czworo rodzeństwa: dwie siostry – Zofię i Jadwigę oraz dwóch braci – Stanisława i Stefana, którzy zmarli w młodym wieku.

W Maszkowicach rozpoczął naukę w szkole podstawowej, a po jej ukończeniu podjął naukę w szkole zawodowej w Krakowie, w Nowej Hucie. Następnie uczęszczał do Technikum Budowlanego w Nowym Sączu o specjalności: budownictwo ogólne. W 1968 roku ukończył szkołę średnią i podjął pracę zawodową. Po trzech latach pracy zdobył uprawnienia budowlane w zakresie architektonicznym i konstrukcyjno-inżynierskim, wydanym przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie.

W 1971 roku poślubił Władysławę Ptaszek z Łącka i razem zamieszkali w Jazowsku. W 1981 roku wprowadzili się do upragnionego, własnego, nowo wybudowanego domu w Łącku. Wychowali troje dzieci, dwóch synów: Krzysztofa i Mariusza oraz córkę Magdalенę. Realizując się pod względem osobistym i zawodowym Władysław Adamczyk udzielał się aktywnie także w sporcie, grając w piłkę nożną w LZS „Łąckowianka” oraz tańcząc w miejscowym zespole regionalnym, krzewiąc tym samym łącką kulturę. Należał też do miejscowego koła łowieckiego „Jarząbek”.



Łącko 1969 rok. Zespół regionalny; od lewej: Józefa Leszko (z d. Faron), Władysław Adamczyk, Józef Janiczak, Henryk Duda, Krzysztof Bucyk, Antoni Nowak. Zdj. ze zbioru J. Janiczaka

Zgodnie z informacjami pozyskanymi z archiwum Okręgowego Związku Piłki Nożnej (OZPN) w Nowym Sączu przez Antoniego Ogórka, byłego sędziego piłkarskiego, Władysław Adamczyk w 1973 roku zgłosił się do OZPN w Nowym Sączu na kurs sędziów piłki nożnej, który odbywał się od 29 marca do 14 kwietnia 1973 roku. Po pozytywnym zdaniu egzaminu w dniu 28 maja 1973 roku został próbnym sędzią piłkarskim. Następnie – zdając kolejne egzaminy z wynikiem pozytywnym – w dniu 8 kwietnia 1974 roku został mianowany na sędziego rzeczywistego.





LZS „Łąckowianka” 1972 rok. Stoją od lewej: Jan Franczyk, Marian Mrówka, Józef Mikołajczyk, Stanisław Dybiec, Piotr Sopata. Klęczą od lewej: Eugeniusz Baziak, Władysław Adamczyk, Andrzej Siekierka, Józef Janiczak, Mieczysław Grabiec. Zdjęcie wykonał Stefan Grabiec (jedenasty zawodnik). Zdj. ze zbioru E. Baziaka

koledzy sędziujący w wyższych klasach rozgrywkowych dostrzegli w nim dobrego sędziego liniowego. W latach 1980–1983 był asystentem Zbigniewa Augustyna w III lidze i Mariana Kuczaja w II lidze (obecnie I liga). W swojej karierze sportowej przeprowadził ponad 500 zawodów piłkarskich. Od 1981 roku przez jedną kadencję zasiadał w Zarządzie Okręgowego Kolegium Sędziów w Nowym Sączu. Po zakończeniu pracy sędziowskiej, w latach 1990–1995 był prezesem LZS „Zyndram” Łącko. W latach 2000–2005 zajmował się szkoleniem sędziów nowosądeckiego okręgu będąc obserwatorem. W 2010 roku za swoją działalność w sporcie został odznaczony Honorową Odznaką OZPN w Nowym Sączu.

Były sędzia piłki nożnej z Nowego Sącza, Antoni Ogórek, tak wspomina Władysława Adamczyka: „...jako kolega był osobą bardzo przyjacielską. Niezwykle wrażliwy na los każdego członka organizacji sędziowskiej. Każdą prośbę kolegów, tak na niwie sportowej, jak i osobistej potrafił spełnić bez chwili zawahania....”

Władysław Adamczyk zmarł 20 grudnia 2016 roku. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Łącku.

W uzasadnieniu wniosku o podjęciu takiej decyzji Wydział Sędziowski w Nowym Sączu oświadczył, iż „...kolega Władysław Adamczyk jest obowiązkowy, wykazuje dobrą znajomość przepisów. Jest osobą zdyscyplinowaną i koleżeńską. Chętnie bierze udział w szkoleniach i zaprawach kondycyjnych. Zapowiada się na dobrego sędziego...”

W kolejnych latach Władysław Adamczyk awansował do wyższych klas rozgrywkowych, aż do IV ligi (obecnie III liga rozgrywek). Jednocześnie



Łącko, lata osiemdziesiąte, trójka sędziowska, od lewej: Józef Janiczak, Władysław Adamczyk, Andrzej Jakób. Zdj. ze zbioru J. Janiczaka

Stanisław Myjak

### *Ks. Jan Myjak (1934–2017)*

---

*„...Zawsze chciałem realizować kapłaństwo  
służebnie w swoim życiu, czyli służyć ludziom,  
i jeżeli tak to ludzie odebrali,  
to niech będzie dziękczynienie Panu Bogu...”*  
Cytat z książki ks. Jana Myjaka pt. „Drogi Życia”



Po długiej i ciężkiej chorobie w dniu 14 października 2017 roku zmarł nasz redakcyjny kolega ksiądz Jan Myjak. Przez 9 lat był proboszczem w Lewinie Kłodzkim, a następnie przez 27 lat – w Kudowie Czerwnej. Przez 15 lat pełnił posługę kapelana w Szpitalu dla Dzieci „Orlik”. Autor książki pt. „Drogi Życia”.

#### **Kapłan i Obywatel**

Ks. Jan Myjak pochodził ze znakomitej góralskiej, patriotycznej i pracowitej rodziny uzdolnionych ludzi. Przybył do nas z Łącka. Żył skromnie, otwarty na każdego człowieka. Skromny, pracowity, punktualny, wyrozumiały, budził zaufanie i był lubiany, określany jako „człowiek na czas budowy”. Ze względu na mentalność był patriotycznym chłopem, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jako kapelan w Szpitalu dla Dzieci „Orlik” umiał rozmawiać z ciężko chorymi małymi pacjentami i ich matkami. Był za to cenony przez obserwujących Jego pracę lekarzy, a szczególnie przez prof. Janinę Bogusławską-Jaworską. Jako kapłan odznaczał się postawą ekumeniczną, nikogo nie krytykował, wzorował się na Janie Pawle II. W trakcie wizyty kolędowej nie pomijał domów ewangelików. W czasach Polski Ludowej chrzcili dzieci partyjnych dygnitarzy, dla niego ważniejsze bowiem były dzieci, aniżeli partyjni dygnitarze i ich życiowe aspiracje. Prawdziwy obywatel, dla którego Polska dźwigająca się z powojennych ruin była kochaną ojczyzną, niezależnie od tego czy nazywała się „ludowa”, czy „liberalna”, czy „nieoliberalna”. Pisarz Jerzy Grundkowski twierdził, że ks. Jan jest wykuty z jednej kamiennej bryły. Nie podpisał żadnych cyrografów o współpracy z reżimem, ani tamtym, ani żadnym innym. Choć nie miał łatwego życia, potrafił zachować dystans do urazów.

Był członkiem Stowarzyszenia Obywatelskiego „Kudowianie”. Za pracę na rzecz integracji społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich odznaczony został Złotym Krzy-

żem Zasługi. Miasto Kudowa-Zdrój przyznało Jemu tytuł Honorowego Obywatela.

Jest autorem książki pt „Drogi Życia”, postrzeganej jako udokumentowanie pracy kapłana na Ziemiach Zachodnich. Napisał także wiele artykułów, które zostały zgromadzone w księgozbiorach uniwersyteckich, co można traktować jako „przedłużenie jego życia”.

Jednym z ostatnich aktów Jego życia było wspieranie budowy Studni Kudowskiej w Sudanie Południowym. Jako jeden z pierwszych dokonał wpłaty na konto bankowe Polskiej Akcji Humanitarnej w Warszawie, żeby dać dobry przykład chrześcijańskiej pomocy dla ludzi w Sudanie Południowym w Afryce, umierających z braku wody i emigrujących z ciężkich warunków życia. Ks. Jan mówił: „...*кто może niech im pomoże. Małymi kwotami możemy wybudować studnię głębinową, która pozwoli żyć ludziom, zwierzętom i podlewać warzywa. Nasz Pan zapyta nas kiedyś: czy dałeś mi wody, gdy byłem spragniony? Kudowa żyje z wody, niech i da wodę w Sudanie Południowym...*”.

Pod koniec życia Kościół wyróżnił Go, zaliczając do Kanoników Honorowych Kapituły Św. Krzyża. Odchodząc do domu Ojca – jak góral od stron ojczystych – powiedział, że wszystko zawdzięcza Kościołowi i swoje skromne dobra wraz z mieszkaniem pozostawia Archidiecezji Wrocławskiej.

Na mszy pogrzebowej pożegnany został w obecności Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, rodziny, licznie zgromadzonych wiernych, dawnych parafian i przyjaciół. Został pochowany na cmentarzu w Czermnej. Mogiłę przykryły wiązanki kwiatów i wieniec od Stowarzyszenia Obywatelskiego „Kudowianie”.

## PAMIĘTAJMY O KS. JANIE

26 października 2017 roku liczne grono mieszkańców Kudowy Zdroju, z udziałem ks. Andrzeja Bartosa Dyrektora Domu Księży Emerytów we Wrocławiu oraz pań opiekujących się ciężko chorym ks. Janem spotkało się w Saloniku Churchilla by uczcić pamięć ks. Jana Myjaka, który zmarł 14.X.2017r. Spotkanie zorganizowało Stowarzyszenie Obywatelskie „Kudowianie”, którego członkiem był ks. Jan. W uroczystym nastroju przewodniczący Stowarzyszenia Krzysztof Sadowski odczytał fragment książki ks. Jana pt „Drogi Życia”, a zebrani wspominali różne zdarzenia z życia ks. Jana, zgodnie uważając, że zapisał się przykładnie w historii Kudowy Zdroju i Lewina. Skrzypek Łukasz Maciejak zagrał ks. Janowi *Ave Maria* i inne utwory oraz akompaniował do śpiewu „*Góralu, czy ci nie żal...*”.

**Przyjaciele ks. Jana:**

**Stowarzyszenie, Redakcja,**

**Redaktorzy: Bronisław MJ Kamiński, Michał Punda, Krzysztof Sadowski, Krzysztof Szymanski z Rodzinami, Współpracownikami, Autorami oraz Marta Midor Burak – redaktor Głosu Kudowy.**

Krzysztof Szymański

## **JAN, PROBOSZCZ W CZERMNEJ**

### **Góralu, czy ci nie żal ...**

26 października 2017 roku w Saloniku Churchilla spotkaliśmy się, aby wspomnieć zmarłego Kolegę ze Stowarzyszenia Obywatelskiego „Kudowianie” i wieloletniego członka redakcji Almanachu Kudowskiego – ks. Jana Myjaka. Właśnie od tego spotkania pragnę rozpocząć swoje wspomnienie o ks. Janie. Najbardziej wzruszył mnie moment, kiedy zebrani wspólnie odśpiewali pieśń „Góralu, czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych”.

### **Jan Paweł II i ks. Jan**

Przypomniała mi się wówczas ostatnia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski i ostatnie chwile jego pobytu w Ojczyźnie, kiedy tłumy rodaków żegnały go tą samą pieśnią. Pomyślałem sobie, jak wiele łączy Karola Wojtyłę i Jana Myjaka, papieża i skromnego księdza, proboszcza z Czermnej. Obaj pochodzili z gór, obaj spotkali się dwu lub trzykrotnie, obaj z godnością znosili cierpienia związane z pogłębiającą się tą samą chorobą, która dotknęła ich obu, obaj zmarli w podobnym wieku. Choroba wyniszczyła ciała, lecz nie zdołała naruszyć intelektu, ich ducha. Wszyscy pamiętamy to misterium śmierci, misterium umierania, które było udziałem Jana Pawła II. Miliony ludzi na całym świecie było świadkami ostatnich chwil papieża. Ks. Jan dokonywał swojego żywota otoczony gronem przyjaciół i parafian. Był świadomy zbliżającego się końca, przyjmował to z pokorą i nadzieją. Ks. Romuald Brudnowski przywołał w kazaniu na mszy pogrzebowej słowa kardynała Josefa Ratzingera (późniejszego papieża Benedykta XVI) z homilii wygłoszonej nad grobem Jana Pawła II: „ możemy być pewni, że nasz ukochany papież stoi teraz w domu ojca, patrzy na nas i błogosławi nam” – odnosząc te słowa do ks. Jana Myjaka.

### **Pisarstwo ks. Jana i pamięć Jego misji**

Miałem zaszczyt bycia członkiem redakcji Almanachu Kudowskiego do której przez wiele lat należał także ks. Jan Myjak. Księdzu nie przeszkadzały moje poglądy na temat kościoła, religii czy wiary. Za to bardzo Go szanowałem. Jemu również powiedziałem w czasie wielogodzinnej rozmowy, do której doszło na moją prośbę, o moich poglądach w tak zasadniczych sprawach. Rozmowa ta dała mi bardzo dużo, stała się impulsem do nowych przemyśleń. Na łamach Almanachu Kudowskiego ks. Jan publikował artykuły, w których dzielił się z czytelnikami swoimi przemyśleniami na temat wiary, życia i przemijania. Wszystkie one kończyły się jednym zdaniem „Wasz ks. Jan”. Pisał prostym językiem, zrozumiałym dla czytającego, prowadził swego rodzaju ewangelizację, miał dużą rzeszę wiernych czytelników, którzy oczekiwali jego następnych publikacji. Ks. Jan pozostanie w mojej pamięci, jako dobry człowiek, przykładowy obywatel, kapłan, proboszcz z Czermnej, który może być wzorem dla innych.

Bronisław MJ Kamiński



**TMZŁ – notka biograficzna:**

Ks. Jan Myjak urodził się 11 lutego 1934 roku w Czerńcu jako syn Jana i Rozali. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Łącku, a następnie do Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Był nauczycielem w szkołach podstawowych w Kamienicy, w Nowym Sączu-Zawadzie, pracownikiem Urzędu Gminy w Łącku a także wychowawcą w domu dziecka w Nowym Sączu. W 1954 roku wstąpił do seminarium we Wrocławiu, a święcenia kapłańskie otrzymał w 1959 roku. Jak kapłan pracował w Strzelinie, w Nowej Rudzie, w Bielawie Górnej, w Kątach Wrocławskich, w Lewinie Kłodzki. Ostatnią parafią w jego posłudze duszpasterskiej była Kudowa Zdrój–Czermna, gdzie po śmierci (14.10.2017r.) został pochowany (19.10.2017r.).



Ks. Jan Myjak, wieloletni kapłan – osadnik na Dolnym Śląsku. Posługę kapłańską pełnił tam przez 50 lat aż do przejścia na emeryturę. Był proboszczem w Lewinie Kłodzkim, w Kudowie Czerwnej, kapelanem w Szpitalu dla Dzieci „Orlik”, członkiem Stowarzyszenia Obywatelskiego „Kudowianie” i wieloletnim członkiem redakcji Almanachu Kudowskiego. Po przejściu na emeryturę zamieszkał w Kudowie w swoim mieszkaniu.

To nasz krajan, łącki góral. Przyszedł na świat w Czerńcu w 1934 roku w pracowitej i uzdolnionej rodzinie, o patriotycznych korzeniach. Uczył się w Łącku i Nowym Sączu, potem losy życia rzuciły go do Wrocławia i tamtejszego seminarium. Po jego ukończeniu rozpoczął pracę duszpasterską na Dolnym Śląsku. Pozostał tam do końca życia. Integrował tamtejsze, przybyłe z różnych stron społeczeństwo przez 50 lat. Za swoją świecką pracę dla dobra wspólnego został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Miasto Kudowa przyznało Jemu tytuł Honorowego Obywatela. Pod koniec życia Kościół wyróżnił Go, zaliczając do Kanoników Honorowych Kapituły Św. Krzyża. To niezwykle godny tytuł. Do tej Kapituły należał też Mikołaj Kopernik. Ks. Jan jest autorem książki pt. „Drogi życia” stanowiącej dokument pracy kapłana na Ziemiach Zachodnich.

Ks. Jan dobrze zapisał się w pamięci tamtejszych mieszkańców. Wspominają Go jako postawnego kapłana, pełnego dowcipu i pasji. Twierdzą, że przyciągał ich swoją niezwykłą prostotą, otwartością i słuchaniem innych z pokorą. Każdego starał się zrozumieć i akceptować. Umiał zadawać pytania, nie bał się trudnych pytań, skupiał rozmówców na ważnych sprawach boskich, był proboszczem na miarę tamtych czasów, tamtych problemów i ówczesnych potrzeb duchowych. Życie nie głaaskało Go po głowie. Potrafił jednak zachować dystans do urazów. Skromny, pracowity, punktualny, wyrozumiały, prawdziwy, budził zaufanie i był lubiany; to człowiek na czas budowy, kapłan o nastawieniu ekumenicznym, nie lubił nikogo krytykować. Przy nim ludzie rośli. Jako kapelan w Szpitalu dla dzieci „Orlik” umiał rozmawiać z ciężko chorymi dziećmi i ich matkami. To ksiądz gospodarz, który w swoim życiu nie miał czasu na nudę. Gdy zaczynał na wiosnę pracę w polu, był to znak dla innych gospodarzy, że trzeba się już brać za robotę. W wolnych chwilach realizował swoje pasje – łowienie ryb w kudowskich potokach i hodowanie pszczół. Był też wybitnym kucharzem.

Ks. Jan Myjak był również wieloletnim członkiem redakcji Almanachu Kudowskiego. Na jego łamach publikował artykuły, w których dzielił się z czytelnikami swoimi przemyśleniami na temat wiary, życia, przemijania. Pisał prostym językiem, zrozumiałym dla czytającego, prowadził swego rodzaju ewangelizację. Zawsze pod-

kreślał, że celem życia jest człowiek (...) jemu należy czynić dobro. Swoje artykuły podpisywał „Wasz ks. Jan”.

Celem życia ks. Jana było „życie dla innych i ukochanie innych, spotkanie się i łamanie się chlebem”, dlatego po przejściu na emeryturę szybko znalazł dla siebie nową drogę życia. Został kapelanem u Sióstr Służebniczek NMP. Wtedy też odwiedził swoje rodzinne strony. Gdy ciężko zachorował, powtarzał, że nie ma życia bez cierpienia i że refleksja nad cierpieniem nie powinna osłabiać czynnego działania praktycznego. Odchodząc mówił – „wszystko otrzymałem od Boga i od Kościoła, wszystko oddaję Bogu i Kościołowi”. Chcąc wypełnić postanowienia z wcześniejszych lat ks. Jan Myjak zapisał wszystkie posiadane przez siebie dobra na rzecz Archidiecezji Wrocławskiej z myślą, aby z mieszkania w Kudowie – Zdroju korzystali księża potrzebujący odpoczynku, rekonwalescencji czy uzdrowiskowego podreperowania zdrowia.

„Ks. Jan, z urodzenia góral, a z misji proboszcz w Czermej dokonywał swojego żywota otoczony gronem przyjaciół i parafian. Był świadomy zbliżającego się końca, przyjmował to z pokorą i nadzieją”. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł 14 października 2017 r. Pożegnany został w obecności Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, rodziny, licznie zgromadzonych wiernych, dawnych parafian i przyjaciół, i pochowany na cmentarzu w Czermej.

26 października 2017 r. Stowarzyszenie Obywatelskie „Kudowianie” zorganizowało spotkanie by uczcić pamięć ks. Jana Myjaka. W spotkaniu uczestniczyło liczne grono mieszkańców Kudowy – Zdroju: przyjaciół i parafian. Odczytano tam fragment książki „Drogi życia” autorstwa ks. Jana, wspominając Go i podkreślając, że zapisał się przykładowie w historii Kudowy – Zdroju i Lewina. Przypomniano, że ks. Jan, jako jeden z pierwszych dokonał wpłaty na budowę Studni Kudowskiej w Sudanie Południowym – Kto może, niech im pomoże – mówił ks. Jan – Nasz Pan zapyta nas kiedyś: Czy dałeś mi wody, gdy byłem spragniony? Kudowa żyje z wody, niech i da wodę w Sudanie Południowym – dodał. Spotkanie zakończono wspólnym odśpiewaniem tej drogiej dla Zmarłego pieśni „Góralu, czy ci nie żal”.

Pisząc powyższe Wspomnienie o ks. Janie Myjaku korzystałam z kwartalnika społeczno-kulturalnego „Almanach Kudowski” Nr 23-24 oraz „Nowa Gazeta Gmin” nr 268.

## **Święty Stanisław połączył dwie gminy**



W sądeckim Podegrodziu delegacja mazowieckiej gminy Góra Kalwaria w dniach 16-17 listopada 2017 r. gościła w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, Bibliotece Gminnej, Muzeum Regionalnym i nowym przedszkolu. Uzgodniono, że warto nawiązać ściślejszą współpracę – kulturalną, edukacyjną i źródła ich finansowaniu. Wizytę w Podegrodziu złożyli: burmistrz Dariusz Zieliński, skarbnik gminy Ewa Sobiepanek, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury – Dariusz Falana oraz Arletta Zduńczyk, dyrektor szkoły w Kątach, której patronem jest św. o. Stanisław Papczyński.

Błogosławiony a niebawem kanonizowany o. Papczyński urodził się 18 maja 1631 r. w Podegrodziu w domu (dziś na jego miejscu jest pomnik pamiątkowy) opodal kościoła parafialnego. Jego ojciec Tomasz był kowalem. Matka Zofia pochodziła z sąsiedniej wsi Niskowa. Uczył się od 1640 r. w Podegrodziu, potem w Nowym Sączu, Jarosławiu, Lwowie. W 1651 r. był w Kolegium Jezuitów w Rawie Mazowieckiej. W 1654 r. wstąpił do zakonu pijarów w Podolińcu (w Słowacji), gdzie złożył śluby kapłańskie. Był cenionym pedagogiem i kaznodzieją. W 1673 r. założył zgromadzenie Marianów pod wezwaniem Niepokalanej Dziewicy Maryi, który był pierwszym zgromadzeniem o polskim rodowodzie, a za jego życia powstało 12 klasztorów mariańskich.

Zmarł 17 września 1701 r. Górze Kalwarii koło Warszawy i został pochowany w miejscowym kościele Wieczery Pańskiej, obecnie znanym jako Wieczernik. Dopiero 13 czerwca 1992 r. władze kościelne oficjalnie wyraziły zgodę dokumentowania świętości o. Papczyńskiego. Akty uznania go za błogosławionego i świętego ogłoszono w latach 2007 i 2016 podczas uroczystości kościelnych.

### **Umowa na papierze i w realiach**

Obydwie gminy połączyło uświęcone życie Stanisława Papczyńskiego, z urodzenia sądeczanina z Podegrodzia. Pisałem o nim w „AŁ” nr 27 z 2017 r. ale niemal w tym samym czasie dwie gminy zdecydowały o swej współpracy. O zawarciu umowy i nawiązaniu współpracy partnerskiej wstępnie zdecydowali: wójt gminy Podegrodzie



– Małgorzata Gromala i wójt miasta i gminy Góra Kalwaria – Dariusz Zieliński, podczas uroczystości kanonizacji o. Papczyńskiego w czerwcu 2016 r.

Obydwie gminy podjęły uchwały o współpracy partnerskiej – 27 grudnia 2017 r. Rada Gminy Podegrodzie nr XXXIV/404/2017 „w sprawie nawiązania współpracy partnerskiej między gminą Podegrodzie a gminą Góra Kalwaria” zaś Rada Miasta Góra Kalwaria podjęła 28 grudnia 2017 r. podobnie brzmiącą uchwałę nr LVI/605/2017 r. o współpracy z gminą Podegrodzie (o czym doniosła lokalna gazeta „Przegląd Piaseczyński” nr 179 (6) z 17 stycznia 2018 r.).

W czasie pierwszego spotkania w Podegrodziu i wstępnych ustaleń dotyczących treści umowy o współpracy wójt mazowieckiej gminy i miasta podkreślił: – Wiedza, licznie odwiedzane sanktuarium i kult założyciela zgromadzenia Marianów w Górze Kalwarii są żywe od wielu lat, zarówno nad Dunajcem, jak i nad Wisłą, zwłaszcza po kanonizacji o. Papczyńskiego. Od czerwca 2017 r. projektowano formy tej współpracy. – Bardzo się cieszę, że pomysł będziemy wcielać w życie, a współpraca będzie na pewno owocną – stwierdził Dariusz Zieliński. Pierwszym przykładem współpracy był występ Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Podegrodzie” – reprezentanta kultury Lachów Sądeckich, jednego z najstarszych na Ślądeczyźnie, istnieje od 1937 r. – w Czerniechu 17 września 2017 r. na dziedzińcu gotyckiego Zamku Książąt Mazowieckich z XIV w. górującego nad doliną Wisły z okazji obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa. Trwała ruina jest uznana za Pomnik Kultury Narodowej.

## **Miasta i gminy w związkach braterskich**

W historii związków miast i gmin braterskich, siostrzanych, bliźniaczych czy przyjacielskich, sięgają w krajach europejskich 1947 r. bez tła religijnego. Znacznie rzadziej gminy i miasta uzgadniają zasady współdziałania odwołując się w wielu przypadkach do ich roli sanktuaryjnej, bowiem wyróżniają się jako miejscowości pielgrzymkowe. Wyróżniają je liczne, znane nieraz od wielu stuleci, miejsca kultów różnych religii i wyznań. Do mało znanych faktów w tej dziedzinie należy powstały w Genewie (Szwajcaria) w 1951 r. związek 50 miast, nazwany Radą Miast Europy. Idea założycielska mówiła o powojennym pojednaniu między narodami Europy i współpracy niezależnie od różnic ustrojowych i przebiegu granic państwowych.

Współpraca w wielu dziedzinach jest głównym motywem wspólnoty ponad 20 tysięcy formalnie ustanowionych bliźniaczych związków pomiędzy jednostkami samorządowymi. Pośród nich do najliczniejszych dwustronnie powiązanych miejscowości zarejestrowano ponad tysiąc związków partnerskich polskich miast, gmin, powiatów, województw i regionów, z partnerami w Polsce lub za naszymi granicami. Związki takie tworzą np. miejscowości uzdrowiskowe czy lokalne ośrodki turystyczne, wyróżniające się walorami krajoznawczymi i bogatą historią. Powiązania partnerskie mogą być nastawione programowo m.in. na realizację dużych inwestycji w zakresie ochrony środowiska. Takim przykładem może być umowa 26 gmin i miast małopolskich podpisana w jesieni 2017 r.

Tworzenie na całym świecie partnerskich związków jest od bez mała 70 lat procesem ciągłym. W każdym przejawia się w licznych formach współpracy, wymiany kulturalnej, wspólnie obchodzonych cyklicznie tradycyjnych świąt regionalnych i narodowych, spotkań młodzieży, zawodach sportowych i systematycznych lub okazjonalnych wizyt członków rozmaitych stowarzyszeń czy zespołów artystycznych. Wśród wspomnianych około tysiąca partnerskich powiązań samorządów miast i gmin najliczniejsze są partnerstwa polsko-niemieckie. Sądeczczyzna, o czym więcej poniżej, może pochwalić się licznymi, bardzo często już wieloletnimi, różnorodnymi związkami partnerskimi z miejscowościami w Polsce i wielu krajach świata.

### **Braterstwa i siostrzeństwa sądeckie**

Na Sądeczczyźnie związki braterskie miast i gmin są liczne i znane z bogatych form współpracy z miastami i gminami w Polsce, Europie, Azji, obydwu Amerykach. Przykładem mogą być związki tego rodzaju Łącka i gminy Łąckiej z Petrovanami w Słowacji, Szobu na Węgrzech, oraz Szydłowcem w naszym województwie świętokrzyskim. Pobliskie Podegrodzie utrzymuje więzi bliźniacze z węgierskim Turistvandi a od niedawna z mazowiecką Górą Kalwarią. Sąsiednia gmina Ochotnica Dolna ma trzech partnerów polskich: pomorskie Wejherowo, beskidzką Limanową, wielkopolską Murowaną Goślinę oraz niemiecką Henningen.

Partnerstwo spełnia się w licznych formach współpracy kulturalnej, ekonomicznej, sportowej, wymiany informacji, spotkaniach delegacji, udziale w świętach, koncertach zespołów artystycznych i tym podobnych. Ich skala, liczba i częstotliwość zależy od wzajemnych ustaleń co do ich programu i kalendarza. Zasadą jest spełnianie umowy o współpracy w formach oficjalnych, wymiany delegacji przedstawicieli samorządu, wizyty i rewizyty zespołów artystycznych, młodzieży i sportowców czy straży pożarnych. Jedną z najbardziej znanych na Sądeczczyźnie jest okazja do spotkań partnerskich podczas majowego Święta Kwitnących Jabłoni i wrześniowego Owocobrania w Łącku. 24 września 2017 roku, w mieście Sontra, Hesja (Niemcy), podpisano kolejną umowę o współpracy partnerskiej. Łącko reprezentował wójt gminy Łącko, Jan Dziedzina i wice wójt Paweł Dybiec, Sontre reprezentował Przewodniczący Rady Miasta Gerhardt Mutter i Burmistrz Miasta Tomas Eckhardt.

Chlubą gminy Podegrodzie w dziedzinie gospodarki jest np. Sadowniczy Zakład Doświadczalny Instytutu Sadownictwa działający w Brzeznej od 1953 r. Prezentacja jego dokonań i roli w gospodarce sadowniczej gminy i regionu sądeckiego, jest stałym punktem w programach spotkań partnerskich, zaś gmina znana jest z przetwórstwa owoców i licznych sadów jabłoniowych rozkwitających wiosną na stokach Beskidy Wyspowego.

Rekordzistą regionu w takich przyjacielskich związkach jest Nowy Sącz. Partnerami miasta i gminy są 2 miejscowości polskie – Elbląg i Tarnów oraz 22 braterskie gminy i miasta w wielu krajach na trzech kontynentach. Są to m.in. norweski Narwik, hiszpańska Guadalupe, chińskie Suzhou i Jaonan, tureckie Avsallar i północno ame-

rykańskie Tintley Park. Wypada wspomnieć, że tego rodzaju związki miast i gmin powinny być zawierane za zgodą Związku Miast Polskich, skupiającym około 3 tysięcy polskich miast, gmin i miast-gmin.

### **Flagi, dyplomy, medale, nagrody**

Partnerstwo spełnia się bez barier granicznych i politycznych, zgodnie z doktryną Unii Europejskiej. Współpraca znaczone licznymi wieloletnimi kontaktami i ich różnorodnością może być uhonorowana wyróżnieniami. Są to Europejskie Dyplomy, Medale, Flagi, Nagrody, które mogą być nadawane zależnie od intensywności, trwałości i różnorodności form spotkań przyjacielskich, dwu i wielostronnych. Wśród upamiętnień o. Papczyńskiego są trzy szkoły jego imienia w rodzinnym Podegrodziu, w Mariańskim Porzeczu koło mazowieckiego Garwolina i w Kątach opodal Góry Kalwarii.

O. Stanisława Papczyńskiego uznano błogosławionym w 2007, a za świętego „Czcigodnego Sługę Bożego” 5 czerwca 2016 r. równocześnie Rzymie i Warszawie, w wilanowskiej betonowej świątyni p.w. Opatrzności Bożej. Ponadto w sanktuarium w Licheniu jest jego pomnik, hospicjum i kaplica, a w Górze Kalwarii muzeum biograficzne. Do osobliwych upamiętnień należy znaczek Poczty Polskiej z jego wizerunkiem o nominale 3.70 zł. Przy okazji muszę uzupełnić niedokładność informacji we wspomnianym „AŁ” 27 – ochrzczony został z imieniem Jan, Stanisław to powszechnie używane jego imię zakonne. Od 20 maja 2018 r. po decyzji metropolity warszawskiego kard. Kazimierza Nycza kościół p.w. Opatrzności Bożej na Mariankach w Górze Kalwarii będzie sanktuarium o. Papczyńskiego.

W kilku polskich miejscowościach są domy zakonne, wypoczynkowe, szkoły, parafie i hospicja mariańskie. W Warszawie na Bielanach od 1820 r. marianie prowadzili dom akademicki dla studentów i profesorów Instytutu Agronomicznego, założonej 200 lat temu pierwszej w Polsce szkoły rolniczej i leśnej, poprzedniczki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Obecnie w Górze Kalwarii jest jeden z głównych domów tego zgromadzenia w pobornardyńskim klasztorze w centrum miasta. Z biegiem lat ich działalność rozwinęła się na Podhalu. Od 1970 r. w Piątkowej Górze koło Rdzawki i znanego uzdrowiska dziecięcego w Rabce Zdroju. W Rzepiskach koło Jurgowa jest rezydencja zakopiańskiego domu tego zgromadzenia. Od końca lat 60. na zakopiańskiej Toporowej Cyrhli jest dom wypoczynkowy dla księży Marianów, a obok od 1984 r. parafia mariańska i kościół z 2000 r. p.w. Miłosierdzia Bożego, za zarazem ośrodek rekolekcyjny o wysokim standardzie hotelowym. W tle piękny widok na Tatry.

### **Wydarzenia i pamiątki z dawnych czasów**

Góra Kalwaria w XIII w. była osadą rycerską na wyniosłym brzegu Wisły. Do 1939 r. mieściła Główną Szkołę Straży Granicznej. Była zarazem jednym z najważniejszych w Polsce ośrodków chasydyzmu, i znana jako Nowa Jerozolima. Do dziś

ocalały uznane za zabytki dwie synagogi i Dom Cadyka, miejsce pielgrzymek Żydów z wielu krajów świata. Miasteczko znane było w XVIII w. z Drogi Krzyżowej wychodzącej starym traktem królewskim z Warszawy na południe, co było potem powodem zmiany jego nazwy.

Rodowód Podegrodzia sięga epok brązu i kultury łużyckiej, malowniczo położone na lewym brzegu Dunajca. Już w X. w. była w Podegrodziu parafia z drewnianym kościołem. O jego przeszłości świadczą 22 zabytki, większości kapliczki, zdobiące gminę nazywaną stolicą regionu Lachów Sądeckich. Tradycje mieszkańców wsi i okolic ukazują bogate zbiory Muzeum. Wśród 13 sołectw podegrodzkich wyróżnia się wieś sołecka Brzezna z powodu działającej od 64 lat wspomnianej sadowniczej placówki naukowej.

Podegrodzie znane jest jako ośrodek tradycyjnego malarstwa i hafciarstwa, w Gminnym Domu Kultury prowadzone są dla zachowania regionalnych tradycji szkoły malarstwa na szkle, rzeźby, haftu, muzykowania ludowego oraz gwary. W kontaktach partnerskich ważną rolę mogą odegrać: Zespół Pieśni i Tańca „Podegrodzie” kontynuujący od ponad 80 lat tradycję pieśni i tańce Lachów Sądeckich, oraz młodzieżowe zespoły „Małe Podegrodzie” oraz Podegrodzcy Chłopcy.

W roku stulecia obchodów odzyskania niepodległości w 1918 r. wypada wspomnieć epizod z początkowego okresu I wojny światowej. Po jednej z pierwszych (5-6 grudnia 1914 r.) bitew polskich legionistów w tej wojnie pod Marcinkowicami (dziś w gminie Chełmiec) z wojskami rosyjskimi, którą dowodził brygadier Józef Piłsudski, kwaterował na plebanii kościoła parafialnego w Podegrodziu. Opodal jest wieś Łowczówek, gdzie pod 22-25 grudnia 1914 r. rozegrała się zwycięska bitwa I Brygady Legionów z wojskami rosyjskimi gen. Brusilowa. Na miejscowym cmentarzu są mogiły legionistów poległych w tej bitwie. Dowodził nimi podpułkownik Kazimierz Sosnkowski.



## XVIII konkurs pn. „Łącko – moja mała ojczyzna” 2018

---

6 marca br, odbyła się 18 edycja konkursu pn. „Łącko – moja mała ojczyzna „2018. W konkursie udział wzięli uczniowie gimnazjum w Zagorzynie i Jazowsku oraz klas pierwszych Zespołu Szkół im. św. Kingi w Łącku.

W tym roku uczniowie, przez godzinę zegarową, rozwiązywali test składający się z 50 pytań. Pytania z historii Ziemi Łąckiej obejmował okres niewoli narodowej 1770–1918, ze szczególnym uwzględnieniem I wojny światowej, oraz życie, praca społeczna i najbliższa rodzina dr. Henryka Chwaliboga, w 100lecie śmierci. Pytania przygotował Zarząd TMZŁ, a opiniował prof. Julian Dybiec, i określił je jako „średnio trudne”. W sumie można było zdobyć 121 punktów zwyciężczyni zdobyła ich 69.

Jury konkursu w składzie: Jadwiga Jastrzębska – przewodnicząca i członkowie jury: Magdalena Śliwińska, Rozalia Duda i Marcin Wnęk, przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

I miejsce: Karolina Kwit	Szkoła Podstawowa w Zagorzynie
II miejsce: Natalia Jawor	Szkoła Podstawowa w Zagorzynie
III miejsce: Klaudia Symalczyk	Szkoła Podstawowa w Zagorzynie
IV miejsce: Wiktoria Lizoń	Szkoła Podstawowa w Jazowsku
V miejsce: Kinga Cebula	Zespół Szkół im. św. Kingi w Łącku



Karolina Kwit I miejsce. Od lewej: Jadwiga Jastrzębska, Rafał Skąpski, Karolina Kwit, Jan Dziedzina, Zdzisław Warzecha, Wiesław Prostko, z tyłu: Marcin Wnęk, Magdalena Śliwińska, Rozalia Duda, fot. Małgorzata Moryto

Wyróżnienia: Agata Kulig (ZS w Łącu), Piotr Najduch (ZS w Łącku), Piotr Tokarczyk (SzP w Jazowsku), Alina Grońska (ZS w Łącku).

Nagrodę dla najmłodszego uczestnika, ufundowaną przez Jana Dziędzinę, wójta gminy Łącko, otrzymała Wiktoria Lizoń ze Szkoły Podstawowej w Jazowsku.

Nagrodę dla najstarszego uczestnika, ufundowaną przez Jadwigę Jastrzębską, otrzymała Agata Kulig z Zespołu Szkół im. św. Kingi w Łącku.

Nagrody uczestnikom konkursu wręczyli: Jan Dziędzina, wójt gminy Łącko i Wiesław Prostko, Dyrektor Zespołu Szkół im. św. Kingi w Łącku i p. Rafał Skąpski.

Towarzystwo przygotowało także dyplomy i upominki dla opiekunów: Joanny Wnęk ze Szkoły Podstawowej w Jazowsku, Małgorzaty Moryto z Zespołu Szkół im. Św. Kingi w Łącku, Zdzisława Warzechy ze Szkoły Podstawowej w Zagorzynie, które wręczyła Jadwiga Jastrzębska, prezes TMZŁ.

Nagrody w konkursie ufundowali:

Maria Kurzeja-Świątek

Jan Dziędzina, wójt gminy Łącko

Jadwiga Jastrzębska

Gminna Biblioteka Publiczna w Łącku

Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej w Łącku

OWOPOL Rusnarczyk & Koza Spółka Jawna w Łącku

Pan Rafał Skąpski

Dyplomy i nagrody, zgodnie z tradycją konkursu, otrzymali wszyscy uczestnicy.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej składa serdeczne podziękowania Dyrekcji Zespołu Szkół im. św. Kingi za poczęstunek i opiekę nad sprawnym przeprowadzeniem konkursu, a także wszystkim fundatorom nagród.

Jadwiga Jastrzębska – prezes TMZŁ

Łącko wczoraj, Łącko dzisiaj!

Lata płyną, krajobraz się zmienia, Rynek łącki się zmienia, tylko studnia na środku Rynku od lat taka sama.

Najstarsze wspomnienia związane z tym miejscem są niezbyt miłe, mojej babci Katarzynie, korbka od studni mocno naderwała palec. To z tej studni Babcia nabierała wodę, bo w tych czasach mieszkała w małym, białym domku, w Rynku.



Biały dom

siadów, Dudów. Przez malutkie okieneczka, z góry, obserwowaliśmy co dzieje się na rynku. Dalej, w prawo, stał budynek tzw. „Gęślówka”. Zapamiętałam, że był bardzo zaniedbany. Często siadaliśmy tu na schodach i liczyliśmy auta przejeżdżające przez Łącko. Była to jedna z zabaw w tamtych latach.

Trochę dalej był ogródek i dom, w którym mieszkam obecnie.

Centralnym, głównym miejscem w rynku była gospoda Gminnej Spółdzielni, która mieściła się tam, gdzie dzisiaj sklep „Lewiatan”, a gdzie przed 1939 r. restaurację miał Michał Piksa. Było tam zawsze gwarno i wesoło. Tutaj spotykali się ludzie po niedzielnej sumie, oraz po jarmarku. Na rogu tego budynku znajdował się sklep papierniczy, w którym można było kupić wiele różnych rzeczy, od zeszytów i książek po haczyki na

Pamiętam ten mały „pożydowski” domek, kuchnia wążiutka z wejściem prosto z rynku. W oknach kwitnace krakowiaki, dalej duża, ciemna izba z jednym małym oknem i drzwiami do wspólnej z sąsiadami sieni. Do babci przychodzili różni ludzie w odwiedziny, szczególnie w jarmarki. Po drugiej stronie sieni mieszkała sąsiadka z rodziną, ale był to osobny budynek z ogródkiem. Jako dzieci często bawiliśmy się na strychu są-



Pod studnią z Mamą i siostrą Heleną, brat Andrzej w wózku, 1957 r.



Wakacje nad Dunajcem

do teczek. W kiosku sprzedawała p. Maria Misiewicz. W miejscu obecnego Banku Spółdzielczego stał nieduży sklepik, a w nim przeróżne słodkości. Do dzisiaj pamiętam jak babcia wyjęła ze skrzyni „wianówki” zawiniątko, wysupłała z niego złotówkę i dała mi ją, a ja od razu pobiegłam, i kupiłam, w tym sklepiku, wielkiego czerwonego lizaka, którego smak czuję do dzisiaj.

Zapamiętałam też masarnię, gdzie chodziłam z mamą na zakupy. Z drugiej strony mostu, na rogu, stał mały kiosk. Widok sprzedawczyni w malutkim okienku, utkwiał mi w pamięci do dzisiaj.

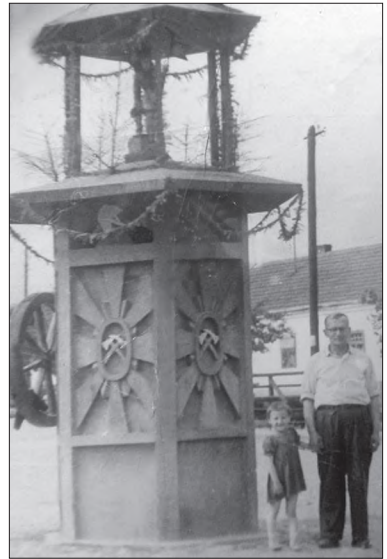
Idąc dalej wzdłuż rzeki, wspominam małą kawiarenkę, która istnieje do dzisiaj”u Gromali” rok zał. 1967/9/. Jest teraz rozbudowana i piękna. W upalne lato, często chodziłam tam na pyszne lody i zapamiętałam p. lodziarza Gromalę, w białym fartuchu, który na dużej, drewnianej łopacie donosił lody. Widok przepyszny, szczególnie dla smakosza. Na lody chodzę tam teraz z wnukami, którym nadal bardzo smakują.

Troche dalej był duży, ciemny, sklep GSu. Pamiętam chłód i zapach nafty, pasty do podłogi, i proszku do prania. W sklepie sprzedawcą był był Stanisław Majerski i Barbara Mrówka.

Naprzeciwko obecnej masarni był sklep „bławatny”, czyli bardzo podobny do tego, który istnieje do dzisiaj w domu Maurera. A tam gdzie obecnie jest masarnia Franczyków, mieścił się „Klub Rolnika”, spotykała się tam młodzież, był telewizor i gry. Tam, gdzie dzisiaj jest karczma „Oberża”, stał dom, w którym była filia Herbapolu i p. Babłowa skupowała zioła. To były czasy, lata 70XX wieku, gdy zbierając bławatki, lipę, dziurawiec, dziurkę różę, miętę, i inne zioła, można było podreperować sobie domowy budżet. W domu tym, przez pewien czas mieścił się fryzjer damsko-męski.

ryby. W sklepie sprzedawała p. Nusia, Janina Zygałdo.

Po drugiej stronie ulicy stał duży, drewniany kiosk, w którym lubiłam kupować oranżadę „na miejscu” i cukierki do „tytki” (torebki). Czasem udało się kupić „swojskie” jajka na wagę. W kiosku tym niepodzielnie rządził p. Zbigniew Liwerski, który pochodzi z Wielkopolski, i stąd słowa typowe dla tamtego regionu. Obok był kiosk „Ruchu”, taki z prawdziwego zdarzenia z gazetami odkładanymi



Wakacje z Tatą, 1960 r.





Z mamą i młodszym bratem Andrzejem,  
1957 r.

W miejscu obecnego pawilonu GSu, na Rynku, stał nieduży sklep spożywczy, a obok „biały dom”. Tak go nazwałam; na dole mieszcili się biura, a w pewnym okresie był tam skup butelek i jajek.

No i oczywiście, najfajniejszy dzień w Łącku to jarmark, który, który odbywa się co dwa tygodnie, we środę, do dnia dzisiejszego, tylko zmienił miejsce. Lubiłam te jarmarki, które odbywały się na łąckim rynku. Środek, to przede wszystkim stoiska z ubraniami, materiałami, butami, czapkami i różnymi innymi rzeczami. Nad rzeką Czarna Woda, sprzedawano króliki, kury, kaczki, indyki, preliczki, można też było kupić „swojskie” jajka na wagę, sery, masło. Zapach „gomółki” świeżego masła na liściu chrzanu pamiętam do dnia dzisiejszego.

Z drugiej strony rzeki można było zaopatrzyć się w owoce i warzywa, były też kiszzone ogórki prosto z beczki, woda z pod ogórków była gratis.

Najbardziej lubiłam stoisko z wyrobami glinianymi, na którym były przepiękne wazoniki, dzbanuszki, garnki, donice.

A po jarmarku ludzie spotykali się w gospodzie, aby oblać dobrze załatwiony interes, zakup lub sprzedaż konia, krowy, owiec czy jałówek. Wymieniano się przy okazji doświadczeniami, poglądami, omawiano „sprawy polityczne”, czyli jakbyśmy dzisiaj powiedzieli: po prostu się integrowali.

Piszę te wspomnienia trochę chaotycznie, pochodzą one jedynie z okresu wakacji, które co roku spędzałam w Łącku, dlatego też nie są to bardzo dokładne, ale tylko moje pobieżne spostrzeżenia. Mam nadzieję, że zachęcą czytelników Almanachu Łąckiego, do pisania wspomnień.

Warto bowiem zostawić ślad dla potomnych, tym bardziej, że Rynek w Łącku ciągle się zmienia.

## Krawiec Łącki

Ci co zaspali pod jabłonią  
mówili, że go wymyślono  
a to co tamtym krasi lica  
niewiele ma wspólnego z szyciem.

Na rynku w studni kolorowej,  
ktoś siał przez sito mętną wodę  
potem na igłę krople wdziewał,  
zszywał.

Nocami w sadach starych wiśni  
coś zaszeleści, jasno błysnie,  
to nie burzowe błyskawice,  
nożyce.

W czasie pogrzebu, nad ołtarzem  
ktoś u aniołów zmienił twarze  
zrobił to dobrze choć się śpieszył,  
przeszył.

Wrócił do Łącka nocny krawiec  
gdzie znów czekają zwykłe sprawy  
choć skrojone, nie zeszyte  
z zeszytem.

Bronek z Obidzy Kozieński

Fot. Ze zbiorów rodzinnych Małgorzaty Bieniek

W Almanachu Łąckim nr.24 /2016r, srt. 178-182, ukazał się materiał autorstwa Rozalii Kulasik i Krystyny Faron pt. „Listonosz z sercem na dłoni”. W materiale tym nie było informacji, że Kazimierz Zygadło od kilkudziesięciu lat prowadzi dzienniczek, w którym codziennie notuje swoje spostrzeżenia i przemyślenia. Zebrało się tego kilka niebieskich zeszytów w kratkę. Kazimierz Zygadło pisze też wiersze. Materiał, który zamieszczam, jest uzupełnieniem tego z numeru 24 Almanachu Łąckiego, są to skany stron dzienniczka i kilka wierszy.

### **Gwiazdka wigilijna**

Gdy wieczór się zbliża  
i gwiazdka za błysnie na niebie  
Rodzina usiądzie przy wigilijnym stole  
będziemy się modlić  
za tych co już odeszli  
i nie ma ich wśród nas.

Chwila zadumy, krople z oczu spadające  
i za gardło ściska nas.  
Choinka, pięknie świeci  
a na niebie coraz więcej gwiazd.  
I tak rok za rokiem leci  
i znowu gwiazdka nam zaświeci  
a kogoś już nie będzie wśród nas.

Gwiazdek nie zabraknie  
a gdy gwiazdy zgasną  
to nam słońce za świeci  
i rozweseli nas.  
A gwiazdka wigilijna  
Będzie dalej świecić  
Miliony lat.

K. Z      Dn. 10.09.2003 r.

## Niebo

Ile to nieraz  
cierpieć trzeba  
żeby się dostać  
do nieba.

Ale do nieba  
żeby się dostać  
to jest daleka droga  
Księżyc, słońce i gwiazdy  
minąć trzeba.

A w końcu odpocząć trzeba  
bo ciężka jest droga do nieba.

K. Z Dn. 15.07.2003 r.

## Ojciec Święty

Jakie wielkie szczęście  
Polska od Boga miała  
bo następcę Świętego Piotra  
Polaka nam dała.

Ojciec Święty niech żyje  
sto dwadzieścia lat  
za to co zrobił dla świata  
i Polski przez wiele lat.

Kiedy Ojciec Święty  
w ostatnią podróż  
po wieczną nagrodę wyruszy  
To niebo, ziemię poruszy i cały świat.

K. Z Dn. 17.07.2003 r.



## **Śp. Dla Syna Andrzeja**

Czemu nasz synu oszedłeś tak młodo  
tyle życia w tobie było i urody  
Ty jesteś szczęśliwy u niebios Boga  
my dalej za tobą tęsknimy.

Kolędy, choinkę i śnieg padający  
to wszystko nam zostawiłeś  
Nowy Rok 1963 tam zacząłeś  
u Pana Boga inny świat ujrzałeś.

My też tam dołączymy  
co mamy wszystko zostawimy  
Dobre uczynki tylko weźmiemy  
Boga i ciebie zobaczymy.

Rodzice dn. 14.09.2003 r.

## **Święto Zmarłych**

Światło które im świeci  
to oni którzy już odeszli  
Oni chcieli żyć  
bo rodziny zostawili.

Gdzie spojrzysz, światła kolorowe  
i kwiaty białe czerwone  
Są też mogiły zbiorowe  
zamiast kwiatów  
liśćmi ustrojone  
zamiast lampek księżyc im świeci  
Tak są te mogiły rozrzucone  
przez rodziny do dziś nie odnalezione  
ale za wszystkich się modlimy.

Lampkę na cmentarzu zapalimy  
Anioł Pański odmówimy  
A światłość i pamięć  
niech nigdy nie zagaśnie.

K. Z    Dn. 12.07.2003 r.

## **Zmartwychstanie**

Echo po górach niesie  
z wieży kościoła dzwonu  
Wielką radość bije  
Pan Zmartwychwstał.

My też zmartwychwstaniemy  
ale najpierw umrzemy  
nim Boga ujrzymy  
i osądzeni będziemy.

A kiedy nasze oczy  
ujrzą drugi świat  
Boga szukać będziemy  
w jasności gwiazd.

K. Z    Dn. 13.09.2003 r.

## **Zaduszki**

W dzień zaduszny w czasie jesieni  
odwiedzamy bliskie groby  
Zapalamy zasmuceni małe lampki  
znak żałoby.

Światła cmentarz rozjaśniają  
że aż łuna bije w dali  
Lecz i takie są mogiły  
gdzie nikt lampki nie zapali.

K. Z    Dn. 27.07.2003 r.

## "Józine Wspomnienia"

30.8.06.1

Kiedy już pułnoc, księżyc  
za olimury wychodzi  
zagłąda przez szybę, a sen  
odszedł gdzieś - niewiadomo  
czy przed świtem wróci.

Józia mi zaczęła opowiadać.  
Ja byłam najstarsza z Rodzeństwa.  
To wszystko było na mojej  
głowie. I w polu i w domu.  
Jak tata potrzebował nając  
konia do pola, to potem  
ja musiałam iść do kazidej  
roboty odrobić, do młocki,  
do żniw, do kopania  
ziemniaków. Mama często  
jeździła na jarmarki, to  
do Makowa, to do Jorolanowa

i Suchej. Cheba było pieniądze  
na szkołę i na wszystko.

To Mama, brało na jarmark,  
Masło jajka kury mleko,  
No i w Marusi do szkoły.

A w czasie wojny, Stasia  
wzięli do Niemiec.

Żołnie Stasiu był w Niemczech  
to Tata i my niewieździeli.

Stasiu dojechał się dopiero  
w 1970 roku.

A mnie też chcieli wziąć.

Mama nasza a moja żona,  
udekła do Krakowa, przed  
Niemcami. Żozia była u  
policjanta granatowego,  
tam bawiła dziecko.

Chłopczyk miał cheba 7 lat, zmarł.  
A Jech ślub był w Łańcubicach.



Pod koniec wojny, Mama  
złapała w łapance o Niemiec.  
Jozia mi mówiła, że się  
dobrze wytłumaczyła i  
ją pociłi. Teraz Jozia miała  
roźne i ciężkie życie.

Ale - dopuki się jest razem  
to jedno drugiemu we  
wszystkim pomaga. I w radości  
i w chorobie.

Mama opowiadała jak  
Niemcy wpaoli do bloku  
to Mama z balkonem na  
drugim balkon przeskakiwała.  
I tak ta noc nam zleciała  
na wspomnieniach, naszej  
młodości i o Rodzinnym  
domu, który na zawsze  
pozostaje w naszej pamięci

Baziu



1942 r., od prawej Jan (syn z pierwszego małżeństwa Jana Szlęka, ur. 1928 r.), Jan Szlęk (ojciec 1903-1990), Stanisława (córka ur. 1939 r.), Stanisława Szlęk (matka ur. 1912 r., z domu Pyrdoł), na kolanach Marysia (córka z II małżeństwa ur. 1941 r.), córka Józefa (z I małżeństwa), stoi córka Janina (z I małżeństwa)

dziców nie stać było na opłacenie nauki i bursy, i musiał pomagać w gospodarstwie starzejących się rodziców. Nie zaprzestał jednak samokształcenia, czytał dużo książek, gazet, spisywał swoje spostrzeżenia w czasie wolnym od zajęć w gospodarstwie. W ten sposób poszerzał wiedzę rolniczą i polityczno-społeczną. Na gospodarstwie rodziców pracował do 1926 roku. W roku 1920 wstąpił do Ochotniczej Straży Pożarnej w Czerńcu, i do organizacji młodzieży wiejskiej „Wici”. W 1924 roku stanął do poborowej komisji wojskowej i został uznany za zdolnego do tej służby. Ze względu na wiek rodziców i jako, że był jedynym żywicielem rodziny, został zwolniony i przeniesiony do służby zapasowej, na wypadek wojny. W 1924 roku wstąpił do Stronnictwa Ludowego, koło Czerniec, którego został

Jan Szlęk urodził się 1 sierpnia 1903 roku w Czerńcu, pod numerem 51, jako syn Jana i Anny Szlęk z domu Gromala, chłopów małorolnych, zmarł 20 czerwca 1990 roku.

W 1910 roku rozpoczął naukę w czteroklasowej szkole ludowej w Łącku, którą ukończył dopiero 1916 roku, z powodu wybuchu I wojny światowej, i działań wojennych na terenach zaboru austriackiego. W roku 1916 rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum w Nowym Saczu, niestety musiał naukę przerwać po roku, ze względów rodzinnych. Ro-



1942 r. Jan Szlęk (1903–1990) i Stanisława Szlęk z domu Pyrdoł (1912–2005)



Siedzą: Jan Szlęk i Stanisława Szlęk, od prawej: córka Stanisława (1939), syn Henryk (1946), córka Zosia (1943), syn Władysław (1950), na kolanach u mamy Marysia, z tyłu stoi Jan (1928). Fot. z początku lat 50. XX w.

sekretarzem. 11 września 1937 roku, żeni się (po śmierci pierwszej żony) ze Stanisławą Pyrdoł (ur. 3 kwietnia 1912, zm. 1 sierpnia 2005 r.). Do Stronnictwa Ludowego należał do wybuchu II wojny światowej, tj. 1 września 1939 roku, podczas okupacji działalność koła została zawieszona. W kampanii wrześniowej nie brał udziału, gdyż nie został powołany do wojska.

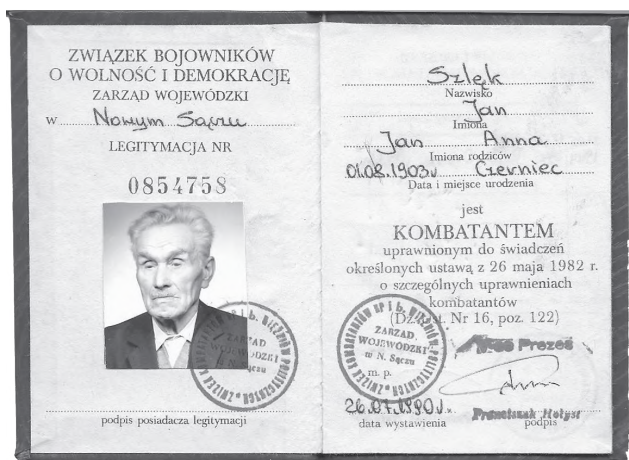
Jan Szlęk wstąpił do podziemnej organizacji Batalionów Chłopskich „Skalica”, oddział w Kiczni, i nosił pseudonim „Woda”, był łącznikiem.

W Batalionach Chłopskich był od 1942 roku do 1 lutego 1945, tj. do wyjścia z podziemia i ujawnienia się członków Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, które miało miejsce na Rynku, w Łącku. Po ujawnieniu został sołtysem wsi Czerniec, od 15.II.1945 do 1951 r., był także prezesem reakty-



Złote Gody Stanisławy i Jana Szlęków 23.01.1989 r.





wowanego Koła Stronnictwa Ludowego, i prezesem Koła Sampomocy Chłopskiej, funkcje te pełnił do 1955 roku. W 1952 roku wstąpił do PZPR i był sekretarzem POP Czerniec (do 1975?). Jan Szłek brał udział w akcji przesiedleńczej na Ziemi Odzyskanej, i czynny udział w organizowaniu Gromadzkiej Rady Narodowej w Zabrzeży, w której został przewodniczącym Komisji Rolnej. Po rezygnacji Wojciecha Rusnaka, Jan Szłek przewodził Społecznemu Komitetowi Budowy Mostu na Łąckim Zawodzie, na rzece Dunajec, który działał przy Urzędzie Gminy Łącko.

W roku 1990, już po śmierci, został Członkiem Zwyczajnym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, by żona mogła korzystać z przysługujących z tego tytułu uprawnień.

Oprac. Na podstawie materiałów dostarczonych przez Stanisławę Babuśką (rocznik 1939), córkę Jana Szłeka.

Wszystkie fot. z rodzinnego albumu Stanisławy Babuśką.



- 22.11.2017 wieczór autorski w prestiżowym Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszą” Bronka z Obidzy w Krakowie z inicjatywy prof. Bolesława Farona. Promocja pięciu tomików wierszy. Ostatni z nich „To ja, złodziej. Nowe wiersze”
- 01.12.2017 już po raz czwarty w Szkole Podstawowej w Maszkowicach odbył się Gminny Konkurs Wiedzy o Gminie Łącko dla uczniów klas IV – VII. W rywalizacji wzięli udział przedstawiciele wszystkich szkół Gminy Łącko. W czołówce znalazły się następujące osoby:  
miejsce I – Szymon Subik ZSP Łącko  
miejsce II – Agnieszka Mrówka ZSP Łącko  
miejsce III – Jakub Wąchała SP Kicznia.  
Wszyscy zawodnicy otrzymali nagrody.
- 02.12.2017 w Hali Sportowo – Widowiskowej w Łącku odbył się piąty, ostatni etap II edycji turnieju V Gmin, tym razem o Puchar Wójta Gminy Łącko – Pana Jana Dziedziny. W drugiej edycji udział wzięły gminy: Ochotnica Dolna, Podegrodzie, Łukowica, Stary Sącz i Łącko. W karuzeli szachowej trwającej cały rok uczestniczyło łącznie 276 zawodników w tym aż 116 w kategorii dzieci do lat 10. Pomysłodawcą oraz głównym organizatorem był opiekun Szkołki Szachowej GOK w Łącku – Witold Majerski, pomagali mu Andrzej Majerski, Bogdan Łuczowski ze Szkołki Szachowej w Roztoce oraz niezastąpiony sędzia główny Stanisław Gamoń – opiekun Szkołki Szachowej w Roztoce. Cały cykl składał się z 5 turniejów, zdobyte punkty sumowane były do klasyfikacji generalnej. Nagrody za I miejsca w V turnieju odebrali:  
Grupa A (do lat 10) – Nowakowski Maksymilian – MKS MOS Wieliczka  
Grupa B (ur. 2004–2006) – Król Jakub – Roztoka  
Grupa C (ur. 2001–2003) – Szarota Jakub – Chełmiec  
Grupa D (ur. 2000 i starsi) – Furtak Joanna – Limanowa.
- 08.12.2017 w hali widowiskowo-sportowej w Łącku (sala lustrzana) odbyło się spotkanie z poezją dwojga wyjątkowych autorów, – Bronek z Obidzy i Marzena Setlak był to wyjątkowy wieczór.
- 09.12.2017 w Hali Widowiskowo Sportowej w Łącku odbyła się już szósta Gala Budo Bushi 2017. Organizatorem imprezy był Pan Stanisław Majchrzak reprezentujący Stowarzyszenie Samoobrony Sztuk Walki (International Self Defense Association). Patronat nad imprezą objął Wójt Gminy Łącko. Gala rozpoczęła się od przeprowadzenia seminarium i egzaminów na stopień DAN. Następnie odbyły się

główne pokazy mistrzów ju jitsu, aikido, karate i wszelkich odmian sztuki walki, którzy zaprezentowali bicie rekordu w rozbiciach, testy mieczy i organizmu oraz techniki powietrzne. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem mieszkańców Gminy Łącko oraz przybyłych gości. W trakcie pokazów przeprowadzono również zbiórkę do puszek na leczenie chorej Kasi z Łącka.

- 09.12.2017 Rada Rodziców Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łącku zorganizowała w remizie OSP w Łącku koncert charytatywny dla Kasi podczas którego zorganizowano zbiórkę funduszy na kosztowne leczenie Kasi Kucharskiej.
- 12.12.2017 w sali GOKu odbył się Międzyszkolny Konkurs na najpiękniejszą „Szopkę Betlejemską” organizowany został wspólnie przez ZSP w Kadczy oraz GOK w Łącku. Do konkursu zostało wytypowanych 9. prac. Jury w składzie: Magdalena Leszko – plastyk, Józef Tokarz – twórca ludowy i Józef Strączek – dyrektor GOK po obejrzeniu 9 szopek ze szkół podstawowych gminy Łącko postanowiło przyznać następujące miejsca: I miejsce: Piotr Gierczyk – kl. I a – SP w Jazowsku II miejsce: Emilia Baran – kl. III – SP w Zabrzeży III miejsce: Amelia Duda – kl. III – SP w Kiczni.
- Pozostałym szopkom przyznano równorzędne wyróżnienia. Serdeczne gratulacje dla wszystkich uczestników, ich rodziców i wychowawców.
- 13.12.2017 po raz siódmy odbył się konkurs „Kartkę Bożonarodzeniową” w Szkole Podstawowej w Zabrzeży do jury w konkursie została zaproszona prezes TMZŁ Jadwiga Jastrzębska.
- 16.12.2017 kiermasz Świąteczny na łąckim Rynku.
- 19.12.2017 Ośrodka Pomocy Społecznej w Łącku zorganizował spotkanie Wigilijne dla podopiecznych OPS w Łącku oraz osób samotnych z Gminy Łącko jak również zostało zorganizowane Spotkanie Wigilijne dla uczestników projektu „Aktywny Senior 60+”.
- 27.12.2017 Wójt Gminy Łącko – Jan Dziejna w Sali Obrad Urzędu Gminy Łącko przekazał sprzęt Jednostkom OSP z terenu Gminy Łącko, który został zakupiony z Funduszu Sprawiedliwości – Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Zestaw ratowniczy (Zestaw PSP R-1, ilość 6 szt.) otrzymały Jednostki: OSP Łącko, OSP Zagorzyn, OSP Czerniec, OSP Kadcza, OSP Jazowsko, OSP Zabrzeż natomiast defibrylator (2 szt.) OSP Łącko i OSP Zagorzyn.
- 28.12.2017 Wolontariusze ze Szkoły Podstawowej w Zagorzynie po raz kolejny uczestniczyli w akcji „Serce-Sercu”. Zainicjowana przed trzema laty współpraca z Fundacją Sądecką pięknie się rozwija i z roku na rok rośnie liczba zebranych artykułów.

- 06.01.2018 tradycyjnie Święto Objawienia Pańskiego w całej Polsce odbywają się Orszaki Trzech Króli. Takie widowiskowe wydarzenie miało miejsce również w Łącku.
- 06.01.2018 Kolędowanie w Szkole Podstawowej w Kiczni.
- 06.01.2018 w Hali Widowiskowo – Sportowej odbył się II Koncert Noworoczny 2018 w Łącku w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. To był wyjątkowy wieczór... uczta muzyczna na najwyższym poziomie.
- 06.09-01.2018 Chór Parafialny „Zew Gór” działający przy parafii w Łącku została zaproszony przez ks. Rafała Zborowskiego nasz rodak na Międzynarodowy Festiwal Kolęd we Lwowie który odbył się właśnie w czasie prawosławnych Świąt Bożego Narodzenia. Chór zachwycił Lwowian swoim śpiewem nie tylko od strony muzycznej ale także strojem regionalnym w którym występuje chór a jest to strój regionalny Łącka. Wzbudzili wielkie zainteresowanie nie tylko mieszkańców Lwowa jak również zaproszonych tam zespołów z innych krajów.
- 14.01.2018 26 FINAŁ WOŚP w Łącku. Sztab w Łącku zebrał 23 686,47 zł. Pobity został ubiegłoroczny rekord.
- 18.01.2018 oficjalne otwarcie nowej sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Zabrzeży.
- W obchodach wzięli udział przedstawiciele samorządu województwa, który reprezentowali: Pani Urszula Nowogórska – Przewodnicząca Sejmiku Województwa Małopolskiego oraz Pan Stanisław Pasoń – Radny Sejmiku Województwa Małopolskiego. Władze Gminy reprezentowali: Pan Jan Dziedzina – Wójt Gminy Łącko, Pan Paweł Dybiec – Zastępca Wójta Gminy, Pan Wojciech Jamro – Sekretarz Gminy oraz wielu Radnych Gminy, na czele z Panią Bernadettą Wąchała – Gawełek Przewodniczącą Rady Gminy. Ponadto na uroczystość przybyli także Wójt Gminy Kamienica – Pan Władysław Sadowski oraz przedstawiciel Małopolskiego Kuratorium Oświaty – Delegatura w Nowym Sączu – Pan Józef Nieć. W obchodach udział wzięli także Dyrektorzy placówek oświatowych z terenu naszej gminy oraz wielu znamienitych gości, nauczycieli, rodziców i dzieci uczących się w tej szkole.
- Obiekt został poświęcony przez Proboszcza Parafii Zabrzeż – Ks. Tomasza Sowę, po czym nastąpiło uroczyste przecięcie białej – czerwonej wstęgi.
- 20.01.2018 w Mystkowie odbyło się Sądeckie Kolędowanie, czyli Powiatowy Przegląd Grup Kolędniczych, w którym udział wzięło 25 grup w trzech kategoriach wiekowych. Grupa Kolędnicza „Z gwiazdą” ze SP w Maszkowicach zajęła III miejsce, zaś najmłodsi czyli „Nowolecista” z GOK w Łącku otrzymali wyróżnienie. Gratulujemy!!!

- 24.01.2018 koncert Kolęd podsumował półroczną pracę w Ognisku Muzycznym działającym przy GOKu w Łącku.
- 25.01.2018 spotkanie opłatkowe członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej.
- 26.01.2018 w hali widowiskowo-sportowej w Łącku (sala lustrzana) Wójt Gminy Łącko, Gminny Ośrodek Kultury w Łącku, Gminna Biblioteka Publiczna w Łącku oraz Klub Seniora przy Ośrodku Pomocy Społecznej w Łącku zorganizowało spotkanie autorskie z poetą Franciszkiem Opydem pochodzącym z Maszkowic a od ponad 40 lat mieszkającym w Jastrzębiu Zdrój. Opowiadał o swojej pasji i o tym skąd się biorą wiersze. Gościnnie wystąpił również kabaret Bobek” ze Szkoły Podstawnej w Maszkowicach pod kierownictwem Pani Teresy Matusiewicz-Łazarz.
- 26.01.2018 odbyły się dwa koncerty kolęd w SP w Łącku oraz w SP w Jazowsku dla uczniów, wykonane przez Orkiestrę Symfoniczną i Chóru Szkoły Muzycznej I stopnia w Łącku oraz Chóru Mieszanego „Zew Gór”. Koncerty te odbyły się również w kościele w Tylmanowej (21-01-2018) oraz w kościele w Zabrzeży (28-01-2018).
- 02.02.2018 w bibliotece szkolnej ZSP w Łącku odbył się konkurs recytatorski poezji Agnieszki Osieckiej.
- 08.02.2018 w Szkole Podstawowej w Zagorzynie odbył się Gminny Konkurs „Opowiadanie bajek” dla klas I-III szkół podstawowych z terenu Gminy Łącko.
- 09.02.2018 Zespół Regionalny Górale Łąccy zaprezentował pięknie naszą kulturę w trakcie Wieczoru Łąckiego podczas 46 Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej. Wystawa która towarzyszyła Karnawałowi Góralskiemu pośród wielu prac twórców znalazły się także wykonane przez artystów z ziemi łąckiej Danuty Rams-Gądek – piękne łąckie gorsety i portki, obrazy Janusza Kyrca i rzeźby Józefa Tokarza.
- 11.02.2018 w Łącku odbyła się inscenizacja historyczna ataku na niemiecki posterunek, jaki miał miejsce w 1944 r. w pobliskiej Ochotnicy. Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenia Żandarmeria z Nowego Sącza. W ten sposób miłośnicy historii upamiętnili żołnierzy oddziału partyzanckiego AK „Wilk”. 74 rocznica wydarzeń na Przełęczu rekonstrukcja historyczna w Łącku w ramach 100 lecia odzyskania niepodległości.
- 12.02.2018 w GOK-u odbył się turniej szachowy w ramach programu przygotowanego na okres ferii zimowych Wyniki turnieju: w kat.I uczniowie Gimnazjum i starsi: 1. Mikołajczyk Miłosz. 2.Pierzga Łukasz. 3. Lisiecka Zuzanna. W kat II uczniowie Szkół Podstawowych. 1. Basiaga Lucjan. 2. Masiarz Łucja. 3.Lisiecka Gabriela. W kat III do lat 10. 1. Basiaga Damian. 2. Haczek Stanisław. 3. Wejtner Kacper. Gratulujemy.



- 23.02.2018 w budynku wielofunkcyjnym w Jazowsku odbyło się wieczór autorski z Bronkiem z Obidzy. Spotkanie rozpoczęło się od projekcji filmu Lecha Strzałkowskiego z 21014r. „Broniek z Obidzy” obecni na spotkaniu mogli bardziej poznać niepokornego Bronka.
- 27.02.2018 II Gminny Konkurs Plastyczno-Literacki w SP w Obidzy „W znajomości własnych gór nie dajmy się ubiec obcym..., idźmy tam, idźmy licznie”. Członkami komisji byli Wójt Gminy Łącko – Jan Dziedzina, prezes TMZŁ Jadwiga Jastrzębska. Wszystkim uczestnikom oraz zwycięzcom Gratulujemy.
- 01.03.2018 w Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu odbył się wykład audytoryjny pt. „Kultura Górali Łąckich” dla słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu III Wieku który w wygłosiła Jadwiga Jastrzębska, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi łąckiej. Część multimedialną, która była nieodłączną częścią wykładu pokazała Anna Kawik, członek towarzystwa jak również zaprezentowała kobiety strój Górali Łąckich. Zaproszonych gości oraz słuchaczy przywitał „po góralsku”, gwarą, Adrian Najduch, uczeń II kl. Technikum Budowlanego w Nowym Sączu, laureat II miejsca w Sabałowych Bajaniach w Bukowinie Tatrzańskiej, w 2017r.  
Po wykładzie wystąpił na scenie Zespół Regionalny „Mali Maszkowianie”, a następnie uczniowie klasy II w scenariuszu wielkanocnym przygotowanym specjalnie z tę okazję. Widzowie byli zachwyceni występami, dzieci nagrodzono gromkimi brawami.
- 06.03.2018 zespole Szkół im. Św. Kingi w Łącku, z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej odbyła się XVIII edycja konkursu pn. „Łącko – moja mała ojczyzna” 2018.
- 04.03.2018 Gminny Dzień Kobiet pod hasłem „Baby rządzą” w Łącku.
- 09-11.03.2018 w Orawskim Centrum Kultury w Jabłonce odbyły się szóste Małopolskie Spotkania Teatrów Amatorskich – Posiady Teatralne na których III miejsce zajęła Grupa Teatralna „Berecik” z Łącka.
- 24.03.2018 kiermasz Wielkanocny w Łącku, na rynku, można było kupić pisanek, ozdoby wielkanocne, stroiki, baranki, wyroby regionalne.
- 03.05.2018 Gminne obchody Konstytucji 3 maja. W obchodach uczestniczyła delacja Towarzystw Miłośników Ziemi Łąckiej.
- 09.05.2018 ukazał się kolejny, 28 numer Almanachu Łąckiego.
- 11-13.05-2018 Święto Kwitnącej Jabłoni w Łącku.
- 12.05.2018 walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej i promocja 28 numeru „Almanachu Łąckiego”

Opracowała Anna Kawik

## UWAGA!!!



W związku z zaistniałymi problemami, które nie wynikają z działalności Komitetu Redakcyjnego Monografii Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy” im. Marii Chwalibóg, i osobiście mojej, a problemami związanymi z pozyskaniem środków finansowych, o których byliśmy przekonani, że otrzymamy, zgodnie z ustną umową jeszcze w 2016 roku, zmuszeni jesteśmy przełożyć wydanie monografii na rok 2023, tj. Jubileuszu 90-lecia powstania Zespołu. Wszystkie dotychczas zebrane materiały i fotografie zostaną zamieszczone w przyszłej monografii. Serdecznie prosimy wszystkich zainteresowanych i uczestniczących w dotychczasowych pracach, o dalszą współpracę z Komitetem Redakcyjnym, przysyłanie zdjęć, materiałów archiwalnych i wspomnień. Prace i spotkania Komitetu Redakcyjnego będą trwały nadal.

To przykre dla Komitetu Redakcyjnego zdarzenie, nauczyło nas ostrożności w zapewnienia ustne urzędników. Będziemy starać się pozyskiwać środki na wydanie monografii z różnych źródeł.

Jadwiga Jastrzębska – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, inicjatorka wydania monografii Zespołu Regionalnego „Górale Łąccy” im. Marii Chwalibóg.

Temat: **Podziękowanie z Ossolineum - Almanach Łącki**  
Od: Czasopisma ZNIO <czasopisma@ossolineum.pl>  
Do: <tmzl@elacko.pl>  
Data: 2018-01-03 10:49



Szanowni Państwo,

serdecznie dziękujemy za systematyczne przesyłanie nam kolejnych, wydanych w 2017 roku egzemplarzy wydawnictwa "Almanach Łącki".

Otrzymałmśmy numery 26-27, z prawdziwą przyjemnością włączamy je do zbiorów Ossolineum.

Będziemy niezmiernie wdzięczni za egzemplarze, które ukażą się w bieżącym, 2018 roku.

Z poważaniem  
Elżbieta Hajduk  
Dział Nowych Druków Ciągłych  
Zakład Narodowy im. Ossolińskich  
ul. Sołtysowicka 24  
51-168 Wrocław  
tel. +48 71 326 21 27 wew 411

Temat: **FWD: Wdzięczność mimo dawności**  
Od: bfaron <bfaron@op.pl>  
Do: tmzl@elacko.pl <tmzl@elacko.pl>  
Data: 2018-02-07 18:10  
Priorytet: Normalny



W dniu 2018-02-03 21:32:33 użytkownik Kazimierz Robak <krobak@yahoo.com> napisał:

Szanowny Panie Profesorze!

Adres emailowy do Pana dostałem dzięki uprzejmości krakowskiego ZLP już jakiś czas temu. Niestety - natłok spraw dziejących się wokół sprawia, że moje korespondencje prywatne mają ogromne opóźnienie.

Nazywam się Kazimierz Robak. W roku 1983/84 byłem współorganizatorem, a później nauczycielem, w *Szkole Pod Żaglami Krzysztofa Baranowskiego*. Teraz mieszkam w USA, jestem wykładowcą akademickim, ale wciąż publikuję - w tym wiele na temat SzPŻ, w której kolejnych rejsach biorę udział, teraz już jako Dyrektor.

Pisząc o *Szkole Pod Żaglami* zawsze podkreślałem, że gdyby nie aproba i poparcie Pana Profesora, wówczas z pozycji Ministra Oświaty, SzPŻ nigdy by nie wypłynęła - a więc nie powstała.

Podkreślałem również to, że był Pan Profesor jedynym - jak dotąd - gospodarzem polskiej oświaty, który dostrzegł w SzPŻ wartości pozwalające na takie kształtowanie młodych ludzi, by byli lepszymi obywatelami.

Za danie zielonego światła niekonwencjonalnej w sumie organizacji ja i wszyscy kadrowicze ze Szkołą związani - a zwłaszcza Krzysztof Baranowski, który też to w swoich publikacjach podkreśla - jesteśmy Panu Profesorowi ogromnie wdzięczni.

Dalekowzroczność i odwaga Pana Profesora jest wciąż trzymana we wdzięcznej pamięci i podkreślana na forach publicznych.

Chciałbym, by Pan Profesor o tym wiedział.

Proszę się o tym przekonać zaglądając

np. do artykułu "[Aresztować Krzysztofa B. i jego szajkę!](#)"  
czy  
"[Co było i co jest](#)".

wzięte z portalu  
Periplus  
i  
[Zęglujmy Razem](#),  
które prowadzę.

Mam nadzieję, że list ten wysyłam pod właściwym adresem i dotrze on do Pana Profesora.

Łącząc wyrazy uszanowania i dziękuję raz jeszcze

Z poważaniem  
Kazimierz Robak



## *Podziękowanie*

*Zarząd i Słuchacze  
Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku  
składają  
serdeczne podziękowania*

*Pani  
Jadwidze Jastrzębskiej*

*za wygłoszenie wykładu audytoryjnego  
dla słuchaczy  
Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku  
w dniu 1 marca 2018 r.*



*Prezes Zarządu  
Sądeckiego UTW*

*Wiesława Borczyk*  
Wiesława Borczyk

*Nowy Sącz, 2018 r.*



---

1. Od redakcji	3
2. Maria Kurzeja-Świątek – Franciszek Ćwikowski (1907- 1975) – adwokat, publicysta i działacz społeczny	5
3. Maria Kurzeja-Świątek – Podążanie za pradziadkiem	39
4. Rafał Skąpski – Ziemia łącka w życiu Antoniego Skąpskiego	44
5. Krzyszto Chwalibóg – Cichy bohater roku 1918	75
6. Tomasz Kowalik – Naczelnik z szablą, pędzlem i... szydełkiem	76
7. Barbara Faron – Jak Piotr Wydźga w Łącku złoto kopał	80
8. Rozalia Kulasik – Kultura Górali Łąckich	86
9. Jadwiga Jastrzębska – Kultura Górali Łąckich	88
10. Marcin Wnęk – Historia Parafialnego Chóru Mieszanego „Zew Gór” z Łącka – część II (2014–2017)	119
11. Tomasz Kowalik – Pocztywki, czyli praprababki sms-ów	131
12. Józef Słowik – Kalendarium dziejów oświaty w Czarnym Potoku	145
13. Krzysztof Bucyk – Z domowego archiwum	151
14. Zatrzymane w kadrze	155
15. Marcin Brzózka – Piękno naszej ziemi	159
16. Małgorzata Gurgul – Jubileusz 55-lecia Koła łowieckiego „Jarząbek” w Łącku	160
17. Broniek z Obidzy Kozieński – Wiersze z tomiku „To Ja, złodziej” Nowe Wiersze, Wydawnictwo Edukacyjne 2017	164
18. Marzena Setlak – Wiersze	169
19. Ignacy F. Fiut – Broniek z Obidzy, czyli kto?	173
20. Barbara Faron – Kalejdoskop wrażeń. Recenzja <i>Pokłosa</i> prof. Bolesława Farona	175
21. Rozalia Kulasik – Życie zaczyna się po sześćdziesiątce	179
22. Pro memoria	
Stanisław Myjak – Władysław Adamczyk (1948–2016)	187
Bronisław MJ Kamiński – Ks. Jan Myjak (1934–2017)	189
23. Rozalia Kulasik – Ks. Jan Myjak (1934 – 2017)	193
24. Tomasz Kowalik – Święty Stanisław połączył dwie gminy	195
25. Jadwiga Jastrzębska – XVIII konkurs pn. „Łącko – moja mała ojczyzna” 2018	200
26. Małgorzata Bieniek – Zachowane w pamięci	202
27. Wincenty Tokarz – Jeszcze o Kazimierzu Zygałdo	206
28. Jadwiga Jastrzębska – Jan Szlęk	213
29. Kalendarium	216
30. Listy, polemiki, sprostowania	222
31. Spis treści	224